

KRONIKA
WARSZAWY

Pozycja ukazała się dzięki pomocy finansowej Miasta Stołecznego Warszawy

NA OKŁADCE: I s. – Widok na Wisłę, w tle Stadion Narodowy, 2011, fot. M. Ostrowski;
IV s. – Portret Marii Curie-Skłodowskiej, Obchody Roku Marii Curie-Skłodowskiej, 2011

RECENZENCI: prof. Maria Nietyksza
Andrzej Sołtan

TŁUMACZENIE: Katarzyna Jaskólska-Węgierek

REDAKCJA: Violetta Urbaniak

WYDAWCY: Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Krzywe Koło 7, 00-270 Warszawa, tel.
(22) 831-37-31; Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

ISSN 0137-3099

© Copyright by Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy i Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, 2011

KOMITET REDAKCYJNY: Ryszard Wojtkowski – redaktor naczelny, Aleksandra Sołtan-Lipska – sekretarz, Małgorzata Sikorska

RADA PROGRAMOWA: prof. Andrzej Rottermund – przewodniczący, Joanna Wojciechowska, prof. dr Janusz Durko, Hanna Faryna-Paszkiewicz, prof. dr hab. Ryszard Kołodziejczyk, Jerzy Majewski, Andrzej Jonas, prof. Andrzej Karpiński, prof. zw. dr hab. Jan Maciej Chmielewski, prof. dr hab. Julian Auleytner

OPRACOWANIE TECHNICZNE: Zakład Poligraficzny PRIMUM

Nakład 500 egz.
Druk: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c.
ul. Marsa 20, Kozerki, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

2

146

2011

KRONIKA WARSZAWY

Archiwum Państwowe m.st. Warszawy
Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego
m.st. Warszawy
PL ISSN 0137-3099

SPIS TREŚCI

Artykuły i materiały

Agnieszka Dąbrowska, <i>Warszawskie eleganki. O wzorcach elegancji i ich naśladownictwie w damskiej modzie w Warszawie na przełomie XIX i XX wieku</i>	5
Krzysztof Jaszczyński, „Barbarzyństwo czy nieudolność” – o nalotach lotnictwa radzieckiego na Warszawę w latach 1941-1943.....	15
Julian Borkowski, <i>Dwa powstańcze listy z harcerską lilijką</i>	27
Zbigniew Tucholski, <i>Straty wojenne i zniszczenie Muzeum Komunikacji w Warszawie</i>	39
Stefan Artymowski, <i>Repatrianci w OW Warszawa. Repatriacja żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych z Europy Zachodniej do Okręgu Wojskowego Warszawa w latach 1945-1947</i>	52
Marcin Dziubiński, <i>Samochody ciężarowe w służbie pasażerskiej Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie w latach 1945-1949</i>	59
Małgorzata Berezowska, <i>Wprowadzenie stanu wojennego w 1981 roku – relacje pracowników warszawskich zakładów pracy</i>	71

Z życia archiwów warszawskich

Andrzej Skalimowski, <i>Kopiec Wolności w Warszawie</i>	85
Aleksandra Zadrozniak, <i>Biuro Odbudowy Stolicy – od początków działalności do programu „Pamięć Świata” UNESCO</i>	92
Ryszard Wojtkowski, <i>Tematyka rozmów władz miasta Warszawy z przedstawicielami duchowieństwa w latach 1981-1989, część IX</i>	98

Monika Kowzon-Świtalska, <i>Porządkowanie i zabezpieczanie zbiorów w instytucjach polonijnych na przykładzie Muzeum Polskiego w Ameryce</i>	108
Katarzyna Kowalik, <i>Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku – sprawozdanie z pobytu</i>	112

Sprawozdania

<i>Warszawa jako stan umysłu i jego projekcji. Warszawski Tryptyk Edukacyjny i Szkoła Warszawska</i> – Marek Ostrowski	118
<i>Maria Skłodowska-Curie w Warszawie w ramach obchodów roku Marii Skłodowskiej-Curie i Międzynarodowego Roku Chemii</i> – Małgorzata Sobieszczak-Marciniak	128
<i>Przemiany myślenia. Zwróćmy oczy ku Wiśle</i> – Dagmara Babińska, Ewa Pawlak	133
<i>Sztuka spacerowania, czyli Warszawa oczami historyka sztuki na XV Festiwalu Nauki</i> – Ewa Perlińska	137
<i>Czuwaj, Prago! Wystawa w stulecie harcerstwa na warszawskiej Pradze</i> – Witold Pietrusiewicz	141
<i>Varsaviana 2010/2011</i> – Maria Wiśniewska.....	146

Recenzje i omówienia

<i>Historia nowych dzielnic Warszawy</i> – Maria Wiśniewska	148
<i>Socjologia refleksyjna Włodzimierza Pessela...</i> – Maria Wiśniewska	153
<i>Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia w roku 1840 i później...</i> – Barbara Petrozolin-Skowrońska	156
Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin, <i>Gajka i Jacek Kuronowie</i> , Warszawa 2011 – Agnieszka Iwaskiewicz.....	160

Pro memoria

<i>Zmarli, styczeń-wrzesień 2011</i> – Katarzyna Wagner	163
---------------------------------------------------------------	-----

Bibliografia varsavianów

<i>Varsaviana</i> – Hanna Macierewicz	171
---------------------------------------------	-----

Kronika

<i>Kalendarz warszawski, sierpień-grudzień 2010</i> – Aleksandra Sołtan-Lipska	191
--------------------------------------------------------------------------------------	-----

ARTYKUŁY I MATERIAŁY

Agnieszka Dąbrowska

WARSZAWSKIE ELEGANTKI. O WZORCACH ELEGANCJI I ICH NAŚLADOWNICTWIE W DAMSKIEJ MODZIE W WARSZAWIE NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU¹

*Paryż, Bruksela oraz inne miasta
Szczерze zazdroszczą nam tego widoku,
Jaki nam sprawia dorodna niewiasta
O pięknej twarzy i pogodnym wzroku
I o tym szyku prawdziwie warszawskim,
Co piękność zdwaja jeszcze swoim blaskiem [...]*

Autor nieznany, 1878²

Zachwyty nad urodą i szykiem warszawianek z końca XIX i początku XX w. dostrzegane i uwieczniane przez poetów, prozaików, pamiętnikarzy, dziennikarzy, malarzy i fotografów zachęcają do zajęcia się fenomenem „pięknej warszawianki”³.

Uroda, jak wiadomo, jest kwestią subiektywną, a kanony piękna zmieniają się. Przy próbie wskazania cech, które w określonym czasie były wyznacznikami kobiecego wdzięku pewną pomocą mogą służyć ryciny w żurnalach, lecz należy pamiętać, że te wizerunki dam o regularnych rysach twarzy, smukłych sylwetkach, przedstawionych w pełnych gracji pozach są z pewnością nieco wyidealizowane.

Piękne kobiety niejednokrotnie były inspiracją dla artystów, w tym również fotografów. W warszawskich atelier (podobnie jak w innych europejskich zakładach fotograficznych)

¹ Artykuł powstał w związku z przygotowywaną przeze mnie pod kierunkiem prof. Anny Sieradzkiej rozprawą doktorską pt. „Warszawskie ubiory kobiece z lat 1860-1914 w świetle fotografii ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy”.

² Autor nieznany, *Piękne warszawianki*, „Mucha” 1878 nr 42, s. 2; cyt. za *Przedwczorajszej Warszawy typy malownicze*, oprac. Z. Bieniecki, Warszawa 1972, s. 54-55.

³ Por. m.in. „Tygodnik Ilustrowany” (dalej: TI) 1894, nr 229, s. 318.

oprócz realizacji standardowych zamówień na portrety dodatkowo wykonywano serie wizerunków pięknych dam. Fotografie te chętnie eksponowano w witrynach zakładów i powielano w dużych nakładach, bo szybko stawały się przedmiotem kolekcjonerskim. Wśród fotografów warszawskich celował w tym Jan Mieczkowski, który przygotował specjalny album, wysłany w 1878 r. na Wystawę Powszechną w Paryżu, gdzie nagrodzono go złotym medalem⁴.

Pod koniec XIX w. rozpowszechniła się również moda na pocztówki z wizerunkami „piękności”. Karty przechowywano w ozdobnych albumach, które przeglądzano podczas towarzyskich spotkań. Piękne damy przedstawione na tych portretach bywały anonimowe, najczęściej jednak znano je z imienia i nazwiska, popularność pocztówek upowszechniła bowiem zjawisko *professional beauties*. Były to zazwyczaj aktorki lub śpiewaczki, popularne w całej Europie, o urodzie budzącej powszechne uznanie. Do tego grona zaliczały się np. Otéro, Lina Cavalieri i Cleo de Mérode⁵.

Wyrazem admiracji kobiecej urody stała się organizacja konkursów piękności. Warszawska prasa już w latach 80. XIX w. donosiła o tego rodzaju imprezach organizowanych np. na Węgrzech i w Belgii⁶. Później relacjonowano także wybory odbywające się w Warszawie⁷.

Dążenie do osiągnięcia ideału wymagało, jak zwykle, sporo wysiłku. Damy korzystały z całego arsenału akcesoriów, zbliżających ich wygląd do upragnionego celu. Dziewczynki zaczynały nosić kształtujący sylwetkę gorset w wieku 12 lat, parasolki i rękawiczki zabierane na spacerzy chroniły cerę przed słońcem, przemywanie dekoltu wodą utlenioną pozwalało utrzymać pożądaną delikatność karnacji. Do pielęgnacji urody używano wielu kosmetyków. Oprócz metod domowych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie i spopularyzowanych w żurnalach, stosowano kremy, pudry, róż, perfumy. Chętnie korzystano z usług fryzjerów oferujących oprócz uczesania także wsparcie w postaci tresek czy *postiche'ów*, czyli dodatków sprawiających wrażenie obfitości włosów.

Efektowny wygląd zależał oczywiście od modnego stroju. Wymagało to znajomości obowiązujących trendów i umiejętności właściwego wyboru garderoby. Oczywisty wpływ na damski ubiór miały możliwości finansowe elegantki. Modne stroje były przecież drogie – wymagały kosztownych tkanin, dużego nakładu pracy, uzupełnienia cenną biżuterią. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. ubiór był zatem odzwierciedleniem pozycji społecznej swojej właścicielki.

O fasonie noszonych strojów decydowały również przemiany społeczne zachodzące w omawianej epoce. Asymilacja rodzin żydowskich przejawiała się m.in. w porzuceniu tradycyjnych szat na rzecz mody europejskiej. Stopniowe uproszczenie sukien było przejawem emancypacji – swoim krojem ułatwiała życie kobietom podejmującym pracę. Nierzadko ubiór był wyrazem poglądów politycznych lub manifestacją patriotyzmu – najdobitniejszym tego wyrazem była za-

⁴ *Przedwczorajszej Warszawy*, dz. cyt., s. 263; por. wierszyk nieznanego autora, tamże, s. 54:

„Pan Jan Mieczkowski posłał na wystawę/Przepyszne album warszawskich piękności./Posłał i wygrał naszych kobiet sprawę/Ku wielkiej innych dam świata zazdrości,/Co patrząc w album, skraśniały jak maki,/Bowiem kolekcji nie widziały takiej”. O nagrodzonych pracach Jana Mieczkowskiego por. K. Lejko, J. Niklewska, *Warszawa na starej fotografii*, Warszawa 1978, s. 103-104.

⁵ O pocztówkach z wizerunkami „piękności” piszą M. Baranowska, *Posłaniec uczuć*, Warszawa 2003, s. 81 i n.; J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1959, s. 271 i n.

⁶ TI 1888, nr 268, s. 112; TI, nr 301, s. 218; TI 1908, nr 46, s. 944.

⁷ np. „Świat” 1907, nr 31, s. 23; nr 34, s. 24.

łoba narodowa w latach 60. XIX w.⁸ lub czerwone kapelusze noszone podczas socjalistycznych manifestacji, które organizowano w Warszawie na przełomie stuleci⁹.

W doborze odpowiedniego stroju pomagała obserwacja ubiorów innych kobiet. Okazji ku temu dostarczało bogate życie towarzyskie¹⁰. Wykwintne kreacje przysparzały swoim właścicielkom sławy, zapewniając im status wzorców elegancji.

Oczywistym punktem odniesienia dla warszawskich elegantek były damy z tzw. towarzyskich elit – przedstawicielki arystokracji. Polska nie miała rodziny królewskiej i dworu. Docierała tu jednakże sława urody i elegancji ostatniej francuskiej cesarzowej – Eugonii¹¹. Krańcowo odmienny rozgłos towarzyszył żonom i córkom rosyjskich gubernatorów rezydujących na Zamku Królewskim. Pani i panny Hurko oraz panna Kotzebue znane były właśnie z braku prezencji i dobrego gustu¹². Wzorców elegancji najchętniej poszukiwano wśród polskich arystokratek. Właścicielki wielkich fortun często dysponowały środkami pozwalającymi na zakup efektownych toalet – ich elegancja traktowana była nierzadko jako blask należny świetnemu rodowi. Poza tym wyrafinowany gust, towarzyskie obycie, wykształcenie, podróże pozwalały na odpowiedni dobór strojów – stosownych do okazji, zazwyczaj stonowanych, dalekich od ekstrawagancji. Anna z Działyńskich Potocka instruowała swoje dzieci: „Jeżeli Wam coś mogę radzić [...] w wychowaniu waszych dzieci, to radzę wam, aby one były zawsze ubrane przyzwoicie, według stanu swego i mniej więcej podług mody. Niech się niczym nie wyróżniają ani jako dobre, ani jako złe w ubraniu. Na »pered nie wrywajšia, na zadi nie odstawajšia, seredyny trymajšia« – wyborna to co do mody maksyma”¹³. Pamiętniki i biografie przedstawicielek znamienitych rodów przypominają jednak, że w niektórych pałacach w wychowaniu arystokratycznych pań troska o ubiór zajmowała ostatnie miejsce, nierzadko wręcz go lekceważono, powtarzając szlachetnie urodzonym dziedziczkom magnackich fortun: „Bądź grzeczna, będziesz ładna”¹⁴. Karykaturalnym przykładem arystokratki nadmiernie dbającej o wygląd jest bohaterka powieści Bolesława Prusa – Izabela Łęcka, gotowa zrezygnować z uczestnictwa w dobroczynnej kwestii z powodu braku funduszy na nową kreację¹⁵.

Do poziomu wyznaczanego przez arystokrację aspirowały kręgi warszawskiej plutokracji. Dążono do bywania w arystokratycznych salonach, naśladowano obyczaje, nierzadko zawierane bywały „małżeństwa herbu z fortuną”¹⁶. Kilku rodzinom, takim jak Kronenbergowie czy Blo-

⁸ Aleksandra Piłsudska wspominając swój udział w konspiracji ok. 1905 r., opowiada o broni i bibule, przemycanej w wielowarstwowym, fałdzystym damskim stroju. A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 2004, s. 68, 86-91. Stefania Sempołowska, znana z zamiłowania do staroświeckich czarnych strojów, ukrywając się przed rosyjskimi władzami „maskowała się” ekstrawaganckimi kolorowymi sukniemi. J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 128.

⁹ Por. tamże, s. 162.

¹⁰ Por. A. Dąbrowska, *Życie towarzyskie warszawskich elegantek w latach 1860-1914*, „Almanach muzealny”, t. 6, Warszawa 2010, s. 103-126.

¹¹ Por. „Bluszcz” (dalej: B) 1866, dod. do nr 26, s. 102; por. również. A. Sieradzka, *Żony modne. Historia mody kobiecej od starożytności do współczesności*, Warszawa 1993, s. 103-106.

¹² Baronowa XYZ [A. Zaleski], *Listy do przyjaciółki*, Kraków 1888, s. 54-55, 106.

¹³ A. Potocka z Działyńskich, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973, s. 44; por. tamże, s. 236; M. Czapska, *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989, s. 190.

¹⁴ Por. A. Potocka z Działyńskich, dz. cyt., s. 44-45, 236; M. Czapska, dz. cyt. s. 190.

¹⁵ B. Prus, *Lalka*, t. 1, Warszawa 1984, s. 56-7, 64-65.

¹⁶ Por. A. Leo, *Gawęda o nieudanej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 15.



Rysunek satyryczny,
„Kolce” 1896, nr 22, s. 5

innych rodzin. Józef Mieczysław Pfeiffer zaznaczał: „W ogóle nie znałem się na garderobie damskiej, ale lubiłem, jak Marylka [żona – przyp. A. D.] dobrze była ubrana, a nie zawsze w magazynie Hersego dobrze jej doradzono”¹⁹. Pamięć o panięskich kreacjach Janiny Horowitz, późniejszej Mortkowiczowej, przetrwała dwa pokolenia i opisała je jej wnuczka²⁰. Z elegancji słynęła Julia Blikle, która w młodości sama malowała jedwabie dla domu mody Hersego²¹. Krystyna z Ulrichów Machlejdowa wplatała w swoje wspomnienia liczne komentarze, dotyczące własnych toalet i ubiorów spokrewnionych z nią pań²².

Na szczególną uwagę zasługują panie z rodziny Herse²³. To one przecież utożsamiane były z marką najślynniejszego warszawskiego domu mody. Opinią nieco ekscentrycznej eleganki cieszyła się Emilia z Limprechtów Hersowa²⁴. Hersowie byli spokrewnieni z wieloma warszawskimi rodzinami, np. z Temlerami, Pfeifferami, Gebethnerami. Właściciele domu mód obdarowywali czasem swoje kuzynki wytwornymi sukniemi²⁵.

Przedstawicielki warszawskiej inteligencji – żony urzędników, prawników, nauczycieli czy dziennikarzy rzadko mogły sobie pozwolić na kosztowne stroje. Często wywodziły się ze szlacheckich rodzin pozbawionych majątku w wyniku popowstaniowych represji. Mimo trudnych

chowcie, udało się z pewnością uzyskać w Warszawie status przynależności do tzw. wyższych sfer, a co za tym idzie, same stały się obiektem obserwacji i wzorem do naśladowania, czego przykładem jest opinia, jaką cieszyła się Józefina z Reszków Kronenbergowa¹⁷.

Wśród warszawskiej burżuazji ubiór żony lub córki był traktowany czasem bardzo poważnie, jak wizytówka rodziny. Nie żałowano zatem środków, a w dobór damskich kreacji angażowali się nierzadko mężowie, czego dowodem może być chociażby fakt, że we wspomnieniach i pamiętnikach spisanych przez męskich przedstawicieli tych rodzin odnajdziemy sporo wzmianek o sprawach garderoby. Ferdynand Hoesick, spadkobierca warszawskich księgarzy i wydawców, tak opisywał swoją matkę: „Matka moja, której [ojciec – przyp. A.D.] nigdy nie żałował na suknie (najlepszy dowód, że stale ubierała się u Hersego) zawsze musiała być ubrana ładnie, modnie, wykwintnie, ale skromnie”¹⁸. Podobne adnotacje odnajdziemy w memuarach potomków

¹⁷ R. Kołodziejczyk, *Dzieje rodziny Kronenbergów [w:] Kronenbergowie. Pamiętki rodzinne*, Warszawa 1998, s. 35-36. Por. fotografia, TI 1883, nr 18, s. 284.

¹⁸ F. Hoesick, *Dom rodzicielski*, Kraków 1935, t. 1, s. 52.

¹⁹ J. M. Pfeiffer, *Wspomnienia warszawskiego przemysłowca*, Warszawa 2003, s. 75, 80.

²⁰ J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001, s. 61.

²¹ O. Budrewicz, *Pięć pokoleń rodu Bliklów*, Warszawa 1993, s.95; *Sto lat na Nowym Świecie*, Warszawa 1969, s. 95.

²² K. Machlejd, *Saga urlichowsko-machlejdowska*, Warszawa 2006, s. 37, 87, 89, 96, 115, 119, 138-139, 144-145, 148, 238,

²³ Losy i małżeństwa kolejnych przedstawicieli tej rodziny opisuje J.M. Pfeiffer, dz. cyt., s. 312 i n.

²⁴ Tamże, s. 315; J. S. Majewski, *Warszawa nieodbudowana. Metropolia belle époque*, Warszawa 2003, s. 195.

²⁵ J. M. Pfeiffer, dz. cyt., s. 314.

warunków starały się być eleganckie. O podejmowanych przez nie wysiłkach dowiadujemy się z lektury ich wspomnień i pamiętników²⁶.

Jadwiga Waydel-Dmochowska urodziła się w dobrze sytuowanej rodzinie adwokata. W swoich wspomnieniach zarejestrowała wiele szczegółów z codziennego życia w Warszawie u schyłku XIX i na początku XX w. Nie zabrakło w nich uwag dotyczących modnych ubiorów. Panna Waydlówna otrzymywała od ojca pewną sumę pieniędzy na uzupełnienie garderoby i przywiązywała do jej wyboru dużą wagę. Po upływie wielu lat z przyjemnością szczegółowo opisywała kreacje z czasów swojej młodości. Pisarka zaznaczała jednak, że wiele warszawskich magazynów mód było dla niej niedostępnych z powodu wysokich cen. U Hersego kupowała jedynie wybrane akcesoria, nie stać jej było również na zamawianie obuwia u Hiszpańskiego. Matka pamiętnikarki – ciesząca się opinią elegantki Wanda Waydlowa – sama projektowała swoje suknie, zlecając ich uszycie zaprzyjaźnionym krawcowym²⁷.

Jeszcze skromniej kompletowano garderobę w domach nauczycielskich. Żony znanych warszawskich uczonych pracujących jako nauczyciele – Wacława Nałkowskiego i Ignacego Radlińskiego – miały w domu maszyny do szycia i same szyły²⁸. Brak funduszy spędzał sen z powiek ich dorastającym córkom, marzącym o wytwornych kreacjach. Nastoletnia i dwudziestoletnia Zofia Nałkowska, powszechnie uznawana za ładną, była bardzo czuła na punkcie własnej aparycji. Starannie obmyślała kreacje na spotkania towarzyskie, opisywała je w dzienniczku, nierzadko skarżąc się na małe fundusze, cierpiąc upokorzenia z powodu zbyt skromnej, zbyt starej lub pożyczonej kreacji²⁹. Uczucia, których doświadczała nieco egzaltowana młoda panna Nałkowska, były udziałem wielu dam³⁰. Niezbyt zamożne elegantki próbowały w różny sposób zaradzać finansowym kłopotom – uciekały się do odświeżania i przeróbek starych ubrań czy pożyczek od znajomych. Popularnym zwyczajem było oglądanie najnowszych fasonów ubiorów w wytwornych magazynach i zakupy podobnych modeli w tańszych sklepach w okolicach ulic Nalewki, Żabiej czy Bielańskiej³¹. Zazwyczaj żony inteligentów wyglądały bardzo skromnie – tak zapamiętano np. Oktawię Żeromską³² czy Annę Nałkowską³³. W środowisku warszawskiej inteligencji były również panie reprezentujące inną postawę. Ich zamiłowanie do kosztownej garderoby czasem rujnowało domowe budżety rodzin urzędniczych³⁴ albo wręcz stanowiło przeszkodę do zawarcia małżeństwa³⁵.

²⁶ Smutny portret żony urzędnika zniechęconej finansowymi kłopotami i rezygnującej z troski o staranny ubiór rysuje G. Zapolska, *Córka Tułski*, Kraków 1957, s. 45–46.

²⁷ J. Waydel-Dmochowska, dz. cyt., s. 100–101; też, *Jeszcze o dawnej Warszawie*, Warszawa 1960, s. 353, 355.

²⁸ H. Boguszewska, *Czekamy na życie*, Warszawa 1953, s. 13.

²⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki (1899–1905)*, Warszawa 1975, s. 191, 211, 216, 218; też, *Dzienniki (1909–1917)*, Warszawa 1976, s. 299.

³⁰ Por. o przykrości, którą sprawiał zdefasonowany kapelus J. Kopeć, dz. cyt., s. 118.

³¹ Tamże, s. 48, 150, 215, 209.

³² Por. H. Duninówna, *Ci, których znałam*, Warszawa 1957, s. 106–107 o Oktawii Żeromskiej: „Widzę ją tęgą, o śniadej cerze, przepasaną fartuchem, najzupełniej bezpretensjonalną w swym stroju i uczesaniu, typową »gospodynię« [...] Ogromnie ją lubiłam, choć zawsze dziwiło mnie, że żona takiego znakomitego pisarza tak zupełnie nie wygląda na »panią«. Zestawiałam ją z moją mamą, zawsze elegancką i staranną w ubiorze [...]».

³³ H. M. Dobrowolska, *Spojrzenie wstecz [w:] Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, Warszawa 1965, s. 105.

³⁴ Por. G. Zapolska, *Sezonowa miłość*, Kraków 1980, s. 5, 48, 55, 111.

³⁵ J. Kopeć, dz. cyt., s. 38.

Osobnym zagadnieniem jest ubiór kobiet pracujących. Często do podjęcia pracy zmuszała je bieda, więc troskę o ładny wygląd odsuwały na dalszy plan. Zazwyczaj jednak panie starały się, by ich ubiór był schludny i wygodny. Te zalety z pewnością cechowały strój typowej nauczycielki. Wanda Melcer tak wspominała wygląd swoich nauczycielek: „gładko uczesane, o twarzach bez pudru i różu, zapięte skromnie pod szyję, w ciemnych sukniach”³⁶. Wiadomo, że ciemne kolory preferowały Stefania Sempołowska³⁷ czy Aniela Hoene³⁸. Ubiór nauczycielek i właścicielek pensji dokumentują fotografie zachowane w pamiątkowych albumach pensjonarek³⁹. Portrety przedstawiają panie ubrane zgodnie z obowiązującą modą, ale zawsze skromnie – w ciemnych barwach, bez biżuterii, którą zastępowały broszką spinającą kołnierzyk, czy zegarkiem lub *pince-nez* zaczepionymi na długim łańcuszku. Podobna była garderoba niektórych kobiet utrzymujących się z literatury lub dziennikarstwa, np. Marii Konopnickiej, Marii Ilnickiej, Walerii Marrené-Morzowskiej. Skupione na swojej pracy wydawały się lekceważyć ubiór, czego dowodem są chociażby powszechnie uważane wówczas za szpecące, utrwalone na fotografiach, okulary na nosie Konopnickiej. Po latach tak wspominało wygląd poetki: „[...] wyglądała [...] dość pospolicie i najzupełniej zwyczajnie. Była niedużego wzrostu, dość niepozorna i raczej nieładna, uczesana gładziutko. Oczy przesłonięte miała szklami binokli w ciemnej oprawie, od których szeroki ciemny sznurek czy tasiemka zwisał wzdłuż twarzy, zaczepiony o guzik obcisłego czarnego stanika”⁴⁰.

Nieco inaczej sprawę ubioru traktowały warszawskie dziennikarki zajmujące się modą – panie Kaftalowa i Ćwierczakiewiczowa⁴¹. Obie starannie śledziły nowinki w modzie i ustalały trendy wśród warszawskich eleganek. Jednak żadna z nich nie stanowiła wzorca elegancji – ze względu na pokąźną tuszę. Spośród pań pisujących do prasy o modzie z wytwornych kreacji słyęła Gabriela Zapolska⁴².

Postępująca w drugiej połowie XIX i na początku XX w. emancypacja kobiet sprawiła, że zmieniał się ich strój. Na ziemiach polskich niewiele było skandalistek noszących męskie ubrania, binokle i krótkie fryzury. Do tego grona zaliczały się np. Maria Dulębianka, Paulina Kuczalska-Reinschmidt, Maria Rodziewiczówna⁴³. Temat maskulinizacji damskiej mody budził jednakże żywe emocje. Piętnowano awanturnicze hasła w rodzaju „Precz ze spódnicą”⁴⁴, przeciwstawiając im inny wizerunek emancypantki – kobiety wykształconej i eleganckiej. Edmund

³⁶ W. Melcer, *Kolor przeszłości* [w:] *Wspomnienia o Zofii Natkowskiej*, Warszawa 1965, s. 225. Podobnie opisuje swoją nauczycielkę Pola Negri, P. Negri, *Pamiętnik gwiazdy*, Warszawa 1976, s. 66. Jadwiga Waydel-Dmochowska wspomina nauczycielki – bywalczyńie mleczarni „Nadświdrzańska”: „[...] ubrane były niemal jak siostry, zima w czarne syberynowe płaszcze z karakułowymi kołnierzami, czarne, nasunięte na czoło karakułowe czapeczki i także mufki na łańcuszku lub sznurku z pasmanterii. Latem – kretonowe suknie czarne lub granatowe, najczęściej w groszki, i również na czoło nasunięte słomkowe canotieri”. J. Waydel-Dmochowska, *Dauna*, dz. cyt., s. 144.

³⁷ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Panna Stefania*, Warszawa 1961, s. 214-216.

³⁸ J. Kopeć, dz. cyt., s. 314.

³⁹ Przykładem mogą być albumy przechowywane w Dziale Ikonografii Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, m. in. albumy szkół pań Natalii Porazińskiej czy Zofii Sierpińskiej.

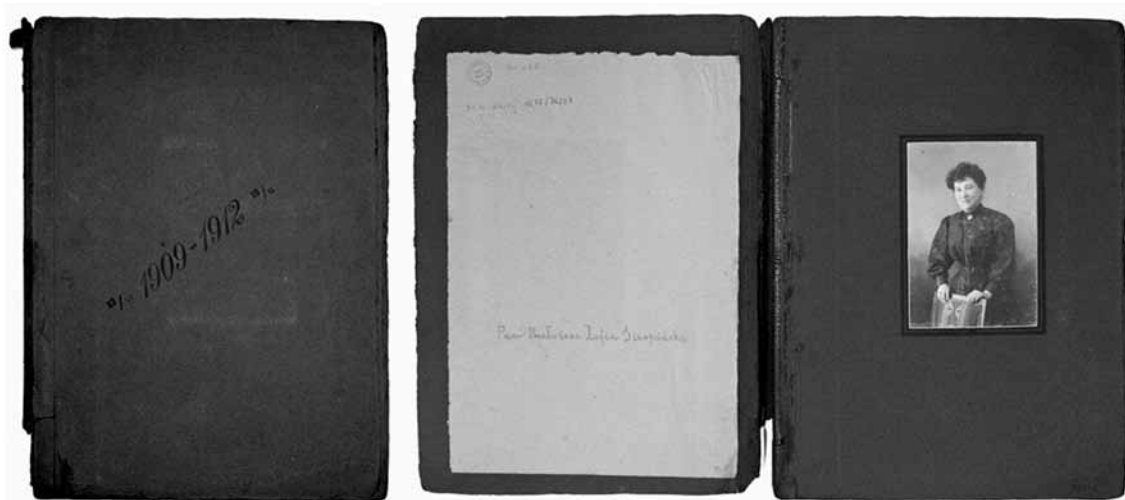
⁴⁰ Por. H. Duninówna, dz. cyt., s. 71.

⁴¹ Por. TI 1901, nr 10, s. 181.

⁴² Niezbyt pochlebnie opisuje Zapolską H. Duninówna, dz. cyt., s. 122; por. M. Górzyńska, *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent*, Warszawa 2011 [folder wystawy w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza].

⁴³ A. Sieradzka, *Żony modne*, dz. cyt., s. 129-131; też, *Peleryna, tren, konfederatka. O modzie i sztuce polskiego modernizmu*, Warszawa 1991, s. 43-48.

⁴⁴ TI 1884, nr 97, s. 295.



Album warszawskiej pensji Zofii Sierpińskiej, 1912. Ze zbiorów MHW

Nałęcz w 1894 r. opisywał współczesne sobie kobiety studiujące na uniwersytetach: to nie „stereotypowe wydanie dawnych »rozczochranych« emancypantek, o minie arogancko wyzywającej i ekscentrycznym lub zaniedbanym stroju. Nie, to kobiety inteligentne, przeważnie z dobrego towarzystwa, »wytworne« i »wytworność« tę właśnie za broń uważające”⁴⁵.

Druga połowa XIX w. przyniosła niespotykaną dotychczas sławę artystkom scenicznym. Powszechnie podziwiano ich talent, urodę i bardzo często kreacje. Toalety artystek cechowała zazwyczaj pewna ekstrawagancja, naśladowana czasami później przez ich wielbicielki⁴⁶. „Tygodnik Ilustrowany” komentował: „Powiedział ktoś dowcipnie, że żyjemy w epoce [...] aktorek. Miał słuszność! Kto temu nie wierzy niech policzy w Warszawie kapelusze a la Sarah Bernhardt, a jeżeli to go nie przekona, niech zechce choć w przybliżeniu obliczyć ile ta genialna [...] konawczyni [od końca] wyniosła z Warszawy pieniądze [...]. Nasza Modrzejewska także z pewnością zostawi w Warszawie jakąś modną pamiątkę w kroju sukni lub okrycia [...]”⁴⁷. W Warszawie żywa była sława artystek europejskich – oprócz Sary Bernhardt⁴⁸ bywały tu także Otéro⁴⁹, Lina Cavalieri⁵⁰, Isadora Duncan⁵¹ czy Geneviève Lantelme⁵². Podczas tych wizyt prasa na bieżąco zamieszczała relacje dotyczące garderoby artystek, często uzupełniając artykuły stosownymi fotografiami⁵³. Wkrótce na

⁴⁵ TI 1894, nr 220, s. 172-173.

⁴⁶ Por. A. Sieradzka, *Peleryna*, dz. cyt., s. 124.

⁴⁷ TI 1882, nr 324, s. 154. Por. fotografie obu aktorek TI 1882, nr 317, s. 55-56.

⁴⁸ O garderobie aktorki podczas pobytu w Warszawie pisze L. Kuchtówna, *Sara Bernhardt w Warszawie* [w:] *Warszawa teatralna*, Warszawa 1990, s. 113.

⁴⁹ J. Galewski, L. Grzeniewski, *Warszawa zapamiętana*, Warszawa 1961, s. 67.

⁵⁰ Jej wizytę w Warszawie relacjonowano: „Sensacji nie obudziła [...] za to jednak ołsniewała toaletami”. Por. TI 1908, nr 22, s. 446.

⁵¹ Por. I. Duncan, *Moje życie*, Kraków 1969, s. 261. Zob. także TI 1904, nr 40, s. 765-6.

⁵² TI 1911, nr 32, s. 633.

⁵³ np. o wizycie Sary Bernhardt pisano w: TI 1882, nr 324, s. 154; nr 316, s. 23; nr 317, s. 56; B 1880, dod. do nr 43, s. 169. Por. uwagi o garderobie Sary Bernhardt podczas wizyty w Warszawie: L. Kuchtówna, dz. cyt., s. 113.

ulicach miasta rzeczywiście pojawiały się np. wspomniane wyżej kapelusze czy rękawiczki à la Sara Bernhardt.

Zdecydowanie dokładniej obserwowane były jednak polskie aktorki – widywano je przecież dużo częściej. Starannie analizowano kreacje ówczesnej królowej polskich scen – Heleny Modrzejewskiej, powszechnie uważanej za piękną i wytworną. W „Tygodniku Ilustrowanym” pisano: „Jestem pewny, że gdybym wymienił wam tylko samo nazwisko kobiety, z którą przed kilku dniami rozmawiałem, przerwalibyście mi zaraz pytaniem – Widziałeś ją pan? [...] byłeś u niej? [...] jakżeż wygląda? bardzo się zmieniła? [...] Płeć ciekawa dodałaby jeszcze jedno – Jakżeż była ubraną? [...]”⁵⁴.

Warszawska prasa wielokrotnie zamieszczała opisy i fotografie kreacji scenicznych i prywatnych Heleny Modrzejewskiej⁵⁵. Z elegancji słynęły także inne aktorki: Aleksandra Lüde-Żmurkowa⁵⁶, Helena Marcello-Palińska, Maria Wisnowska, Romana Popiel czy Laura Pytlińska – córka Marii Konopnickiej⁵⁷. Na początku XX w. rolę wyroczni mody przejęły aktorki filmowe. Warto tu wymienić przede wszystkim nazwisko Poli Negri⁵⁸.

W Warszawie ogromną sławą cieszyły się śpiewaczki operowe: Józefina z Reszków Kronenbergowa, Salomea Kruszelnicka⁵⁹, Janina Korolewicz-Waydowa, Margot Kaftal, Ada Sari. Literatura wspomnieniowa dowodzi, że ich kreacje także stanowiły wzór do naśladowania dla warszawianek⁶⁰.

Ulubienicami publiczności były jednakże przede wszystkim gwiazdy warszawskiej operetki. Najbardziej znane to niewątpliwie Wiktoria Kawecka i Lucyna Messal. Obie słynęły z urody, elegancji i pasji do kolekcjonowania brylantowej biżuterii⁶¹. Messalka przez



Lucyna Messal, ok. 1910.
Pocztówka ze zbiorów MHW



Para małżeńska, ok. 1910.
Fot. ze zbiorów MHW

⁵⁴ TI 1891, nr 54, s. 30.

⁵⁵ B 1891, dod. do nr 10, s. 43-44; TI 1869, nr 102, s. 292-293 – ryciny w rolach Adrianny Lecouvreur i Livii Quintilli wg fotografii J. Mieczkowskiego; 1871, nr 192, s. 173 – w roli Ofelii – ryc. wg fotografii J. Mieczkowskiego 1882, nr 317, s. 57.

⁵⁶ B 1911, dod. do nr 48, s. 536.

⁵⁷ Por. A. Sieradzka, *Peleryna*, dz. cyt., s. 126-128; H. Duninówna, dz. cyt., s. 80.

⁵⁸ P. Negri, dz. cyt., s. 50; B. Wernichowska, M. Kozłowski, *Almanach piękności*, Warszawa 1988, s. 78-82.

⁵⁹ *Kruszelnicka i inni. Śpiewacy ukraińscy na scenach polskich* [folder wystawy w Muzeum Teatralnym w Warszawie], Warszawa 2006.

⁶⁰ Por. o Margot Kaftal m.in. M. Fuks, *Żydzi w Warszawie*, Poznań 1992, s. 249; o Korolewicz-Waydowej: A. Sieradzka, *Peleryna*, dz. cyt., s. 129; H. Duninówna, dz. cyt., s. 56-61.

⁶¹ O brylantach Kaweckiej pisał m.in. J. Waldorff, *Moje lampki oliwne*, Warszawa 1999, s. 48. Por. A. Sieradzka, *Peleryna*, dz. cyt., s. 129-130.

wiele lat cieszyła się opinią najbardziej eleganckiej warszawianki. Słyszała m.in. z oryginalnych, chętnie naśladowanych przez inne panie, nakryć głowy⁶². Zamiłowanie do brylantów cechowało także warszawskie baletnice. Były nimi obdarowywane przez wielbicieli pochodzących często spośród Rosjan⁶³.

Osobne zagadnienie stanowi ubiór niższych warstw społecznych. Tutaj o doborze garderoby decydował przede wszystkim czynnik ekonomiczny – priorytetem były zatem wygoda i niewygórowana cena, ale pewną rolę odgrywały także upodobania estetyczne. W 1884 r. w „Tygodniku Ilustrowanym” opisywano ulicę Leszno, porównując ją do małego miasteczka i chwając skromne schludne stroje jej mieszkanek⁶⁴.

Ubogie warszawianki – służące i robotnice – często wywodziły się ze wsi, a ich strój zazwyczaj nawiązywał do wcześniejszych przyzwyczajeń. Jadwiga Waydel-Dmochowska tak wspomina ubiór kucharki w domu rodziców: „Kasia ubierała się we właściwy sobie sposób: szanując tradycje wiejskie, gardząc miejską elegancją, ale zachowywała w tym jakąś powagę i umiar, dzięki czemu wyglądała bardzo dostojnie. Nosiła zawsze chustkę na głowie. W zimie – białą, miękką jak puch, orenburską, potem jakieś lżejsze, czarne – kaszmirowe, które nazywała »szalinówkami«, później białe, jedwabne z frendzlą, latem wreszcie szal z czarnej hiszpańskiej koronki. [...] Na zimowy płaszcz narzucała jeszcze kraciastą, utrzymaną w ciemnych barwach chustkę; w dużym okutym kufrze miała ich zresztą całą kolekcję, odpowiednich na każdą porę roku i każdą okazję”⁶⁵. Waydel-Dmochowska opisuje też wygląd swojej niani: „Drobna, bardzo wiekowa, ubierała się tak, że już wówczas z daleka można było w niej odgadnąć mieszkankę Starego Miasta. Na innych ulicach nie spotykało się ani takich aksamitnych, pod brodę wiązanych czepeczków, ani takich olbrzymich brosz, spinających turecki szal, ani takich parasoli”⁶⁶. Irena Krzywicka wspominając swoją młodość socjalistki, edukującej warszawskich robotników zaznacza, że podczas wizyt w ubogich dzielnicach zdecydowanie odróżniała się ubiorem – nosiła kapelusz, podczas gdy mieszkanki robotniczych dzielnic okrywały głowę chustką⁶⁷.

Pobyt w dużym mieście, kontakty z eleganckimi damami sprawiały, że wiele ubogich warszawianek starało się naśladować swoje chlebodawczynie. Niekiedy służące otrzymywały w prezencie znoszone albo niemodne kreacje⁶⁸, a czasem próbowały imitować modne stroje, posiłkując się np. zakupami na Pociejowie, co prowadziło często do karykaturalnych efektów. Jadwiga Kopec, wspominając swoje dzieciństwo, relacjonuje wizytę w cyrku i opisuje publiczność – panie w „powłóczystych sukniach, w kapeluszach przybranych całymi ogrodami kwiatów i ptakami o szeroko rozpostartych skrzydłach”, prowadzące ze sobą niezbyt grzeczne rozmowy: – „Kup sobie pani bilet do łoży, to mój kapelusz przeszkadzać ci nie będzie! – Wielka

⁶² Kapelusz, noszony przez Messalkę na scenie podczas przedstawienia „Miłości cygańskiej” Lehara był kopiowany i chętnie noszony przez warszawianki. Nazywano go właśnie „messalką”. J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze*, dz. cyt., s. 329. Por. il. 3 i 4.

⁶³ A. Jaroszewicz, *Libretto finansisty*, Warszawa 1968, s. 55.

⁶⁴ TI 1884, nr 237, s. 130.

⁶⁵ J. Waydel-Dmochowska, *Dawna*, dz. cyt., s. 115.

⁶⁶ Tamże, s. 120.

⁶⁷ I. Krzywicka, *Wspomnienia gorszycielki*, Warszawa 1999, s. 73.

⁶⁸ Popularnym prezentem dla służącej były np. naszyjniki z koralowej „sieczi”. Por. J. Kopec, dz. cyt., s. 18.



Rysunek satyryczny F. Kostrzewskiego *Na targu*, „Kolce” 1996, nr 33, s. 1

mi dama! Szeleszczącą halkę włożyła, jakby grochowin pod kieckę nakładła, a pończochy podarte, gołą piętą świeci!”⁶⁹

Wizerunki mniej zamożnych warszawianek utrwalone zostały przez rysowników. Bardzo często były one obiektem zainteresowania Franciszka Kostrzewskiego. Zachowały się także ich portrety fotograficzne. Początkowo były to głównie przedstawienia nian wraz z ich podopiecznymi. Bardzo często nosiły one ubiory przypominające o ich wiejskim pochodzeniu – to czasem bardzo efektowne stroje ludowe. Potem pojawiły się reportażowe fotografie ulic miasta i miejskich uroczystości. Pierwsze i najbardziej znane pochodzą z lat 80. i 90. XIX w. z pracowni Konrada

Brandla. Oglądamy na nich np. warszawskie targi, uroczystości wielkanocne i ludowe festyny na Ujazdowie. Ich uczestniczki noszą długie, mocno marszczone, ciemne spódnice i duże kraćciaste chusty albo suknie wzorowane na aktualnych trendach. Z czasem – wraz z upowszechnieniem się fotografii i obniżeniem kosztów jej wykonania oraz tworzeniem pracowni fotograficznych w uboższych dzielnicach Warszawy, na Woli czy na Pradze – powstawało coraz więcej wizerunków uboższych warszawianek. Ich strój naśladował obowiązującą modę, finansowe niedostatki zdradzały jednak szczegóły, np. zniszczone obuwie. Często rzuca się w oczy także pewna nieporadność w zachowaniu pozy ustawionej przez fotografa.

Elegancja warszawianek z przełomu XIX i XX w. była wielokrotnie opisywana przez współczesnych i wspominana przez potomnych. Obrazowała ona różnorodność warszawskiej społeczności oraz zjawiska społeczne i gospodarcze zachodzące na przełomie XIX i XX w. Dokumentowała także oryginalność mieszkanki miasta i ich umiejętność dostosowania obowiązujących trendów mody do własnej sytuacji życiowej.

Summary

The elegance of female inhabitants of Warsaw at the turn of the 19th and 20th centuries was often referred to by their contemporaries and reminisced about by posterity. It mirrored the diversity of Warsaw society as well as social and economic phenomena of the time. Moreover, it evidenced the originality and ability with which Warsaw women adapted the fashion trends of the time to their life situation.

Based on diaries, memoirs, the press and iconography of the time, the article looks into the standards guiding fashion choices of the ladies of Warsaw aristocracy, plutocracy, middle class, intelligentsia as well as the least well-off inhabitants of the city. It also considers the impact on Warsaw fashion exerted by such factors as women emancipation or flamboyant outfits of theatre stars.

⁶⁹ Tamże, s. 254.

Krzysztof Jaszczyński

„BARBARZYŃSTWO CZY NIEUDOLNOŚĆ” – O NALOTACH LOTNICTWA RADZIECKIEGO NA WARSZAWĘ W LATACH 1941-1943

W ostatnich latach pojawiły się nowe dokumenty, zdjęcia, relacje świadków, listy czy zapiski w pamiętnikach¹, które pozwalają dokładniej spojrzeć na tragiczne naloty radzieckiego lotnictwa na Warszawę w latach 1941-1943. I to nie tylko na ocenę liczby ofiar czy strat materialnych, ale na aspekt polityczny nalotów.

W swoich rozważaniach pominię naloty z lipca 1944 r. związane ze zbliżającym się frontem, gdyż nie są one dobrze udokumentowane, a ich skutki nie były tak tragiczne jak tych z lat 1941-1943. Pojedyncze samoloty atakowały bowiem głównie węzły komunikacyjne na terenie miasta.

W latach 1941-1943 lotnictwo radzieckie bombardowało Warszawę sześć razy: 23 czerwca i 13 listopada 1941 r., 20 sierpnia, 1 i 13 września 1942 r. oraz 12 maja 1943 r., przy czym 23 czerwca i 13 listopada 1941 r. oraz 13 września 1942 r. były to naloty pojedynczych samolotów.

W ciągu pierwszego tygodnia po rozpoczęciu 22 czerwca 1941 r. akcji „Barbarossa”, czyli po ataku Niemiec na Związek Radziecki (a w zasadzie na zagrabione przez niego wschodnie tereny II Rzeczypospolitej), lotnictwo radzieckie wykonało ataki na ponad 20 miejscowości na terenie Generalnej Guberni. 23 czerwca 1941 r., po godzinie 18.00, pojawiły się nad Warszawą dwa radzieckie samoloty. Celem pierwszego z nich było lotnisko Okęcie. Bomby spadły

¹ B. Kobuszewski, *Materialne i osobowe skutki nalotów sowieckich na Warszawę w sierpniu 1942 roku. Próba lokalizacji miejsc bombardowania*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2010, nr 4, s. 225-243; tenże, *Naloty lotnictwa armii czerwonej na Warszawę, 23 czerwca 1941-12 maja 1943 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2006, nr 2, s. 73-112; R. Szubański, *O sowieckich nalotach na Warszawę*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, nr 1, s. 159-164; T. Szarota, *Naloty na Warszawę podczas II wojny światowej* [w:] *Straty Warszawy 1939-1945, Raport*, Warszawa 2005, s. 241-280; K. Jaszczyński, *Nie ten plac*, „Stolica” 2009, nr 5, s. 16-19; tenże, *O radzieckich nalotach na Warszawę bez emocji*, „Fokus Historia” 2011, nr 6; „Sprawozdanie z nalotu na Warszawę w nocy z 20 na 21 sierpnia 1942 r.”, „Monopol”, Warszawa, 27 sierpnia 1942 r., Archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego; „Sprawozdanie z nalotu na Warszawę w nocy z 1 na 2 września 1942 r.”, „Monopol”, Warszawa, 4 września 1942 r., Archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego.

na samo lotnisko oraz na teren pobliskiego toru wyścigów konnych. Według różnych źródeł uszkodzony został jeden z hangarów, a ofiary były zarówno wśród cywilnych pracowników, jak i niemieckich żołnierzy. Jedne źródła szacowały straty na ok. 50 zabitych i tyluż rannych, w tym kilku żołnierzy, inne zaś określiły straty na tyle osób jedynie wśród żołnierzy wojsk lotniczych. Drugi samolot zrzucił bomby między placami Weteranów 1863 r. na Pradze a Teatralnym. Ten układ zrzutu bomb mógłby sugerować, że celem był drogowy most Kierbedzia, o minimalnym znaczeniu dla ruchu wojsk w porównaniu z mostami Poniatowskiego i kolejowymi przy Cytadeli czy Średnicowym. Po stronie praskiej bomba trafiła w tramwaj pełny ludzi, zabijając ok. 30 osób i raniąc ok. 40. Reszta bomb spadła na Krakowskie Przedmieście, w pobliżu budynku *Res Sacra Miser* (niewybuch), na zamieszkały przez Niemców dom przy ulicy Focha 5, zniszczone we wrześniu 1939 r. budynki przy ulicach Trębackiej i Wierzbowej, oraz na domy przy ulicach Alberta I i Fredry. Źródła nie podają wiarygodnych informacji o ofiarach tych bomb. Tuż po nalocie Warszawę obiegła plotka, że został trafiony i pali się pałac Brühla, siedziba gubernatora Fischera. Niewątpliwie źródłem plotki był pożar pobliskich budynków. Wiele osób uważało, że celem był właśnie pałac, a nie most. W następnych dniach lotnictwo radzieckie bombardowało koszary niemieckie w bezpośredniej bliskości miasta: w Babicach, Boernerowie i Wawrzyszewie oraz w Legionowie.

Następne bomby spadły na miasto pięć miesięcy później – 13 listopada. Celem pojedynczego samolotu, który pojawił się ok. godziny 11.00, był węzeł kolejowy dworca towarowego u zbiegu Alej Jerozolimskich i ulicy Towarowej. Większość bomb spadła na tereny kolejowe, lecz co najmniej dwie wybuchły wśród gęstej zabudowy, u wylotu ulicy Siennej na placu Kazimierza Wielkiego oraz na rogu Miedzianej i Srebrnej. Trudno określić dokładną liczbę ofiar, gdyż źródła niemieckie mówiły o 2 rannych żołnierzach oraz 25 zabitych i 26 rannych osobach cywilnych, a prasa podziemna i meldunki wywiadowcze szacowały straty w granicach 50-100 zabitych i 40-100 rannych. Oprócz strat w infrastrukturze kolejowej, które spowodowały wielogodzinne zatrzymanie ruchu na tym odcinku, wybuchy bomb powybiły szyby w ok. 100 budynkach.

Pierwszy z trzech nocnych, dużych nalotów na Warszawę nastąpił 20 sierpnia 1942 r. tuż przed godziną 23.00.

Dlaczego dowództwo Armii Czerwonej zdecydowało się na naloty na miasta Generalnej Guberni – bowiem nie tylko stolica, ale i wiele innych miast polskich stało się celem ataku radzieckiego lotnictwa – w okresie, gdy front wschodni rozciągał się od Leningradu po Stalingrad, tysiące kilometrów od Warszawy? Wydaje się, że sensowniej byłoby użyć samolotów do niszczenia niemieckich wojsk i węzłów komunikacyjnych w bezpośredniej bliskości frontu. Druga wojna światowa była jednak wojną totalną, która dzięki bombowcom dalekiego zasięgu i oddziałom partyzanckim toczyła się również na dalekim zapleczu wroga. Dlaczego jednak Warszawa? Odpowiedź znajdujemy m.in. w książce Kandyszewa² – pilota, który brał udział w tych nalotach. „W tym czasie była ona [Warszawa – przyp. K.J.] jedną z ważniejszych baz zaopatrzenia hitlerowskiej armii, miejscem koncentracji i rozbudowy armii i przeformowania oddziałów. Był to też węzeł sześciu linii kolejowych, przez które szły na front wschodni wagony z wojskiem, techniką, amunicją i aprowizacją. Tu też na wypoczynek przyjeżdżali faszystowscy żołnierze i oficerowie”. Należy jeszcze dodać, że w koszarach i budynkach państwowych oraz

² И.И. Киньдюшев, *К победным рассветам*, Воениздат 1978.

szkołach zajętych dla potrzeb wojska stacjonowały na stałe oddziały różnych formacji wojskowych i policyjnych. Dla żołnierzy na urloпах przygotowano kilka „Soldatenheime”, działały teatry, kina i restauracje. Warszawa latem 1942 r. wydawała się Niemcom, którzy wyrwali się z piekła frontu wschodniego, miastem spokojnym, pełnym atrakcji i rozrywek. Warszawa była też w tym czasie wielkim szpitalem wojskowym. Rannych żołnierzy przywożono z frontu wschodniego, często dzięki zbudowanym bocznicom tramwajowym bezpośrednio z dworców kolejowych do 12 szpitali i lazaretów ulokowanych w szkołach i innych budynkach przystosowanych do tych celów. Dla potrzeb niemieckiej armii pracowało wiele warszawskich fabryk i zakładów. W stolicy mieszkało również ok. 10 tys. cywilów niemieckich. Potencjalnych celów dla radzieckich bomb było więc sporo.

Wydaje się, że naloty z 1942 r. miały również aspekt polityczny. Początek roku 1942 to zaostrenie polityki Stalina wobec Polaków przebywających w ZSRR, co doprowadziło w konsekwencji do wyjścia wojsk Andersa i ochłodzenia stosunków z polskim rządem. W styczniu powstała w Warszawie, z przybyłych z ZSRR komunistów, Polska Partia Robotnicza. Choć oficjalnym zadaniem powołanej do życia przez Stalina PPR i jej zbrojnych oddziałów, Gwardii Ludowej (później Armii Ludowej), była walka z hitlerowskim najeźdźcą, to rzeczywistym, długofalowym celem była neutralizacja niepodległościowych formacji konspiracyjnych i umożliwienie podporządkowania Polski powojennej dominacji radzieckiej. W sierpniu 1942 r. PPR i GL były dopiero w fazie organizacji i zarówno liczebnie, jak i wpływami nie mogły konkurować w społeczeństwie z ZWZ-AK. Dlatego też naloty na cele wybrane przez komunistów miały być formą propagandowego wsparcia. O współdziałaniu komunistycznego podziemia przy nalotach z 20 sierpnia i 1 września 1942 r. mówią odnalezione jesienią 2008 r. dokumenty wywiadu Okręgu Warszawskiego AK.

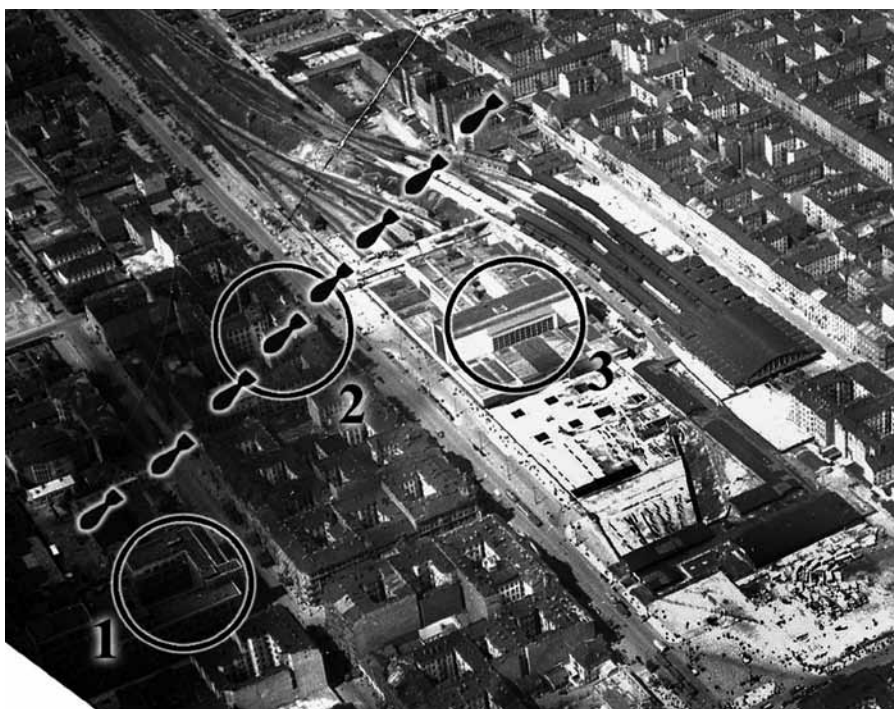
W dokumencie „Sprawozdanie z nalotu na Warszawę w noc z 20 na 21.VIII.1942 r.” z 28 sierpnia 1942 r., opracowanym przez komórkę AK o kryptonimie „Monopol”³, napisano m.in.: „Podczas akcji bombardującej zrzucono desant; w polu w rejonie ul. Wiatracznej i Stanisławowskiej (Grochów) znaleziono 2 spadochrony, jeden bardzo duży o średnicy ok. 30 m, z linkami stalowymi, przy których końcu umocowana była lina stalowa, zakończona hakiem, prawdopodobnie spadochron ten służył do zrzucenia jakiegoś bagażu, obok znaleziono normalny jednoosobowy spadochron. [...] Informatorzy nasi stwierdzają, że z lotnictwem bombardującym współpracowała miejscowa ludność. W następujących punktach stwierdzono zielone rakiety puszczone z ziemi: a) rejon Dworca Wschodniego, b) rejon Flakkaserne, c) rejon ul. Belwederskiej”.

W dokumencie tej samej komórki AK „Sprawozdanie z nalotu na Warszawę w noc 1 na 2 września 1942 roku”⁴ datowanym 4 września 1942 r. czytamy: „Informatorzy stwierdzają z całą pewnością współdziałanie z lotnictwem ludności miejscowej. Wypuszczono między innymi czerwoną raketę z rejonu parkingu samochodów w Wawrze oraz z rejonu przyczółka mostowego mostu Poniatowskiego. [...] O nalocie wiedziały koła, posiadające łączność z Moskwą. Ze sfer komunistycznych zapowiedziano dokładnie nalot na dzień 1.IX.42 r.”.

Warto postawić sobie pytanie, czy przy ówczesnej technice możliwy był atak na cele otoczone gęstą zabudową bez powodowania znacznych strat wśród ludności cywilnej? Na pewno

³ Zob. przypis 1.

⁴ Zob. przypis 1.



Nalot z 20 na 21 sierpnia 1942 r., przykładowy rozrzut upadku bomb przy sekwencyjnym zrzucie, odległość między pierwszym a ostatnim wybuchem – 450 m; oznaczenia: 1. centrala telefoniczna, ul. Nowogrodzka 45, 2. trafiony hotel dla oficerów niemieckich (Al. Jerozolimskie 51), 3. Dworzec Główny; podkład – fragment zdjęcia ze zbiorów Bildarchiv Marburg

nie, zwłaszcza z tak wysokiego pułapu jak 2,5 tys. m. Stosowane celowniki optyczne wymagały bardzo precyzyjnego określenia: kierunku, pułapu, szybkości, a nawet aerodynamiki użytych bomb. Ale przede wszystkim odnalezienia właściwego celu i to w nocy! Nawet przy wspomaganii świetlnych flar czy rakiet sygnałowych, wystrzeliwanych z ziemi, nie było to zadanie łatwe. Poza tym sekwencyjny zrzut bomb powodował, że spadały one nieraz nawet na przestrzeni 500 m. Trudno więc w tym przypadku mówić o precyzyjnym ataku.

Nalot w nocy z 20 na 21 sierpnia 1942 r. został wykonany przez ok. 30 samolotów, które nadleciały z różnych kierunków w trzech grupach po 9-12 maszyn, i trwał blisko dwie godziny. Na miasto spadło ok. 250 bomb burzących, zapalających i rozpryskowych. Większość celów została zaatakowana przez klucze złożone z 3 samolotów, inne przez pojedyncze jednostki. Niemiecka obrona przeciwlotnicza (nieliczna jak na tak duże miasto) została całkowicie zaskoczona. Alarm ogłoszono, gdy spadały już pierwsze bomby. Na podstawie analizy miejsca upadku bomb można określić przypuszczalne cele nalotu, a mianowicie: lotniska na Bielanach i Okęciu wraz z otaczającymi je zakładami, koszary między ulicami Łazienkowską i Podchorążych, u zbiegu Rakowieckiej i Puławskiej, w Instytucie Geologii przy ulicy Rakowieckiej, w CIWF na Bielanach, w Cytadeli i w Boernerowie. Zaatakowano poza tym węzły kolejowe wokół dworców: Gdańskiego, Wschodniego i Zachodniego. Celem były również forty Bema i Wola, szpitale wojskowe w budynku sądów na Lesznie, na rogu alei Niepodległości i 6 Sierp-



Nalot z 20 na 21 sierpnia 1942 r., zniszczony budynek, al. Wojska Polskiego 52, pod gruzami zginęły trzy osoby, jedna została ranna. Fot. S. Baranowskiego, w depozycie Fundacji „Warszawa 1939.pl”

nia (Nowowiejskiej), niemiecki szpital cywilny przy ulicy Goszczyńskiego oraz budynki szkolne zajęte na koszary, a także zakłady produkujące dla wojska i warsztaty samochodowe. Prawdopodobnym celem były również centrale telefoniczne: w budynku PAST przy ulicach Zielnej i Nowogrodzkiej. W celu osłony zrztu skoczka (lub skoczków), o którym wspomniano w raporcie, wykonano nalot na miejsca stacjonowania pobliskich jednostek wojskowych i policyjnych, jednak większość bomb spadła na budynki mieszkalne Grochowa. Nie lepiej było i w przypadku innych prawdopodobnych celów. Zamiast na Cytadelę bomby spadły na pobliskie domy Żoliborza, zamiast na tory – na osiedle Targówek. Większość ładunków przeznaczona dla centrali PAST wybuchła wśród gęstej zabudowy Śródmieścia. Mimo tak spektakularnych trafień jak choćby w szpital wojskowy mieszczący się w budynku sądów, na który spadło ok. 10 bomb a uszkodzeniu uległy jedynie dwa sąsiednie budynki mieszkalne, czy trafienia w „Soldatenheim” przy ulicy Klonowej oraz w hotel wojskowy w Alejach Jerozolimskich 51, nie można uznać nalotu za udany. W cel trafiło jedynie ok. 1/3 bomb, a pozostałe jeśli nie trafiały w budynki mieszkalne, lądowały na pustych placach czy polach. Na ocenie nalotu zaważyły również wysokie straty wśród ludności cywilnej. Chociaż szacowane bezpośrednio po nalocie straty – ok. 800 zabitych i ok. 1200 rannych – zostały później zweryfikowane na ok. 140 zabitych i 100 rannych, to jednak były to straty wysokie. Zniszczono bądź poważnie uszkodzono blisko 50 budynków. Straty wśród Niemców szacowane początkowo na 200 zabitych, 400 rannych cywilów i ok. 500 żołnierzy również okazały się zawyżone i prawdopodobnie należy je liczyć w dziesiątkach, a nie setkach osób. Należy też odnotować ofiary wśród jeńców wojennych z obozów w fortach Bema i Wola. W tym pierwszym bomba spadła na barak, zabijając i raniąc ok. 120 jeńców radzieckich. W forcie Wola zginęło 37 jeńców radzieckich i 8 francuskich. Warto w tym miejscu wspomnieć o zachowaniu się Niemców i Polaków w czasie nalotu. Raport „Monopolu” donosił o tchórzliwym zachowaniu szeregowych niemieckich żołnierzy po ogłoszeniu alarmu, w tym o ucieczce ze stanowisk wartowniczych. Natomiast niemieccy cywile zachowywali się na ogół spokojnie, schodząc karnie do schronów. Interesujący, a zarazem wstrząsający, jest fragment raportu o zachowaniu się ludności polskiej. „Zachowanie się Polaków na ogół było brawurowe.

Niejednokrotnie zdarzały się wypadki rabowania rozbitych sklepów, przechodniów, mieszkań, a nawet obrabowywanie ciężko rannych. Zachowanie się policji polskiej, jak również niemieckiej – brutalne. Do przechodniów bez uprzedzenia strzelano”⁵.

Niewątpliwie jeden z celów nalotu, zburzenie spokojnego bytu żołnierzy niemieckich w mieście oddalonym od frontu, został osiągnięty. Najlepiej świadczy o tym list niemieckiego oficera do przyjaciela⁶. „Dotychczas żyło się nam tu miło i spokojnie. Każdy cieszył się, że znajduje się na głębokich tyłach i uważał, że jest tu całkowicie bezpiecznie. Rosjanie zburzyli tę idyllę”.

Polaków ogarnęła panika podsycana informacjami o następnych nalotach oraz kolejne alarmy przeciwlotnicze. Wiele osób opuszczało Warszawę, udając się do rodzin i znajomych w podwarszawskich miejscowościach.

Następny nalot nastąpił dwa tygodnie później, w nocy z 1 na 2 września. Przeprowadziła go podobna liczba samolotów, zrzucając ok. 250 bomb burzących i zapalających. Na podstawie analizy miejsc upadku bomb można stwierdzić, że zastosowano podobną taktykę ataku kluczami trzech maszyn, jednak wiele celów atakowały pojedyncze samoloty. Z dużych obszarów jako prawdopodobne cele można określić węzły kolejowe: dworzec Gdański wraz z przyczółkiem mostowym, stację rozrządową Praga i dworzec pocztowy przy Chmielnej, Cytadelę oraz koszary między aleją Niepodległości, ulicami Oczki, 6 Sierpnia i Suchą oraz fort Bema. Poza tym zaatakowano szpitale wojskowe rozlokowane w: Liceum Władysława IV na Pradze, Liceum Reja przy placu Małachowskiego, budynku „Schichta” przy Nowym Zjeździe, budynku ZUS-u przy Czerniakowskiej, budynku Wydziału Chemii przy Pasteura, szpitalach św. Łazarza przy Książęcej oraz starozakonnych na Woli. Celem były również inne obiekty zajęte przez Niemców (m.in. koszary w Liceum Słowackiego przy Wawelskiej, budynki zamienione na hotel dla kobiecej służby wojskowej przy Wybrzeżu Kościuszkowskim, koszary policji przy Ciepłej, budynek Ministerstwa Komunikacji przy Chałubińskiego) lub zakłady pracujące na potrzeby wojska (m.in. młyn zbożowy, piekarnia i fabryka makaronu Michlera przy ulicy Wolskiej). Dla kilku miejsc upadku bomb (okolice Cmentarza Powązkowskiego, Saskiej Kępy, zajezdni tramwajowej na Woli czy Bazaru Kercelak) trudno jest znaleźć właściwy cel i można przyjąć, że był to błąd lotników. Tak też uważali choćby warszawscy tramwajarze, twierdząc że lotnicy pomylili zajezdnię z którąś z okolicznych fabryk. Niestety, nawet w przypadku ewidentnych celów radzieccy lotnicy nie grzeszyli celnością, lokując swoje ładunki daleko od nich. Dlatego też straty w infrastrukturze wojskowej i kolejowej były niewielkie. Podobnie jak i poprzednio, część bomb spadła na budynki mieszkalne, niszcząc całkowicie 16 z nich i uszkodzając 50 dalszych. Były to więc straty mniejsze niż spowodowane ostatnim nalotem. Mniejsza była również liczba ofiar (ok. 60 zabitych i 150 rannych). Według raportu „Monopolu”⁷ „tłumaczyć to należy następującymi okolicznościami: 1. dzielnice posiadające wille oraz małe piętrowe lub parterowe domki, ulegające całkowitemu zniszczeniu w razie trafienia bombą, przy obecnym nalocie były bombardowane w mniejszym stopniu niż poprzednio, 2. ludność nie lekceważyła nalotu, lecz pośpiesznie opuszczała mieszkania i schodziła do schronu”. Natomiast na temat zachowania się Niemców w raporcie czytamy: „Zachowanie się oddziałów niemieckich bardziej zdyscy-

⁵ Zob. przypis 1.

⁶ Zob. przypis 2.

⁷ Zob. przypis 1.



Nalot z 1 na 2 września 1942 r., zniszczone groby na Cmentarzu Powązkowskim.
Fot. z archiwum Fundacji „Warszawa 1939.pl”

plinowane, jednakże w dalszym ciągu pełne nerwowości. Zachowanie się ludności cywilnej niemieckiej panicznie podczas bombardowania, jak również i po bombardowaniu, wiele rodzajni niemieckich opuściło Warszawę i przeniosło się do miejscowości poza miastem. Straty wśród ludności niemieckiej nieustalone. Straty wśród wojska niemieckiego nie mniejsze niż poprzednio, a to z racji celnego trafienia gimnazjum Władysława IV, gdzie mieści się niemiecki szpital wojskowy, oraz ucieczki lekko rannych z gimnazjum im. Reja do ogrodu Saskiego, gdzie właśnie spadło kilka bomb”. Nie tylko rodziny niemieckie przenosiły się za miasto. Również wielu Polaków opuszczało Warszawę, obawiając się kolejnych nalotów. Nastroje podsycaly ponawiane przez kilka kolejnych dni alarmy lotnicze. „Zachowanie się ludności polskiej cechuje większa nerwowość niż w roku 1939, gdy naloty były o wiele cięższe. W wielu wypadkach mieliśmy możność stwierdzić, że osoby, które wówczas znosiły bombardowanie bardzo dzielnie, obecnie podczas bombardowania załamują się nerwowo. Zjawisko to należy wytłumaczyć prawdopodobnie wyczerpaniem nerwowym podczas 3 lat okupacji” – czytamy w raporcie.

Ostro na naloty radzieckie zareagowało dowództwo AK. W raporcie Grota-Roweckiego⁸ wysłanym do Londynu po nalocie z 20 na 21 sierpnia 1942 r. czytamy: „Bombardowanie wykonane nocą z nadmiernej wysokości mimo braku OPL robiło wrażenie bezładnego, terrorystycznego, zadając o wiele większe straty ludności polskiej niż okupantowi. Oczekiwaliśmy i oczekujemy nalotów, liczymy się z naszymi ofiarami, ale chodzi o naloty planowe, dające straty niemieckie. Niech bombardują sprzymierzeni czy bolszewicy, ale Okęcie, Bielany, Szucha, stację rozrządową, dzielnicę niemiecką itd. I to z pułapu dającego szanse trafienia”. Natomiast w raporcie z 2 września Grot-Rowecki pisał: „Nalot był jeszcze bardziej chaotyczny niż po-

⁸ *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945, Studium Polski Podziemnej*, Londyn 1970.

przedni i ugodził niemal wyłącznie w ludność polską. Ogromne zniszczenia materialne m.in. zbombardowano szpitale cywilne Dzieciątka Jezus i św. Łazarza. Znaczne straty w ludności polskiej. Mimo kompletnego braku OPL czynnej bombardowanie ze znacznej wysokości wykuczającej celność. Wśród społeczeństwa depresja”.

Również prasa podziemna ostro krytykowała radzieckich lotników, kładąc nacisk na straty cywilne i minimalizując straty niemieckie. W tym samym tonie pisała też o tych nalotach niemiecka gadzinówka. Jedynie wydawnictwa PPR-u broniły radzieckich lotników.

Zareagował także rząd polski w Londynie notą kierownika MSZ Edwarda Raczynskiego do ambasadora sowieckiego⁹ z dnia 4 września 1942 r., w której czytamy m.in. „[...] Obserwatorzy Rządu Polskiego donoszą, że bomby były rzucane z wielkiej wysokości, co utrudniało, jeśli nie uniemożliwiało ich precyzyjność. W konsekwencji ucierpiały dzielnice mieszkaniowe w całym mieście. [...] W tych warunkach bombardowanie miasta ze znacznej wysokości, bądź na podstawie niedostatecznych danych o rozmieszczeniu obiektów wojskowych, komunikacyjnych, przemysłowych etc. musi prowadzić do niezwykle wysokich ofiar wśród polskiej i żydowskiej ludności Warszawy, a w konsekwencji może być przez ludność tę rozumiane inaczej niż to leży w intencji władz sowieckich.

[...] Pragnę powrócić do propozycji porozumienia pomiędzy władzami wojskowymi polskimi i sowieckimi co do operacji lotniczych ponad terytorium Polski. Polskie władze wojskowe, które są w posiadaniu specjalnych znajomości tego terytorium i obecnego rozmieszczenia na nim obiektów wojskowych niemieckich, są w stanie przez te informacje zapewnić władzom sowieckim większą skuteczność operacji lotniczych przeciw obiektom wojskowym [...]”.

W odpowiedzi ambasador Bogomołow napisał¹⁰, że „według informacji sowieckich władz wojskowych, bombardowania te były całkowicie skuteczne” oraz obiecał przekazać władzom wojskowym propozycję strony polskiej o współpracy przy określaniu celów nalotów. Jednak nigdy do takiej współpracy nie doszło. Niemniej dowództwo radzieckie na kilka miesięcy zaprzestało bombardowania miasta. Jedynie w nocy 13 września pojedynczy samolot zrzucił celnie bomby na przyczółek mostu Średnicowego, co spowodowało kilkudniową przerwę w ruchu pociągów.

Największy i najtragiczniejszy nalot nastąpił w nocy z 12 na 13 maja 1943 r.¹¹. W ciągu trwającego blisko 2 godziny ataku na miasto spadło ok. 300 bomb burzących i zapalających. Chociaż, jak można sądzić z analizy upadku bomb, celem były m.in. węzły kolejowe wokół dworców Zachodniego, Towarowego, Poczтового i Głównego, koszary przy ulicy Rakowieckiej i alei Niepodległości, tereny wokół alei Szucha czy zakłady na terenie Sielc, to jednak większość bomb spadła na gęsto zabudowane dzielnice miasta. Zamiast na tereny kolejowe bomby spadły na zachodnie Śródmieście, w okolicach placu Kazimierza Wielkiego oraz na Ochotę. Pojedyncze bomby spadły na koszary przy alei Niepodległości, a pozostałe na szpital Dzieciątka Jezus, Filtry, kolonię Lubeckiego. Na terenach wokół alei Szucha bomby zniszczyły co prawda budynek kasyna i tzw. odwyszalnię, to jednak większość spadła na budynki mieszkalne w pobliżu placu Zbawiciela. Jedynie atak na zespół koszar przy Rakowieckiej można uznać za udany, zniszczono bowiem jedną baterię przeciwlotniczą i magazyn amu-

⁹ Tamże.

¹⁰ Zob przypis 8.

¹¹ „Sprawozdanie z nalotu na Warszawę w nocy z dn. 12 na 13 maja 1943 r.”, „Pszczelarz” 1943, z 20 V, Archiwum Akt Nowych.

Nalot z 12 na 13 maja 1943 r., uszkodzony budynek, ul. Marszałkowska 59, róg Koszykowej. Fot. z archiwum Fundacji „Warszawa1939.pl” (z prawej)



Nalot z 12 na 13 maja 1943 r., jedna ze spalonych ofiar w budynku, ul. Grójecka 17. Fot. z archiwum Andrzeja Wernica, w depozycie Fundacji „Warszawa1939.pl” (poniżej)



Nalot z 12 na 13 maja 1943 r., zniszczona część budynku przy ul. Grójeckiej, róg Niemcewicza. Fot. z archiwum Andrzeja Wernica, w depozycie Fundacji „Warszawa1939.pl”

nijci. Chociaż w różnych miejscach zniszczono bądź uszkodzono niemieckie obiekty (wojskowe szpitale, magazyny, garaże czy zakłady pracujące dla wojska), to jednak straty wśród mieszkańców oraz w infrastrukturze miejskiej były nieporównywalnie większe. Zginęło ok. 220 osób a blisko 300 zostało rannych. Zniszczonych lub spalonych zostało ponad 60 budynków, a prawie 150 zostało uszkodzonych, co pozbawiło dachu nad głową blisko 2 tys. mieszkańców. Bomby zniszczyły poza tym dwie hale targowe – na placu Kazimierza Wielkiego i Koszykach – uszkodziły Filtry oraz w wielu miejscach rury wodociągowe i trakcję tramwajową. Wybuchy wybiły szyby, a nawet powyrywały futryny w setkach domów, uszkodziły



Nalot z 12 na 13 maja 1943 r., pod gruzami budynku zasypanych zostało 11 osób, ul. 6 Sierpnia 11 (Nowowiejska 11). Fot. S. Baranowskiego w depozycie Fundacji „Warszawa1939.pl” (z lewej)

Nalot z 12 na 13 maja 1943 r., bomby zniszczyły i uszkodziły budynki przy ul. 6 Sierpnia (Nowowiejska) 34 i 36, zabijając co najmniej sześć osób i raniąc siedem. Fot. z archiwum Andrzeja Wernica, w depozycie Fundacji „Warszawa1939.pl” (poniżej)





Nalot z 12 na 13 maja 1943 r., uszkodzony budynek, pl. Kazimierza Wielkiego 3.
Fot. S. Baranowskiego w depozycie Fundacji „Warszawa1939.pl”

dziesiątki sklepów oraz drobnych zakładów i magazynów. Nalot wywołał kolejną falę paniki i *exodus* mieszkańców za miasto.

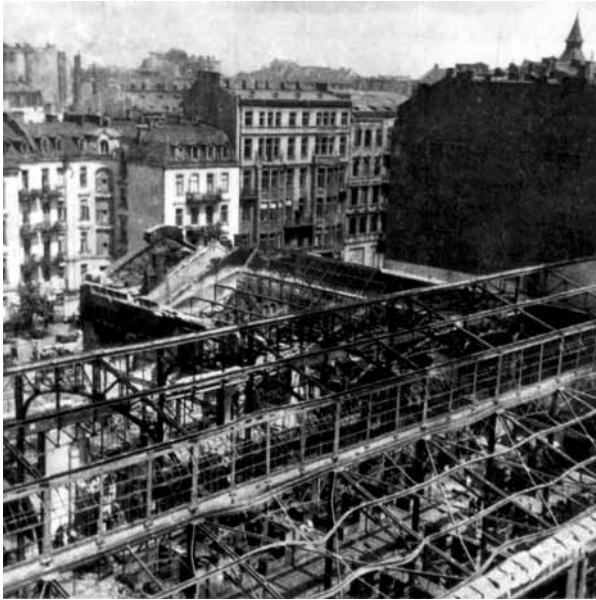
Ogrom strat nie mógł zostać zignorowany przez prasę konspiracyjną, która oskarżała lotników nie tylko o nieudolność, ale i o to że „[...] świadomie omijali pewne i widoczne obiekty niemieckie oraz omijali niemiecką dzielnicę mieszkaniową, a ze szczególną zawziętością zrzucali bomby na gęsto zabudowane skupienia wyłącznie polskich domów” i że nalot „był wymierzony nie tyle w niemieckiego okupanta, co w ludność polską”¹². Ten sposób myślenia o nalotach radzieckich na Warszawę można spotkać i w niektórych obecnych publikacjach¹³. Sugeruje się nawet, że nalot z maja 1943 r. był odwetem za ujawnienie zbrodni katyńskiej i zerwanie stosunków dyplomatycznych między Polską i ZSRR.

Czy faktycznie był to w zamyśle nalot odwetowy? Uważam, że nie. Przemawia za tym choćby fakt, że wraz z bombami zrzucono na Warszawę deszcz ulotek propagandowych¹⁴. Po jednej stronie wydrukowana była odezwa obiecująca rychłą rozprawę aliantów z hitlerowskimi Niemcami i wzywająca Polaków do czynnej walki z okupantem. Po drugiej, zatytułowanej „Co powiedział Stalin o Polsce?”, zamieszczono fragment wywiadu dla „New York Times’a”, w którym Stalin obiecywał Polakom „silną i niepodległą Polskę”. Oczywiście można podejrzewać Rosjan aż o taką hipokryzję i cynizm, by wraz z odezwą Stalina zrzucali bomby na bezbronnych mieszkańców, lecz wydaje się, że miało być jednak inaczej. To miał być spektakularny nalot na obiekty wojskowe, kolejowe i nie-

¹² Zob. przypis 1.

¹³ T. Pawłowski, *Sokoły Stalina nad Warszawą*, „Fokus Historia” 2011, nr 4.

¹⁴ W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Kraków 2008.



Nalot z 12 na 13 maja 1943 r., spalona hala Koszyki. Fot. ze zbioru A. Zajączkowskiej, w depozycie Fundacji „Warszawa1939.pl”

miecką dzielnicę mieszkaniową przy alei Szucha. Tak sobie to pewnie wymyślił Stalin. Zawiedli jednak jego lotnicy. Możliwe, że pod wpływem informacji o skutkach nalotu i za namową swoich PPR-owskich „przyjaciół” Stalin zrezygnował z dalszych takich akcji. Samoloty z czerwoną gwiazdą pojawiły się nad Warszawą dopiero na kilka dni przed powstaniem.

Mimo pojawiających się nowych dokumentów i syntetycznych opracowań, trudno uważać temat radzieckich nalotów na Warszawę za całkowicie wyczerpany. Właściwej odpowiedzi na pytanie: barbarzyństwo czy nieudolność? mogłyby udzielić jedynie materiały spoczywające w archiwach rosyjskich.

Summary

Recently found documents and photographs provide a more detailed insight into Soviet air raids on Warsaw in the years 1941-43. The article presents analysis of particular air raids with special regard to the targets aimed and the actual precision of hit. Additionally, the information found in the documents concerning the active role of the communist underground forces in directing Soviet airmen points at the political and propaganda aspects of the raids. The presented analysis suggests that as far as the title of the article is concerned – “Barbarity or ineptitude” – the latter is closer to the truth.

Julian Borkowski

DWA POWSTAŃCZE LISTY Z HARCERSKĄ LILIJKĄ

W Archiwum Muzeum Historycznego m.st. Warszawy znajduje się dział dokumentów poświęcony exodusowi ludności cywilnej Warszawy w okresie Powstania Warszawskiego i po jego upadku¹. Porządkując dokumentację w tym zespole, natrafiłem na bardzo interesujące dwa listy w formie kart pocztowych, które zostały wysłane w czasie Powstania Warszawskiego za pośrednictwem Poczty Polowej obsługiwanej przez harcerki i harcerzy Szarych Szeregów, a które znalazły się w teczce Teresy Wizy pod sygnaturą E.424.

Na czym polega ich niezwykłość? Otóż pomimo swej lakonicznej formy przekazu, na co wskażę poniżej, dotyczą one dwóch ważnych postaci związanych z historią podziemnego harcerstwa – Szarych Szeregów – i Powstania Warszawskiego: harcmistrzów: Leona Jankowskiego i Józefa Wizy. Przejdźmy do treści tej korespondencji. Są to dwie kartki pocztowe – na ich rewersach zamieszczono następującą treść:

W[ielce] Szanowna Pani
Donoszę, iż Józek jest zdrow, niepokoi [się] o Rodzinę.
Józek znajduje się tam, gdzie go zawierucha zastać
mogła, o czym się S[zanowna] Pani
domyśla.
Przyjaciel Józka
W[arsza]wa 30.8 [1944]²

I następną zachowaną kartka:

W[ielce] Szanowna Pani Doktorowo
Józek niecierpliw [się], dlaczego
nie otrzymuje wiadomości od żony. W dalszym

¹ *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po Powstaniu 1944*, t. 1, *Pamiętniki. Relacje*, wybrali i oprac. M. Berezowska, E. Borecka, K. Dunin-Wąsowicz, J. Korpetta, H. Szwankowska, Warszawa 1992, s. 5-29, 31-45.

² Muzeum Historyczne m.st. Warszawy – Archiwum (dalej MHW), sygn. E. 424/1.

ciągu jest zdrów na starym miejscu. Poinformowałem go o tem, co mi mówił harcerz z sąsiedztwa (Puławska 128)

serdecznie pozdrawiam

Leon

11 IX [1944]³

Autorem całej zachowanej korespondencji był hm. Leon Jankowski „Jurand”, który w czasie Powstania Warszawskiego nawiązał kontakt z przebywającym wówczas przy ulicy Marszałkowskiej 72 hm. Józefem Wizą „Siwym Sępem”, „Siwym” – lekarzem punktu sanitarnego batalionu „Iwo”. Hm. „Jurand” zaangażowany w działalność „Pasieki” – powstańczej Głównej Kwatery Szarych Szeregów – korespondował z Teresą Wizą, żoną „Siwego Sępa”, która przebywała wówczas na Mokotowie z trójką małoletnich dzieci i swoimi rodzicami. Rozdzielona rodzina, jak wynika z listów, bardzo przeżywała powstańczą rozłąkę, toteż każda wiadomość była dla nich niezwykle cenna. Pośrednikiem w przekazywaniu tych wieści okazał się druh Leon. Prześledźmy pokrótce życiorysy i losy całej trójki bohaterów korespondencji do zakończenia działań powstańczych w Warszawie.

Inicjator listów, Leon Jankowski⁴, urodził się 9 kwietnia 1903 r. w Poznaniu. W okresie międzywojennym był instruktorem harcerskim w stopniu harcmistrza w Hufcu Poznań Chorągwi Wielkopolskiej ZHP, zajmując się – w ramach Referatu ds. Zagranicznych w Wydziale Ogólno-Organizacyjnym – kontaktami z harcerstwem poza granicami kraju, wymianą młodzieży harcerskiej, wizytacją obozów oraz zlotów organizowanych na Zachodzie, głównie w środowisku polonijnym we Francji. W tym samym czasie zawarł on znajomość z młodym wychowawcą harcerzy poznańskich Florianem Marciniakiem⁵.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Jankowski przybył do Warszawy i tu zaangażował się w prace Pogotowia Harcerzy. Miesiąc po kapitulacji miasta, która nastąpiła 28 września 1939 r., powrócił do Poznania. Tu na krótko włączył się w prace nowych struktur konspiracyjnego harcerstwa, którymi od początku kierował hm. Józef Wiza – drugi bohater wspomnianych listów powstańczych.

Ten ostatni urodził się 25 lutego 1905 r. w Kcynie w Wielkopolsce⁶. Był związany z harcerstwem od najmłodszych lat, walczył też w Powstaniu Wielkopolskim (1918-1919) i wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.⁷ W 1933 r. ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego, a trzy lata później obronił pracę doktorską. Równoległe działał jako drużynowy 13 Poznańskiej Drużyny Harcerzy – „Czarnej Trzynastki”, a następnie pracował jako referent w Komendzie Chorągwi Wielkopolskiej ZHP.

³ MHW, sygn. E. 424/2.

⁴ Z. Głuszek, *Szare Szeregi. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 2006, s. 106-108; K. Jarzembowski, L. Kuprianowicz, *Harcmistrzynie i harcmistrzowie Związku Harcerstwa Polskiego mianowani w latach 1920-1949*, Kraków 2006, s. 125.

⁵ S. Broniewski, *Florian Marciniak. Naczelnik Szarych Szeregów*, Warszawa 1988, s. 101.

⁶ Z. Głuszek, *Szare Szeregi. Słownik biograficzny*, t. 2, Warszawa 2009, s. 312-314; *Harcerski Słownik Biograficzny*, t. 2, pod red. J. Wotyczy, Warszawa 2008, s. 242-244.

⁷ Muzeum Harcerstwa – Archiwum Stowarzyszenia Szarych Szeregów, Materiały Pomocnicze do Historii Szarych Szeregów,teczka nr 73, Pasieka – Rejestracja Wojskowa, luty 1944, k. 1.

Józef Wiza wykładał w Szkole Pielęgniarskiej Polskiego Czerwonego Krzyża, na Wyższych Kursach Nauczycielskich oraz w Państwowym Pedagogium Nauczycielskim w Poznaniu. Podjął też pracę jako bakteriolog w firmie „Catgut Polski”. Adres przy ulicy św. Marcina 4 okazał się bardzo ważny zarówno dla poznańskich harcerzy, jak i całej Wielkopolski, na początku działalności konspiracyjnej w okresie drugiej wojny światowej. W 1934 r. ożenił się z 26-letnią Teresą Karoliną Guczy-Gudzańską. Posiadane przez niego kwalifikacje zawodowe sprawiły, że podczas kampanii wrześniowej 1939 r. dostał przydział do Szpitala im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, z którym został potem ewakuowany do Kowla. Po klęsce wojsk polskich w walkach z dwoma agresorami – Rzeszą Niemiecką i Związkiem Sowieckim – Józef Wiza zdecydował się wrócić do Poznania, przedzierając się przez obszary zajęte przez wojska okupacyjne. Na miejsce dotarł w październiku 1939 r. Dostyc prędko nawiązał kontakt z instruktorami harcerskimi i postanowił wraz z nimi zorganizować konspirację harcerską na terenie miasta. Przyłączenie Wielkopolski do III Rzeszy (części tzw. Warthegau) i „[...] wprowadzony ostry terror paraliżujący życie codzienne ludności”⁸, spowodowały trudności w montowaniu siatki kontaktów na terenie miasta i w jego okolicach. Po latach Wiza wspominał: „Stałe aresztowania, trzymanie zakładników, rozstrzeliwania, masowe wysiedlenia rodzin do tzw. Generalnej Guberni celem opróżnienia mieszkań dla napływających Niemców, szczególnie z Krajów Bałtyckich, stwarzało atmosferę niepokoju i niepewności jutra, zrywały się nawiązane kontakty. Polaków z centrum miasta lokowano na peryferiach, w mieszkaniach ciemnych i zagęszczonych. Prawie w każdym domu mieszkali Niemcy lub Volksdeutsche [...] Przedwojenne władze harcerskie zostały przez wypadki wrześniowe rozbite. Niemcy posiadali dokładne spisy władz harcerskich”⁹. Jako instruktor harcerski nawiązał kontakt z młodszym kolegą hm. Florianem Marciniakiem przebywającym w Warszawie, który od 27 września 1939 r. pod pseudonimem „Szary” pełnił funkcję naczelnika organizacji harcerskiej przechodzącej do konspiracji. W Poznaniu wokół hm. Wizy pojawiało się wielu instruktorów, a wśród nich m.in. hm. Leon Jankowski. W tym właśnie gronie zrodziła się myśl przejścia do podziemia i wcielenia nowych harcerzy do struktur, ażeby nie narazić się na szybką dekonspirację, oraz ustalono zasady funkcjonowania nowej organizacji harcerskiej. Hm. Wiza wspominał po latach: „Do zadań organizacji należało zbieranie materiału informacyjnego o ruchach Niemców, ich działalności terrorystycznej, o sytuacji Polaków na terenie Wielkopolski i przekazywanie ich Delegaturze Rządu. Poza tym przygotowywano i rozprawiano wśród Polaków podtrzymujący na duchu »Biuletyn Radiowy« pisany na maszynie [...]. Do zadań organizacji należała dywersja. Przybywającym Niemcom przesyłano specjalnie przygotowywane w języku niemieckim dywersyjne wiadomości, zniechęcające do osiedlania się w Polsce. Chcąc zmylić Niemców, podpisywano odezwy literami „SS”¹⁰, nie chcąc kryptonimem harcerskim naprowadzić ich na ślad. Litery „SS” przyjęto jako skrót nazwy utworzonej organi-

⁸ Jeszcze w sprawie „Ula Przemysław” (*Chor. Wielkopolska*), „Materiały Historyczne Komisji Środowiskowej Szarych Szeregów przy Archiwum Państwowym m.st. Warszawy”, z. 4, grudzień 1987, s. 33.

⁹ Tamże, s. 33-34; o represjach wobec ludności polskiej na terenie Wielkopolski, jak i w powołanej przez niemiecką administrację Warthegau (Kraj Warty) zob. M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 186-220.

¹⁰ Nazwa na początku miała mylić okupanta, gdyż tymi samymi literami oznaczano niemiecką formację policyjną „Schutzstaffeln” (sztafety ochronne).

zacji, którą nazwano „Szare Szeregi”¹¹. Na pomysł ten wpadli hm. Józef Wiza i hm. Stanisław Powalisz. Jak podaje Zygmunt Głuszek, nazwa ta została wprowadzona w lutym 1940 r.¹² dla całości organizacji harcerstwa męskiego. Chorągiew Warszawska, osłabiona po konfliktach personalnych, miała w swych szeregach niewielu instruktorów. Stopniowa „odbudowa” kadry wpłynęła na wzrost znaczenia starszyny i młodzieży pochodzącej z Wielkopolski, której przedstawiciele niejednokrotnie, ze względu na wysiedlenia grożące ze strony okupanta, trafiali do Warszawy, w której działała „Pasięka” i naczelnik „Szary”. Pod koniec 1939 r. przybył tu hm. Leon Jankowski i zamieszkał przy ulicy Mokotowskiej 12, w domu metodystów. Skontaktował się z naczelnikiem i wszedł w skład Szarych Szeregów, przyjmując pseudonim „Jurand”. W tym samym czasie hm. Józef Wiza, przybrawszy pseudonim „Siwy”, zajął się organizowaniem struktur Chorągwi Wielkopolskiej Szarych Szeregów pomimo wspomnianych wcześniej trudności wynikających z czujności Niemców, którzy obserwowali działania Polaków, donosząc o każdym ich posunięciu i podejrzeniach.

Niemcy dosyć szybko zorientowali się w poczynaniach „Siwego”. Gestapo rozpoczęło poszukiwania, a sam Wiza, używając fałszywych dokumentów, opuścił Poznań w kwietniu 1940 r., pozostawiając chorągiew kolejnemu komendantowi, hm. Franciszkowi Firlikowi „Orlińskiemu”.

Wraz z całą rodziną przedostał się przez Kraków do Warszawy, gdzie od początku pobytu rozpoczął współpracę z członkami „Pasięki” oraz podjął pracę przy wytwarzaniu szczepionek i surowicy w fabryce farmaceutycznej „Klawe-Asid”, a następnie po roku awansował na stanowisko kierownika Centralnego Laboratorium Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Smulikowskiego na Powiślu. Zamieszkał wraz z rodziną przy ulicy Puławskiej 130, w blokach należących do ubezpieczalni.

Hm. „Siwy” zajmował lokal nad apteką mgr. Hübnera przy ulicy Marszałkowskiej 72, w którym przeprowadzał prywatne badania analityczne i gdzie mieścił się od wiosny 1940 r. punkt kontaktowy Szarych Szeregów. Wiza prowadził tutaj w ramach tajnego nauczania zajęcia z mikrobiologii dla studentów Wydziału Farmaceutycznego i Wydziału Lekarskiego Tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich. Oprócz wykładów zajmował się fałszowaniem wyników badań laboratoryjnych, które miały zabezpieczyć zagrożone osoby przed ewentualną wywózką na roboty do Rzeszy, i nawiązywał kontakty z więźniami osadzonymi w niemieckich więzieniach na terenie Warszawy. Adres Marszałkowska 72 stał się też ważnym punktem dla zorganizowanego w połowie 1943 r. Wydziału Zachodniego Głównej Kwatery Szarych Szeregów, na czele którego stanął hm. „Siwy”, podlegający organizacyjnie naczelnikowi Szarych Szeregów i Głównej Kwaterze „Pasięce”. Do tej samej komórki wszedł również hm. Leon Jankowski „Jurand”, który został skarbnikiem i przewodniczącym Komitetów Opieki Społecznej. Instruktorzy wyznawali zasadę: „nie ginąć bohatersko, lecz bohatersko przetrwać i działać”¹³. W skład wydziału weszli także przedstawiciele wszystkich szaroszeregowych chorągwi Polski Zachodniej. Byli to przede wszystkim komendanci pięciu chorągwi zachodnich Szarych Szeregów, którzy podlegali bezpośrednio szefowi Głównej Kwatery „Pasięki” i wyznaczonemu wizytatorowi. Wydział w swoich

¹¹ *Jeszcze w sprawie „Ula Przemysław”...*, s. 35; *Szare Szeregi Harcerze 1939-1945*, pod red. J. Jabrzemskiego, t. 2, *Materiały – Relacje*, Warszawa 1988, s. 292-293.

¹² Z. Głuszek, *Szare Szeregi. Słownik encyklopedyczny. Hasła rzeczowe*, Warszawa 2010, s. 260.

¹³ *Jeszcze w sprawie „Ula Przemysław”...*, s. 35.

pracach opierał się na instrukcji zaakceptowanej przez drugiego naczelnika Szarych Szeregów, hm. Stanisława Broniewskiego „Witolda”. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa komórka ta zainicjowała rejonowe delegatury (zespoły zachodnie) obsługiwane przez instruktorów i starszych harcerzy, a także prowadziła łączność z grupami instruktorów i starszych harcerzy z chorągwi zachodnich, którzy zamierzali w ramach tzw. „Pojutrze” pracować na tym terenie w okresie powojennym. Wszystkie zespoły zachodnie miały podlegać Wydziałowi Zachodniemu, z wyjątkiem spraw związanych z aktualną działalnością niepodległościową i wojskową prowadzoną przez lokalnych komendantów chorągwi. Wydział miał prawo do swobodnych kontaktów z władzami podziemnymi i organizacjami społecznymi w kwestiach Ziem Zachodnich, przy czym o ważnych sprawach miał informować naczelnika Szarych Szeregów. Utrzymywano łączność z departamentami Informacji, Oświaty i innymi w ramach Delegatury Rządu na Kraj, komórkami Armii Krajowej („Park”) i aparatem politycznym („Ojczyzna”). Kontakty te dotyczyły m.in. spraw bezpieczeństwa – przejść granicznych między Generalną Gubernią a Rzeszą, wyrobienia fałszywych dokumentów, zasiłków, opieki nad uciekinierami i pośrednictwa w uzyskaniu pracy. Wydział mógł szkolić harcerzy ze wszystkich pięciu chorągwi zachodnich do stopnia podharcmistra w ramach tzw. szkoły za lasem, a stopień ten nadawał naczelnik na wniosek wydziału. W ramach tej komórki powołano Radę Zachodnią Szarych Szeregów w składzie: hm. Józef Wiza „Siwy” (kierownik), hm. Roman Łyczywek „Gród” i hm. Edward Zürn „Jacek” oraz po jednym przedstawicielu z chorągwi zachodnich (pięciu harcistrzów). Rada miała stałe miejsce i terminy spotkań, a każdy jej członek prowadził agendę tej komórki. Wydział Zachodni kierowany przez hm. Wizę zajmował się akcją pomocy materialnej przede wszystkim dla rodzin osób aresztowanych (za pośrednictwem komitetów opieki społecznej pod kierunkiem hm. Jankowskiego), organizacją funduszy oraz paczek żywnościowych dla niemowląt i więźniów, a także paczek z polskimi książkami, które kierowano na teren pięciu chorągwi. Wydział kierował całością działalności harcerskiej na ziemiach zachodnich i opracowywał koncepcję prac związanych z odbudową polskiego życia społeczno-kulturalno-gospodarczego na tych terenach. W swoich działaniach oprócz wspomnianych powyżej kontaktów z Delegaturą Rządu i Armią Krajową hm. Wiza i jego współpracownicy wykorzystywali łączność z harcerkami z żeńskich Szarych Szeregów („Koniczyny”, „Bądź Gotów”) oraz współpracowali, za zgodą naczelnika Szarych Szeregów, z Harcerstwem Polskim (HP). Ten szeroki wachlarz działalności bazował na placówce współautora kryptonimu podziemnej organizacji harcerzy, mieszczącej się do wybuchu Powstania Warszawskiego przy ulicy Marszałkowskiej 72, gdy kontakt z chorągwiami zachodnimi został przerwany¹⁴.

W tym też czasie bliskie, przyjacielskie kontakty na polu służby utrzymywał hm. „Jurand” z hm. „Siwym” oraz z jego rodziną, mieszkającą od kwietnia 1940 r. przy ulicy Puławskiej 130.

Adresatka późniejszej korespondencji powstańczej tak zapamiętała dzień wybuchu powstania w miejscu swego zamieszkania na Mokotowie: „We wtorek pierwszego sierpnia [1944 roku] mąż [Józef Wiza] jak zwykle poszedł do Ubezpieczalni na ulicę Smulikowskiego, a stamtąd na Marszałkowską 72 do swego laboratorium. W południe zaniepokoila wszystkich syrena jak na

¹⁴ R. Łyczywek, *Żywoć i sprawy. Ze wspomnień adwokata*, Szczecin 1995, s. 35-40; S. Broniewski „Orsza”, *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*, Warszawa 1983, s. 257-259; J. Borkowski, *W stulecie urodzin harcmistra „Granicę”*, „Materiały Historyczne Stowarzyszenia Szarych Szeregów”, nr 79, listopad 2006, s. 7; *Jeszcze w sprawie „Ula Przemysław”...*, s. 35.

alarm, ale ponieważ nic się nie działo, każdy wrócił do swoich zajęć. Deszcz, który padał całą noc, ustał, więc po południu wybierałam się do miasta. Wstępowałam zwykle do laboratorium po męża i razem wracaliśmy do domu. Moje córeczki wyszły na dziedziniec i bawiły się z małą Martą w ogródku od strony ul. Tynieckiej. Około 15 minut przed 5-tą [popołudniu] przyszedł p. Stefan Michałak, znajomy lekarz z sąsiedniego bloku i powiada, że patrol polski z orzełkami na czapkach chodzą po ulicach [...] i nic i jest spokój. Pomyślałam sobie, że muszę się pospieszyć do miasta, bo nie wiadomo, co może się zdarzyć, więc lepiej być przy mężu i dopilnować, żeby wrócił do domu. Wyjrzałam oknem na Tyniecką, aby zobaczyć, co robią dziewczynki. Mój dziewięcioletni Krzysiek był ze mną przy oknie i widzimy nagle chłopców przebiegających z noszami po dwóch i znów jeszcze kilku i jeszcze kilku i to była godzina 5-ta. W tym momencie z odgłosem pierwszych strzałów rozpoczęły się dwa miesiące życia niezwykłego, dwa miesiące bezprzykładnej walki [...]. Ledwo zdążyły moje dzieci wbiec do domu, a tu rozpoczęła się gwałtowna strzelanina. Skryliśmy się wszyscy w przedpokoj, bo nam się wydawał najbardziej od pocisków zabezpieczony. Pierwszy szok był okropny. Zbiegliśmy do piwnicy. Jak strzelanina trochę ucichła poszłam do sypialni po niezbędne rzeczy dla dzieci. Szyba z wielkiego okna już była wybita, a na łóżeczku Ewki leżały odłamki granatu. Spaliśmy tej nocy w piwnicy, a właściwie wcale nie spali. Dzieci ułożyliśmy na ławkach, a my zajmowaliśmy się ludźmi, którzy zaczęli masami napływać do naszych piwnic bądź zaskoczeni na ulicy strzelaniną, bądź z sąsiednich domów¹⁵. Od tej pory przez pierwsze dziesięć dni sierpnia 1944 r. autorka relacji przebywała z dziećmi w piwnicy, niepokojąc się jednocześnie o los męża pozostawionego w południowej części Śródmieścia. Wspominała: „Ustawiłam w holu tapczan i łóżeczko Krzysia i łóżeczka rodziców i tak razem sypialiśmy. [...] Dnie spędzaliśmy na klatce schodowej, dzieci tuż przy drzwiach bawiły się w piasku, a my mieliśmy swoje taboreciki, czytało się, szyło, gadało. Ja jak zawsze miałam robotę – gotowanie, przepierki, jednak troje małych dzieci, to było, co robić. Jednak ręce nie chciały się brać do pracy, bo wciąż drżałam ze zdenerwowania, od męża nie miałam żadnej wiadomości. Wprawdzie chodziły słuchy, że jest poczta polowa, już tam ktoś przyjmował liściki do 20 słów¹⁶ tylko, napisałam ich kilka, ale bez skutku¹⁷. Dopiero 24 sierpnia 1944 r. do Teresy Wizy dotarła pierwsza korespondencja od męża: „Malutka, wążutka karteczka zapisana drobnym pismem. Wysłałam na klatkę schodową i widzę, że stoi panienka – łączniczka i szuka kogoś, a w ręku ma małą kartkę. Już od razu czułam, że to do mnie i poznałam w tym momencie pismo męża. Nie mogłam mówić, tylko ją całowałam z wdzięczności”¹⁸.

Tymczasem Józef Wiza w momencie wybuchu powstania organizował jako lekarz razem z kolegą, chirurgiem dr. Tadeuszem Suwalskim, punkt opatrunkowy w swoim laboratorium. Jednocześnie pełnił funkcję pełnomocnika Zarządu Głównego PCK na Okręg Warszawski. W trakcie działań wojennych w tej części Śródmieścia „Siwy Sęp” wstąpił w skład formującego się od początku powstania batalionu „Iwo”, którym dowodził od 6 sierpnia 1944 r. mjr Jerzy Antoszewicz. Jednostka ta, której kwatera główna mieściła się przy ulicy Marszałkowskiej 74, składała się głównie z ochotników i powstańców, którzy nie dotarli do wyznaczonych punktów punktualnie na godzinę „W”. Była oddziałem zapasowym i wypełniała podczas powstania zada-

¹⁵ MHW, sygn. E. 424, T. Wiza, „Powstanie”, mps, s. 1.

¹⁶ W maszynopisie nastąpiła pomyłka, powinno być: 25 słów.

¹⁷ MHW, sygn. E. 424, dz. cyt., s. 3.

¹⁸ Tamże, s. 4.

nia zlecane przez dowództwo Podobwodu Śródmieście Południowe, którym kierował ppłk Jan Szczurek-Cergowski „Sławbor” zarówno na terenie 2. Rejonu, jak i w 3. Rejonie I Obwodu AK. Jako jednostka odwodowa pozostająca do jego dyspozycji, zasilala walczące oddziały powstańcze w opanowywaniu lub obronie kluczowych obiektów¹⁹. Do punktu sanitarnego hm. „Siwego” docierali zapewne m.in. ranni powstańcy z tej jednostki, ludność cywilna oraz powstańcy z okolicznych oddziałów.

W tym samym czasie hm. „Jurand” wszedł w skład Głównej Kwatery Szarych Szeregów „Pasieki” organizującej się w Śródmieściu, najpierw przy ulicy Wilczej 44, a następnie, od 4 sierpnia 1944 r. do kapitulacji powstania, mieszczącej się w budynku szkolnym przy ulicy Wilczej 41. Szefem „Pasieki” został hm. Kazimierz Grenda „Granica” – dotychczasowy wizytator pięciu chorągwi Polski Zachodniej w Szarych Szeregach (od czerwca 1944 r.) i współpracownik hm. Wizy w tym krótkim okresie do podjęcia działań powstańczych²⁰. Na barkach „Granicy” spoczywała odpowiedzialność organizowania i integracji napływającej młodzieży harcerskiej oraz ochotników gotowych do służby, powołania służb pomocniczych niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania tej części walczącego miasta i wspierania ludności cywilnej, organizowania łączności, określania terenów zajętych przez Niemców i zdobywanych przez powstańców. Ważne miejsce w pracy hm. Grendy zajmowała integracja środowiska chłopców z najmłodszego pionu Szarych Szeregów – Zawiszy. W tym zakresie podejmował również działania hm. Jankowski.

Jednym z ważnych posunięć szefa „Pasieki” był pomysł zorganizowania i funkcjonowania Harcerskiej Poczty Polowej²¹. W prace te zaangażował się hm. „Jurand” w ramach Oddziału Poczтового przy ulicy Wilczej 41, pracując doraźnie w cenzurze korespondencji i biorąc udział w organizowaniu oddziału poczty harcerskiej na Czerniakowie. Na początku września 1944 r. objął po hm. Władysławie Olędzkim „Papie” kierownictwo nad oddziałem Poczty Polowej na Wilczej, odpowiadając za jego prawidłowe funkcjonowanie. Tuż przed objęciem tego stanowiska, a także w trakcie wykonywania zadań, napisał i wysłał dwa wspomniane listy dotyczące niedawnego współpracownika i przyjaciela, z którym ze względu na bliskość obu placówek utrzymywał kontakty, informując żonę o jego dalszym pobycie przy ulicy Marszałkowskiej 72. Teresa Wiza zapamiętała, że na początku września 1944 r. oprócz kilku listów męża otrzymała „[...] trzy kartki²² od jego kolegi „Juranda” – Leona [Jankowskiego] alarmujące, że Józek niepo-

¹⁹ O historii powstania jednostki i bliższych szczegółach walk powstańczych tego odwodowego oddziału, zob. M. Strok, *Bataliony „Lwo” „Ostoja”*, Pruszków [2007]; *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*, t. 1, *Działania zbrojne*, red. nauk. P. Rozwadowski, Warszawa 2005, s. 221-225.

²⁰ J. Borkowski, *W stulecie urodzin...*, s. 6-18 (w tym bibliografia).

²¹ O powstaniu i działalności Harcerskiej Poczty Polowej, zob. T. Gryzewski, *Harcerska Poczta Polowa Powstania Warszawskiego 1944*, Warszawa 1968; R. Bielecki, *W zasięgu Pasty*, Warszawa 1994, s. 330-332; J. Jabrzemski, *Harczerze Szarych Szeregów*, Warszawa 1997, s. 167-168; Z. Głuszek, *Hej, chłopcy...*, t. 2, Warszawa 2001; J. Kasprzak, *Tropami powstańczej przesyłki. Opowieść o zawiszakach – najmłodszych żołnierzach Armii Krajowej*, wyd. 7, Warszawa 2009, s. 65-66, 81-97, 101-108, 111-120, 140-142, 150-223, 274-300; S.F. Ozimek, *Poczta Powstańczej Warszawy. Geneza i działalność poczty polowych – Harcerskiej i Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim*, seria: Warszawskie Termopile 1944, Warszawa 2003, s. 57-66, 70-78, 85-94, 113-120, 159-207, 255-272; *Szare Szeregi. Harcerze 1939-1945*, t. 1, pod red. J. Jabrzemskiego, Warszawa 1988, s. 456-459; J. Borkowski, *Relacja Marianny Mroczkowskiej ps. „Magda”, „Barbana” dotycząca służby harcerskiej w Powstaniu Warszawskim*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 23, s. 119, 129, 132, 133, 135, 138.

²² W istniejącym zestawie archiwaliów przechowywanych w teczce Teresy Wizy zachowały się tylko dwie karty pocztowe, prawdopodobnie trzecia karta pozostała w zbiorach prywatnych właścicieli.

koi się o rodzinę i nie ma dotychczas żadnej wiadomości. Ja wysyłałam listy przy każdej okazji, ale z tych wszystkich tylko jeden z 8 IX dotarł do niego”²³. W swoich wspomnieniach pisanych na gorąco tuż po powstaniu, Teresa Wiza zarejestrowała wszelkie wiadomości dotyczące walk powstańczych, odgłosy wybuchów, plotek przekazywanych przez mieszkańców okolicznych posesji i informacji napływających za pośrednictwem prasy, m.in. „Komunikatu Informacyjnego” – organu Biura Informacji i Propagandy V Obwodu AK (Mokotów).

Wróćmy do wspomnianych listów. Lakoniczność treści obu kartek wynikała z instrukcji wydanej przez komendę Okręgu Warszawskiego AK²⁴, która ograniczała liczbę wyrazów do przysłowiowych 25 słów. Te krótkie przekazy świadczyły o istnieniu i działaniu hm. Wizy w Śródmieściu i miały uspokoić jego małżonkę Teresę. Z drugiej strony instruktor harcercski z Marszałkowskiej również miał obawy dotyczące pozostałych członków rodziny, gdy nie otrzymywał informacji z Mokotowa. Pomimo braku dostępu do korespondencji, którą w czasie powstania państwo Wizowie próbowali sobie przesyłać za pośrednictwem poczty polowej (część z niej docierała do miejsca przeznaczenia), należy wysnuć wniosek, że oba listy napisane ręką hm. Leona Jankowskiego stanowiły pośrednictwo w przekazywaniu dobrych wiadomości dzięki zaangażowaniu „roznosicieli radości”²⁵. Zastanawia natomiast fakt podszywania się nadawcy pod adresata na obu kartkach pocztowych. Prawdopodobnie przyczyną tego był brak czasu samego zainteresowanego na kontakty z rodziną, jako że był on zajęty pomocą udzielaną rannym, którzy coraz częściej przybywali do punktu sanitarnego, aż do kapitulacji powstania.

Natomiast nie udało się ustalić personaliów harcerza z ulicy Puławskiej 128 (karta z 11 września 1944 r.), który przekazywał informacje hm. „Jurandowi” prawdopodobnie dotyczące rodziny hm. Wizy przebywającej w sąsiedztwie. Wiadomości te trafiły również do „Siwego” na Marszałkowską 72.

Wspomniane listy przenoszone przez Zawiszaków – harcerzy lub harcerki Szarych Szeregów – były kierowane kanałami, po przesortowaniu i ocenzurowaniu w oddziale przy ulicy Wilczej 41, do odciętej dzielnicy Mokotów. Tu, przy ulicy Tynieckiej 26, funkcjonował od drugiej dekady sierpnia 1944 r. Oddział Poczty Polowej AK zarządzany przez podporuczników Zygmunta Niegolewskiego „Zygmunta” oraz Andrzeja Dąbrowskiego „Andrzeja Wybickiego”²⁶, przy wsparciu Zawiszaków i harcerek kierowanych przez instruktora Szarych Szeregów hm. Bolesława Haft-Szatyńskiego „Olgierda” oraz organizatora przerzutu poczty drużynowego Leszka Kosińskiego „Orła”. Korespondencja ta docierała ze Śródmieścia w ciągu dwóch lub kilku dni, w zależności od czasu niezbędnego do przebycia kanałów.

Przejdźmy do analizy zewnętrznej obu listów. Pierwsza karta o wymiarach 9,5x14,1 cm została wydrukowana w trakcie powstania i wypełniona przez hm. „Juranda”. Datowana na

²³ MHW, sygn. E. 424, dz. cyt., s. 10.

²⁴ Zagadnienie to regulował rozkaz dowódcy powstania płk. Antoniego Chruściela „Montera” nr 14, pkt 10/VI – Poczta Polowa z 11 sierpnia 1944 r.

²⁵ Tym mianem określano najmłodszych harcerzy z Zawiszy Szarych Szeregów – listonoszy Harcerskiej Poczty Polowej. Określenie to pojawiło się w powstańczej prasie: „Barykadzie” z 15 sierpnia 1944 r.

²⁶ Dotychczas w literaturze przedmiotu przy omawianiu Poczty Polowej AK na Mokotowie postacią tego ostatniego oficera pozostawała anonimowa, zob. m.in. S.F. Ozimek, *Poczta Powstańczej Warszawy...*, s. 148. W aktach Studium Polski Podziemnej w Londynie odnalazłem teczkę zawierającą dane personalne Andrzeja Dąbrowskiego z informacją, że był kierownikiem poczty na Mokotowie w czasie powstania, zob. Studium Polski Podziemnej (Londyn), sygn. KW. 1, „Akta Komisji Weryfikacyjnej, Teczka Andrzeja Dąbrowskiego”.

30 sierpnia 1944 r., została sprawdzona przez cenzurę²⁷ w Oddziale Poczтовым na Wilczej, co potwierdza przyłożony odcisk pieczęci „CENZUROWANE No 10” o wymiarach 0,8x4,3 cm. Tego rodzaju stemple były prawdopodobnie dostarczane ze Śródmieścia Północ. Świadczy o tym informacja jednego z Zawiszaków, Michała Czerniaka „Longina”, harcerza z drużyny przybocznej komendanta Harcerskiej Poczty Polowej hm. Przemysława Góreckiego „Gozdala”, „Kuropatwy”, „Jerzego Wirskiego”, który otrzymał od tego ostatniego polecenie zorganizowania pieczętek „Cenzurowane nr ...” i innych stempli pocztowych. Tenże kilkunastoletni Zawiszak odnalazł grawera przy ulicy Szkolnej/Rysiej, który przyjął zlecenie, ale nie chciał wziąć zapłaty za wykonane pieczątki. Te zaś po wykonaniu znalazły się w dyspozycji komendanta, a część z nich trafiła do Oddziału Poczтового w Śródmieściu Południowym²⁸.

Drugi list, z 11 września 1944 r., to karta wydrukowana podczas okupacji we wrześniu 1940 r. w języku niemieckim o wymiarach 10,6 x14,8 cm, zawierająca zapisy na awersie: „ABSENDER” (nadawca) i „POSTKARTE” (karta pocztowa), z wydrukowanym w prawym górnym rogu znaczkiem w kolorze fioletowym o wartości 30 groszy, świadczącym o wydaniu na terenie Generalnego Gubernatorstwa. W trakcie powstania została ona zadrukowana przez drukarnię Z. Kopczyńskiej mieszczącą się przy ulicy Świętokrzyskiej 41, która dołożyła napisy: „RZECZPOSPOLITA POLSKA/Poczta Polowa/Warszawa – Sierpień 1944” oraz „Nadawca” i „Do”. W lewej, dolnej części awersu został przyklejony znaczek w kolorze brązowym o wymiarach 2,7x4,0 cm przedstawiający trzech strzelających powstańców na tle Prudentialu, ruin budynków, kolumny Zygmunta oraz z napisem: „1 VIII 1944 Poczta Polowa AK”. Znaczek według projektu autorstwa Stanisława Tomaszewskiego „Miedzy” został ostemplowany pieczątką o średnicy 2,6 cm w kolorze ciemnoniebieskim z napisem: „POCZTA POLOWA WARSZAWA 11.9.1944” świadczącym o tym, że list przeszedł przez cenzurę w Oddziale Poczтовым przy ulicy Wilczej 41. Pojawienie się znaczka na tej korespondencji to z jednej strony rzecz rzadko spotykana, z drugiej zaś należy wysnuć wniosek, że ta komórka kontrolna była przekonana o powodzeniu przebycia drogi od nadawcy do adresata i dotarciu do jego rąk.

Ostatni list od hm. Wizy dotarł do jego małżonki 13 września 1944 r. i bardzo ją ucieszył, ponieważ zawierał informację o odnalezieniu się jej siostry Barbary w Śródmieściu²⁹.

Do kapitulacji Mokotowa Teresa Wiza z rodziną przebywała w piwnicy. Ostatnie chwile przed nadejściem Niemców, 26 września 1944 r., tak zapamiętała: „O 5-tej poderwaliśmy się z naszego legowiska z uczuciem, że trzeba coś zrobić, przede wszystkim ubrać się cieplej i ubrać dzieci. Przyszły wiadomości, że Niemcy są już blisko i pewno zaraz wejdą do naszego domu. Naraz rozpoczął się bardzo bliski ostrzał. Ubrałam dzieci całkowicie w futerka i nawet w kalosze, sama przebrałam się w lepszy kostium i na to włożyłam zimowy płaszcz. Dzieciom pozakładałam u pasków garnuszki. Rozpętało się piekło. Zgromadziliśmy się wszyscy w piwnicznym korytarzu, wszyscy poubierani z tobołkami i walizkami. Niedługo usłyszeliśmy czołgi otaczające domy ze wszystkich stron, wjechały na dziedzińiec pod same okna i gradem kul obsypywały nasze domy, właściwie ruiny. [...] No i stało się. Nastąpiła nagle cisza, ostrzał ucichł i usłyszeliśmy jak w sąsiedniej piwnicy pani Niemczykowa, znająca niemiecki, zawołała, że tu są ludzie [...] Następnie donośne, od dwóch miesięcy niesłyszane, gardłowe wrzaski niemieckie.

²⁷ W tym czasie komórką tą kierowała Zdzisława Bytnar „Sławska” w Oddziale Poczтовым Wilcza 41.

²⁸ S.F. Ozimek, *Poczta Powstańczej Warszawy...*, s. 269-272.

²⁹ MHW, sygn. E. 424, dz. cyt., s. 12.

[...] Jeden z sąsiadów zawołał, że tu jeszcze jest dużo ludzi. Zaczęli krzyknąć swoje »schnell, schnell« i wszyscy opuszczali piwnicę i spieszenie wychodzili»³⁰.

Na początku października 1944 r., po kapitulacji powstania, miasto opuścili hm. Józef Wiza i hm. Leon Jankowski, wyszli z ludnością cywilną. Ten ostatni przedostał się do Krakowa, gdzie kontynuował służbę w zreorganizowanej „Pasiece” do rozwiązania Szarych Szeregów w styczniu 1945 r. Natomiast hm. Wiza trafił z siostrą żony – Barbarą do Pruszkowa, gdzie dowiedział się o losach swojej rodziny. Żona „Siwego” wraz z bliskimi przeszła przez Służewiec do obozu przejściowego w Pruszkowie, a po zwolnieniu (28 września 1944 r.) znalazła się na terenie Generalnego Gubernatorstwa w Miechowie, skąd dotarła do Kazimierzy Wielkiej. Jej mąż wraz z siostrą Teresy Wizy tułali się od Krzeszowic, przez Piotrków, skąd oboje dotarli 14 października 1944 r. do miejsca zamieszkania pozostałych członków rodziny i razem przebywali do tzw. „wyzwolenia” w Kazimierzy Wielkiej. W ten sposób zakończyła się rozłąka obu małżonków Wizów³¹. Przez ten czas, jak i później, pani Teresa przechowywała u siebie te dwa powstańcze listy.

Podsumowując, należy stwierdzić, że listy te mają wartość unikalną wynikającą przede wszystkim z przedstawionych sylwetek instruktorów z najważniejszej komórki Szarych Szeregów – „Pasieki”, a ponadto mamy do czynienia z korespondencją samego kierownika Oddziału Poczty Polowej ze Śródmieścia Południowego hm. Leona Jankowskiego „Juranda”. Na marginesie należy stwierdzić, że nie znamy zachowanej tego rodzaju korespondencji jego poprzednika hm. Władysława Olędzkiego „Papy”, oprócz przysłowiowych „okruchów” dokumentów biurokracji pocztowej. Należy również podkreślić, że te karty przeszły całą drogę od nadawcy do adresata, a ich otrzymanie wywołało pozytywne emocje wśród najbliższych hm. Józefa Wizy. Te dokumenty chwili uzupełniają również wiedzę dotyczącą biografii samych bohaterów, jednocześnie świadczą o przydatności i skuteczności Poczty Polowej w ekstremalnych warunkach powstańczych w walczącym mieście.



Hm. Józef Wiza „Siwy Sęp”, „Siwy”.
Fot. za: S. Broniewski, *Całym życiem*,
Warszawa 1982, przed s. 97

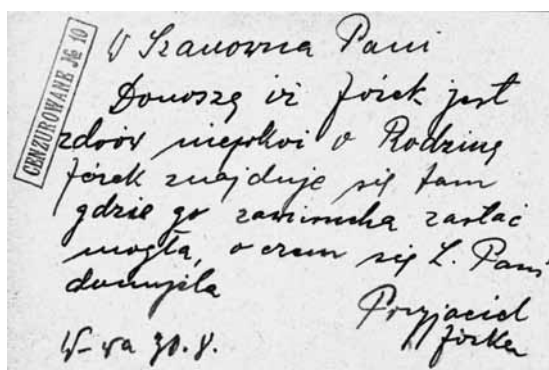


Teresa Wiza z dziećmi w okolicy al. Niepodległości na Mokotowie, okres okupacji. Fot. ze zbiorów MHW

³⁰ MHW, sygn. E. 424, T. Wiza, „Relacja na temat wygnania z Warszawy po Powstaniu”, mps, s. 1-2.

³¹ Tamże, s. 9.

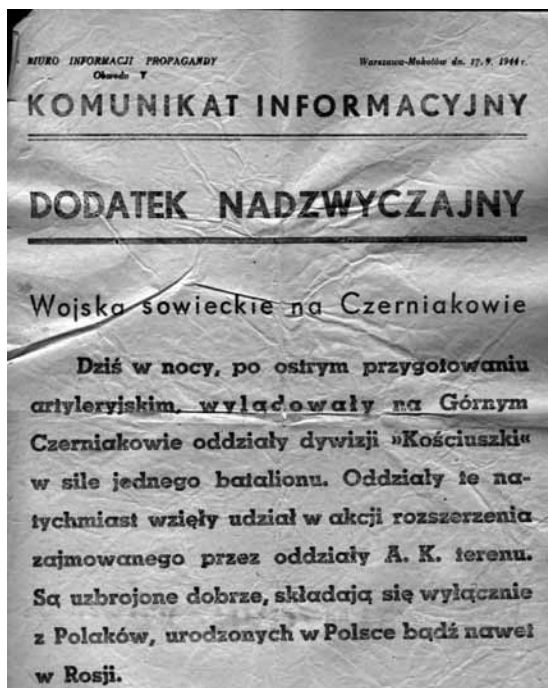
Karta pocztowa wysłana przez hm. Leona Jankowskiego „Juranda” w zamian za hm. Józefa Wizę do Teresy Wizy (rewers), 30 VIII 1944 r. Fot. ze zbiorów MHW



Zadrukowana okupacyjna karta pocztowa z ostemplowanym znaczkiem powstańczym wysłana przez hm. Leona Jankowskiego do Teresy Wizy (awers), 11 IX 1944 r. Fot. ze zbiorów MHW



Dodatek nadzwyczajny „Komunikatu Informacyjnego” z 17 IX 1944 r., który otrzymała Teresa Wiza przebywająca wraz z rodziną w piwnicy domu przy ul. Puławskiej 130. Fot. ze zbiorów MHW





Spotkanie byłych instruktorów i harcerzy Szarych Szeregów u ministra łączności prof. Edwarda Kowalczyka (drugi z prawej) z okazji przyznania Honorowej Złotej Odznaki Zasłużonego Pracownika Łączności. Drugi z lewej w głębi hm. Leon Jankowski „Jurand” (autor powstańczej korespondencji), piąty z lewej hm. Bolesław Haft-Szatyński „Olgierd” (organizator harcercskich służb pomocniczych na Mokotowie), szósty z lewej hm. Stanisław Broniewski „Orsza” (naczelnik Szarych Szeregów), Warszawa 1971 r. Fot. ze zbiorów J. Kasprzaka

Summary

The article is a story of two postcards saved from Warsaw Uprising, sent by the Military Post Office from a sender in Southern Śródmieście (Southern downtown) to an addressee in Mokotów District. The main characters are two instructors of “Szare Szregi” (the “Grey Ranks” – Polish wartime underground scouting organisation) – Leon Jankowski (pseudonym “Jurand”), the author of the postcards, and Józef Wiza (pseudonyms “Siwy Sęp”, “Siwy”), referred to in the contents of the postcards, as well as Teresa Wiza the addressee. The profiles of the three protagonists have been presented, with emphasis on service paid by the two instructors in Greater Poland Regiment of the Grey Ranks, and particularly in the headquarters of the Western Department of the Grey Ranks, code-named the “Apiary”. The article briefly tells the story of Teresa Wiza, worried about the fate of her husband in charge of a first-aid post in southern downtown during the Warsaw Uprising and a soldier of the reserve battalion “Iwo”. Detailed attention has been given to the two postcards, with respect to their content and form. Qualified as rare specimens because of the persons mentioned, as well as for philatelic reasons, the letters make part of the Archival fonds “Exodus of the inhabitants of Warsaw” of the Historical Museum of Warsaw.

Zbigniew Tucholski

STRATY WOJENNE I ZNISZCZENIE MUZEUM KOMUNIKACJI W WARSZAWIE

MUZEUM KOLEJOWE ORAZ MUZEUM KOMUNIKACJI
W WARSZAWIE 1928-1939

Muzeum Kolejowe powstało z inicjatywy środowiska inżynierów kolejowych, którzy znając ówczesne europejskie muzealnictwo kolejowe, dostrzegli potrzebę powołania w kraju takiej placówki. Jego najważniejszą funkcją miało być zaprezentowanie znacznego dorobku polskiego kolejnictwa w dwudziestoleciu międzywojennym jako istotnego elementu budowy nowoczesnego państwa.

Placówkę utworzono z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji przy współpracy Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie. Kolekcja przygotowana przez kolejarzy lwowskich na Targi Wschodnie we Lwowie, przewieziona później do Warszawy, stała się zaczątkiem zbiorów muzeum. Umieszczono ją w dwóch dużych salach o łącznej powierzchni 350 m kw., mieszczących się w lewym skrzydle Dworca Głównego (Wiedeńskiego)¹.

Dnia 18 lutego 1928 r. minister komunikacji inż. Paweł Romocki w obecności prezesa Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie inż. Witolda Bienieckiego oraz licznych zaproszonych gości uroczystie otworzył Muzeum Kolejowe². Nową jednostkę wraz z pracownikami podporządkowano pod względem organizacyjnym Gabinetowi Ministra Komunikacji³. Dnia 21 maja 1928 r. minister komunikacji zatwierdził regulamin tymczasowy Muzeum Kolejowego⁴.

Zbiory placówki obejmowały ekspozyty Wystawy Komunikacyjnej we Lwowie oraz modele i ekspozyty zgromadzone przez Ministerstwo Komunikacji. Kolekcja obejmowała wówczas

¹ „Kolejowy Przegląd Techniczny” 1938 r., nr 8/9, s. 12.

² *Nowe działy w Muzeum Komunikacji*, „Kurier Warszawski” 1938, nr 343 z 14 grudnia, wydanie wieczorne, s. 14.

³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Komunikacji (dalej: MK), sygn. 241. Pismo Władysława Woydyny do Departamentu Ogólnego z 24 stycznia 1946 r., k. 193.

„Dziennik Urzędowy Ministerstwa Komunikacji” 1928, nr 16, poz. 171, s. 190.

800 eksponatów (nie licząc kilkuset fotografii oraz wykresów), z których wystawiono jedynie 200 ze względu na brak miejsca. Najwięcej eksponatów posiadały działy mechaniczny, umieszczony w dużej sali muzeum, oraz elektryczny. W dziale mechanicznym zaprezentowano prace uczniów warsztatów kolejowych, narzędzia kolejowe, modele taboru oraz elementy spawane (w celu upowszechniania nowoczesnej wówczas technologii). Dział elektrotechniczny obejmował urządzenia zabezpieczenia ruchu kolejowego, aparaty telegraficzne i telefoniczne oraz zegary kolejowe. W dziale drogowym prezentowano modele budynków kolejowych, mostów, przepustów oraz kolekcję różnych typów szyn. Dział naukowy obejmował eksponaty obrazujące wyniki badań laboratoryjnych struktury metali i stopów stosowanych w kolejnictwie. W ramach ekspozycji pokazano ponadto oficjalne wydawnictwa Ministerstwa Komunikacji⁵.

Muzeum Kolejowe zarządzane było przez Radę Muzeum oraz kustosza. W jej skład wchodził przewodniczący i organizator placówki inż. arch. Józef Wołkanowski (dyrektor Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie) oraz członkowie: inż. Adam Tuz (naczelnik Wydziału Ogólno-Ruchowego w Departamencie Ruchu Ministerstwa Komunikacji), inż. Stanisław Wasilewski (naczelnik Wydziału Mechaniczno-Trakcyjnego w VI Departamencie Mechanicznym i Zasobów Kolejowych Ministerstwa Komunikacji) oraz inż. Adam Wyleżyński (kierownik Działu Budynków Wydziału Drogowego DOKP Warszawa)⁶. Funkcję pierwszego kustosza Muzeum Kolejowego pełnił Stanisław Witoszyński, który był wówczas jedynym merytorycznym pracownikiem placówki⁷. Pierwszą lokalizację na Dworcu Głównym (Wiedeńskim) Muzeum Kolejowe zajmowało jedynie przez cztery lata. Ze względu na rozbiórkę części Dworca Głównego w 1931 r., spowodowaną budową linii średnicowej, podjęto decyzję o przeniesieniu Muzeum Kolejowego do kolejnej tymczasowej siedziby. Ministerstwo Komunikacji miało wówczas wielkie trudności ze znalezieniem odpowiedniej lokalizacji w centrum miasta. Ostatecznie zbiory muzeum przeniesiono do pomieszczeń po dawnej łaźni miejskiej, dzierżawionych w prywatnym gmachu Schichta przy ulicy Nowy Zjazd 1, w pobliżu mostu Kierbedzia (obecnie siedziba Wojewódzkiego Centrum Stomatologii SPZOZ w likwidacji)⁸.

Uroczystego otwarcia Muzeum Kolejowego w nowej tymczasowej siedzibie dokonał 13 grudnia 1931 r. minister komunikacji Alfons Kühn. W ceremonii otwarcia uczestniczyli m.in. premier Aleksander Prystor oraz minister robót publicznych Mieczysław Norwid-Neubauer⁹. W nowej siedzibie placówki zgromadzono początkowo 600 eksponatów. Kolekcję muzealną stale powiększano, pod koniec lat 30. XX w. inwentarz obejmował już ponad 4 tys. jednostek¹⁰.

Dnia 8 kwietnia 1932 r. Muzeum Kolejowe zwiedził prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościki w otoczeniu urzędników kancelarii cywilnej i wojskowej¹¹.

⁵ *Otwarcie Muzeum Kolejowego*, „Inżynier kolejowy” 1928, nr 3, s. 90-91.

⁶ *Przewodnik* [po Muzeum Kolejowym], Warszawa 1933, s. 3.

⁷ „Rocznik Komunikacyjny” 1933/34, s. 254. Był on czynnym artystą malarzem, zaprojektował plakat reklamowy Muzeum Kolejowego, który wykorzystano jako okładkę *Przewodnika* [po Muzeum Kolejowym], wydanego w Warszawie w 1933 r.

⁸ *Muzeum Kolejowe w Warszawie*, „Inżynier Kolejowy” 1931, nr 8, s. 347.

⁹ Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-431-1. Fot. z otwarcia Muzeum Kolejowego.

¹⁰ S. Wasilewski, *Polskie Muzeum Kolejowe* [w:] *Metody naukowej organizacji w kolejnictwie Polskiem*, Warszawa 1933, s. 108.

¹¹ *Prezydent Rzeczypospolitej w Muzeum Kolejowym*, „Inżynier Kolejowy” 1932, nr 5, s. 118.

W 1937 r. rozpoczęto przygotowanie działu poświęconego elektryfikacji kolei. W tym samym roku kustosza Muzeum Kolejowego Stanisława Witoszyńskiego zastąpił na tym stanowisku Władysław Wołynko¹². Jako konstruktor-konserwator¹³ zbiorów muzeum był zatrudniony w tym czasie Henryk Czeczott.

Po 10 latach istnienia, 14 grudnia 1938 r., Muzeum Kolejowe przekształcono w Muzeum Komunikacji, otwierając dla zwiedzających dwa nowe działy: dróg kołowych i dróg wodnych. Uroczystego otwarcia działów dokonano w obecności ministra komunikacji Juliusza Ulrycha oraz podsekretarza stanu Aleksandra Bobkowskiego i Juliana Piaseckiego¹⁴.

Do głównych funkcji międzywojennego Muzeum Komunikacji należała prezentacja dorobku polskiej komunikacji w dwudziestolecie. Widoczna była dysproporcja stosunkowo niewielkiego działu historycznego wobec innych działów placówki. Muzeum nie było zatem klasyczną placówką historyczną, w większości prezentowało bowiem zagadnienia związane z nowoczesną wówczas techniką komunikacji. Intensywny rozwój działu historycznego nastąpił po 1931 r., jego konsekwencją był znaczny wzrost liczby eksponatów.

U progu wojny strukturę Muzeum Komunikacji tworzyły następujące działy: Historia, Zniszczenia Wojenne, Budynki: odbudowa i inwestycje, Mosty: odbudowa i inwestycje, Nawierzchnia, Nasycalnie Podkładów, Laboratoria Kolejowe, Prace Uczniów Warsztatów Kolejowych, Tabor i Urządzenia Mechaniczne, Warsztaty Kolejowe, Zasoby i Materiały, Ruch i Eksploatacja, Teletechnika, Zabezpieczenie Ruchu Pociągów, Sanitarny, Turystyka. Zagadnienia dróg wodnych przedstawiał Dział Wodny. W skład ekspozycji dróg kołowych wchodziły działy: Historia, Budowa Dróg, Budowa Mostów, Utrzymanie Dróg, Materiały Drogowe i Motoryzacja¹⁵.

PLANY BUDOWY CENTRALNEGO MUZEUM TECHNIKI W WARSZAWIE

Pod koniec lat 30. XX w. planowano połączenie: Muzeum Techniki i Przemysłu, Muzeum Komunikacji, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, Muzeum Poczty i Telekomunikacji przy Ministerstwie Pocht i Telegrafów oraz Muzeum Morskiego (utworzonego z prywatnej kolekcji Stanisława hr. Ledóchowskiego) i utworzenie nowej placówki o nazwie Centralne Muzeum Techniki (CMT). Prace związane z organizacją muzeum prowadził Komitet Budowy Centralnego Muzeum Techniki pod patronatem prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Re-

¹² Władysław Wołynko (1873-1959), artysta malarz, w 1899 r. rozpoczął studia w Warszawskiej Szkole Rysunku pod kierunkiem Wojciecha Gersona. Studiował w Academie Colarossi (Paryż), Regio Istituto di Belle Arti (Rzym) i historię sztuki na uniwersytecie rzymskim. Od 1914 r. był członkiem Straży Obywatelskiej, od 1918 r. w Legii Akademickiej. W 1919 r. ukończył kurs dyplomatyczno-konsularny zorganizowany przez MSZ przy warszawskiej Szkole Nauk Politycznych, w 1921 r. ukończył wydział polityczny tej szkoły. Od czerwca 1919 r. radca w Ministerstwie Sztuki i Kultury, pełnił funkcję wizytatora szkół artystycznych z ramienia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Był organizatorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, współorganizatorem i wiceprezesa Instytutu Wschodniego oraz prezesem Towarzystwa Przyjaciół Historii Warszawy. Biogram na podstawie: <http://domkawkaski.org/index.php?option=com_content&task=view&id=365&Itemid=37&limit=1&limitstart=1> (dostęp: 19 X 2011).

¹³ Stanowisko to łączyło zakres obowiązków konstruktora, który budował modele i dioramy budowli oraz urządzeń komunikacyjnych, i konserwatora zbiorów, który poddawał renowacji eksponaty ze zbiorów muzeum.

¹⁴ *Nowe działy w Muzeum Komunikacji*, „Kurier Warszawski” 1938, nr 343, wydanie wieczorne z 14 grudnia, s. 14.

¹⁵ AAN, MK, sygn. 241, Wykaz strat Muzeum Komunikacji, k. 187.

alizacja przedsięwzięcia związana była z przygotowaniem do mającej się odbyć w Warszawie w 1944 r. Wystawy Światowej. Na podstawie decyzji prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego Centralne Muzeum Techniki otrzymało lokalizację na terenie planowanej wystawy nad Wisłą, na działce przekazanej na ten cel przez Zarząd Miasta, między mostem Średnicowym a mostem Poniatowskiego (w miejscu późniejszego Stadionu X-lecia)¹⁶.

Zespół budynków muzeum zaprojektował w latach 1935-1938 wybitny architekt prof. Bohdan Pniewski oraz konstruktor inż. Janusz Ostrowski. Obiekt miał mieć formę dwóch skrzydeł rozchodzących się w kształcie litery V. W pierwszym etapie planowano realizację gmachu południowego – siedziby CMT. W drugim, północnym skrzydle, którego realizację przewidziano w późniejszym okresie, miała się mieścić docelowa siedziba części CMT utworzona z Muzeum Komunikacji. Zakończenie pierwszej fazy realizacji budynków o powierzchni 15 tys m kw. planowano na otwarcie Wystawy Światowej w 1944 r.¹⁷

Przed wybuchem wojny pozyskano środki przeznaczone na ten cel: 1/3 od skarbu państwa, 1/3 od przemysłu oraz 1/3 od Zarządu Miasta. W ramach prac przygotowawczych zgromadzone duże ilości materiałów budowlanych i rozpoczęto wiercenia geologiczne. Uroczyste położenie kamienia węgielnego pod budowę muzeum miało odbyć się 15 września 1939 r., jednak plany te pokrzyżowała wojna¹⁸.

ZNISZCZENIE I GRABIEŻ ZBIORÓW MUZEUM KOMUNIKACJI W WARSZAWIE

Po kapitulacji stolicy Muzeum Komunikacji w Warszawie, podobnie jak inne polskie placówki kulturalne, zakończyło swoją działalność. Podporządkowano je okupacyjnej dyrekcji Ostbahn-bezirksdirektion Warschau (OBD, Dyrekcja Kolei Wschodnich). Jesienią 1940 r. przewieziono zbiory z budynku przy ulicy Nowy Zjazd 1 do pomieszczeń magazynowych w gmachu Warszawskiej DOKP (wówczas Dyrekcja Kolei Wschodnich) przy ulicy Targowej 74¹⁹. Opiekę nad nimi nadal sprawował kustosz Władysław Woydyno²⁰ oraz przedwojenny konstruktor-konserwator zbiorów Henryk Czeczott. Wkrótce okazało się, jakie plany miały władze niemieckie wobec cennych zbiorów Muzeum Komunikacji.

Do warszawskiego muzeum przybyła specjalna komisja złożona z prezesów dyrekcji Kolei Rzeszy oraz dyrektorów muzeów komunikacyjnych w Berlinie, Norymberdze i Monachium: „[...] składająca się z osób o wysokim autorytecie w zakresie techniki, nauki, organizacji, muzeologii, a niewątpliwie i związanej z nią pedagogiki”²¹. Zadaniem tej komisji było wyselekcjono-

¹⁶ „Archiwum Muzeum Techniki NOT w Warszawie, Z dziejów Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (z okazji 100-lecia powstania tej instytucji)”, mps niepublikowany, s. 8-9.

¹⁷ M. Czapelski, *Bohdan Pniewski – warszawski architekt XX wieku*, Warszawa 2010, s. 128-129.

¹⁸ „Archiwum Muzeum Techniki NOT”, dz. cyt., s. 8-9.

¹⁹ Cześć eksponatów nadal pozostała w gmachu przy ulicy Nowy Zjazd 1 aż do czasu Powstania Warszawskiego.

²⁰ Po upadku powstania kustosz Władysław Woydyno zaangażowany był w akcję ratowania zbiorów bibliotek warszawskich, w tym Politechniki Warszawskiej, por. *Walka o dobra kultury 1939-1945*, t. 2, red. S. Lorentz, Warszawa 1970, s. 19, 35.

²¹ AAN, MK, sygn. 241. Departament Organizacyjno-Prawny Wydział Odszkodowań Ministerstwa Komunikacji Straty wojenne w dziedzinie: Dróg Kołowych, Dróg Wodnych, P.I.H.M., Lotnictwa Cywilnego, Muzeum

wanie najcenniejszych eksponatów i przeprowadzenie ich planowej grabieży z polskiej placówki. Kustosze Woydno podjął wówczas intensywne działania mające na celu ochronę zbiorów. Na jego polecenie, w warunkach konspiracyjnych, wykonano w tym celu kopię przedwojennej księgi inwentarzowej: „Kopia ta służyć miała również dla odwrócenia uwagi okupantów od przedmiotów mających znaczenie pamiątkowe, dokumentalne, artystyczne, wykonanych z metali cenniejszych lub specjalnie przez Niemców poszukiwanych jak mosiądz, miedź itp. a przez to narażonych na nieuchronne niebezpieczeństwo rekwizycji. Dla osiągnięcia tego drugiego celu użyto adnotacji: »Brak«, »Ciężko uszkodzone«, itp. Adnotacje te posiadały wszelkie cechy prawdopodobieństwa wobec częstego przerzucania zbiorów z lokalu do lokalu i meldowanych władzom »Ostbahnu« kradzieży, włamań i rabunków, dokonywanych przez Niemców wojskowych i cywilnych oraz kolejarzy niemieckich, stacjonujących w gmachu DOKP na Pradze”²².

Oryginalną „Księgę inwentarzową Muzeum Komunikacji” kustosz Woydno przekazał wraz z „Księgą inwentarza gospodarczego” tej placówki tajnemu dyrektorowi Departamentu Komunikacji Delegatury Rządu na Kraj inż. Janowi Dybowskiemu. Przewidując możliwość rewizji, oddał on obie księgi na przechowanie inż. Edwardowi Warchałowskiemu, ówczesnemu dyrektorowi Wyższych Kursów Technicznych (mieszczących się w gmachu Politechniki Warszawskiej), a w okresie powojennym pierwszemu rektorowi Politechniki. Inżynier Warchałowski przechowywał oba dokumenty w swym biurku, lecz niestety, uległy one zniszczeniu w czasie Powstania Warszawskiego, podczas pożaru budynków szkoły²³. W sporządzonym konspiracyjnie do celów kamuflażu wtórnika księgi nie uwzględniono cennych eksponatów, które ukryto w warunkach konspiracyjnych lub powierzono na przechowanie osobom godnym zaufania.

Komisja złożona z niemieckich muzealników wybrała 57 eksponatów o bardzo dużej wartości technicznej, naukowej oraz artystycznej, w tym wiele cennych obrazów ilustrujących dzieła inżynierskie i architektoniczne z zakresu komunikacji. W tej liczbie znalazło się wiele szczególnie wartościowych eksponatów historycznych z zakresu historii polskiej komunikacji. Wybrane obiekty wywieziono do niemieckich muzeów technicznych oraz szkół kolejowych. Władze niemieckie zrabowały również następną grupę 103 eksponatów (opisanych szczegółowo we wtórniku księgi inwentarzowej) przechowywanych tymczasowo w magazynie muzealnym na stacji Warszawa Wschodnia Towarowa²⁴.

W celu rejestracji strat Muzeum Komunikacji dyrektor Woydno wpisywał do kopii księgi adnotacje zawierające datę i miejsce wywiezienia przez Niemców poszczególnych eksponatów. Szczegółową rejestrację grabieży prowadził w latach 1939-1941, do czasu przejścia zbiorów muzeum przez inż. Czesława Landsberga: „[...] kiedy Księga nie była prowadzona dalej, a zbiory Muzeum naszego rozgrabiane były przez Niemców bez oporu i kontroli [...]”²⁵. W 1942 r. niezwykle cenną bibliotekę muzeum, liczącą 8 tys. woluminów, przewieziono również do magazynów kolejowych.

Znaczną stratą dla Muzeum Komunikacji była grabież wielkiej składnicy mienia muzealnego, która mieściła się w magazynie kolejowym nr 10, przydzielonym muzeum w okresie

Komunikacji, Pismo Władysława Woydny do Departamentu Ogólnego Wydziału Odszkodowań Wojennych Ministerstwa Komunikacji z dnia 13 maja 1946 r., k. 202-203.

²² Tamże, k. 212-214.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, k. 202-203.

²⁵ Tamże.

międzywojennym na stacji Warszawa Wschodnia Towarowa. Ekspozycje te wywiózł w nieznanym kierunku niemiecki inspektor Kolei Rzeszy, niejaki Luben²⁶. Warto podkreślić, iż magazyn ten ze względu na szczególną wartość złożonych w nim w okresie międzywojennym eksponatów był stale strzeżony przez wartowników – funkcjonariuszy Straży Ochrony Kolei. W okresie powojennym wartość wywiezionych zbiorów oszacowano na bardzo wysoką kwotę 10 mln przedwojennych złotych. W magazynie złożone były ekspozycje z wystaw międzynarodowych i krajowych organizowanych przez Ministerstwo Komunikacji. Ze względów prestiżowych były one przygotowywane bardzo starannie znacznym nakładem sił i środków. Uzyskiwały stale wysokie nagrody, jak Grand Prix na wystawach zagranicznych i wielkie złote medale na wystawach krajowych. Po likwidacji każdej z wystaw Ministerstwa Komunikacji ich ekspozycje przekazywano Muzeum Komunikacji. Były to obiekty wystaw prezentowanych w Brukseli, Chicago, Mediolanie, Nowym Jorku, Paryżu, a także innych wystaw zagranicznych i krajowych, jak np. w Poznaniu (PWK – Powszechna Wystawa Krajowa), Krakowie, Lwowie, Warszawie i Wilnie. W skład wyposażenia wystaw zdeponowanego w magazynie wchodziły ekspozycje wystawowe, meble, przedmioty dekoracyjne jak: obrazy, rzeźby, dywany, wazony kryształowe i ceramiczne, makaty, tkaniny dekoracyjne. Tkaniny te posiadały wielką wartość artystyczną – były wykonywane na zamówienie Ministerstwa Komunikacji przez Spółdzielnię Artystów „Ład” w Warszawie, Zrzeszenie Artystów „Rzeźba” oraz przez wielu wybitnych twórców. W magazynie składano również cenniejsze dary otrzymywane od instytucji i osób prywatnych, których z braku miejsca nie można było pomieścić w stosunkowo niskich salach wystawowych tymczasowej siedziby muzeum, oraz przybory, aparaty i narzędzia precyzyjne. W magazynie przechowywano ponadto przeszło tysiąc tablic wykresowych przygotowywanych do prowadzenia akcji propagandowej i dydaktycznej, wykonanych przez artystów na podstawie materiałów opracowanych przez Ministerstwo Komunikacji oraz Dyрекcje Okręgowe Kolei Państwowych²⁷.

Równocześnie z zaplanowaną akcją władz okupacyjnych trwał proceder rozkradania eksponatów ze zbiorów muzeum, w którym uczestniczyli niemieccy urzędnicy kolejowi, traktujący je jako swoiste trofea wojenne z okresu służby w Polsce. W ten sposób zrabowano m.in. obrazy stanowiące wystrój sal muzealnych przedstawiające krajobrazy: „[...] dla dekoracji ich gabinetów lub klubów”²⁸.

Ekspozycje Muzeum Komunikacji wywożono przez cały okres okupacji do niemieckich muzeów technicznych i szkół kolejowych (jako pomoce naukowe) w Berlinie, Dreźnie, Monachium i Lipsku. Do Niemiec wywieziono również bardzo cenny żyrandol złożony z orłów zdobiących hełmy pruskie, na którym widniał napis: „Żyrandol ten zawiesili okupanci w poczekalni na dworcu w Tomaszowie. W listopadzie 1918 r. władze polskie go zdjęły”²⁹, kolekcję modeli budynków stacyjnych i wież ciśnieni oraz modele parowozów. Skrupulatni Niemcy we wtórniku księgi konsekwentnie: „[...] atramentem czerwonym zaznaczali dokąd wysłane zo-

²⁶ Imię nieznane.

²⁷ AAN, MK, sygn. 241, Przybliżone obliczenie wartości magazynu nr 10 na st. Warszawa Wschodnia, należącego do Muzeum Komunikacji, Warszawa, dnia 9 marca 1946 r.

²⁸ Tamże. Protokół uzupełniający dane zawarte w księdze inwentarzowej eksponatów Muzeum Komunikacji w Warszawie, 7 października 1946 r., k. 212-214.

²⁹ „Kolejowy Przegląd Techniczny” 1938 r., nr 8/9, s. 12.

stały zabrane przedmioty³⁰. Jest to swoisty ewenement, ponieważ zazwyczaj władze niemieckie nie zdradzały miejsc, do których wywożono dobra kultury.

W 1941 r. Verband Deutscher Eisenbahnfachschule (Szkoła Okręgowa Kraków) zorganizował w Makowie Podhalańskim szkołę kolejową dla pracowników Ostbahu. Lekcje prowadzono w niej osobno dla uczniów Polaków i Niemców. Pod koniec 1943 r. sprowadzono z Warszawy wtórnik księgi inwentarzowej Muzeum Komunikacji, aby wybrać z jego zbiorów pomoce naukowe na użytek zarówno szkoły w Makowie Podhalańskim, jak i Kursów Kolejowych organizowanych w Zembrzycach³¹. W lipcu 1944 r. szkoła w Makowie została zamknięta, a na początku sierpnia ewakuowano ją transportem kolejowym do miejscowości Grossgebersdorf w Sudetach³². W ten sposób wtórnik księgi inwentarzowej Muzeum Komunikacji znalazł się w Związku Niemieckich Pracowników Kolejowych Ostbahu w Krakowie. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych księgę inwentarzową odnaleziono w siedzibie Związku Zawodowego Kolejarzy w Krakowie i przekazano do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie. Dalsze losy tego niezwykle cennego dokumentu pozostają niestety nieznane. Odnalezienie księgi umożliwiłoby szczegółowe ustalenie, do jakich placówek niemieckich wywieziono eksponaty przedwojennego Muzeum Komunikacji. Pomimo intensywnych poszukiwań autorowi nie udało się dotychczas odnaleźć tego cennego dokumentu.

Do ostatecznego zniszczenia pozostałych w Warszawie zbiorów Muzeum Komunikacji doszło pod koniec wojny. Muzealia przewiezione przez Niemców do drewnianego budynku Dworca Wileńskiego spłonęły podczas nalotu lotnictwa radzieckiego w 1944 r.³³ Część eksponatów pozostała jednak nadal, do wybuchu Powstania Warszawskiego, w zajęтым przez Niemców gmachu przy ulicy Nowy Zjazd 1³⁴. Niewielka część zbiorów bibliotecznych (w tym kolekcja rozkładów jazdy) została wówczas uratowana przez ś.p. Andrzeja Rakowicza³⁵. Obiekty muzealne w gmachu przy ulicy Nowy Zjazd 1 spłonęły w pożarze. W ten sposób ostatecznej zagładzie uległa pierwsza polska placówka muzealnictwa komunikacyjnego. W 1945 r. pojedyncze eksponaty wydobyto z gruzów i przeznaczono dla organizowanego Muzeum Komunikacji. Wojna przyniosła również straty wśród nielicznego personelu placówki – rozstrzelany został zastępca kustosa muzeum Stanisław Klekot, natomiast z powodu złych warunków życiowych w czasie okupacji zmarł bibliotekarz placówki dr Eliasż Czajkowski³⁶.

W 1945 r. przedwojenny organizator i przewodniczący Rady Muzeum Komunikacji inż. arch. Józef Wołkanowski, kustosz Władysław Woydyno oraz konserwator i konstruktor Henryk Czczott rozpoczęli intensywne działania mające na celu inwentaryzację strat oraz

³⁰ AAN, MK, sygn. 241, Protokół zeznań Ob. Langa Władysława dyspozytora W.Z. 1 (Zarządu Kolei) Gryfice i Augustynka Jana zawiadowcy stacji Gryfice w sprawie przedmiotów muzealnych i pomocy naukowych wywiezionych przez Niemców ze szkoły kolejowej zorganizowanej przez „Ostbahn” w Makowie Podhalańskim, k. 178.

³¹ Kursy te nie doszły jednak do skutku wobec szybkiej ofensywy wojsk radzieckich.

³² AAN, MK, sygn. 241, k. 178..

³³ J. Kamiński, J. Sankowski, *75 lat Muzeum Kolejnictwa w Warszawie* [w:] „Rocznik Polskiego Towarzystwa Historii Techniki” (2006), 2007, t. 6, s. 114.

³⁴ Relacja p. Bogdana Pokropińskiego z dnia 12 sierpnia 2011 r.

³⁵ Relacja p. Andrzeja Rakowicza z dnia 5 stycznia 2002 r.

³⁶ J. Kamiński, J. Sankowski, dz. cyt., s. 114. Wg informacji zawartych w „Roczniku komunikacyjnym” 1933/34, Eliasż Czajkowski zatrudniony był w tym okresie na stanowisku p.o. kierownika Działu Cywilno-Procesowego Biura Prawnego DOKP Warszawa. Pracownikiem Muzeum Kolejowego był zatem po 1934 r.

ponowną organizację placówki. Rejestrację strat wraz z ich szacowaniem prowadzono wówczas w ramach prac Wydziału Odszkodowań Wojennych Departamentu Ogólnego Ministerstwa Komunikacji.

Oszacowane straty Muzeum Komunikacji zamknęły się w astronomicznej kwocie 27,2 mln zł. Obejmowały one: lokal wystawowy przy ulicy Nowy Zjazd 1 (16 mln zł), składnicę na stacji Warszawa Wschodnia (Towarowa) – 10 mln zł oraz bibliotekę – 1,2 mln zł³⁷.

Równocześnie podejmowano starania w celu odbudowy przedwojennej placówki. Dnia 25 czerwca 1946 r. minister komunikacji wydał zarządzenie w sprawie organizacji Muzeum Komunikacji z siedzibą w Warszawie. Po formalnym powołaniu placówki kustosz Władysław Woydino rozpoczął intensywne poszukiwania zaginionych zbiorów oraz gromadzenie cennych eksponatów związanych ze wszystkimi rodzajami transportu. Poszukiwania utraconych zbiorów prowadzone wspólnie z Henrykiem Czczottem na Dolnym Śląsku nie przyniosły, niestety, spodziewanych rezultatów. W ich wyniku pozyskano jednak niewielką liczbę nowych cennych eksponatów. Kustosz Woydino starał się nakłonić władze Ministerstwa Komunikacji, aby podjęły one poszukiwania zbiorów w Niemczech, w celu ich rewindykacji. W warunkach powojennej odbudowy nie podjęto jednak żadnych działań w tym kierunku ze względu na priorytet rewindykacji taboru kolejowego i urządzeń niezbędnych do odbudowy polskiego kolejnictwa.

Na początku lat 50. XX w. zaprzeczono ostatecznie wielki wysiłek i entuzjazm pracowników przedwojennego Muzeum Komunikacji, którzy zaangażowali się w prace związane z powojenną organizacją placówki. W 1951 r. ze względu na podział Ministerstwa Komunikacji na dwa odrębne resorty – Ministerstwo Kolei oraz Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego – podjęto decyzję o likwidacji muzeum. Eksponaty zgromadzone w składnicach we Wrocławiu oraz w Parowozowni w Bytomiu przekazano w latach 1957-1958 do Muzeum Techniki NOT w Warszawie, Technikum Kolejowego w Warszawie, Muzeum Lotnictwa i Muzeum Morskiego³⁸. Powołanie nowego Muzeum Kolejnictwa stało się możliwe dopiero w 1972 r.

³⁷ AAN, MK, sygn. 241, Wykaz strat poniesionych przez Muzeum Komunikacji w Warszawie za okres od dnia 1 września 1939 r. do dnia 18 stycznia 1945 r. na skutek działań wojennych i grabieży dokonanej przez hitlerowców, sporządzony 9 marca 1946 r., k. 195-206.

³⁸ C. Ługowski, „Muzea Techniczne w Polsce” Archiwum Muzeum Techniki NOT w Warszawie, mps niepublikowany, s. 13-14.

ANEKS³⁹

WYKAZ STRAT PONIESIONYCH PRZEZ MUZEUM KOMUNIKACJI W WARSZAWIE ZA OKRES OD DNIA 1 WRZEŚNIA 1939 R. DO DNIA 18 STYCZNIA 1945 R. NA SKUTEK DZIAŁAŃ WOJENNYCH I GRABIEŻY DOKONANEJ PRZEZ HITLEROWCÓW. SPORZĄDZONY W DNIU 9 MARCA 1946 R.⁴⁰

Lokal wystawowy przy ul. Nowy Zjazd 1 – 16.000.000 zł.
 Składnica na stacji Warszawa Wschodnia (Towarowa) – 10.000.000 zł.
 Biblioteka – 1.200.000 zł.
 Razem: 27.200.000 zł

Straty w poszczególnych działach Muzeum

Gr. I zł. 60.000 Wartość jednostkowa średnia: Plany plastyczne miast i okolic. Mosty duże, Urządzenia komunikacyjne, Tabor, Warsztaty, Kolekcje dzieł mistrzowskich, wykonanych przez uczniów szkół komunikacyjnych, rzeźby, obrazy, modele o znaczeniu historycznym oraz zespoły mniejszych modeli stanowiących jedną całość.

Gr. II zł. 30.000 Wartość jednostkowa średnia: mosty średniej wielkości, tabor, urządzenia towarowe, zbiory wzorów materiałów używanych w komunikacji, modele wynalazków, rzeźby portretowe historyczne, mapy i plany historyczne, filmy kinematograficzne, pamiątki historyczne, kasy ogniotrwałe.

Gr. III zł. 15.000 Wartość jednostkowa średnia: zbiory narzędzi drogowych, zbiory przyrządów sanitarnych, zbiory narzędzi warsztatowych, okazy równych przyrządów i części składowych mechanizmów z dziedziny komunikacji, modele budynków i wież ciśnień, rzeźby, szafy żelazne ogniotrwałe do przechowywania filmów i cennych przedmiotów, mosty mniejsze, malowidła.

Gr. IV zł. 10.000 Wartość jednostkowa średnia: Mapy o wykonaniu specjalnym dla Muzeum Komunikacji związane z różnymi zagadnieniami komunikacyjnymi, aparaty teletechniczne, rzeźby, sztandary historyczne, drobniejsze modele zabytkowe, dokumenty zabytkowe.

Gr. V zł. 5.000 Wartość jednostkowa średnia: szafy zabytkowe (biblioteczne) plany, dokumenty, grafika o znaczeniu historycznym i zabytkowym, pamiątki (medale, dyplomy z wystaw międzynarodowych), dzieła sztuki dekoracyjnej, obrazy olejne i akwarele, dzieła ceramiczne, dzieła metalowe, kryształy i szkła, dywany, tkaniny, kilimy, makaty, grafika zabytkowa, zbiory okazowe wydawnictw.

Gr. VI zł. 3.000. Wartość jednostkowa średnia: Wykresy dotyczące różnych zagadnień komunikacyjnych, wykonane jako obrazy ścienne wym. 100×70 cm w barwnym opracowaniu przez artystów plastyków, modele przyrządów, zbiory okazów przyrodniczych.

Gr. VII zł. 1.500 Wartość jednostkowa średnia: obrazy ścienne wym. 40×30 cm wykonane fotograficznie, maszyny biurowe, aparaty fotograficzne, powiększalniki fotograficzne, różne wzory zniszczeń i zużycia materiałów kolejowych.

Gr. VIII zł. 200 Wartość jednostkowa średnia: franki, biurka, szafy biurowe, stoły kreslarskie.

Gr. IX zł. 50 Wartość jednostkowa średnia: negatywy i odbitki fotograficzne, chodniki w metrach, żyrandole, fotele i krzesła, przybory do pisania.

Straty biblioteki Muzeum Komunikacji⁴¹

biblioteka ogólna
 Razem 20 910 dzieł o ogólnej wartości 1.025.000 zł

³⁹ Tekst za: AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 241, s. 195-206.

⁴⁰ Pod koniec lat 30. XX w. samochód osobowy Fiat 508 kosztował 5 tys. zł.

⁴¹ AAN, MK, sygn. 241, k. 183.

biblioteka Działu Dróg Kołowych
gr. I historyczna dzieł 54 zł 16.200
gr. II budowy dróg dzieł 22 zł 11.000
gr. III budowy mostów dzieł 9 zł 6.300
gr. IV utrzymania dróg dzieł 4 zł 1.200
gr. V materiałów drogowych dzieł 4 zł 1.600
gr. VI motoryzacji dzieł 7 zł 2.100
gr. VII ogólna dzieł 22 zł 1.100
Razem dzieł 122 wartości 39.500 zł

Atlasy geograficzne współczesne i zabytkowe: polskie, francuskie, angielskie, niemieckie, włoskie i rosyjskie.
Atlasy budowy parowozów i wagonów wartości 30.000 zł.

Zbiory map polskich, niemieckich i austriackich w skali: 1:100 000, 1:200 000, 1:300 000, 1:75 000 obejmujących całą Polskę i prowincje przyległe krajów sąsiednich w specjalnych pudłach płóciennych, wartości 12.000 zł.

Czasopisma: komplety roczników oprawnych w półskórek, czasopism urzędowych ministerstw, województw, dyrekcji O.K.P. całej Polski, wartości 6.000 zł.

Komplety roczników czasopism z zakresu techniki, ekonomii, prawa architektury, sztuk plastycznych itp. w językach polskim, angielskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, niemieckim, rosyjskim, bułgarskim, czeskim, serbskim, oprawa – półskórek, wartości 20.000 zł.

Zbiór wzorów wszystkich druków używanych w komunikacji na ziemiach polskich. W tekach skórzanych, wartości 3000 zł.

Zbiory biletów ze wszystkich krajów świata, wartości 15.000 zł

Zbiory rycin dawnych i współczesnych. Różne wehikuły i sposoby komunikacji lądowej, wodnej i powietrznej w specjalnych pudłach. Wartości 50.000 zł

1.200.500 zł

Obiekty biblioteczne zapomniane 5% 60.025 zł

Ogółem 1.260.525 zł

W zaokrągleniu 1.200.000 zł

PROTOKÓŁ UZUPEŁNIAJĄCY DANE ZAWARTE W KSIĘDZE INWENTARZOWEJ EKSPONATÓW MUZEUM KOMUNIKACJI W WARSZAWIE (ODTWORZONY Z PAMIĘCI PRZEZ PRACOWNIKÓW PRZEDWOJENNEGO MUZEUM KOMUNIKACJI, OBEJMOWAŁ EKSPONATY, KTÓRYCH NIE UWZGLĘDNIONO W SPORZĄDZONYM W CELU DEZINFORMACJI WTÓRNIKU KSIĘGI INWENTARZOWEJ)⁴²

Medal pamiątkowy złoty, średnicy około 50 mm z pierwszego kursu okrętu transatlantyckiego „Normandie”.
20 medali złotych przyznanych Ministerstwu Komunikacji na różnych wystawach krajowych i zagranicznych.

Zbiory znaczków i odznak różnych zrzeszeń i organizacji pracowników komunikacji z czasów pracy konspiracyjnej przed pierwszą wojną światową i w okresie pracy jawnej za czasów Niepodległości.

Szała stalowa ogniotrwała z dokumentami i zbiorem filmów kinematograficznych dokumentalnych, turystrycznych i historycznych.

2 skrzynie książek z dziedziny komunikacji, szczególnie cennych, pochodzących z darów osób prywatnych, a złożonych już w czasie wojny. Skrzynie ukryte zostały przed Niemcami na Dworcu Wileńskim gdzie spłonęły wraz z budynkiem dworca.

Komplet oryginalnych planów i rysunków kanału Ogińskiego z budynkami, słuzami itd.

Plany i rysunki barwne pierwszych dróg szosowych Królestwa Kongresowego.

Rysunki barwne znaków drogowych z czasów Królestwa Kongresowego. Akwarele z początku wieku XIX, wykonane bardzo artystycznie.

⁴² Tamże, k. 212-214.

Widoki ruchu szosowego z początku wieku XIX. Akwarele o charakterze załącznika do planów technicznych, wykonane bardzo artystycznie.

Wykopaliska zabytków przyrody przedhistorycznej (kości mamuta), wykopane przy pracach ziemnych komunikacyjnych.

Popiersie inż. Pancera, wybitnego inżyniera polskiego, twórcy Nowego Zjazdu w Warszawie – dobrego dłuta, z pierwszej połowy XIX stulecia.

Posąg Marszałka Piłsudskiego w całej postaci, wielkości naturalnej (2,50 m), wykonany przez Stan. [Isława] Ostrowskiego, odlany z brązu.

Portret olejny Marszałka Rydza – Śmigłego, wielkości naturalnej.

Portret olejny Prezydenta Mościckiego, wielkości naturalnej.

Obraz olejny, rozmiarów 120×180 cm, przedstawiający krajobraz zimowy Tatr, ze stacją kolejową na pierwszym planie. Prócz tego jeszcze 5 olejnych obrazów krajobrazowych, które zostały pozabierane przez urzędników niemieckich dla dekoracji ich gabinetów lub klubów.

Książki poza biblioteczną przechowywane w gablotach działu historycznego jako „białe kruki” np. „Varsovia phisice illustrata”, „De bellis a Carolo Gustavo gestis” Puffendorfa i sztychy Dalberga z wieku XVII, „Przewodnik po Wilnie” Kirkora, „Theatrum Urbium” z widokami sztychowymi Polski.

Opisy monograficzne różnych dzieł dawnej polskiej techniki komunikacyjnej, ogłoszone drukiem jako książki, jak np. projektowanie tunelu pod Wisłą w Warszawie przez architekta Idzikowskiego, z początku wieku XIX.

Opisy ziem polskich Świącickiego i Balińskiego.

Tytuły wszystkich tych książek podano w przybliżeniu, z pamięci, mogą więc być nie dość ściśle.

Modele zabytkowych znaków drogowych istniejących na ziemiach polskich od średniowiecza.

Model mniejszy pierwszych warsztatów Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, pozyskany już w czasie okupacji.

Około 5 szt. dyplomów koncesji cesarzów austriackich i rosyjskich na budowę dróg żelaznych na ziemiach polskich, zaopatrzonych w pieczęcie woskowe, wiszące w puszkach złożonych.

Odcinek szyny stalowej z drugiej połowy XIX wieku z napisem dedykacyjnym grawerowanym i nabijanym złotem, traktowany jako przycisk na biurko. Długość około 20 cm.

Kolekcja pierwszych biletów kolejowych, zbiór kolejowych rozkładów jazdy z wieku XIX, niezmiernie charakterystycznych, wykazujących prymitywność ówczesnych stosunków w kolejnictwie.

Kolekcja znaczków pocztowych z rysunkami parowozów i innych motywów kolejowych, wydawanych z okazji ważniejszych wydarzeń w kolejnictwie – mających dużą wartość filatelistyczną.

2 komplety dalekopisów (aparaty telegraficzne nadawczo-odbiorcze, piszące czcionkami).

Oprócz przedmiotów stanowiących eksponaty muzealne wymieniono również, pominięte przez zapomnienie przedmioty użytku gospodarczego, zapisane w oddzielnej Księdze inwentarza sprzętu gospodarczego, zniszczonej w czasie działań wojennych:

2 szafy stalowe o wymiarach 200×130×60 cm.

2 szafy ogniotrwałe do przechowywania pieniędzy i dokumentów oraz cenniejszych drobnych eksponatów.

160 aparatów telefonicznych, automatów typu C.B. ukrywanych przed Niemcami, z intencją przekazania Państwu Polskiemu, a nieudostępnione wrogom ze względu na to, że nadawały się całkowicie do użytku praktycznego. Aparaty te przechowywane w ukryciu przez cały okres okupacji, spłonęły w pożarze Dworca Wileńskiego w r. 1944.

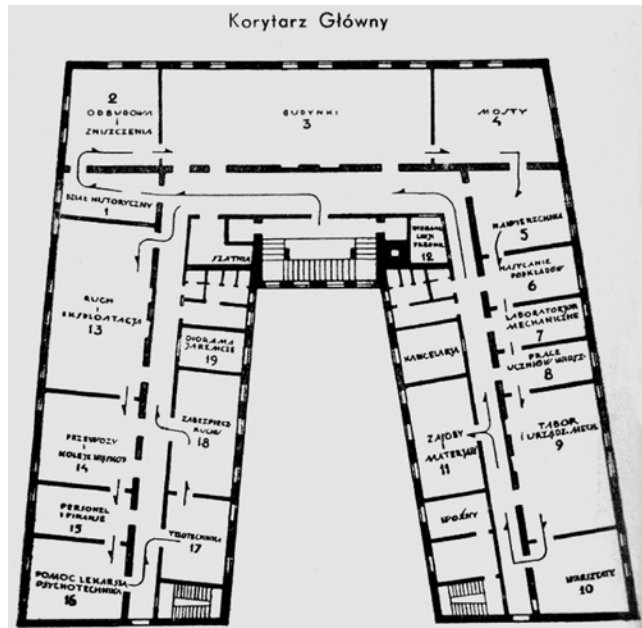
2 szafy stalowe o wymiarach 200×130×60 cm służyły do przechowywania cenniejszych przedmiotów o większym rozmiarze, jak maszyny do pisania, arytmometry, makaty itp.



Dworzec Wiedeński



Ekspozycja działu historycznego Muzeum Kolejowego



Plan Muzeum Kolejowego

Władysław Woydyno



Summary

The Railway Museum was established in 1928 on the initiative of the Ministry of Transport in co-operation with the Directorate of National Railways in Warsaw. The first group of exhibits in its possession was the collection prepared by Polish National Railways for the Eastern Trade Fair in Lwów (currently *Lviv*, Ukraine). At first, the museum was housed in the left wing of Dworzec Główny (the Main Railway Station) in Warsaw. It was officially opened by the minister of transport on 18th February 1928. In 1931 the station building was demolished in connection with the construction of the Warsaw Cross-City Line and the museum was moved to another, also temporary, location. On 13th December 1931 a new exhibition was opened in leased premises at 1 Nowy Zjazd Street. On 14th December 1938, after ten years of existence, the Railway Museum was transformed into Museum of Transport with two new collections made available to the visitors: Wheel Ways and Water Ways. In the late 30s a plan was conceived to join into one the Museum of Technique and Industry, the Museum of Transport, the Museum of Industry and Agriculture, the Museum of Post and Telecommunication at the Ministry of Post and Telegraph and the Marine Museum, with the aim of creating the Central Museum of Technique. The works were carried out by the Central Museum of Technique Foundation Committee under the patronage of the President of Polish Republic, Ignacy Mościcki. By the decision of the President of Warsaw Stefan Starzyński, the museum was to be located on the planned exhibition area at the bank of the Vistula, between the Cross-City Bridge and Poniatowski Bridge (where Stadion Dziesięciolecia – 10th Anniversary Stadium- was to be erected in future) . The authors of the design of the museum buildings were an eminent architect, Professor Bohdan Pniewski and constructor engineer Janusz Ostrowski . The outbreak of World War II thwarted those ambitious plans. The war and Nazi occupation brought about nearly complete dispersion and destruction of the museum collections. Considerable part of most valuable objects were taken away to German museums in Berlin, Nuremberg and Munich. After the war ended, the employees of the museum made an effort to recreate the collections of the Museum of Transport, however the works were discontinued in 1951. Although the inventory book containing information on the destination of the missing exhibits was preserved, since World War II ended no steps have been taken to regain the exhibits from German museums.

Stefan Artymowski

REPATRIANCI W OW WARSZAWA. REPATRIACJA ŻOŁNIERZY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH Z EUROPY ZACHODNIEJ DO OKRĘGU WOJSKOWEGO WARSZAWA W LATACH 1945-1947

W maju 1945 r. Polskie Siły Zbrojne (PSZ) były jedną z liczniejszych formacji zbrojnych pośród wojsk państw alianckich. Zaledwie w ciągu kilku miesięcy z wojsk państwa sprzymierzonego stały się „problemem” międzynarodowym. 5 lipca 1945 r. Wielka Brytania i USA cofnęły uznanie władzom RP na uchodźstwie, uznając następnie nowo powstały w Polsce Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. W ślad za tymi dwoma mocarstwami, identyczną decyzję podjęły i inne państwa. W jej wyniku PSZ okazały się być najliczniejszą w Europie armią *de facto* niepodporządkowaną żadnemu, oficjalnie uznawanemu przez mocarstwa, państwu na świecie. Faktycznie jednak pełną kontrolę – i poniekąd odpowiedzialność – przejęła nad PSZ Wielka Brytania¹.

Decyzje wynikłe z międzynarodowej polityki nie wpłynęły na moralne odczucia żołnierzy. PSZ uznawały zwierzchnictwo emigracyjnych władz Rzeczypospolitej. Komunistyczne władze w Polsce początkowo wysuwały roszczenia wobec przejścia dowództwa nad Polakami². Stan „prawny” podlegał konfrontacji z postawą „moralną”. Podczas sporów kompetencyjnych o PSZ los mas żołnierskich wydawał się schodzić na tzw. drugi plan. Dwóch historyków, Marek K. Kamiński i Jacek Tebinka, uważa datę 5 lipca 1945 r. za moment marginalizacji i pozbawienia podmiotowości Polski: „Z chwilą uznania 5 lipca 1945 r. TRZJN przez państwa anglosaskie,

¹ Od maja 1947 r. Polskie Siły Zbrojne administrowane były przez generała brytyjskiego. Od maja 1947 do marca 1948 r. administratorem był gen. I. Thomas, po nim zaś stanowisko to objął 1 kwietnia 1948 r. gen M.W.M. Macleod. Informacje za: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 948, z 2 kwietnia, nr 79, s. 1.

² Zob. więcej: A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wobec powrotu żołnierzy II Korpusu polskiego [w:] II Korpus polski w kampanii włoskiej i losy jego żołnierzy po wojnie*, red. J. Smoliński, K. Piwowarska, Warszawa 2008, s. 98-99; J. A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945-1951*, Kraków 2009, s. 41; M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Losy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945-1949*, Gdańsk 2009, s. 214-229.

legalny rząd polski w Londynie został pozbawiony przez Brytyjczyków statusu dyplomatycznego. Stalin osiągnął swoje. Wprawdzie Polska nie została wcielona do Związku Sowieckiego jako kolejna republika, ale okrojona na wschodzie [...] stała się państwem satelickim, do którego stopniowo dyktator sowiecki wprowadzał system komunistyczny na wzór istniejącego już w ZSRR. Polska w polityce mocarstw była traktowana instrumentalnie. Na najwyższym szczeblu³.

Poza wielką polityką pozostawali zwykli żołnierze. Zapewne prawie wszyscy chcieli wrócić do swoich domów, w wolnej, demokratycznej Polsce. Nie wszyscy natomiast godzili się na życie w kraju, gdzie nie wyznawano wartości, o które wielokrotnie toczyli walki w czasie drugiej wojny światowej. Powojenne granice Polski były szczególnie nie do zaakceptowania dla żołnierzy pochodzących z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej, którzy znaleźli się w 1945 r. poza granicami Rzeczypospolitej. Ostatecznie do kraju powróciła ponad połowa żołnierzy z PSZ. O możliwości repatriacji zdecydować miały względy polityczne uzgadniane między władzami komunistycznymi w kraju a rządem Wielkiej Brytanii.

Władze emigracyjne oraz Polskie Siły Zbrojne miały ograniczone możliwości swobodnego podejmowania decyzji w sprawie repatriacji żołnierzy. Wynikało to przede wszystkim z cofnięcia uznania rządowi RP na uchodźstwie przez dotychczasowych sojuszników. Zachowano jednak liczne kontakty oficjalne i nieoficjalne, zaś z przedstawicielami tych władz liczone się na terenie Wielkiej Brytanii i kontynentu. Z każdym jednak rokiem po zakończeniu wojny wpływ władz emigracyjnych na bieżące wydarzenia stawał się coraz mniejszy.

W latach 1945-1948 z terenu m.in. Europy Zachodniej powróciło do Polski 122 073⁴ z 224 963 żołnierzy PSZ⁵, a następnie Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Proces ten przebiegał w ciągle zmieniających się realiach politycznych. Warunki repatriacji – wynikające z przyjętych procedur – ulegały permanentnym zmianom. Procedury administracyjne związane z repatriacją były skomplikowane i ulegały fluktuacjom⁶. Nie zawsze musiały być one wynikiem obustronnych decyzji, często decyzje podejmowane przez stronę brytyjską lub polską zaskakiwały drugą stronę, współodpowiedzialną za proces repatriacji. Szczegółowe dane z Rejonowych Komisji Uzupełnień w Polsce – o repatriantach z Polskich Sił Zbrojnych – dotyczą jedynie lat 1945-1947. Proces repatriacji żołnierzy z PSZ do Polski zakończył się formalnie w 1948 r. Brak dokładnych danych m.in. za ostatni rok repatriacji uniemożliwia podanie pełnego wykazu repatriantów, którzy udali się do Okręgu Wojskowego Warszawa.

Pierwsze wyodrębnienie chętnych na powrót do kraju nastąpiło podczas plebiscytu zorganizowanego 21 września 1945 r. Władze brytyjskie przeprowadziły wówczas wśród żołnierzy PSZ plebiscyt, który miał wyłonić z szeregów polskiej armii żołnierzy chętnych do powrotu

³ *Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, oprac. M.K. Kamiński i J. Tebinka, Warszawa 1999, s. XXIV.

⁴ Obliczenia własne autora, na podstawie przeprowadzonych badań. Szczegółowe wyniki badań oraz materiał źródłowy, na których zostały one oparte, przygotowywane są do druku w formie monograficznego opracowania poświęconego procesowi repatriacji żołnierzy PSZ do Polski w latach 1945-1948.

⁵ W sierpniu 1945 r. PSZ posiadały największy stan osobowy wszystkich rodzajów broni łącznie. Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), Stany liczbowe sił zbrojnych, A.XII.1/76, Raport stanu liczbowego sił zbrojnych wg stanu ewidencyjnego z dnia 1 września 1945 r.

⁶ Zob. S. Artymowski, *Od tęsknoty do werbunku. Szkic o przebiegu repatriacji żołnierzy PSZ na Zachodzie do Polski w latach 1945-1948*, „Studia Podlaskie” 2009/2010, t. 18, s. 197-221; por. J.A. Radomski, *Demobilizacja*, dz. cyt.; M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa*, dz. cyt.

do Polski⁷. Żołnierze zdecydowani na repatriację – po zgłoszeniu tego zamiaru u dowódcy – przenoszeni byli do obozów przejściowych-tranzytowych. Po załatwieniu wszystkich formalności związanych z uzyskaniem stosownych dokumentów w konsulatach polskich, przejściem odpowiedniej weryfikacji (oficerowie) oraz uregulowaniem spraw dotychczasowego pobytu na terenie Wielkiej Brytanii, War Office przenosiło żołnierzy do obozów repatriacyjnych, gdzie oczekiwali na transport. Motywacje, jakimi kierowali się żołnierze PSZ, podejmując decyzję powrotu do Polski były różnej natury. Przeważały wśród nich przesłanki natury osobistej, tęsknota za krajem, rodziną, pozostawioną ziemią i bliskimi⁸. Nie bez znaczenia mogło być także niezaaklimatyzowanie się przez część wojskowych na obcej ziemi. Wielu z nich miało problemy ze znalezieniem pracy i odnalezieniem się w nieznanym sobie środowisku czy obcym językowo kraju.

Zorganizowana repatriacja – jako wynik uzgodnień władz brytyjskich z polskimi w Warszawie – odbywała się drogą morską (z Wielkiej Brytanii na polskie Pomorze, od początku 1946 do 1948 r. włącznie) oraz lądem (transportami kolejowymi z Włoch na Śląsk w grudniu 1945 r. oraz ze Szwajcarii – internowanych tam żołnierzy 2 DSP). Wraz z transportami, z repatriantami, przyjeżdżała ich broń osobista, książki, żywność, sprzęty domowe, ubrania i wiele innych rzeczy nagromadzonych podczas wojennej tułaczki. Żołnierze przybyli transportami repatriacyjnymi przyjmowani byli w kraju przez komisje rejestracyjne i punkty wojskowe. Po oficjalnym powitaniu, żołnierzy informowano o zasadach obowiązującym na terenie danego punktu⁹. Następnie sporządzano wstępny spis przybyłych oraz przeprowadzano odprawę celną.

Komisję Rejestracyjną powoływał Departament Poboru i Uzupełnień w miejscu przybycia repatriantów. Komisja przeprowadzała rejestrację repatriantów i decydowała, czy dany żołnierz zostanie zdemobilizowany, czy skierowany do dalszej służby w Wojsku Polskim (wówczas go urlopowano). Komisje sporządzały także dokładne wykazy zawierające dane o liczbie przybyłych żołnierzy, ich stopniach wojskowych, posiadanej przez nich broni itp. Na podstawie wytycznych komisji rejestracyjnych rejonowe komisje uzupełnień (RKU) przeprowadzały faktyczną demobilizację i wydawały książeczki wojskowe w miejscu zadeklarowanego zamieszkania repatrianta¹⁰. Po załatwieniu wszelkich formalności z repatriantami z danego transportu, przewodniczący komisji i kierownik punktu wojskowego sporządzał raporty m.in. do Departamentu Poboru i Uzupełnień oraz Szefów Sztabu Dowództw Okręgów Wojskowych (DOW, OW). Na podstawie raportów komisji rejestracyjnych oraz zbiorczych zestawień z RKU można odtworzyć, dokąd kierowali się repatriowani żołnierze PSZ po przybyciu do kraju. Ponieważ w dokumentach odnotowywano miejsce (przynależności do danej RKU) oraz nazwę okręgu wojskowego, do którego repatriant się udał i został ewentualnie zdemobilizowany, pozwala nam to odtworzyć przybliżone pochodzenie repatriantów.

W związku z tym, że Warszawa – siedziba Dowództwa Okręgu Wojskowego nr I – uległa znacznemu zniszczeniu, a cały region poniósł znaczne straty w wyniku działań wojennych, da-

⁷ Zob. więcej: J.A. Radomski, *Demobilizacja*, dz. cyt., s. 42-43.

⁸ S. Artymowski, *Motywacje do powrotu żołnierzy PSZ na Zachodzie*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2010, z. 1, s. 5-22.

⁹ Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (dalej: CAW), Dep. Pob. i Uzupeł., IV.501.2.464, [k 8] Sprawozdanie gen. Połturzyckiego o przebiegu akcji przyjmowania żołnierzy repatriantów powracających z Włoch, z 20 grudnia 1945 r., Koźle.

¹⁰ CAW, Dep. Pob. i Uzupeł., IV.501.2.14, [k 72] Od Szef. Dep. Poboru i Uzupeł., Połturzycki gen. dyw. do II Wice-Minister Obrony Narodowej, 4 marca 1946 r.

nych liczbowych dotyczących repatriantów do tego OW nie można uważać za ściśle. Znaczna peregrynacja ludności w czasie wojny oraz w pierwszych latach powojennych pozwala przypuszczać, że repatrianci mogli udawać się do innych miejsc niż miejsce swego zamieszkania, np. do rodziny lub bliskich. Brak jednoznacznych danych w tym zakresie nakazuje nam przyjąć, że większość z nich udała się (a wg dokumentów została zdemobilizowana i skierowana do RKU zgodnego z miejscem zamieszkania) w swoje rodzinne strony. Czynnikiem przemawiającym za uznaniem danych z RKU za przynajmniej częściowo wiarygodne źródło jest fakt, iż repatrianci deklarowali udanie się do danego RKU zaraz po przybyciu do kraju. Mogli więc nie posiadać dostatecznej (najnowszej) wiedzy co do obecnego miejsca pobytu swoich bliskich i stanu infrastruktury budowlanej w miejscach ich uprzedniego zamieszkania. Nie wyklucza to oczywiście możliwości dalszego przemieszczania się repatriowanych żołnierzy po powrocie do kraju. Mieli oni jednak obowiązek stawienia się w zadeklarowanym RKU i dokonania tam czynności demobilizacyjnych.

Repatrianci z PSZ, po powrocie do kraju, przypisywani byli do RKU zgodnej z miejscem zadeklarowanego zamieszkania. Zobowiązani byli do stawienia się w danej RKU w określonym czasie. RKU z kolei podlegały jednemu z okręgów wojskowych¹¹. W latach 1945-1947 istniało sześć okręgów wojskowych. Były to Warszawski OW (DOW nr I) z siedzibą w Warszawie, Pomorski OW (DOW nr II) z siedzibą w Toruniu (następnie w Bydgoszczy), Poznański OW (DOW nr III) z siedzibą w Poznaniu, Śląski OW (DOW nr IV) z siedzibą w Katowicach, Krakowski OW (DOW nr V) z siedzibą w Krakowie i Lubelski OW (DOW nr VII) z siedzibą w Lublinie¹². Dowództwa OW zarządzały podlegającymi im jednostkami wojskowymi i odpowiadały za ich mobilizację na wypadek wojny, a w czasie pokoju za ich demobilizację oraz przypisanie do odpowiednich dla miejsca zamieszkania ludności RKU. Dowódcy OW odpowiadali bezpośrednio przed Szefem Sztabu Generalnego WP.

Okręg Wojskowy Warszawa traktować należy jako specyficzny. To właśnie w jego obrębie znajdowały się najwyższe władze państwowe i wojskowe. Na jego też terytorium znajdował się Sztab Generalny i wszystkie najważniejsze agendy wojskowe. Swoim zasięgiem obejmował województwa warszawskie i białostockie¹³. W Warszawie znajdowało się Dowództwo Okręgu Wojskowego, któremu nadano skrótową nazwę DOW I. W interesujących nas latach kolejnymi dowódcami DOW I byli: gen. Włodzimierz Nałęcz-Gembicki, gen. Brunon Olbrycht i gen. Gustaw Paszkiewicz.

Dowództwo każdego Okręgu Wojskowego sporządzało wykazy repatriantów, którzy udali się do danego okręgu. Sporządzano je oddzielnie dla oficerów, podoficerów i szeregowych. Niestety, w materiale archiwalnym znajdują się szczegółowe zestawienia liczbowe dotyczące przynależności do RKU repatriowanych żołnierzy tylko dla stopni podoficerskich i szeregowych za rok 1945 dla transportów lądowych i za lata 1946-1947 dla transportów morskich. Pierwszym

¹¹ Formalnie Szef Mobilizacji i Uzupelnień WP przekazał rozkazem nr 54 z 21 kwietnia 1945 r. podporządkowane mu RKU odpowiednim Dowództwom Okręgów Wojskowych. P. Piotrowski, *Śląski Okręg Wojskowy. Przekształcenia organizacyjne 1945-1956*, Warszawa 2003, s. 21.

¹² Od lutego 1945 do września 1946 r. istniał Łódzki Okręg Wojskowy (DOW nr VI). Po jego rozwiązaniu obszar, jaki zajmował, podzielono między okręgi wojskowe: lubelski, pomorski i poznański.

¹³ P. Piotrowski, *Śląski Okręg Wojskowy*, dz. cyt., s. 20.

rokiem repatriacji drogą morską z Wielkiej Brytanii był rok 1946¹⁴. Do stycznia 1947 r. przybyło transportami morskimi 47 677 repatriantów innych stopni niż oficerskie¹⁵, z tego do DOW I 2844 (993 podoficerów i 1911 szeregowych), co stanowiło 6 proc. wszystkich repatriantów. Najwięcej w tym czasie powróciło do OW IV Śląsk – 19 386, co stanowiło 40 proc. ogółu, a najmniej do OW V Kraków – 1504, co stanowiło 3 proc. ogółu¹⁶.

Odsetek repatriowanych żołnierzy do OW Warszawa wzrósł w latach następnych. Jak wynika z wykazów DOW, od pierwszego transportu z 5 stycznia 1946 r. (pierwszy transport z Wielkiej Brytanii) do 16 grudnia 1947 r. (do transportu 46/16 DP) przybyło drogą morską 86 312 podoficerów i szeregowych¹⁷. Z liczby tej do DOW I udało się 8215 osób (3296 podoficerów i 4919 szeregowych, co stanowiło 9,5 proc. ogółu. Najwięcej z repatriantów skierowało się do Śląskiego Okręgu Wojskowego – 31 854 (37 proc.), najmniej – do Lubelskiego Okręgu Wojskowego – 4059 żołnierzy (4,7 proc. ogółu). Do OW Warszawa udało się natomiast proporcjonalnie dużo podoficerów – 3296, co stanowiło 16 proc. tej grupy repatriantów.

Tabela 1. Zestawienie liczby repatriantów z PSZ przybyłych transportami morskimi, zarejestrowanych w poszczególnych RKU w latach 1946-1947¹⁸

L.p.	Nazwa DOW	Zarejestrowano			
		podoficerów	szeregowych	razem:	procent repatriowanych
1.	Warszawa	3296	4919	8215	9,5
2.	Pomorski	3890	15 487	19 377	22,4
3.	Poznań	4955	13 588	18 543	21,5
4.	Śląsk	5472	26 382	31 854	37
5.	Kraków	1652	2612	4264	4,9
6.	Lublin	1364	2695	4059	4,7
Razem:		20 629	65 683	86 312	100

Drogą lądową przybyli do Polski m.in. repatrianci z II Korpusu PSZ z Włoch. Przybyli oni 13 transportami, od 2 do 26 grudnia 1945 r. w liczbie 12 305 żołnierzy. Wśród nich

¹⁴ Pierwszy transport morski z repatriantami przybył do Polski 5 stycznia 1946 r.

¹⁵ Wśród repatriantów byli także oficerowie.

¹⁶ CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.17, [k 45], Ogólny wykaz liczbowy żołnierzy przybyłych z Anglii transportami 1-20/Dep. Pob. i Uzup. 1-14/16 D.P. od 5 stycznia 1946 do 11 stycznia 1947 r. i zdemobilizowanych na terenie poszczególnych DOW. Z 18 lutego 1947 r. Kier. I Sekcji ppłk. Kamionka i Szef Wyd. I-go płk. Bogadenko.

¹⁷ CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.506, [k 62], Ogólny wykaz liczbowy żołnierzy przybyłych z Anglii transportem 1-20/Dep. Pob. i Uzup. i 1-46/16 D.P. – od dnia 5 stycznia 1946 r. do dn. 16 grudnia 1947 r. i zarejestrowanych w RKU na terenie poszczególnych DOW. Z 27 lutego 1948 r., podpisy Kier. II Sekcji Witkowski mjr. i Szef Wyd. I-go płk. Bogadenko.

¹⁸ CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.506, [k 62], Ogólny wykaz liczbowy żołnierzy przybyłych z Anglii transportem 1-20/Dep. Pob. i Uzup. i 1-46/16 D.P. – od dnia 5 stycznia 1946 r. do dn. 16 grudnia 1947 r. i zarejestrowanych w RKU na terenie poszczególnych DOW. Z 27 lutego 1948 r., podpisy Kier. II Sekcji Witkowski mjr. i Szef Wyd. I-go płk. Bogadenko.

było 32 oficerów, 1612 podoficerów oraz 10 661 szeregowych¹⁹. Do OW Warszawa udało się 539 podoficerów i szeregowych (4,3 proc. z tej grupy repatriantów) z czego 25 urlopowano (mieli kontynuować służbę w Wojsku Polskim). Najwięcej repatriantów powracających z Włoch, skierowało się do Śląskiego Okręgu Wojskowego – 6147 (50 proc.). Najmniej udało się na terytorium OW Lublin – 113 (1 proc.) osób²⁰.

Część z repatriowanych żołnierzy z PSZ otrzymała odprawy demobilizacyjne przed przybyciem do Polski. Ich przyznawanie i wypłacanie było stałym punktem negocjacji między władzami Polski i Wielkiej Brytanii. Sytuację komplikował fakt, iż inne kryteria i reguły stosowano wobec osób opuszczających Wielką Brytanię, Włochy czy żołnierzy 2 DSP ze Szwajcarii. Żołnierze repatriowani z terenu Wielkiej Brytanii, jeżeli nie otrzymali odprawy demobilizacyjnej na terenie tego państwa, mieli ograniczone możliwości dochodzenia swoich należności w Polsce. Sprawę odpraw demobilizacyjnych dla żołnierzy polskich powracających z Francji miała definitywnie załatwić przybyła z tego kraju komisja²¹. W celu zaspokojenia rosnących roszczeń repatriantów z PSZ powołano specjalne komisje objazdowe. Dotyczyło to jednak tylko żołnierzy, którzy byli członkami Armii Polskiej we Francji, przede wszystkim 2 DSP internowanej w Szwajcarii²². W celu dotarcia do jak największej liczby żołnierzy od połowy czerwca 1946 r. podawano w prasie i radiu komunikat informujący o miejscu i czasie pracy komisji objazdowej. Miała ona na celu: „1. Przeprowadzenie demobilizacji żołnierzy b. Armii Polskiej we Francji, dotychczas niezdemobilizowanych.

2. Wszystkie sprawy związane z tą demobilizacją, a w szczególności sprawy pieniężne, renty, odszkodowania (dla b. jeńców i internowanych jednocześnie).

3. Udzielenia informacji”²³.

Komisja Objazdowa podczas swojego urzędowania w OW Warszawa miała pracować w budynku miejscowego RKU. Ogłaszając terminy jej pracy informowano, iż komisja ta „jest już ostatecznym czynnikiem regulującym” kwestie odpraw demobilizacyjnych²⁴. W związku z tym nie przewidywano regulacji należności z tytułu odpraw demobilizacyjnych w późniejszym czasie. Planowano jej urzędowanie w następujących terminach w omawianym Okręgu Wojskowym Warszawa²⁵:

„Białystok	od	11.9. [1946]	do	12.9. [1946]
Warszawa	od	18.9. [1946]	do	21.9. [1946]” ²⁶

¹⁹ CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.464, [k 13], Wykaz liczbowy obejmujący żołnierzy przybyłych z Włoch w okresie od 2 do 26 grudnia 1945 r. Podpis: Szeff Dep. Pob. i Uzup. MON gen. bryg. Połturzycki.

²⁰ CAW, Dep. Pob. i Uzup., IV.501.2.14, [k 6], Wykaz żołnierzy powracających z Włoch do Polski udających się na terytorium poszczególnych DOW podpisane Szeff Dep. Poboru i Uzup. gen. dyw. Połturzycki.

²¹ CAW, Szt. Gen., IV.501.1/A. 2056, [k 270], Od Szeff Wydz. Wojsk. Spraw Zagr. Szt. Gen. WP mjr Paszkowski do ob. PLT. PCHR. Kopacz Tadeusz Krotoszyn, 10 września 1946 r.

²² Żołnierze 2 DSP w momencie internowania ich w Szwajcarii w 1940 r. byli częścią 45 Korpusu Armii Francuskiej. Dlatego też rząd francuski zdecydował się na wypłacenie im odpraw.

²³ CAW, Szt. Gen., IV.501.1/A. 2056, [k 241], Od Szeff Wydz. Wojsk. Spraw Zagr. Szt. Gen. WP mjr Paszkowski do Plutecki Edward Rzecznik Urzędu Skarbowego w Szczytnie, woj. olsztyńskie, z 2 września 1946 r.

²⁴ CAW, Szt. Gen., IV.501.1/A. 2056, [k 241], Od Szeff Wydz. Wojsk. Spraw Zagr. Szt. Gen. WP mjr Paszkowski do Plutecki Edward Rzecznik Urzędu Skarbowego w Szczytnie, woj. olsztyńskie, z 2 września 1946 r.

²⁵ Komisja urzędowała także i w innych województwach poza OW Warszawa.

²⁶ CAW, Szt. Gen., IV.501.1/A. 2056, [k 241], Od Szeff Wydz. Wojsk. Spraw Zagr. Szt. Gen. WP mjr Paszkowski do Plutecki Edward Rzecznik Urzędu Skarbowego w Szczytnie, woj. olsztyńskie, z 2 września 1946 r.

Do Okręgu Wojskowego Warszawa udało się niespełna 10 proc. podoficerów i szeregowych repatriowanych z szeregów PSZ. Niestety, z powodu braku dokładnych danych dla wszystkich repatriowanych żołnierzy oraz niedostatecznego opracowania tego tematu w literaturze przedmiotu, nie można podać precyzyjnych liczb dotyczących poszczególnych RKU, grup żołnierzy czy chociażby oficerów. Te szacunkowe 10 proc. wynikające z dostępnych informacji dla części RKU, do których zostali przypisani repatriowani żołnierze, pozwala stwierdzić, iż OW Warszawa uplasował się pośrodku listy okręgów pod względem liczby repatriowanych żołnierzy w stosunku do innych okręgów wojskowych. Wynik ten wydaje się zaskakujący, ponieważ nie ty ko Warszawa, ale i cały region województw warszawskiego i białostockiego ucierpiały w czasie drugiej wojny światowej. Można więc przypuszczać, iż część żołnierzy zdawała sobie sprawę ze zniszczeń w tym regionie, a tym samym z faktu opuszczenia go przez swoich bliskich, którzy udali się na inne tereny Polski, a co za tym idzie z bezcelowości skierowania się do OW I i poszukiwania tam swych rodzin.

Jednym z czynników przemawiających za znaczną repatriacją do OW Warszawa mogło być umiejscowienie w nim najważniejszych instytucji wojskowych i politycznych kraju. Być może, część wojskowych zdecydowała się na zarejestrowanie w jednej z RKU w OW Warszawa z powodu skierowania do pracy (lub nadziei na jej zdobycie) w stolicy lub w innych instytucjach w tym rejonie. O ile łatwo stwierdzić, że znaczna przewaga OW Śląsk, Pomorze i Poznań wynikała z repatriowania żołnierzy PSZ, którzy uprzednio służyli w Wehrmachcie, o tyle brak tego czynnika w OW Warszawa wydaje się być oczywisty.

Repatriacja żołnierzy PSZ z Europy Zachodniej do OW Warszawa w latach 1945-1948 nie jest dostatecznie zbadana. Szczegółowe dane dotyczące przypisania repatriantów z PSZ do poszczególnych RKU dotyczą tylko lat 1945-1947. Być może dalsze badania pozwolą sprecyzować nie tylko liczby, lecz przede wszystkim pochodzenie tychże repatriantów. Okręg ten, plasując się pośrodku danych pod względem liczby repatriowanych, pozwala przypuszczać, że Warszawa – pomimo swych zniszczeń – mogła być atrakcyjnym miejscem do repatriacji. Niestety, stolica w latach następnych stała się niemyym świadkiem zbrodni popełnianych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa na tych samych repatriantach, których witano tu kilka lat wcześniej.

Summary

In May 1945, Polish Armed Forces were among the most numerous military formations of the Allies. Within mere few months they changed their status from the armed forces of an allied state to an international "problem". After international recognition was denied to Polish government in exile, Polish Armed Forces became the largest army in Europe not subordinated to any officially recognized state in the world. In fact, however, full control and responsibility for PAF was taken over by the United Kingdom. While the fate of PAF was being disputed, the fates of the troops themselves seemed to have receded into the background. Nearly half of the soldiers returned to Poland, with a considerable part joining Warsaw Military district. How many were they and what made them return to such a destroyed region? While there is no clear answer to that question, a few factors can be named.

Marcin Dziubiński

SAMOCCHODY CIĘŻAROWE W SŁUŻBIE PASAŻERSKIEJ MIEJSKICH ZAKŁADÓW KOMUNIKACYJNYCH W WARSZAWIE W LATACH 1945-1949

W 2010 r. obchodziliśmy 90. rocznicę uruchomienia regularnej miejskiej komunikacji autobusowej oraz 65. rocznicę przywrócenia ruchu komunikacji samochodowej w zrujnowanej stolicy.

Nim na warszawskie ulice na Pradze (20 czerwca 1945 r.)¹ i Ochocie (15 września 1945 r.)² wyruszyły pierwsze odremontowane tramwaje, a sprzed stadionu „Legii” (5 stycznia 1946 r.)³ pierwsze podarowane przez Związek Radziecki trolejbusy, na stołecznych ulicach, po pojazdach konnych, pojawiły się ciężarówki pełniące rolę prowizorycznych autobusów miejskich. Przypomnijmy, że w przedwojennej Warszawie, według danych z marca 1939 r., były 132 autobusy należące do Tramwajów i Autobusów Miejskich (TiAM), z których ok. 70 zakupiono w latach 1937-1939. Najprawdopodobniej do września 1939 r. dotarły kolejne nowe autobusy, ale w wyniku zniszczenia dokumentacji jedynym śladem ich ewentualnych dostaw są ogłoszenia o przetargach zamieszczone w „Dzienniku Zarządu Miejskiego”⁴. Pierwszy ubytek taboru nastąpił w 1939 r. i jak informował „Nowy Kurier Warszawski” z wędrówek wojennych wróciło 55 autobusów⁵. W trakcie samej okupacji autobusy sporadycznie kursowały na liniach miejskich, przewoziły ludność polską, a część z nich w liczbie 12 sztuk wysłano do Krakowa, stolicy Generalnej Guberni⁶. Należy też przypuszczać, że Niemcy rekwirowali sprawniejsze

¹ *Kronika wydarzeń w Warszawie 1939-1949*, oprac. zbior. W. Bartoszewski, B. Brzeziński i L. Moczulski, Warszawa 1970 s. 129.

² Tamże, s. 133.

³ Tamże, s. 139.

⁴ M. Dziubiński, *Rozwój przedsiębiorstwa „Tramwaje i Autobusy m. st. Warszawy” za prezydentury Stefana Starzyńskiego 1934-1939*, „Kronika Warszawy” 2004 nr 4 (123), s. 27, 30.

⁵ „Nowy Kurier Warszawski” 1940, z 1 lipca.

⁶ J. Piwoński, *Dzwonią tramwaje*, Warszawa 1989 s. 107.

pojazdy do swoich celów, o czym świadczyłaby okupacyjna *Kronika Filmowa dla Generalnej Guberni* ukazująca autobus marki „Zawrat” zarekwirowany dla potrzeb Sturmabteilung (SA)⁷. Siedem autobusów przebudowano na doczepy tramwajowe (oznaczone jako typ P-17)⁸, a reszty zniszczeń dopełniło Powstanie Warszawskie. Ponieważ większość zachowanych autobusów stacjonowała w zajezdni „Wola” przy ulicy Młynarskiej, zniszczono je wraz z całym inwentarzem Miejskich Zakładów Komunikacyjnych (MZK)⁹. Wyremontowano nieliczne, o czym jeszcze wspomnimy. Obraz lewobrzeżnej Warszawy po wkroczeniu do niej Armii Czerwonej jest znany. Do ustąpienia roztopów – ze względu na zaminowanie ruin i gruzu zalegającego ulice, a także liczne barykady i okopy – komunikacja, w znaczeniu ruchu samochodowego, poza kilkoma głównymi arteriami nie funkcjonowała.

W lewobrzeżnej części miasta w marcu 1945 r. podwarszawscy chłopcy uruchomili jako środek transportu konną komunikację, sprawdzoną już w październiku-listopadzie 1939 r.¹⁰ Wcześniej podobnego typu transport działał na Pradze po zajęciu jej przez Rosjan i Polaków. Transport przez Wisłę odbywał się dzięki łodziom piaskarzy, przystosowanym do transportu pasażerów, oraz mostom¹¹. Ze względów bezpieczeństwa most pontonowy służył głównie ruchowi pieszemu. Poza tym był to most sezonowy, który demontowano na czas zimy¹². Dla transportu kołowego zbudowano nisko- i wysokowodne dwa mosty drewniane, które połączyły obie części miasta nim odbudowano most Poniatowskiego (22 lipca 1946 r.). Do czerwca 1945 r. na stołecznych ulicach dominowały pojazdy konne.

Koniec wojny pozwolił na pozyskanie z demobilu dużej liczby ciężarówek. M.in. Dowództwo Frontu Białoruskiego dostarczyło władzom Warszawy w charakterze daru 10 samochodów ciężarowych, a przedstawicielstwo władz radzieckich przekazało dalszych 148 samochodów tego typu¹³. Wspomniane ciężarówki stały się pierwszymi powojennymi „autobusami”.

11 kwietnia 1945 r. transport samochodowy zorganizował Państwowy Urząd Samochodowy przekształcony z Samodzielnego Pułku Samochodowego Rządu. Ciężarówki ruszały z placu Narutowicza na Ochocie do ulicy Targowej na Pradze, przy Dworcu Wileńskim. Trasa wiodła mostem wysokowodnym, kursy odbywały się cztery razy dziennie¹⁴. Pierwszą komunikację, pełniącą funkcję autobusowej w ramach MZK, uruchomiono 21 kwietnia 1945 r. Były to wozy służbowe przewożące pracowników państwowych i miejskich, w większości samochody terenowe „Dodge” WC 51.

Gdy komunikacja pasażerska pojawiła się na trasach miejskich, miejscem przesiadkowym stał się wielki plac leżący na wschód od ruin wysadzonego Dworca Głównego, w miejscu obecnej stacji metra Centrum, *vis-à-vis* hotelu „Polonia”. Taką samą funkcję pełniły place Trzech Krzyży, Zbawiciela i Unii Lubelskiej oraz ulice Targowa i Mickiewicza róg Zajęczka (do 20 lipca 1946 r., kiedy otwarto wiadukt nad torami PKP)¹⁵.

⁷ *Kronika Filmowa dla Generalnej Guberni*, FilMOTEKA Narodowa, sygn. GG-42.

⁸ *Monografia Tramwajów Warszawskich 1908-1998*, t. 2, oprac. zbior., Warszawa 1998, s. 171.

⁹ Tamże, t. 4, s. 76-77.

¹⁰ M. Dziubiński, *Losy wojenne autobusów miejskich w Warszawie*, część I, „Wiadomości Techniczne” 2000, nr 8, s. 10-11.

¹¹ A. Katuszewski, *80 lat miejskiej komunikacji autobusowej w Warszawie*, „Transport Miejski” 2000, nr 7-8, s. 45.

¹² *Kronika wydarzeń w Warszawie 1939-1949*, s. 119.

¹³ Tamże, s. 121.

¹⁴ A. Katuszewski, dz. cyt., s. 45.

¹⁵ *Kronika wydarzeń w Warszawie 1939-1949*, s. 148.



Kolejka pasażerów oczekująca na wejście do skrzyni ciężarówki. Widoczna ciężarówka GMC, w głębi „Studebacker” i tramwajowy skład linii 9. Aleje Jerozolimskie róg ulicy Marszałkowskiej. Widoczna zabudowa to willa Henryka Marconiego z lat 50. XIX w. wypalona w czasie wojny, została rozebrana w 1954 r. ok. 1946 r. Fot. ze zbiorów NAC

„Kalendarz Warszawski” na rok 1948 zwracał uwagę na nowe zjawisko, jakim były dobrowolne „ogonki” ustawiające się na przystankach autobusowych¹⁶.

Magistrat przekazał radziecki dar częściowo do MZK i w ten sposób komunikacja otrzymała używane pojazdy oraz nowe fabrycznie wozy marki „ZIS-5”, m.in. z drewnianą szoferką. Z tych ostatnich nie wszystkie dopuszczono do ruchu pasażerskiego. Radzieckie „Zis-5” (30 sztuk) i „Gaz-AA” (22 sztuki) były za małe i pełniły rolę „autobusów” bardzo krótko, by niebawem wrócić do ruchu ciężarowego¹⁷. Ponieważ materiałem źródłowym w większości przypadków są dla nas wyłącznie zdjęcia, nie możemy ustalić wszystkich typów pojazdów używanych w komunikacji autobusowej zastępczej. Możemy jednak stwierdzić z całą pewnością, że dużą rolę odegrały alianckie terenowe samochody ciężarowe. Polscy żołnierze walczący na wszystkich frontach posiadali je na wyposażeniu¹⁸, gdyż z USA do Wielkiej Brytanii i ZSRR płynął w ramach *Lend-Lease Act* nieprzerwany strumień dostaw tego sprzętu aż po kres wojny, a w przypadku pomocy UNRRA – do ok. 1947 r. Wracający z wojny kierowcy i mechanicy znali te pojazdy, co automatycznie ułatwiało obsługę, a używanie ich w roli improwizowanych „autobusów miejskich” nie stwarzało większych problemów. Różni autorzy podają kilka marek ciężarówek, m.in.: „Studebecker”, „GMC”, „Bedford” i „Ford”. Adam Kotuszewski dodaje do tych nazw marki „GUY” i „Thornycroft”¹⁹.

Przystosowanie wspomnianych modeli ciężarówek do komunikacji miejskiej było dość proste. W skrzyni ciężarówki ławki początkowo opuszczane przy burtach, jak w wozach wojskowych, montowano następnie na stałe wzdłuż ścian, a w niektórych pojazdach ustawiano centralnie.

¹⁶ „Kalendarz Warszawski” 1948, s. 109.

¹⁷ A. Kotuszewski, dz. cyt., s. 46.

¹⁸ *Wojsko Polskie 1939-1945, Barwa i broń*, oprac. zbior. Z. Bielecki, W. Bigoszevska, A. Jońca i S. Komornicki, Warszawa 1984, s. 225, 253, 309.

¹⁹ A. Kotuszewski, dz. cyt., s. 46.



Ciężarówka „Studebaker” US-6 nr 209 podczas skrętu w ulicę Traugutta z placu Małachowskiego, lato 1946(?) Fot. ze zbiorów NAC

To ustawienie było jednak mało ekonomiczne. W godzinach szczytu albo w tłoku i tak wszyscy pasażerowie solidarnie stali, trzymając się stalowego stelaża plandeki. Solidny brezent na sztywnym stelażu mocowano nad skrzynią, wejście, na czas lata, pozostawiając nieosłonięte. W ciepłe dni, aby zwiększyć komfort podróżowania oraz orientację w „księżycowym krajobrazie” miasta, podnoszono prawą połącz plandeki. W czasie upałów improwizowane autobusy jeździły bez niej. Pewnym utrudnieniem było oznaczenie linii (literowe, czym nawiązano do tradycji sprzed wojny), zazwyczaj umocowane na plandece z przodu. W lecie oznaczenie trasy mocowano po prawej stronie samochodu, nad zderzakiem; bez jakichkolwiek oznaczeń tras i bez plandek jeździły ciężarówki w pierwszym okresie po wprowadzeniu ich do obsługi ruchu pasażerskiego. Następnie część oznaczeń malowano na brezencie, inne na tarczach metalowych. Oprócz jednego przypadku, widocznego na fotografii, nie stwierdzono umieszczania tablic z podanym przebiegiem trasy. Równocześnie dokonywano adaptacji i usprawnień. W tyle skrzyni jedynie boki zasłanianio blachą lub dodawano poręcz, zostawiając pośrodku prześwit na wejście. Z tyłu lub tuż za szoferką było miejsce dla konduktora. Zimą tył „budy” zamykano ścianką wykonaną z dykty, mającą dwa otwory okienne i drzwi. Do stalowej skrzyni dodawano nad podwójnymi kołami blachę, która była elementem wzmacniającym. Rozwiązanie to zastosowano po obu stronach tylnej części skrzyni. Kabina kierowcy pozostawała zasadniczo w kształcie, w jakim samochód opuścił fabrykę. Kierowców chroniono przed zimnem, dobudowując w warsztatach (przy ulicy Włociańskiej w Centralnych Warsztatach Samochodowych MZK) drzwi i kabiny, zabudowywane na czas zimy (dotyczy to ciężarówek „GMC CCKW 353” 2 i 1/2 tony). W okresie wiosenno-letnim stosowano brezentowe osłony podwijane przy dachu, które były na standardowym wyposażeniu wozów „GMC CCKW 353”. Do części pasażerskiej (skrzyni) pojazdu można było się dostać po stro-



Tył ciężarówki „GMC” z widocznymi napisami ostrzegawczymi z prawej: „CZEPIANIE SIĘ, JAZDA NA STOPNIACH SUROWO WZBRONIONE” i z lewej strony: „46 OSÓB i 2 OBSŁUGI”. Schodki w pozycji wciągniętej. Pętla tramwaju linii 15 przy ulicy Muranowskiej, widoczny wagon doczepny typu P17 nr tab. 1425, lipiec 1947. Fot. ze zbiorów NAC

mych stalowych schodach (w pierwszym okresie po drewnianej drabinie), w niektórych wersjach pojazdów były one składane. Jednym pociągnięciem stalowej linki lub drutu można było podnieść schodki niczym most zwodzony. Z powodu tłoku i jednego tylko wyjścia ze skrzyni wozu, schody prawie zawsze znajdowały się w pozycji zwieszanej. Napisy namalowane przy użyciu szablonu informowały, ilu pasażerów może wsiąść do skrzyni. Z prawej: „CZEPIANIE SIĘ, JAZDA NA STOPNIACH SUROWO WZBRONIONE” i z lewej strony: „46 OSÓB i 2 OBSŁUGI”.

Ciężarówki przezywane przez warszawiaków „Dżemsami”, od widniejących na maskach liter GMC (General Motors Company), utrzymały się w ruchu do 1949 r., kiedy zastąpiły je francuskie autobusy typu „Chausson”. Ciężarówki obsługiwały trasy autobusowe, wspomagane przez cudem odtworzone po wydobyciu z gruzów autobusy „Somua”, „Chevrolet”, „Zawrat” oraz 10 piętrowych „Leylandów” typ TITAN TD2 i TD4c, zakupionych w Plymouth i dostarczonych w marcu do Warszawy jako dar UNRRA²⁰.

Opisywane ciężarówki miały terenowe zawieszenie, dzięki czemu załoga MZK nie musiała często wymieniać resorów, co było utrapieniem w normalnych autobusach. W ciężarówkach „GMC”, „Studebaker” i „Dodge” skrzynia biegów, zawieszenie i wiele innych istotnych podzespołów miało podobną konstrukcję²¹. Dlatego te pojazdy zdominowały tabor pasażerskich ciężarówek. Warto wspomnieć, że te walory były nie do przecenienia w pierwszej połowie stycznia 1947 r., gdy Warszawę nawiedziły zamiecie i zawięje połączone z dużymi opadami śniegu, a następnie nastały mrozy. Według „Kalendarza Warszawskiego” na 1948 r. unieruchomiły one komunikację w niektórych częściach mia-

²⁰ Nawiasem mówiąc przez lata twierdzono, że piętbusy pochodziły z Londynu (czyli Dar Londynu, odpowiednik trolejbusów – Daru Moskwy), ale dzięki ustaleniom Marcina Stiasnego i pomocy Geoffreya Moranta wyjaśniono tę omyłkę kilka lat temu. Źródło: strona internetowa <www.przegubowiec.com>.

²¹ „Autobus” 1939, nr 6, s. 4.

sta. Z 222 wozów tramwajowych jeździło w lutym tylko 198. Ulice miasta zatarasowały zasypy śniegu, które sforsować mógł tylko wojskowy samochód ciężarowy²². W roku 1948 ciężarówki i nieliczne autobusy pokonały 7 251 817 km, przewożąc 56 150 850 osób.

Tabela 1. Przewozy poszczególnymi typami komunikacji miejskiej w 1948 r.

Trakcja	Tramwaje	Trolejbusy	Autobusy
Wozokilometry	20 017 273	1 239 656	7 251 817
Liczba pasażerów	252 611 964	14 936 265	56 150 850
Pasażerowie przypadający na jeden wozokilometr	12,7 13,9 (VI 1949)	12,05 16,5 (VI 1949)	7,74 13,1 (VI 1949)
Statystyka tramwajowa była zaniziona z powodu tzw. winogron, czyli pasażerów uczeplonych antab i elementów karoserii, którzy podróżowali na gapę, podobny proceder występował w trolejbusach, ale w minimalnej skali.			

Tabela za: Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Sprawozdanie za okres 1945, 1946, 1947, 1948 i 1949 rok., Warszawa 1949, s. 10.

Tabela 2. Dane dotyczące liczby, długości i typów linii autobusowych

DANE NA 30 CZERWCA 1948 R.	
Liczba eksploatowanych linii normalnych	15
Liczba eksploatowanych linii dodatkowych	2
Liczba eksploatowanych linii pasażersko-służbowych	3
Łączna długość 15 eksploatowanych linii normalnych	91 700 m
Łączna długość 15 eksploatowanych linii dodatkowych	9400 m
Przeciętna długość jednej linii normalnej	6100 m
Łączna długość tras eksploatowanych po osi ulic	66 000 m

Na podstawie teczki BOS, sygn. 2849, k. 51.

Malowanie tymczasowych autobusów-ciężarówek było niejednolite. Ponieważ pochodziły z armii polskiej, radzieckiej, amerykańskiej, brytyjskiej lub z UNNRA, a farby brakowało, pozostawiono je do czasu remontu w kolorze, w jakim je dostarczono, często z wojskowymi emblematami i numerami. Jeszcze w sierpniu 1946 r. widywano „GMC” z umieszczoną na masce białą amerykańską gwiazdą w kole²³. Pojazdy pochodzenia amerykańskiego oraz z UNRRRA były w kolorze oliwkowozielonym, a pochodzenia radzieckiego w zgniozielonym w przeróżnych odcieniach. Początkowo ciężarówkom nadawano numery taborowe w przedziale cyfrowym do dwustu kilkudziesięciu. Następnie, gdy zaczęły pojawiać się autobusy miejskie, zapewne owe „piętrusy”, które otrzymały numery od 201 do 210, wozy przenumerowano, dodając np. cyfrę 2 przed starym numerem. Przykładowo „Bedford QL” otrzymał nr 2203. W końcowym okresie eksploatacji ciężarówki otrzymały numery boczne w przedziale „pięćset”

²² „Kalendarz Warszawski”, dz. cyt., s. 68.

²³ Dane według relacji ustnej Romana Koczwarskiego z 6 lipca 2000 r.



Ciężarówka „GMC” nr tab. 518 widziana z boku przed wyjazdem na trasę linii 119, najprawdopodobniej ulica Młynarska, doskonale widoczne numer taborowy, syrenka i skrót MZK, lato 1949.

Fot. za: Sprawozdanie MZK za okres 1945-1949

(przypadkowo kontynuując przedwojenne oznaczenie dla taboru ciężarowego TiAM), podobnie jak odremontowane nieliczne autobusy sprzed wojny.

Tabela 3. Charakterystyka ciężarówek MZK z lat 1945-1949

Marka	Producent	Model	Waga	Zasięg	Lata prod.	Osie	Wyprodukowano
„GMC”	General Motors	CCKW 353	5175	480	1943-1945	3	ponad 800 000
„GAZ”	Gorkowskij Awtomobilnyj Zawod	AA	1800	200	1932-1950	2	ponad 1 000 000
„Studebaker”	Studebaker Corporation of America	US6	4875	390	1941-1945	3	ok. 200 000
„ZiS”	Zawod imieni Stalina	5V	3100	170	1942-1948	2	ponad 500 000
„Bedford”	Bedford Vehicles	QL	7000	250	1941-1945	2	ok. 52 250

Tabele stworzono na podstawie następujących źródeł — zob. przypisy nr 24-28.

Podstawowym typem pojazdu służącego do transportu mieszkańców Warszawy, po radzieckich „ZiS-5”²⁴ i „GAZ-AA”²⁵, była ciężarówka „GMC CCKW 353” wyprodukowana w USA;

²⁴ Dane o ciężarówce „ZiS-5” <<http://www.autogallery.org.ru/zis5.htm>>.

²⁵ Dane o ciężarówce „GAZ AA” <<http://www.autogallery.org.ru/gazaa.htm>>.

był to 2,5-tonowy półciężki samochód ciężarowy. Żołnierze nazwali go pieszczotliwie „Jimmy” albo „deuce-and-half” („dwi i pół tonówka”)²⁶. Wersja, jaka pojawiła się w MZK, wytwarzana była od 1943 r. Najprawdopodobniej sprzęt używany przez MZK miał w większości przypadków wyłączoną przynajmniej jedną oś napędu oraz zdjętą oponę zewnętrzną z osi środkowej (drugiej) i w kilku przypadkach wewnętrzną z ostatniej (trzeciej). Zmniejszyło to zużycie paliwa i pozwalało zaoszczędzić ogumienie. Zapas paliwa pozwalał tej ciężarówce pokonać na jednym zbiorniku paliwa dystans do 480 km. Mimo to w paru punktach miasta ustawiano cysterny z paliwem, np. na placu Unii Lubelskiej. Inną używaną przez MZK ciężarówką była produkowana od końca 1941 r. przez firmę Studebaker Corporation of America pod symbolem fabrycznym US 6, o podobnych rozwiązaniach technicznych, jak wspomniana wyżej²⁷. W odróżnieniu od „GMC” metalowa kabina kierowcy była trzyosobowa a nie dwuosobowa, zamknięta, szyba przednia była dzielona i podnoszona do góry w kierunku jazdy w celu zapewnienia właściwej wentylacji. Unikatem w tej nietypowej komunikacji była ciężarówka produkcji brytyjskiej „Bedford QL”²⁸. W 1942 r. wysłano z Wielkiej Brytanii do ZSRR 1100 tych ciężarówek i tą drogą zapewne trafiła ona do Warszawy. Na podstawie zdjęcia trudno ustalić, który jej typ dostosowano do ruchu pasażerskiego. Była także wozem terenowym z napędem na dwie osie (4x4), z kierownicą umieszczoną po prawej stronie. Komunikacja miejska eksploatowała też kilka odmian ciężarówki „Dodge”, podobnie jak „Bedford” z kierownicą po prawej stronie oraz z otworem w dachu szoferki przeznaczonym na karabin maszynowy pplot. Samochodami marki „Dodge T 203”, w bardziej komfortowej wersji, podróżowali pasażerowie komunikacji autobusowej Elektrycznej Kolei Dojazdowej na trasie Warszawa-Mszczonów. Przynajmniej jeden samochód (numer taborowy 2) otrzymał wykonane z blachy nadwozie zamknięte ustawiane w miejscu skrzyni. Wynalazek ten stosowany również w Państwowej Komunikacji Samochodowej został następnie rozpowszechniony przez fabrykę w Jelczu, która jako pierwszy swój produkt dostarczała ten typ nadwozia do ciężarówek „Lublin 51” i „Star 20” znany w wersji gwarowej jako „Stonka”²⁹. Wspominamy tu o ciężarówkach „Dodge”, gdyż i one figurują na zdjęciach przedstawiających komunikację zastępczą, m.in. jako obsługujące najprawdopodobniej linię P na moście Poniatowskiego. W Warszawie zdobyczne ciężarówki niemieckie nie utrzymały się długo z kilku powodów, chociaż wiadomo, że przedsiębiorstwo je posiadało, czego przykładem jest niemiecki „Ford” typ G198TS „Baumuster” V3000S. Na zdjęciach widoczne są przystosowane do ruchu pasażerskiego samochody o niemieckiej sylwetce szoferki, nie ma jednak pewności, czy były to wozy MZK czy np. PKS. Do „dzemsów” były części zamienne, natomiast do wozów niemieckich praktycznie ich nie było w Polsce centralnej. Wehrmacht bowiem posiadał wiele marek samochodów, nie tylko niemieckich, a wśród nich całą masę podtypów. W wyniku szybkiej ofensywy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego na ziemiach północnych i zachodnich władze polskie przejęły dużo uszkodzonych pojazdów niemieckich. Na przykład na Pomorzu na wyspie Sobieszewskiej Niemcy zakopali kilkadziesiąt pojazdów. Dlatego m.in. w Gdańsku, ale także i w innych miastach pomorskich, funkcjonowały w komunikacji miejskiej ciężarowe „Mercedesy” i „Many”, na takiej samej zasadzie jak w Warszawie. Od 1945 r. istniały bowiem

²⁶ P. Piwoński, strona poświęcona „GMC CCKW 353” <www.boris.ow.pl>.

²⁷ T. Strzeliński, M. Nejbauer, strona poświęcona „US6-U4” <www.motoforum.pl>.

²⁸ J. Suermond, *World War II Allied Vehicles (Colour Close Up)*, The Crowood Press Ltd., s. 13-14.

²⁹ Na podstawie strony <pl.wikipedia.org/wiki/Jelcz>.

w całej Polsce Wojewódzkie Urzędy Samochodowe zajmujące się gromadzeniem, rekwirowaniem, kompletowaniem, remontowaniem i wymianą taboru dla poszczególnych rejonów Polski. PUS przemieniono w 1946 r. na PKS³⁰.

W lutym 1947 r., podczas nadzwyczajnego plenarnego posiedzenia Warszawskiej Rady Narodowej, postanowiono zaciągnąć pożyczkę w Polskim Banku Komunalnym na kwotę 31,5 mln zł z przeznaczeniem na zakup we Francji autobusów marki „Chausson”³¹. Na dalsze zakupy, m.in. autobusów, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów dodał 11 kwietnia 1947 r. 150 mln zł³². Być może sprawę dostaw „Chaussonów” omawiał w Warszawie przybyły z Paryża 7 marca 1947 r. minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej Georges Bidault³³. W dniu 22 lipca, czyli w ówczesne święto narodowe, dotarły o własnych siłach pierwsze, fabrycznie nowe powojenne autobusy³⁴. Wspomogły one ciężarówki i nieliczne przedwojenne autobusy. W latach 1946-1949 liczba ciężarówek w ruchu pasażerskim przedstawiała się następująco:

Tabela 4. Zmiany w taborze obsługującym ruch pasażerski w latach 1946-1949

L.p.	Rok	Ogólna liczba ciężarówek	Liczba normalnych autobusów
1	1946	72	15
2	1947	89	47
3	1948	72	99
4	1949	22	127

Na podstawie: „Transport Miejski” 2000, nr 7-8. A. Katuszewski, *80 lat miejskiej komunikacji autobusowej w Warszawie*, s. 45-46.

Tabela 5. Stan taboru w dniu 30 czerwca 1948 r.

Typ pojazdu	W ruchu	W remoncie krótkim	W remoncie dłuższym	Razem
Autobusy właściwe	49	15	4	68*
Ciężarówki pasażerskie	43	16	32	91
Ogółem	92	31	36	159*
*W tym 60 wozów marki „Chausson”. W pierwszych dniach maja 1948 r. otrzymano 21 nowych autobusów tej marki				

Na podstawie teczki BOS, sygn. 2849, k. 51, stan w dniu 30 maja 1948 r.

Statystyki ówczesne były niedokładne oprócz cytowanej za BOS-em z powodu ciągłych zmian w taborze. Przykładem może być to, iż oficjalne źródła podawały np. liczbę nowych autobusów zakupionych we Francji, zapominając o istniejących „piętrusach” czy weteranach

³⁰ Zainteresowanych formą wymiany i sprzedaży pojazdów mechanicznych w owym okresie odsyłam do BOS, sygn. 2849, k. 57-59.

³¹ „Kalendarz Warszawski”, dz. cyt., s. 70.

³² *Kronika wydarzeń w Warszawie 1939-1949*, s. 160.

³³ Tamże, s. 158.

³⁴ Tamże, s. 164.

sprzed 1939 r. W pierwszej pozycji tabeli 4. jeszcze je uwzględniono, podając że było ich 15, w tym „Leylandy” piętrowe (10) i wozy sprzed 1939 r. „Leylandy” były tak wyeksploatowane, że psuły się jeden po drugim, podobnie jak wyremontowane autobusy sprzed 1939 r. i przynajmniej jeden nieznanego pochodzenia. Czasopismo „Stolica” podaje, że autobusów było 36, a pasażerskich ciężarówek 33³⁵. Tymczasem w sprawozdaniu z odbudowy MZK z lipca tego roku czytamy, że na dzień 30 czerwca 1949 r. tabor liczył ogółem 116 wozów, w tym było 85 „Chaussonów” typu APH 47, 48 i 49, 1 piętrowy „Leyland” i 30 ciężarówek³⁶. W zestawieniu tym zapomniano o darze Polonii francuskiej, tj. o 10 pierwszych pojazdach z liczby 20 autobusów marki „MGT”, czyli Million-Guiet-Tubauto „Tubauto” (ewentualnie włączono je do „Chaussonów”). W sierpniu 1949 r. przybyły następne „Chaussony” w liczbie 15 wozów, a do końca roku jeszcze 75 następnych, usuwając ostatecznie ciężarówki z komunikacji pasażerskiej. Ciężarówki te przez wiele lat eksploatowano jeszcze w Wydziale Torów czy Sieci warszawskiego MZK, a następnie MPK, czyli w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Dzięki zachowanej teczce BOS (sygn. 2849) możemy uzupełnić naszą wiedzę o tymczasowych i normalnych liniach autobusowych, obsługiwanych głównie przez wozy ciężarowe. Zainteresowanych pozostałymi liniami autobusowymi odsyłamy do strony internetowej autorstwa: Bartłomieja Maciejewskiego i Daniela Nalazka (www.trasbus.com).

Tabela 6. Zmiany w przebiegu tras autobusowych - tymczasowych, świątecznych i stałych

Oznaczenie	Daty	Liczba wozów	Przebieg trasy
–	18 IV 48	7	pl. Trzech Krzyży – Stadion W.P. (Łazienkowska) Międzynarodowy mecz Polska-Czechosłowacja
X	20 IV 48 6 V 48	2	pl. Narutowicza – Opaczewska; przekazywanie torów tramwajowych; dystans 1200 m w jedną stronę
S	2 V 48	10	pl. Zbawiciela – Służewiec; dodatkowa linia w dni wyścigów konnych; dystans 6300; wozy wypożyczono od Wydziału Transportu Samochodowego (magistrat)
D,E, M,U	5 V 48 b.d.	b.d.	Zamknięcie przejazdu w al. Sikorskiego od Nowego Świata do Brackiej w/z z przebudową tunelu średnicowego; objazd poprowadzono ulicami Nowy Świat, Chmielną, Marszałkowską do placu przed Hotelem „Polonia”
E	b.d. 6 V 48	b.d.	Hotel „Polonia” – aleja Zieleniecka; linia dodatkowa
E	b.d. 16 V 48	b.d.	Hotel „Polonia” – aleja Rondo Waszyngtona; linia normalna; „E-czerwona”
E	16 V 48	4	Hotel „Polonia” – pl. Szembeka; dystans 6800 m; linia normalna
K	16 V 48	4	Pomnik Kopernika – pl. Szembeka; dystans 6800 m; linia normalna
Y	16 V 48 17 V 48	4	Muranowska – Bielany; dystans 5800 m; Zielone Świątki; linia dodatkowa; 17 V; nie kursowała ze względu na niepogodę

³⁵ „Stolica” 1947, nr 42 z 8 listopada.

³⁶ „Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Sprawozdanie za okres 1945, 1946, 1947, 1948 i 1949 rok”, Warszawa 1949, s. 9.

Y	18 V 48	1	pl. Wilsona – Wawrzyszew; dystans 4200 m; linia normalna
X	18 V 48 29 VI 48	6	Opaczewska – Okęcie; przekazywanie torów tramwajowych; dystans 4000 m
V	21 VI 48	6	ul. Młynarska – Cmentarz katolicki na Woli; przekazywanie torów tramwajowych; dystans 3100 m

Na podstawie teczki BOS, sygn. 2849, k. 14.

Pod koniec czerwca 1948 r. w MZK było 247 samochodów ciężarowych oraz 127 specjalnych. Od marca 1947 r. przejazd autobusem lub ciężarówką kosztował 15 zł, a od 1 stycznia 1949 r. 25 zł³⁷.

W niniejszym artykule przedstawione zostały początki pasażerskiej samochodowej komunikacji miejskiej w Warszawie w pierwszych latach po wyzwoleniu (1945-1949). Opracowanie oparte zostało na materiałach archiwalnych, wspomnieniowych, ówczesnej prasie, relacjach ustnych mieszkańców Warszawy z tamtego okresu, a także, co istotne, na podstawie analizy zdjęć pojazdów, którą przeprowadził autor.

BIBLIOGRAFIA:

Materiał źródłowy

Teczka BOS, sygn. 2849, wydatki poniesione na odbudowę MZK.
Kronika Filmowa dla Generalnej Guberni, sygn. GG-42, Filmoteka Narodowa.

Maszynopisy

„Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Sprawozdanie za 1945, 1946, 1947, 1948 i 1949 r.”, Warszawa 1949.

Książki

Kronika wydarzeń w Warszawie 1939-1949, oprac. zbior. W. Bartoszewski, B. Brzeziński i L. Moczulski, Warszawa 1970.
Monografia Tramwajów Warszawskich 1908-1998, oprac. zbior., t. 2, Warszawa 1998.
Monografia Tramwajów Warszawskich 1908-2008, oprac. zbior., t. 4, Warszawa 2008.
Piwoński J. *Dzwonią tramwaje*, Warszawa 1989.
Reinhard F. *Lastkraftwagen der Wehrmacht, Deutsche und erbeutete Radfahrzeuge im Einsatz*, Karl Müller Verlag, 1999.
Suermondt J., *World War II Allied Vehicles (Colour Close Up)*, The Crowood Press Ltd., 2001.

Czasopisma

„Autobus” 1939, nr 6.
„Stolica” nr 29 (38), rok II 3.8-9.8.1947, s. 3.
„Stolica” nr 42 (51) rok II 2.11.-8.11.1947, s. 2.
„Transport Miejski” 2000, nr 7-8.
„Wiadomości Techniczne” 2000, nr 15-16 i 17-18.

Prasa

„Nowy Kurier Warszawski” 1940, z 1 lipca.

Periodyki

„Kalendarz Warszawski” 1948.

Strony internetowe

Paweł Piwoński, strona poświęcona „GMC” „CCKW 353” <www.boris.ow.pl>.

³⁷ Tamże, s. 12.

Tomasz Strzeński i Michał Nejbauer, strona poświęcona „US6-U4” <www.motoforum.pl>.

„ZiS-5” <www.autogallery.org.ru/zis5.htm>.

„GAZ AA” <www.autogallery.org.ru/gazaa.htm>.

Strony poświęcone komunikacji miejskiej w Warszawie

<www.przegubowiec.com>.

<www.ztm.waw.pl>.

Summary

The article is dedicated to the pioneer times of rebuilding city transport stock in Warsaw destroyed by World War II. In spring 1945 allied and German surplus army lorries, after makeshift adaptation, were sent to the streets of Warsaw to serve as “city buses”. The organisational beginnings of introduction of this means of transport and the stock used have been presented in the article, as well as the role it played in bringing the capital city back to life. Moreover, the climate of the epoch has been described with details such as the marking of vehicles and routes, changing points, the ruling habits and procedures of this makeshift transport. Tables providing statistical data and technical description of the vehicles have been used, illustrated by photographs of the lorries.

Małgorzata Berezowska

WPROWADZENIE STANU WOJENNEGO W 1981 ROKU – RELACJE PRACOWNIKÓW WARSZAWSKICH ZAKŁADÓW PRACY

W bieżącym roku obchodzimy 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. 13 grudnia 1981 r. miliony Polaków obudził komunikat generała Wojciecha Jaruzelskiego informujący o decyzji, jaką podjęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego – decyzji mającej na celu zduszenie wielkiego zrywu społecznego, jakim było powstanie NSZZ „Solidarność”, oraz stłumienie zażądań demokracji i nadziei na normalne funkcjonowanie państwa. Po półtora roku złudnej wolności, okresu popularnie zwanego „karnawałem”, „najlepszy z ustrojów” pokazał, na co go stać. Ówczesni mocodawcy w obawie przed utratą władzy i całkowitej kontroli nad społeczeństwem nie zawahali się użyć siły, by złamać wszelkie umowy społeczne. Zaczęły się masowe aresztowania i internowania działaczy oraz osób podejrzewanych o zbyt wielkie przywiązanie do ideałów „Solidarności”, wprowadzono godzinę milicyjną, zamknięto wszystkie stowarzyszenia i związki, no i oczywiście natychmiast zdelegalizowano „Solidarność”. Brutalnie pacyfikowano wszelkie przejawy oporu, strajki, próby manifestacji. Połała się krew, zginęli ludzie. A wszystko to w imię „ocalenia narodowego”...

Wydaje się, że było to tak niedawno, a przecież minęło już całe pokolenie – wszak obecni dwudziestolatkowie urodzili się już w wolnej Polsce – i te wydarzenia nabrały wymiaru historycznego. Wydarzenia niezwykle ważne i brzemiennie w skutkach, ważne dla całego kraju, ale będące też istotnym fragmentem najnowszych dziejów historii Warszawy.

Powstanie „Solidarności” i poprzedzająca ten okres działalność opozycyjna w Polsce zmieniły całkowicie rzeczywistość polityczną w naszym kraju, jak również odegrały ogromną rolę w ukształtowaniu się nowego oblicza całej Europy. Jak już wspomniano wyżej, od czasu tamtych wydarzeń minęło już całe pokolenie, lecz są one fragmentem naszej najnowszej historii, której znaczenie nie podlega dyskusji. Stanowią część historii jeszcze na tyle nieodległej, że istnieje możliwość utrwalenia jej dzięki relacjom świadków i uczestników tamtych wydarzeń, choć niektóre z nich zacierają się w pamięci, ludzie odchodzą, a dokumentacja ulega rozpro-

szeniu.

Zaniepokojone tym faktem Muzeum Historyczne m.st. Warszawy stworzyło długofalowy program pt. „Solidarność i opozycja demokratyczna w latach 1976-1989” mający na celu zachowanie w pamięci tych lat zmagania i walk o niepodległą ojczyznę. Badania dotyczą głównie „Solidarności” (i wcześniejszej działalności opozycyjnej) Regionu Mazowsze, którego rola i wpływ na tamte zdarzenia miały wielkie znaczenie. Celem programu jest stworzenie jak najpełniejszego archiwum, przede wszystkim archiwum mówionego, ale również zbioru wszelkiej dokumentacji, ikonografii, czasopism, nagrań kasetowych, pamiętek itp. Zwieńczeniem tych prac ma być m.in. wydanie obszernej monografii dotyczącej „Solidarności” Regionu Mazowsze.

Program prowadzony jest od 2007 r., a poprzedziła go duża wystawa monograficzna pt. „Jak podnieść żelazną kurtynę”, obrazująca historię „Solidarności” Regionu Mazowsze od momentu podpisania umów w Gdańsku, przez okres „karnawału”, stan wojenny, po wybory w czerwcu 1989 r. i powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego. Jednym z ważniejszych zadań programu jest m.in. przeprowadzanie wywiadów z uczestnikami i świadkami tamtych wydarzeń. Do tej pory udało się przeprowadzić ponad 150 wywiadów, które stanowią niezwykle cenny i unikalny materiał źródłowy. Dotychczas muzeum skupiło się głównie na środowisku robotniczym z dużych zakładów pracy Regionu Mazowsze. Dotarcie do wielu uczestników nie było łatwe, bo większość z tych wielkich zakładów pracy już nie istnieje lub uległa przekształceniom. Żeby jednak otrzymać pełny obraz, badania muszą objąć wszystkie środowiska – pracowników naukowych, studentów, artystów, wydawnictwa drugiego obiegu, „podziemnych” drukarzy itp. oraz uwzględnić cały okres od wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. do 4 czerwca 1989 r., jak również wcześniejsze wydarzenia poprzedzające narodziny „Solidarności”, począwszy od 1976 r. Wymaga to jeszcze wiele pracy, która jednak musi i powinna być wykonana, dla nas samych i dla przyszłych pokoleń.

W trakcie realizacji programu muzeum zorganizowało oprócz wyżej wspomnianej jeszcze inne wystawy, m.in. w 20. rocznicę czerwca '89, kilka paneli i konferencji naukowych oraz wydało różne publikacje. W planach jest zorganizowanie, we współpracy z Muzeum Archidiecezji, dużej wystawy i konferencji naukowej na temat kultury niezależnej tego okresu.

Ponadto Muzeum Historyczne m.st. Warszawy upamiętniło kilka miejsc w Warszawie wmurowaniem tablic pamiątkowych. Miejsca te to m.in. dawne siedziby „Solidarności” Regionu Mazowsze (ul. Kopernika 34, ul. Szpitalna 5, ul. Mokotowska 16/20). Staną się one fragmentem powstającego w Warszawie „Szlaku »Solidarności«”.

Opiekę merytoryczną nad programem sprawują prof. Andrzej Friszke oraz Henryk Wujec, ponadto w skład zespołu wchodzi Ludwika Wujec, Maciej Geller, Mirosław Odorowski, Piotr Szczepański, a z ramienia muzeum Małgorzata Berezowska oraz Izabella Maliszewska.

Jak już wspomniano, szczególnie cennym rezultatem naszej pracy są nagrania, rozmowy z działaczami, uczestnikami lub po prostu świadkami tamtych wydarzeń. Staraliśmy się dotrzeć do jak największej liczby osób, pracowników danego zakładu, żeby pokazać jak najszerszy obraz wydarzeń widzianych z różnych punktów widzenia. Jedno i to samo zdarzenie każdy może pamiętać inaczej, bo zwrócił uwagę na inne szczegóły, inne elementy mogły mieć dla niego znaczenie bądź być na tyle istotne czy charakterystyczne, że akurat je zachował w pamięci. Różne punkty widzenia opowiedziane przez osoby pełniące rozmaite funkcje w związku lub niepełniące żadnych, a będące tylko świadkami, inne doświadczenia mogą dać pełny i wia-

rygodny obraz mimo lat, jakie upłynęły. Pamiętajmy też o emocjach, które towarzyszyły tym doświadczeniom, a które często ujawniają się nawet teraz. Opowiadający wracają pamięcią do tamtych czasów – dla wielu z nich był to najważniejszy okres w ich życiu. Niektórzy dzielą się swoimi pamiątkami z tamtych czasów, dzięki czemu nasze archiwum bardzo wzbogaciło swoje zasoby i proces ten trwa nadal.

Sytuacja w kraju przed 13 grudnia stawała się coraz bardziej napięta, władze nie cofały się przed niczym: prowokacje, niedotrzymywanie umów, puste półki w sklepach, jątrząca propaganda itp. to oczywiście było celowe działanie, które miało doprowadzić ludzi do ostateczności, a tym samym usprawiedliwić wprowadzenie stanu wojennego. „Mniejsze zło”, jak to oficjalnie nazywano, miało uchronić kraj przed tragedią i upadkiem, do którego według władz miała doprowadzić „Solidarność”. 2 grudnia w Warszawie bardzo brutalnie, za pomocą czołgów i oddziałów ZOMO, spacyfikowano strajk w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa (WOSP). Był to przedsmak tego, co miało nastąpić za parę dni, nie wszyscy jednak zdawali sobie z tego sprawę. Na 17 grudnia „Solidarność” Regionu Mazowsze ogłosiła zwołanie wiecu protestacyjnego na ówczesnym placu Zwycięstwa. Do tego już władze nie mogły dopuścić... Trudno jednak stwierdzić, czy to przyspieszyło wprowadzenie stanu wojennego, czy nie miało wpływu (żadne dokumenty tego jednoznacznie nie potwierdzają), bo to, że miał być wprowadzony to pewne, wszystko już było przygotowane od miesiący. Władze od początku nie miały zamiaru respektować porozumień gdańskich.

Posłuchajmy, jak na wprowadzenie stanu wojennego zareagowali niektórzy z naszych rozmówców – przedstawiciele największych zakładów pracy w Warszawie, które wówczas odgrywały wiodącą rolę, choć oczywiście nie tylko one, takich jak Zakłady Mechaniczne „Ursus”, Huta „Warszawa”, Fabryka Samochodów Osobowych FSO, Zakłady Kineskopów Kolorowych „Polcolor”, Miejskie Zakłady Komunikacyjne MZK czy Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe MPT.

„[...] mnie zamknęli od razu, zostałem internowany o w pół do pierwszej w nocy w domu. Ktoś puka, ja siedzę w wannie, wychodzę z wanny, wycieram się, żona zagląda przez wizjer – milicja. Jak to? O tej porze? Oni się przedstawili, że proszę otworzyć drzwi. Ja powiedziałem – panowie, jak chcecie tutaj wejść, to sobie zaczekajcie do szóstej, ja się kładę spać, ja nie wpuszczam do domu nikogo. Oni zaczęli mówić, że muszą, bo mają takie rozkazy itd. Ale ja im nie otworzyłem, ale patrzę, że drzwi zaczynają trzeszczeć, łomy włożyli i wyłamują drzwi. Wystawiłem głowę do tych wyłamanych drzwi i wrzasnąłem na całe gardło – Bandy ci włamują się! – i tak parę razy, a mieszkąłem w bloku, który miał dziesięć pięter, na każdym piętrze ze dwadzieścia mieszkań, korytarz był długi, taki mrowiskowiec na Bródnie. Jak echo tam poszło, to później żona mi opowiadała, że sąsiedzi wyglądali tam, ale widzieli milicję to cofnęli się i nic nie reagowali, natomiast przyszli do mojej żony, jak oni odjechali” (Tadeusz Rachowski, FSO).

„13 grudnia, było zimno, piękny śnieg. W poniedziałek trzeba było przyjść do roboty. Człowiek do końca nie rozumiał, co to jest ten stan wojenny. Ja mieszkąłem na Goławku. Koło zajezdni przy Ostrobramskiej widziałem stały dwa »scoty« rano. Potem to przemówienie słynne Jaruzela. Spacer pod zakład MZK. Zobaczyłem tam tych wojskowych i te »scoty«. Człowiek był oszołomiony i myślał, co w zakładzie będzie. Z jednej strony pewna obawa, strach. [...] Człowiek był »napompowany«. Tak naprawdę, to myśmy trochę w jakimś takim amoku żyli wszyscy. Byliśmy silni, nikt nas nie ruszy, więc jak to się mogło stać? To niemożliwe jest! Co ja zrobię, jak pójdę do pracy w poniedziałek? Co ludziom powiem? Nie pamiętam, czy ja spałem,

czy nie spałem w tę noc, ale tego typu myśli po głowie chodziły cały czas. Tu było moje miejsce, tu byłem tym, któremu ludzie zaufali. Ja byłem też silny, może zbyt silny, pewny. A tutaj czołgi, może będą strzelać [...] (Jerzy Woźniak, FSO).

„[...] obudził mnie na Stępińskiej dzwonek do drzwi. Żona otworzyła, był w cywilu facet, który przedstawił się jako porucznik Kujawa. [...] Dzielnicy, którego pierwszy raz widziałem, i jeszcze jakiś facet mówi, że jestem internowany. Biorę telefon, cisza, mówi: – pan włączy telewizor – ja włączam, a tam puszcza bez przerwy tego ślepak. Później się dowiedziałem od sąsiadów, że oni już od wpół do dwunastej stali na klatce, na dole. Kazali mi się ubrać, ja wziąłem tylko dowód osobisty, dwie paczki ekstra mocnych, zapalki. Chcieli mi założyć kajdanki, to prosiłem, żeby nie zakładać, bo dzieciak mój Adrian zaczął strasznie płakać, małżonka tak samo, w samej bieliźnie, nawet się nie zdążyła ubrać, bo była zszokowana. [...] Wywieźli mnie na komendę na Malczewskiego, tam wzięli nas na parter i każdego prowadzili do innego pokoju” (Jerzy Stasiak, MZK).

„Z 12 na 13 grudnia jeździłem na nocnej zmianie. Wracałem na bazę w momencie, gdy przestały działać radiotelefony [...] Nie, jeszcze wcześniej: skończyłem kurs na pl. Konstytucji. Patrę, podjeżdżają ciężarowe samochody z żołnierzami. Było to około godziny 10 wieczorem. Podjechałem, otworzyłem okno, patrę – tam takie ponure gęby siedzą. Pytam się – Co, wojna wybuchła? Co się dzieje? – Nic, cisza. Takim wzrokiem się tylko patrzą przestraszonym. Myślę sobie – coś śmierdzi. Zawinałem, jak jechałem było po 23-ej [...] Jadąc na bazę, zobaczyłem, jak rozpaczliwie facet na Międzynarodowej przy Waszyngtona machał na mnie. Więc się zatrzymałem. Błagał, żeby go zawieźć gdzieś, nie pamiętam, w którym miejscu, na Ochotę, bo około godziny 23-ej przyszli i zaczęli. Wybierali ludzie z mieszkań. Facet już wiedział, że to jest stan wojenny wprowadzony, wiedział, że ten jego sąsiad, czy ktoś z rodziny został internowany i jechał, żeby uprzedzić innych ludzi” (Alfred Rosłoń, MPT).

„Przed północą 12 grudnia dostałem telefon z Regionu, że coś się dzieje, że wyłączają im faksy, że prądu nie ma. Mówią: zadzwoń do swojej komisji zakładowej. Ale w naszej komisji zakładowej nikt się nie odzywał. Zdenerwowałem się, bo mieli pełnić dyżury, bo sytuacja była już napięta. Telefon jeszcze działał. Ale jak próbowałem zadzwonić się do Regionu, to już nie działał. Ja mieszkam na Chomiczówce, u nas w tamtym czasie niewiele tych telefonów jeszcze było, raz działały, raz nie działały, prąd czasami też odłączano, więc sobie myślę zadzwonię w niedzielę i powiem im, co myślę, że tak nie można robić, że jak ma się dyżur, to trzeba być. Włączam telewizor, ukazuje się generał, więc ubieram się i jadę, a właściwie idę, do tej huty. W hucie był już Karol Szadurski, Marek Jasiewicz. Paru już internowali, m.in. Leszka Sokołowski” (Andrzej Świącicki, Huta „Warszawa”).

„13 grudnia zastał mnie w łóżku. Zbudził mnie Emil Broniarek. Otworzyłem drzwi – Ubieraj się szybko, jest atak na »Solidarność«, za chwilę przyjdą cię aresztować. Zacząłem się ubierać, a on mówi – Właśnie zabierają Stasia Karpezo. Widać było jego okna i paliło się u niego światło. Zdążyliśmy wyjść z klatki, a pod blok już podjechały »suki«. A my szybko do samochodu i uciekliśmy na teren zakładu. Było tam już kilka osób, co jakiś czas dochodzili nowi. Nie wiadomo było, co się dzieje. Przyjechał ktoś z Regionu »Mazowsze« i powiedział, że spacyfikowana jest siedziba Regionu, to był chyba drukarz. Emil Broniarek od razu razem z tym drukarzem uruchomili drukarnię i zaczęli drukować ulotki informujące o ataku na związek. [...] Roznosiliśmy je i mówiliśmy ludziom, żeby przygotowali się do obrony, bo coś się dzieje –

nie wiedzieliśmy co, ale już było widać jeżdżące »scoty«, ZOMO, choć nie było wiadomo, czy odważą się wejść na teren zakładu. To była noc z soboty na niedzielę, po dwunastej” (Bogdan Bujak, „Ursus”).

„Obudziłem się o piątej rano, bo mieszkalem, jak to się mówiło, na kwaterze u ludzi w Ursusie, tam mnie gospodyni obudziła i mówi – panie Januszu, zobacz pan, co się dzieje! Przewrócony orzeł, Jaruzelski przemawiający, co piętnaście minut chyba to samo. Ubrałem się szybko i do Regionu, nie było komunikacji, zimno było, w tę niedzielę śnieg spadł i jechałem najpierw autobusem do Ochoty, potem tramwajem próbowałem na tę Mokotowską. Tam były te obwieszczenia, koło ósmej dotarłem do Regionu, zaczęliśmy plakaty wypisywać, strajk generalny, rzucać przez okno. Tam raz ZOMO wchodziło, wyczesywało część załogi, potem ludzie zaczęli gwizdać, bo zamknęli Mokotowską i w końcu po paru godzinach wszystkich nas wygarnęli, zrobili szturm taki podstawowy. Tak to się skończyło, na Wilczą nas zawieźli w takich zamkniętych budach, na dołek” (Janusz Ściskalski, „Ursus”).

Jak widać z powyższych fragmentów wspomnień, to mimo że sytuacja w kraju była bardzo napięta, „wrząca”, i wiele osób przeczuwało, iż coś takiego może nastąpić, to jednak reakcja była prawie u wszystkich podobna: kompletne zaskoczenie, w wielu wypadkach nawet szok. Niektóre zakłady w Warszawie podjęły strajki, które szybko zostały spacyfikowane lub uległy samorozwiązaniu. Chcielibyśmy przytoczyć teraz fragmenty nagrań dotyczące początków strajku w niektórych zakładach, jak to tego doszło, jakie były okoliczności i jak w pamięci uczestników tych wydarzeń zapisały się pierwsze trzy, cztery dni stanu wojennego.

Na początek wspomnienia z „Ursusa”, bastionu „Solidarności”:

„Dopiero w poniedziałek [14 grudnia] rano zaczął się strajk. Wtedy przyszli ci działacze, którzy nie zostali w nocy zatrzymani, nie zostali internowani. Zaczęliśmy krążyć po zakładzie, organizować ludzi, bo wiadomo było, że prędzej czy później będą próbowali [ZOMO, esbecy] wejść na teren zakładu. Były już jakieś informacje, chociażby z Regionu, że to nie są żarty: wchodzi i wszystko rozbijają. [...] Ludzie aktywni, działacze związkowi namawiali, żeby zorganizować oficjalny strajk. Staraliśmy się dojść na każdy wydział i zmobilizować ludzi. Myślę, że 1/3, połowa załogi zdecydowała się na udział w strajku. Pozostali wahali się. Nie było takiego odważnego, który by ich porwał. Trzeba przypomnieć, że nie było na terenie zakładu przywódców zakładu: nie było Janasa, nie było mojego brata – Zbyszka Bujaka [byli w Gdańsku] i innych ważnych działaczy. Z ważnych działaczy był tylko Arek Czerwiński, był Kaszuba, Kaniowski – i oni byli motorami strajku. Postanowiliśmy zostać na terenie zakładu, przekształcić strajk w okupacyjny. I bronić zakładu. Ilu nas było, trudno powiedzieć, bo na każdym wydziale byli strajkujący ludzie. Jak zbliżała się noc, ludzie zaczęli wychodzić z zakładu, ktoś rzucił – Ponieważ zostało mało pracowników, żeby strajkujących ściągnąć w jedno miejsce. [...] Myślę, że zostało w końcu około tysiąca osób. Przyszedł do mnie kolega z mojego wydziału (z odlewni zostało niewiele osób i postanowiliśmy połączyć się z dużą grupą) i powiedział – Ponieważ jest tak mało ludzi, że prędzej czy później i tak muszą się rozjechać, to póki jest możliwość, wyjdźmy z zakładu i będziemy starali się coś zorganizować z zewnątrz. Wahaliśmy się tak w dwójkę dwie godziny, mogliśmy tylko siedzieć i czekać na pacyfikację. Na teren zakładu sprowadzono Jana Józefa Lipskiego i Mariana Srebrnego, oni starali się porwać ludzi swoim autorytetem. Dla mnie zachowanie Lipskiego było bohaterskie: to był człowiek schorowany. On był jednym z tych, których zawsze zapraszaliśmy. Miał swadę i potrafił przemawiać do robotników. Około

dziwiątej wieczorem z tym kolegą i jeszcze z jednym z działaczy z odlewni wyszliśmy przez dziurę w płocie z terenu zakładu. Dziur w płocie nie obstawili. W nocy już było słychać, że jest pacyfikacja zakładu” (Bogdan Bujak, „Ursus”).

„Strajk został zgodnie z instrukcją ogłoszony jako odpowiedź na zamach na związek, bo to, co się stało, można było uznać za atak na cały związek, Aresztowano działaczy, »Krajówkę« w Gdańsku wygarnęli i tak dalej. Postępowaliśmy standardowo, oflagowaliśmy zakład, wszystko co trzeba powydawano, patrole zorganizowano, to był już schemat. Patrole, tak zwane »trójki«, miały patrolować teren wokół swoich wydziałów No i ustaliliśmy, gdzie Komitet Strajkowy ma się mieścić. Na siedzibę wybraliśmy halę.[...] Obawialiśmy się najbardziej prowokatorów, którzy wezmą coś podpalą i będzie na nas, będzie pretekst do wejścia. Podjęliśmy decyzję, żeby zgromadzić wszystkich w tej hali, gdzie jest Komitet Strajkowy. Zdecydowaliśmy też, że jeżeli ktoś czuje się mocny na swoim terenie i jest dużo strajkujących to władze wydziałowe mogą podjąć decyzję, że zostają na swoim miejscu. Parę wydziałów zdecydowało się zostać na swoich salach, a reszta miała do nas dołączyć. Została też u siebie narzędziownia i chyba jeszcze jakiś wydział.[...] Robiliśmy kolejne spotkania komitetu, rozmawialiśmy – co dalej, co dalej... [...] Ja uważałem, że nie możemy się rozjechać, że nie może być takiej sytuacji, mimo że »Ursus« wygląda tak, jak wygląda, że nie jest to już taka silna grupa, ale strajk musi być spacyfikowany. Nie możemy sami odejść, bo na to się patrzy wiele zakładów w całej Polsce, a nie wiemy, jak tam się sytuacja układa i nie może być takiej sytuacji, że ten niby główny bastion »Solidarności« w regionie postanowił pójść do domu, że ludzie z »Ursusa« po prostu się rozeszli. My musimy dać się rozbić. Oni muszą go zlikwidować. My sami nie możemy go rozwiązać. Ja byłem o tym przekonany, że nie jest ważne, ilu nas jest, dwustu, czterystu czy pięć tysięcy, to już nie jest w tym momencie już takie istotne. Bo propagandowo oni nie podadzą w telewizji, że »Pracownicy doszli do wniosku, że nie ma sensu i poszli do domu«” (Witold Kaszuba, „Ursus”).

Jak to się odbyło w Hucie „Warszawa”:

„Trzynastego, w niedzielę, przyszedliśmy do huty, w Komisji Zakładowej stwierdziliśmy, że w niedzielę za mało ludzi jest na terenie huty, odkładamy całą sprawę do poniedziałku. Czternastego, w poniedziałek, była już godzina gdzieś 12.30, pamiętam jak dziś, zaczynał się zbierać tłum pod schodami behapowskimi od strony stołówki na W 45, od strony laboratorium. Coraz więcej ludzi się zgromadziło, kurczę, a oni tzn. Prezydium Komisji Zakładowej, siedzieli tam zamknięci i radzili. Radzili i radzili. Naokoło słychać było zniecierpliwione głosy, zniecierpliwienie i oburzenie – Co oni robią? Czemu nie podejmują żadnych decyzji, czemu nie wyjdą do nas, nie porozmawiają z nami? – Tego typu głosy. No i ja się w końcu zdenerwowałem, wpadłem tam do nich i za przeproszeniem zbluzgałem ich trochę – „K[...], mać, wy tu siedzicie, zobaczcie, wyrzycie, co się dzieje na zewnątrz, ludzi kupa, a wy tutaj siedzicie nie podejmujecie żadnych decyzji – mówię – „Albo rybka albo pipka, podejmijmy w końcu jakąś decyzję. Albo w prawo albo w lewo, albo robimy strajk, albo nie robimy strajku!”. No i w końcu widocznie ten mój wybuch podziałał na nich, wyszli. No i tak to się zaczęło” (Wacław Skudniewski, Huta „Warszawa”).

„W nocy, 13 grudnia, huta normalnie pracowała. Ale ludzie nie mogli się dodzwonić, to wiedzieli, że coś się dzieje i zaczęli przychodzić do komisji zakładowej. [...] W hucie już byli komisarze wojskowi. Przed siedzibą komisji było już bardzo dużo ludzi. Wtedy już wiedzieliśmy, że jest stan wojenny i że związki zawodowe są zawieszane. Cały czas napływały do nas

wiadomości, było to przemówienie Jaruzelskiego w telewizji. I wtedy był wielki bunt przeciwko temu stanowi wojennemu, przeciwko aresztowaniu przywódców »Solidarności«. Ludzie domagali się, żeby strajkować. [...] Zdecydowaliśmy, żeby o czternastej zrobić taką sondę, kto jest za strajkiem, ile osób. [...] 14 grudnia, w poniedziałek o dziewiątej przyszli łącznicy z wydziałów, no i okazało się, że 80 proc. całej załogi jest za ogłoszeniem strajku, przeciwko stanowi wojennemu, przeciwko aresztowaniom. W ogóle taki bunt przeciwko całej tej sytuacji. [...] Już wtedy zaczęli chodzić milicjanci po hucie i były sygnały, że milicja i wojsko otacza hutę. Bojąc się aresztowania, bo nie chcieliśmy, żeby zaraz w pierwszym dniu nas chapnęli, zesłaliśmy w takie kanały pod walcarkami [...] Chcieliśmy tam przeczekać. Ale nie uciekliśmy przed ludźmi, tylko uciekliśmy przed aresztowaniem, żeby nas nie chapnęła jakaś tam brygada. W tym czasie dowiedzieliśmy się, że tworzy się jak gdyby drugi komitet strajkowy, który składał się z kilku ludzi. Byli to ludzie, którzy byli szaleńcami w pewnym sensie, którzy zawsze mówili: – Trzeba tylko zaostrzyć pręty i my im [komunistom] pokażemy! [...] Postanowiliśmy, że wychodzimy, żeby zabezpieczyć, żeby nie dopuścić do powstania drugiego komitetu strajkowego, żeby nie narobił jakichś tam problemów. No i wyszliśmy z tych kanałów na W-48. W tym czasie część wydziałów nie pracowała, część zaczynała pracować. Zaczęliśmy się rozchodzić po wydziałach, żeby zobaczyć, co się dzieje na hucie. Ja poszedłem na swój wydział, tzn. na zimną taśmę. Mój wydział stał. Nikt nie pracował. Pytali się, co się dzieje. Ja powiedziałem tylko ogólnie, co żeśmy słyszeli, że Śląsk stoi, że jest jak gdyby strajk generalny. Ale powiedziałem, że decyzja o przystąpieniu do strajku jest dla każdego indywidualna, że my jako prezydium – bo nie nazywaliśmy siebie komitetem strajkowym – zostawiamy wolną wolę każdemu pracownikowi – czy chce zostać w hucie czy nie, może wyjść bez żadnych konsekwencji. [...] Potem ktoś przyleciał i powiedział, że jadą czołgi i skoty i że okrażają hutę. Wyszliśmy z tego budynku na W-30. Od niego było jakieś 80 metrów do betonowego płotu huty. I już tam zauważyliśmy milicjantów podchodzących do płotu. Chcieliśmy przejść, bo tam była brama, ale przy tej bramie stało za dużo milicjantów, więc się cofnęliśmy. A po prawej i lewej stronie tej bramy coraz więcej milicjantów przychodziło. Najwyraźniej okrażali Hutę. Ale widać było, że nie znają terenu, bo tego W-30 nie okrażyli i myśmy przeskoczyli na teren huty. Poszliśmy na W-48. W kantorku walcarek siedzieliśmy. Powiedziałem, że już huta zostaje okrażona i że już nas jakby zamknęli w pierścieniu. Później się dowiedzieliśmy, że od głównej bramy, od strony ogródków działkowych, też podchodzili, no i już cała huta została otoczona. I wtedy już nie było wyjścia. Ludzie, którzy nie chcieli zostać w hucie, zaczęli hutę opuszczać [...]. Większość wyszła, jakieś 80 proc. Jeśli było tam 10 tysięcy ludzi, 80 proc. to jest 8 tysięcy. A w momencie, gdy nas zatrzymywali, to było chyba 200 osób” (Andrzej Binduga, Huta „Warszawa”).

Dwa wspomnienia z FSO:

„[...] Szukaliśmy miejsca, gdzie się spotkać, to było czternastego rano. Kierownictwo zakładu zaczęło już wtedy być bardziej agresywne. Udało się to zrobić na dwóch zakładach. Na narzędziowni i na spawalni. Oczywiście w to się włączały inne zakłady, ale dwa główne punkty, gdzie zbierali się członkowie »Solidarności«, to było w tych dwóch zakładach – spawalni i narzędziowni. One były w niedalekiej odległości – z zakładu montażu silników to z 15 metrów, więc wszyscy, którzy zdecydowali się zostać, zastrajkować, zostać w firmie, nie iść do domu, to przynosili się na spawalnię. Zakład 6, czyli zakład montażu silnika, odlewnia, jakieś tam inne zakłady, miały bliżej do narzędziowni, więc na narzędziowni. Główna siedziba komitetu strajkowego

była właśnie na narzędziowni. Tam był cały sztab i tam się spotykaliśmy. Były oczywiście próby podjęcia przerwania strajku, pójścia do domu, opuszczenia zakładu. Byli przecież komisarze wojskowi, była rozmowa prezydium, władz związkowych z dwoma komisarzami. [...] Były uprzejme naciski, żeby nie wywieszać transparentu na terenie zakładu, że jest strajk okupacyjny. Żeby go nie było widać z ulicy, wtedy nie Jagiellońskiej, tylko Stalingradzkiej, tak się wtedy ładnie nazywała. Żeby tego nie było widać. My powiedzieliśmy, że nie, absolutnie, to wszystko zostaje. Część pracowników, którzy zakończyli pierwszą zmianę, strajkowała, nie pracowała, chociaż była podjęta próba produkcji. Zakończyli o godzinie czternastej. Część ludzi zdecydowała się wyjść, ale sporo osób zostało. [...] Później o godzinie czternastej tego dnia, w poniedziałek, już nie wpuścili drugiej zmiany. Nie chcieli, żeby była większa ilość osób na terenie zakładu. Był taki wiec zrobiony pod terenem zakładu, pod dyrekcją. Z tego budynku filmowano, robiono zdjęcia, »scoty« jeździły Stalingradzką, wozy opancerzone. Część ludzi się przedostała przez płot, weszła z powrotem na teren zakładu. U uruchomiło radiowęzeł na tej narzędziowni, słuchało się Wolnej Europy. Ci ludzie, którzy przeszli przez płot mówili, co się dzieje w Warszawie. To było przekazywane potem przez radiowęzeł» (Marek Majcher, FSO).

„W poniedziałek, 14 grudnia, przyszedliśmy do pracy i pierwsze, co zrobiłem, to skierowałem się do mojego przewodniczącego Kazimierza Kaczyńskiego, ja byłem wiceprzewodniczącym. Czujemy takie »bohaterstwo«, my nie możemy się poddać! Co zrobić, jak? Trzeba tym czerwonym pokazać: robimy coś. Oczywiście ludzie, zwykli pracownicy, byli wystraszeni, coś się dzieje, starsi sobie wojnę przypominali. Było wtedy też sporo młodych ludzi. Tak nie może być, to idziemy do ludzi. Nie było żadnego problemu, żeby w kilka minut zebrać ludzi na stołówce. Myślmy – co robimy dalej? I tu jest ta prawdziwa historia, jak z filmu można powiedzieć. Jest pełna sala. I takie przemowy, jak to możliwe itd., takie patetyczne. Pamiętam, wpadł szef całego zakładu. No i z krzykiem na nas – rozejść się, bo zaraz milicję wezwie, dość tego, już! Wtedy wyszło sztydło z worka z tego człowieka. Dość tego festiwalu, do roboty! Wtedy, dziwię się do dnia dzisiejszego, później się chłopaki śmieli ze mnie, ale tak pozytywnie, ja do niego w ten sposób – Ty jesteś Polakiem? To masz! I koszulę rozerwałem i mówię – strzelaj łobuzie. Człowiek był na takim »gazie« tych emocji. Nie wiem, czy ja myślałem, czy nie, mówiąc »strzelaj, jak jesteś Polakiem«. Ludzie – bravo! won stąd – i przegonili go. Przejmujemy władzę na spawalni. Strajk.. [...] Był taki podział – dwa główne punkty oporu na FSO, do których się dołączały inne zakłady – spawalnia i narzędziownia. Oczywiście zorganizowaliśmy służby, tak jak się zawsze robiło. Ten pierwszy dzień, to i euforia i strach, tak się przemieszało. I rodziny nie wiedziały, co i jak. I po godzinie czternastej – skończyła się jedna zmiana i przyszła następna, ale nie wszyscy strajkowali, część poszła do domu, pewnie bali się. [...] Ale myśmy przejęli te bramy tutaj. Stali tam nasi ludzie. Później była już jakaś blokada i przez płoty przyjmowaliśmy już wtedy jedzenie, papierosy. Zaczęli się ludzie schodzić pod koniec dnia [poniedziałek] z Pragi II, sporo osób tam mieszkało, część tutaj pracowała. Zaczęły chodzić takie słuchy, nie pamiętam, którego dnia, że są pod hHutą, pod »Ursusem« i że do FSO jadą nas rozwalić. I chyba w drugim dniu oni tutaj na zewnątrz przyszli. »Scoty« poustawiali i były takie dwie linie. I zaczęli już ludzi nie dopuszczać do nas. Część ludzi z zakładu i chciała do nas się dołączyć i już nie mogła. Część z nich przez płot przełaziła, kilka osób sobie poraniło ręce, bo tam były druty kolczaste. Wtedy już byliśmy zablokowani. [...] U nas strajkowało ok. może 800 osób. To było trochę mniej niż cały zakład, z tym, że trochę osób z innych zakładów dochodziło, ale to były jednostki, po kilkanaście osób.

Wiem, że w drugim dniu siły wojskowo-jakieś tam stały, jeszcze nie ZOMO. Było zimno jak diabli, to myśmy im nosili kanapki, herbatę, były rozmowy. I oni stali i mówili, że jest jakaś druga linia, za nimi jeszcze, że oni stoją pierwsi. Albo ZOMO, albo jakieś tam inne służby. I później oni [wojsko] się faktycznie wycofali. Tamci weszli naprzód. Oni weszli chyba z wtorku na środę. Już mówiono że już jadą, już czołgi stoją na wiadukcie itd. Oni nas chcieli psychologicznie załatwić. Po kolei, dochodziło do nas z radia, tylko nie wiem, kto był pierwszy – »Ursus«, później huta, no i my. Ta sama grupa jechała i rozwaliała. To była taka ciężka noc. [...] I potem skądś padł sygnał, że ZOMO jest już pod FSO, że już są. Ktoś z kierownictwa dał nam znać, żeby wyjść z zakładu, że oni tu nie wejdą do nas, tylko żeby wyjść. Bramy będą otwarte, tylko nas spiszą, każdy pójdzie do domu, nie będzie represji. Ale my wtedy – nie! No to już było wiadomo, że oni tu mogą wejść” (Jerzy Woźniak, FSO).

„Polcolor” w Piasecznie:

„[...] Natychmiast zwołaliśmy komisję zakładową. Weszliśmy na teren zakładu i siedzieliśmy tam do wieczora. Założyliśmy komitet strajkowy, którego zostałem wiceprzewodniczącym, a Janek Sidorowicz przewodniczącym. Skontaktowaliśmy się z dyrektorem naczelnym, który przyjechał do zakładu. Poinformowaliśmy go, że będzie strajk okupacyjny. Kiedy ludzie przyszedli do pracy w poniedziałek rano, zakład był już oflagowany, tak aby wszyscy wiedzieli, że jest strajk okupacyjny. Staraliśmy się zawiadomić wszystkich działaczy, żeby się przygotowali na to, że nie wyjdą z zakładu.

Bardzo dużo ludzi przyłączyło się do strajku. Na tyle dużo, że zakład stanął już w nocy z niedzieli na poniedziałek. Pierwsza stanęła huta, podtrzymywano tylko piece, żeby nie wygasły. Ludzie zaczęli przychodzić na pierwszą zmianę i ci, co chcieli, przyłączali się do strajku. Opanowaliśmy też straż przemysłową. Jeśli ktoś chciał opuścić zakład musiał mieć przepustkę. Strajk trwał dwa dni, poniedziałek i wtorek. My, jako główni przedstawiciele komitetu strajkowego, dużo czasu spędzaliśmy u dyrekcji. Trzeba było pertraktować. Dyrekcja była bardzo zdenerwowana, bo się bała.

Niektórzy ze strajkujących mieli takie pomysły, żeby z poukładanych na paletach kineskopów, których stożki i przody były ustawione na paletach do góry, utworzyć takie ścieżki i jak wejście ZOMO, to by się zrzucało górne palety im na głowy. Inne pomysły były, żeby wylać płynne szkło z pieców. To było bez sensu, ale ludzie mieli różne pomysły. Staraliśmy się jakoś panować nad tym wszystkim i to się nam udało.

[...] Było chyba trzech komisarzy wojskowych, więc główne osoby w komitecie strajkowym zajęte były negocjacjami. Próbowano na nas wpłynąć, tak abyśmy przerwali strajk. Przekazywano nam różne dziwne informacje, że przyjedzie wojsko, że czołgi czekają w Chojnowie, że szykuje się pacyfikacja „Polkoloru”. We wtorek o siedemnastej strajk został przerwany. Stwierdziliśmy, że nie ma sensu tego ciągnąć. Docierały do nas informacje, bo mieliśmy łączników z Regionu Mazowsze. Wiedzieliśmy, co się dzieje w »Ursusie«, w Hucie »Warszawa«, w innych warszawskich zakładach. Zastanawialiśmy się, co dalej? Podjęcie decyzji, co dalej robimy spoczywało na komitecie strajkowym. Trzeba było podjąć decyzję: czy dalej siedzimy i blokujemy wjazd do zakładu, robimy barykady, pułapki, podejmujemy walkę; czy zachowujemy się spokojnie, manifestując to, że jesteśmy gotowi do działania.

Ludzie, prości ludzie, nie działacze, zaczęli mieć dosyć, zaczęli się bać. To był powód, dla którego nie chcieliśmy tej decyzji podejmować samodzielnie. Nie chcieliśmy, żeby później były

do nas pretensje, żeby nie myślano, że stchórzyliśmy, albo że pchnęliśmy ludzi do konfrontacji. Referendum było najlepszym rozwiązaniem. We wtorek o siedemnastej poinformowaliśmy komisarzy wojskowych i dyrekcję, że kończymy strajk [...] Wiele osób chciało strajkować nadal. Sporo takich osób było w hucie, część nawet chciała zostać w zakładzie, ale Janek Sidorowicz przemówił im do rozsądku. Powiedział im, żeby wyszli z zakładu, bo tak mała grupa osób nie da sobie rady. Tak się to skończyło” (Jerzy Rajnisz, „Polcolor”).

Bywało i tak, że nawet najmniejsza próba strajku nie mogła zostać przeprowadzona, tak jak np. w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych (PWPW):

„To był jeden wielki szok, bo tu była kupa żołnierzy, zakład został zmilitaryzowany, Od razu nas poinformowano, że mamy tylko określone ścieżki przejść, nie możemy chodzić gdzie chcemy, nie możemy się komunikować, z kim chcemy, no, absolutne ograniczenia do końca. Natychmiast żeśmy polecili na czwarte piętro, to już tam była kupa wojska, nikogo nie było. Nikogo z chłopaków już nie było. Komisja była zamknięta, ale ktoś tam był w środku. Potem się tylko dowiedzieliśmy, że chłopaków po prostu zgarnęli, że oni byli w dyrekcji u Tymińskiego, razem z tym zarządem komisarycznym, także ich o razu wyciągnęli” (Krzysztof Nowak, PWPW).

I jeszcze jedno wspomnienie z Warszawskich Zakładów Telewizyjnych (WZT):

„Co robić? Byłem w nocy pod »Kasprzakiem« – stoi. A my na odludziu, na Targówku. Zaczynam montować akcję protestacyjną. Ciężko było, bo ludzie przestraszeni. Wszyscy mówią – Co innego w mieście, tu odludzie. Najgorsze, co zrobiliśmy, to powieszenie flagi »Solidarności« i hasła strajkowego na biurowcu – o to była największa wojna z dyrekcją. Nie o strajk, a o to. Wszystko, byle tylko tego nie było. A myśmy tak zrobili, bo obok jeździły pociągi: ci, co nimi jechali, widzieli naszą flagę i transparent. Przez jeden dzień wszystko się bujało. Dyrekcja latała, kontrolowała. W końcu Andrzej Michalik na »Rubinie« zatrzymał taśmę. Przerwana produkcja. Mnie już szukają na zakładzie – Gdzie jest Wieczorek? Delegują kogoś z dyrekcji, był to dyrektor techniczny, niegłupi facet. Przychodzi do mnie i mówi: – Panie Andrzeju, nie róbcie akcji protestacyjnej, pozamykają was. – Panie dyrektorze, pozamykali naszych kolegów. Nie wiem, chyba to było 16 grudnia, zatrzymaliśmy produkcję dwa czy trzy dni po wprowadzeniu stanu wojennego. Pociągnęliśmy od rana do godziny czternastej. O czternastej wychodzi zmiana. Rozpuszczono informację, że już jadą czołgi i będą otaczać zakład. W związku z tym »pękł« wydział mechaniczny. Nie robiłem żadnego komitetu strajkowego, bo nie wiedziałem, co i jak. Ze starą Komisją Zakładową nie mogłem tego robić, bo wiadomo, że by nas wszystkich wyłapali. Pójdą ludzie do domów i tam po nich przyjdą. Siedziałem na najmocniejszym wydziale – później był to wydział koloru. Na wydziale mechanicznym oprotestowali, oprotestowali – i przestali. Tam była silna organizacja partyjna. Skończyła się zmiana i poszli do domu. Wszystko zaczęło się sypać. Został wydział koloru [wydział »Rubina«], który stoi – tam cały czas siedzimy. – Andrzej, co robimy? Przychodzą kobiety: jedna mówi, że dziecko, druga, że mąż. No i rozwiązałem ten strajk: powiedziałem, że ważniejsze niż nasza akcja jest nasze w zakładzie funkcjonowanie. Ludzie płakali i wychodzili” (Andrzej Wieczorek, WZT).

Oczywiście powyższe relacje to tylko wybrane fragmenty. Całość materiału, jakim dysponujemy i jaki nieustannie się powiększa, dotyczy bardzo szerokiego wachlarza wydarzeń Tu zaprezentowaliśmy jedynie próbkę, starając się tak wybrać materiał, by był zróżnicowany, a jednocześnie pokazał jak najszerszej, co się działo w różnych zakładach pracy w tych przełomowych momentach.

Na zakończenie tego artykułu poświęconego stanowi wojennemu w 30. rocznicę, której

bynajmniej nie czcimy, ale o której trzeba zawsze pamiętać, chcielibyśmy przytoczyć może najbardziej dramatyczne wspomnienia, a dotyczą one pacyfikacji i brutalnego wkroczenia oddziałów ZOMO i milicji na tereny zakładów „Ursus”, FSO i Huty „Warszawa”.

„Ursus”:

„[...] Jak już przyszły informacje, że wchodzi od strony głównego wejścia, to wycofaliśmy się wtedy na halę. Byliśmy w pomieszczeniu socjalnym, to była taka duża sala i z tego pomieszczenia było wyjście na halę przez miejsce, gdzie były składowane butelki z napojami i to przejście było zagrodzone blaszanymi drzwiami. Drzwi do wejścia głównego zablokowaliśmy jakimś tam drągiem, kijem czy metalową sztabą. Z tej stołówki, tego socjalnego pomieszczenia wycofaliśmy się na halę, stanęliśmy grupą osób w rogu tej hali, twarzą do drzwi głównych. Wchodząc, skrzynkami zastawiliśmy wejście, te drzwi blachą obite. Staliśmy tą grupą, paląc papierosy[...] Jak wychodziliśmy z tej świetlicy, to było widać, jak oni biegną z tymi karabinami, gęsiego i jak rozsyła ich jakiś tam »komandir«. Na stertę naprzeciw tej hali jeden wylazł z jakiś automatem, jakieś reflektory zaraz się pojawiły, oświetlili teren. Jak zaświecili i widzimy, że są już przed tą halą, no to chodu z tej świetlicy na halę. Stanęliśmy i czekamy. Słysząc, jak wałą w te główne drzwi, wałą, wałą i jakoś nie mogli się przedostać. Wreszcie brzdęk jakiegoś rozbitego szkła i dostali się przez tę świetlicę. Wpadli. Pierwszy wleciał, jak on się nazywa, Dziewulski. Jak wpadali, to te skrzynki z butelkami, którymi zastawiliśmy drzwi, na łeb im leciały. I oni myśleli, że to w nich rzucamy. Dziewulski wleciał z pistoletem w dłoń i drze się, że oni tu nie chcą walki. Jeszcze gdzieś po drodze przywalił w jakiś pojemnik i nawet nie jęknął. Krzyczy – Nie chcemy walki! Ci z automatami szybko rozstawili się wzdłuż ścian, otoczyli nas, bo myśmy grupą stali w rogu tej hali. Jak już widzą, że sytuacja opanowana, no to Dziewulski zaczął chodzić z jakimś pomagierem, który pokazywał – ten, ten, tamten i tak wyciągali ludzi z tej naszej grupy. Ja tak stałem na zewnątrz tej grupy i paliłem zdenerwowany, Dziewulski przechodząc obok mnie, już taki pewny siebie, dał mi po łapach i wytrącił papierosa. Przynajmniej mógł się tyle, kurde, rozładować. No, ale później tamten coś pokazał na mnie i mnie też wyprowadzili. Tak wyprowadzali nas po kolei. Ktoś od nas mówił, że to był jakiś ubek zatrudniony w zakładzie. Wyprowadzili nas na zewnątrz, ustawili nas wzdłuż hali, potem buda podjechała i zaczęli nas do niej pakować. Był tam jeden taki, co latał z pianą na ustach, jakiegoś młodego chłopaka zaczął szarpać, wyzywać, ewidentnie prowokować, żeby on coś odpowiedział, coś zrobił, on albo ktoś inny sprowokowany. Zauważył to któryś z tych oficerów i w końcu podbiegł i odciągnął go. Ale czuło się, że on szuka zaczepki. Zapakowali nas w końcu w te budy i powieźli na komendę na Opaczewską. Jak nas przywieźli na tę Opaczewską, to niby taką ścieżkę zdrowia ustawili, ale nie tłukli, tylko tłukli pałkami w tarcze, robiąc taki hałas” (Witold Kaszuba, „Ursus”).

„[...] na zakładzie wieczorem to już było wojsko i milicja. W dzień można było wchodzić, ten tłum się przewalał, nie odważono się wystawić czujek, otoczyć ściśle kordonem zakładu. Po dziewiątej czy dziesiątej zaczęto otaczać zakład ścisłym pierścieniem, kiedy było wiadomo, że z zakładu wyszło gros ludzi. Nas zostało tam tysiąc parę osób może? [...] Wróciłem na halę, jakieś decyzje jeszcze zapadały, jeszcze jakieś ulotki, takie rzeczy. Gdzieś tak to było przed dwunastą, zapadła decyzja, żeby obejść zakład jeszcze raz. Ja poszedłem w stronę budynku dyrekcyjnego, doszedłem prawie do tego budynku, do płotu. Nagle słyszę takie »uuuuu«, idzie coś i tak huczy. Cofnąłem się tak o jedną halę do tyłu, patrzę, a tą szeroką drogą, jak rzymianie, biegnie z tarczami ZOMO i jadą »skoty«. To ja chodu do tej hali. Byłem od nich o jedną halę do przodu

du. Byli na terenie. Uciekałem do tej hali, gdzie byliśmy. Grzałem równo a zdrowo w takim ciężkim płaszczu, zimowej kurtce. Wpadłem do hali i mówię – Wjeżdża ZOMO. Zadrutowano drzwi wejściowe, takim cienkim drutem je obwinęli. No i jakieś dziesięć minut później było łomotanie w te drzwi, wywalili te drzwi. Jak to wojsko, czy tam milicja, wpadła na tę halę w tych kaskach, hełmach, podkutych butach, to tylko spod styków maszyn iskry szły. Myśmy stali w czwórki, piątki ustawieni, obok leżały takie podkówki [metalowe elementy z kuźni], takie pod rękę. Modliłem się, żeby ktoś się nie odważył rzucić, bo nas wytrzępią po krzyżu tak, jak Pan Bóg przykazał. Ale nikt nie sięgnął po to. Żołnierze, jak stanęli przy tych skrzyniach, to podnieśli te hełmy, dowódca drżącymi rękami palił papierosa, chyba też się bał? Duże było napięcie. Dowodzący zaczął mówić spokojnie – Proszę nie robić gwałtownych ruchów, proszę stać spokojnie, czekać na dalsze polecenia. Emil [Broniarek] twierdzi, że dowodzącym akcją był Dziewulski. Później nas wyprowadzali. Pamiętam, jak z hali wychodziliśmy, to stało szpalerem ZOMO z tarczami. Myśmy szli tam, policja zakładowa plus jeszcze ktoś sprawdzali nasze dowody, chyba dwieście osób, czy sto parę, wtedy zamknęli. Pamiętam, że odprowadzili mnie do wysokiego faceta, lat czterdzieści, na odpiętym płaszczu policyjnym, miał chyba cztery gwiazdki czy coś takiego, i mówi do mnie – No i czto, panie Czerwiński? Ja się spojrzałem i mówię – Pan chyba nie z Polski. Kazał mnie do budy wsadzić. Zawieźli nas na Opaczewską, na dołek” (Arkadiusz Czerwiński, „Ursus”).

FSO:

„Okolo dwunastej, pierwszej godziny, patrzymy, a oni, skurczybyki, od strony takiej klatki u nas, ale z góry, z dachu przeszli włazem. Nie wiem, ilu tam ich było, ze 20 czy 30 wlażło przez dach jakoś od tyłu. Bo myśmy byli zabarykadowani – wózki widłowymi drzwi zamknęliśmy, pojemniki, drzwi na łańcuchy. Byliśmy pewni, że albo muszą szyby powybijają, albo im się nie uda wejść. A oni bez żadnego »ale« od strony klatki z góry tym nawiewnikiem weszli. Patrzymy, a oni są na hali! I wtedy my wszyscy pod tablicę, gdzie był taki główny głośnik radiowęzła, zebrałiśmy się tam. I ciarki człowiekowi przechodzą i wpadło mi do głowy wtedy śpiewać hymn. Nie wiem, z czego to się wzięło. Myśmy ten hymn śpiewali 3, 4, 5, 6 razy. Oni drzwi otworzyli, wpadła taka banda, otoczyła nas, z tarczami, wszystko takie łby wielkie, chłopcy wielkie. I oni zbaranieli, przez kilkanaście minut musieli hymnu słuchać. Ja nie wiem, czy to nas nie uratowało, im może się jakoś nerwy uspokoiły. Po oczach było widać, że są tak nabuzowani, że mieliśmy cykora jak choroba. Nie ma takich bohaterów w tym momencie. Ale oni stali jak zbaranieli, nie ruszali nas, jak myśmy ten hymn śpiewali. I w końcu ten ich oficer mówi, żeby zakończyć, że się nie ma czego bać, tak normalnie do nas, żeby to skończyć. Myśmy nie wiem ile razy, ale od trzech do dziesięciu razy ten hymn śpiewali. Nas to trzymało jakoś tak patetycznie, a tym choleroom to chyba na nerwy działało w ten sposób, że się uspokoiłi może, nie wiem. Pamiętam, to było coś niesamowitego. No i kazali nam iść do szatni, przebrać się, przepustki i do bram i do domu. Oczywiście na bramach stali, worki mieli, przepustki do worków. Jeszcze nas później zatrzymali raz czy dwa po drodze, ale już poza zakładem” (Jerzy Woźniak, FSO).

Huta „Warszawa”:

„Wtedy, 14 grudnia, już milicja weszła na teren huty, a brygada komandosów weszła do naszej siedziby komisji zakładowej. Później się dowiedziałem, że ją szturmowali. To był pusty budynek, nic się tam nie działo, bo to siedziba bhp i jeszcze jakieś biura.[...] I oni tam powyłamywali drzwi i okna. Przez okna wchodzili. Zdobyli tę naszą siedzibę, a tam nie było żywej

duszy. Jak ten pierścień zaczął się zacieśniać, to myśmy przeszli z W-48 na W-46, a potem na W-60. Ale z kolei to była ciągarnia i tam były takie pręty, co ludzie mówili, że sobie zaostrzą i będą walczyć na dzidy i lance. Więc myśmy z Karolem [Szadurskim] doszli do wniosku, że musimy stamtąd wyjść i że przejdziemy na zimną taśmę. Jak wyszliśmy z ciągarni, tak w połowie drogi obejrzałem się i zobaczyłem tę garstkę ludzi, która idzie za nami, to powiedziałem do Karola – Zobacz, Karol, było z nami osiem tysięcy ludzi, a teraz zobacz ile jest. On się obejrzał. Popatrzyliśmy na siebie – i on miał łzy w oczach i ja. Przyszliśmy na zimną taśmę. To już była noc, chyba około pierwszej, jak zaczęli wchodzić ci komandos. Myśmy stanęli taka grupą wielką przy walcarkach. Było nas około dwustu osób. Weszli ci komandos, w tych swoich kaskach, obwieszani linkami, kotwicami, mieli nożyce do cięcia drutu. Uzbrojeni, jak nie wiem co. Powolutku się skradali. Myśleli, że my ich zaatakujemy. W końcu wyszli na tę halę. Bo cała zimna taśma składa się z pięciu naw i oni tak szli z takiego łącznika i jeszcze jedną bramą, przez dwie nawy przeszli i weszli na tą trzecią środkową, gdzie myśmy byli. Byli przygotowani na jakąś bitwę. Szli tak ostrożnie, że pewnie spodziewali się, że jakiś ciężar gdzieś wisiał, czy coś takiego. Był z nimi ten cały dowódca tych milicjantów, był ten nasz porucznik Jasiak, tajniak, który się opiekował hutą z ramienia SB i jeszcze jeden taki »główniejszy«. Zatrzymali się na parę kroków przed nami. Ich trzech, a za nimi ci komandos. Powiedzieli, że jest stan wojenny, że nie można strajkować, że trzeba się rozejść. Już teraz dokładnie nie pamiętam, bo wtedy byłem wzburzony, ale ze wspomnień Karola, to podobno ten porucznik Jasiak mówił: – O, to ten, i ten – żeby wystąpić, wskazując na Karola, na mnie, na Marka, no bo on nas wszystkich znał. Pamiętam, że potem weszliśmy do kantorka kierownika walcarek i weszli ci dowódcy – ten milicjant, jakiś żołnierz, dowódca tych komandosów i ten Jasiak. Zapytali się o nasze nazwiska. Ja byłem wtedy w roboczym ubraniu. Chcieli od nas dowody. Powiedziałem, że mam w szatni. To oni powiedzieli, żebym po niego poszedł. A część osób [tzn. hutników] stała jeszcze jakiś czas, czekała aż my wyjdziemy, a komandos stali przed nimi. Pewnie cały wydział był obstawiony, więc hutnicy byli jakby zamknięci. Dopiero po wywiezieniu nas oni [hutnicy] się wszyscy rozeszli i wyszli za bramę i tam im zaczęli zabierać przepustki. Poszedłem do szatni w obstawie sześciu komandosów, obwieszonych całym tym sprzętem. Pilnowali mnie, patrzyli na ręce. Dałem ten dowód, oni mnie spisali do jakiegoś kajetu i powiedzieli – No, to teraz Panowie jedziemy na Mostowo, bo jesteście zatrzymani. Spytałem, czy mogę się przebrać w cywilne ubranie. Pozwolili. Poszedłem do szatni, już teraz w obstawie tylko czterech komandosów. Przyprawdzili mnie z powrotem, no i wyszliśmy do budy. Nas tam było siedmiu. Zatrzymali nas o pierwszej lub drugiej w nocy 15 grudnia. Jak wychodziliśmy, to cała droga, będzie z 1000 metrów od drzwi zimnej taśmy do głównej bramy, cały ten odcinek był obstawiony przez szpaler, tarcza przy tarczy, tych milicjantów i wojska, mieli te tarcze wielkie, te kałasznikowy. Bo ci komandos, to nie pamiętam, czy byli uzbrojeni w broń. Może krótką mieli. Natomiast tamci wszyscy mieli »kałachy« na szyjach pozawieszane. I tak stali. Wtedy straszny ziąb się zrobił i śnieg zaczął padać i oni tak stali zasypani na biało. I jak myśmy wyszli, to zaczęli nam złorzeczyć, coś tam na nas wygadywać. Wsiedliśmy do tej budy. Widzieliśmy ich, bo huta była oświetlona. Poza tym, jak jechaliśmy w budzie, to wśród tego szpaleru. Dojechaliśmy do bramy. Brama była wywalona, bo czołg ją wywalił. Buda się zatrzymała i przed budę wjechała nyska i taki mały pancerny samochodzik z lufą – to widziałem przez okno. I za nami jechał taki pancerny i też nysa pełna milicjantów. I całym takim korowodem pojecha-

liśmy na Mostowo. Przejżdżaliśmy przez miasto – cichuteńko, ciemno, żadnego człowieka” (Andrzej Binduga, Huta „Warszawa”).

Po tych dramatycznych wydarzeniach – nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju, po tragedii w kopalni „Wujek”, gdzie przy pacyfikacji kopalni zginęło dziewięciu górników, nastąpiły ponure miesiące stanu wojennego. Został on zniesiony 22 lipca 1983 r., ale sytuacja niewiele się zmieniła. Wprawdzie zwolniono internowanych, zlikwidowano godzinę milicyjną, lecz wielu działaczy nadal siedziało w więzieniach, nie ustawała propaganda, nękanie, a nawet przesładowanie co bardziej aktywnych obywateli. Sytuacja gospodarcza stawała się coraz trudniejsza. Panował nastrój ogólnej beznadziei. Wreszcie doszło do następnego protestu zdesperowanych robotników, bo społeczeństwo miało już dosyć. Rezultatem tych wydarzeń (następny historyczny materiał) były zwycięskie wybory w czerwcu 1989 r., które zapoczątkowały proces przekształcenia naszego państwa w państwo demokratyczne. Pamięć bywa jednak zawodna, dlatego warto i należy przypominać tamte wydarzenia i pamiętać o ludziach, którzy przyczynili się do tego, że żyjemy w wolnym kraju.

Summary

This year, on December 13th 2011, it is the 30th anniversary of imposition of martial law. Based on the materials and interviews gathered in the Historical Museum of Warsaw within the project “Solidarity” and the democratic opposition in the years 1976-1989, the article presents the details and aims of the latter, alongside interviews with the employees of major Warsaw production plants concerning their first reaction to the imposition of martial law, the course of strikes held in some plants and the brutal quelling of those by ZOMO (*Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej - Motorized Reserves of the Citizens' Militia*) and militia. The interviews constitute exceptionally valuable source material gained directly from the participants in the events.

Z ŻYCIA ARCHIWÓW WARSZAWSKICH

Andrzej Skalimowski

KOPIEC WOLNOŚCI W WARSZAWIE

Memoriały kierowane do władz przez owładniętych jakąś obsesją pasjonatów kryją nierzadko więcej informacji o czasie minionym niż tom urzędowych sprawozdań czy zbiór przemówień partyjnego przywódcy¹. Dwa prezentowane poniżej dokumenty (pierwszy skierowany do premiera Józefa Cyrankiewicza, drugi do gen. Mariana Spychalskiego – pierwszego powojennego prezydenta Warszawy) są tego doskonałym przykładem.

Wojenna tragedia Warszawy zrodziła mnóstwo problemów. W sferze symbolicznej pojawiła się konieczność jej upamiętnienia, zaś w praktycznej kilkadziesiąt milionów metrów sześciennych gruzu do uprzątnięcia. Wiosną 1945 r. na Powiślu, między ulicami Topiel a Dobrą, ogrodzono drutem kolczastym kilkanaście wypalonych budynków, barykady oraz wraki niemieckich pojazdów pancernych. Utworzono w ten sposób „rezerwat powstańczej Warszawy, jako żałosne memento Stolicy-Wczoraj dla Stolicy-Jutro”². Inicjatywa, która wyszła od „nieznanego miłośnika Powiśla”³ spotkała się początkowo z aprobatą części architektów z Biura Odbudowy Stolicy⁴. Idea, która przyświecała przedsięwzięciu, było zachowanie „na wieczność” obrazu Warszawy zrujnowanej w sposób barbarzyński. Jednak szybko wycofano się z tego pomysłu. Kazimierz Koźniewski na łamach „Odrodzenia” pisał: „To samo, w stopniu może jeszcze silniejszym czyni artystyczna fotografia. [...] Obraz, fotografia czy rzeźba zostaną przez wieki i przez wieki działać będą swą straszliwą wymową. A gruzy niechronione rozleżą się; chronione stracą wiarygodność autentyczności”⁵.

O ostatecznym fiasku rezerwatu ruin zdecydowała w dużej mierze ciemna strona powojennej odbudowy: ogrodzenie było notorycznie przecinane, a z pozostałych fragmentów domów zwyczajnie rozkradano zdrowe cegły, krokwie dachów oraz elementy metalowe. Szaber sprawił,

¹ J. Kochanowski, *Balast przeszłości usunęła wojna... Rok 1945: trzy pomysły na odbudowę Warszawy* [w:] *Zbudować Warszawę piękną... O nowy knajobraz stolicy (1944-1956)*, red. J. Kochanowski, Warszawa 2003, s. 11.

² P.L. Kołodziejczyk, *Żałosne memento Stolicy. Rezerwat powstańczej Warszawy*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 29.

³ F. Świeżewski, *Komu potrzebny rezerwat ruin*, „Dziennik Ludowy” 1947, nr 223.

⁴ Tamże. Szerzej o pomysle utworzenia „rezerwatu zniszczeń” w granicach ulic: Radna – Dobra – Drewniana – Topiel – Browarna zob. *Rezerwat zniszczenia. [Projekt BOS]*, „Rzeczpospolita” 1947, nr 330.

⁵ K. Koźniewski, *Warszawa w gruzach*, „Odrodzenie” 1945, nr 49.

że to miejsce zmieniało się w śmietnik bezwartościowych szczątków, z dnia na dzień coraz mniej przypominający stan, w jakim znajdowało się Powiśle po upadku powstania. Zygmunt Stępiński wspominał po latach: „Była to niewątpliwie koncepcja interesująca, ale – jak pokazał czas – mało realna. Gruzowiska zaczęły bardzo szybko obrastać zielenią, na pustych terenach grasowały elementy chuligańskie. Po kilku latach czołg pocięto na złom, barykady – o ile nie rozsypany się same – rozebrano, rowy strzeleckie zasypyano, a zbombardowane domy, nienadające się do odbudowy, uległy rozbiórce”⁶. Istotne były również względy polityczne. Rezerwat upamiętniać miał przede wszystkim powstanie warszawskie oraz jego uczestników, czego potrzeba z upływem czasu nie była już dla nowych władz taka oczywista.

Poza wszelką dyskusją pozostawała jednak konieczność upamiętnienia zniszczenia Warszawy oraz ofiary jej obrońców. Dominującą była idea usypania kopca-pomnika z warszawskich gruzów. Obyczaj sypania kopców, oparty na legendach sięgających czasów słowiańskich, ma swój wyraz w kopcach-mogiłach Krakusa i Wandy pod Krakowem. Nawiązaniem do tej tradycji było usypanie w XIX w. kopców: Kościuszki w Krakowie i Unii Lubelskiej we Lwowie. W 1948 r. Irena Pannekowa na łamach „Kalendarza Warszawskiego” dopatrywała się w tym obyczaju głębszej symboliki: „[...] Zbiorowym wysiłkiem narodu z ziemi usypany, symbolizuje taki kopiec nierozzerwalny związek ludzi i wypadków, tym sposobem uczczonych, z ziemią i narodem, jako istotnymi [sic!] czynnikami historii. Tym razem kopiec wyrosnąć ma z gruzów zmieszanych z ziemią i prochami jej synów, którzy z takim zapamiętałym męstwem, z taką ofiarnością bez granic, walczyli o jej wyzwolenie”⁷.

Jak się okazuje, problem wzniesienia odpowiedniego pomnika zajmował zarówno fachowców, jak i zwykłych warszawiaków. W Archiwum m.st. Warszawy zachowała się bowiem korespondencja między Biurem Prezydialnym Rady Ministrów a Wydziałem Urbanistycznym BOS dotycząca ewentualnego usypania kopca w formie zaproponowanej przez „obywatela Wrońskiego”⁸.

Ten skierowany do władz memoriał, datowany na grudzień 1946 r., jest świadectwem ludzkiej namiętności i wytrwałości, a zarazem przekonania, że także zwykły człowiek mógł zaproponować swoją wizję stolicy. Dokument publikowany jest po raz pierwszy, z zachowaniem oryginalnej pisowni.

Do ob.[ywatela] Premiera

Rząd Jedności Narodowej w całym szeregu poczynań mobilizuje Naród dla dzieła Odbudowy Polski. Kompleksy najtrudniejszych zagadnień zostają przez Rząd pomyślnie rozwiązywane dzięki poparciu i przy współudziale ludu pracującego – prawdziwych patriotów Polski. Krzepnie wspólnota narodowa, rodzona przez ogólnonarodowe interesy we wspólnocie pracy. Jednym z takich zagadnień, które pozostają jeszcze do wykonania siłami Narodu, jest sprawa Odbudowy Nowej Warszawy. Zostało wiele dokonane i na tym odcinku, jeżeli uwzględnić warunki, możliwości i czas towarzyszące pracy. Nie mogło być więcej zrobione, jeżeli Wielki Twórca, jakim jest całe społeczeństwo nie wzięło ofiarnego udziału w dziele Odbudowy Warszawy. Istnieje jednak możliwość powołania Wielkiego Twórcy do działania.

Taka możliwość istnieje nawet przy uwzględnieniu wszystkich ciężarów i trudności z jakimi Naród i Rząd obecnie się borykają. Taka możliwość istnieje i nie tylko może być realizowana jednocześnie z drugimi wielkimi sprawami bez wzajemnego uszczerbku, lecz może stać się przykładem; może stać się przyczyną wzajemnego współzawodnictwa i uruchomienia drzemiącego a nie wykorzystanego sentymentu Narodu dla Warszawy i może zmusić nieproduktywnych jeszcze dla Państwa obywateli jeszcze do czynu.

⁶ Z. Stępiński, *Gawędy warszawskiego architekta*, Warszawa 1984, s. 121.

⁷ I. Pannekowa, *Kopiec Wolności ku czci bohaterów powstania warszawskiego*, „Kalendarz warszawski” 1948, s. 366.

⁸ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), Biuro Odbudowy Stolicy (dalej: BOS), sygn. 2567, k. 86-87.

Ponieważ głównym motorem, który mobilizuje całe społeczeństwo i wyzwala niesłychaną energię, entuzjazm i ofiarność, jest ogólnonarodowy sentyment, czy też ogólnonarodowa świętość – trzeba rzec, że Warszawa jest takim miejscem, które mogłoby symbolizować tę świętość nie tylko dzięki oblanym krwią gruzom, ale również jako dzisiaj najodpowiedniejszy z wielu względów symbol ofiary całej Polski, jako symbol wolności na przyszłość. Z tego też powodu pracę należałoby zacząć od postanowienia usypania Kopca Niepodległości (Wolności) z niepotrzebnego gruzu Warszawy. Wiele przyczyn przemawia na rzecz tego pomysłu.

Przede wszystkim więc ze strony uczuciowej: przeżycia osobiste, wspomnienia, zwłoki bohaterów, które znalazły grób pod gruzem i obecnie otoczone są czcią. Wszystko to pozwoliłoby spowodować długą falę entuzjazmu powszechnego dla sprawy sypania Kopca.

Po drugie, ze strony historycznej, znaczenie Kopca wzrasta, jako niezniszczalnego symbolu ofiary Polski dla spraw ogólnoludzkich. Potomstwu ostałaby pamiątka po przodkach, oddziaływująca bezpośrednio i wzbudzająca refleksje o przeszłości w sposób najtrafniejszy, bo działający jednocześnie na rozum i na uczucie. Oddziaływanie to byłoby spotęgowane, jeżeli byśmy pod Kopcem wznieśli Muzeum Pamięci Narodowej.

Po trzecie, ze strony politycznej, znaczenie Kopca byłoby dodatnie. Przede wszystkim mogłoby się stać terenem szczerzej współpracy wszystkich istniejących stronnictw politycznych, w przeciwnym bowiem razie ujawniłoby pseudo-patriotyzm i ich przed narodem w obliczu tej sprawy zdemaskowało, a następnie od narodu odizolowało. W razie powszechnego i ofiarnego udziału ludzi znaczenie tego czynu wykracza poza granice kraju, przyczyniając się jednocześnie do utrwalenia jedności demokracji i oddziaływując dodatnio na drugie odcinki naszej twórczej pracy. Wreszcie dałoby temat dostatecznie wzniosły dla naszej literatury, sztuki, nauki, prasy. Dałoby temat dla czynu wysoce politycznego, bo pożytecznego.

Po czwarte – ze strony technicznej, według informacji BOS (inż. Syrkus [Szymon], arch. Bielaszewski [Jerzy]) okazuje się, że przypuszczalnie 10 milionów metrów sześciennych warszawskiego gruzu i podlegającego wywózce na dalekie odległości jest skomplikowaną sprawą, wpływającą dotychczas hamująco na tempo robót. Otóż jeśliby wybrała dla sypania Kopca miejsce jak najbliższe ze względu na „ruch mas ziemnych” przy uwzględnieniu pewnych założeń urbanistycznych – to zamiar budowy Kopca ułatwiłby sprawę odwózki gruzu. Jeżeli miejsce budowy Kopca wybrane zostanie w rejonach największego zniszczenia Warszawy, a ku temu nie ma niepokonanych przeszkód, to kosztu transportu w stosunku do odwózki poza Warszawę wydatnie się zmniejszą, przy większej dogodności, gdyż bez przeszkód dla ruchu kołowego na ulicach Warszawy. Wysokość Kopca mogłaby wynieść około 130-140 m. Część gruzu mogłaby być dowożona zwykłymi środkami transportowymi, a najwyższe piętra za pomocą koleb-
-wywrotek z wyciągiem linowym na wzór metody zastosowanej w Sosnowcu (Huta „Katarzyna”), gdzie usypuje się hałdy żużlowe bez obsługi człowieka. Takich kilka urządzeń Śląsk Warszawie nie poskąpi. Jeżeli chodzi o harmonię architektoniczną, to ocena architektów jest raczej pomyślna. Piramidalny kształt Kopca nie koliduje z żadnym stylem. Ponieważ wspomniano o budowie Muzeum Pamięci Narodowej pod Kopcem, to należałoby dodać, że sprawa ta podlega dyskusji, jak i w ogóle sprawa budowy Kopca. Można by ją technicznie rozwiązać, budując przed sypaniem Kopca żelazobetonowe sklepienie na ziemi, wsparte na filarach i w ten sposób nie hamować całości robót. Przemawiają za budową Kopca i inne względy natury ubocznej, o których już nie będziemy wspominać.

Jak należałoby rozpocząć realizację?

Ze strony technicznej – SPB [Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane] BOS spełniają nadzór, natomiast każdy mieszkaniec Warszawy raz w miesiącu składa ofiarę poległym z osobistej pracy przez wykonanie pewnej normy pracy np. oczyszczenie 300 szt. cegieł lub załadowanie 3 fur ziemi itp. Rozmiary akcji można rozszerzyć i na tym polu wykazać wiele inicjatywy społeczeństwa.

Obywatelu Premierze! Prosimy o poparcie ze strony Rządu, gdyż są ludzie ochotni, jest potrzeba i są możliwości, a przede wszystkim jest gruz, który przeszkadza wszystkim i który wszyscy mogą usunąć, oddzielając przydatne od zbędnego. Wtedy na placach zobaczymy stosy ułożonych cegieł i przydatnego materiału, obok małych kopców z oddzielonej niepotrzebnej do budowy Nowej Warszawy ziemi, ale potrzebnej do budowy wielkiego Kopca. W ten sposób nie zmarujemy niczego, ale zacząć trzeba zaraz, aby z chwilą ruszenia lodów na Wiśle ruszyły brygady do Czynu.

Warszawy nie odbudujemy drogą przetargów firmowych, a tylko drogą zlecenia, skierowanego do Narodu. Rolę takiego zlecenia może spełnić Kopic.

Być może, że tu i ówdzie znajdują się ludzie, którzy wystąpią z argumentami przeciwko Budowie Kopca. Przypuszczalnie będą to tzw. specjaliści, mistrzowie gustu itp. Zasadniczym byłoby jaką intencją będą ci ludzie kie-

rowani: dobrem Odbudowy, czy też dobrem firmy, dobrem publicznym, czy też chęcią utracenia akcji charakteru społeczno-politycznego. Gdyż niestety są u nas ludzie rozumni odgadujący wprawdzie głęboki sens tego rodzaju akcji i właśnie z tego powodu występujący przeciwko nim pod płaszczykiem wykonalności, celowości, problemów technicznych, organizacyjnych itp. Wybredni ci ludzie mają swe określone polityczne cele.

Moja ostatnia prośba do Ob.[ywatela] Premiera, aby możliwość tego rodzaju wystąpienia raczej przemawiała za realizacją pomysłu. Nie jest to idea lecz konkretny projekt i jeżeli zajdzie potrzeba można go omówić szczegółowej.

Z głębokim szacunkiem,
St. Wroński, Al. Stalina 26. k/87-89.

W piśmie „obywatela Wrońskiego”, przy całej jego ogólności, odnaleźć można wiele postulatów i zagadnień, które żywo wówczas zajmowały decydentów politycznych, jak i samych obywateli zrujnowanego miasta. Nim jednak Wroński wystąpił ze swoim memoriałem, w marcu 1945 r. swoją wizję przedstawił BOS-owski architekt Stanisław Gruszczyński. Był to projekt zawierający więcej szczegółów technicznych niż pismo Wrońskiego, jednak o podobnie silnym nastawieniu emocjonalnym.

W projekcie Gruszczyńskiego przesłanym Marianowi Spychalskiemu wyraźnie czytelne są inklinacje w kierunku monumentalizmu i patosu. Odwołując się do przykładów stalinowskiej architektury, autor nawiązał – być może nie do końca świadomie – do pryncypiów doktryny socrealizmu mającej przybyć do Polski dopiero za kilka lat ze Wschodu. Projekt zaprezentowany został we fragmentach w 1945 r. na łamach „Nowej Epoki”⁹. Przytaczany poniżej w całości dokument znajduje się w spuściznie Mariana Spychalskiego w Archiwum Akt Nowych w Warszawie¹⁰. Podobnie jak w przypadku poprzedniego dokumentu również zachowano pisownię oryginalną.

Projekt Kopca Wolności

Usunięcie ze zniszczonej Warszawy piętnastu czy nawet dwudziestu milionów metrów sześciennych gruzu przedstawia ogromne, nie spotykane w historii zagadnienie. Dużo myślano, radzono i konferowano nad tą sprawą: był projekt łodziami po Wiśle wywozić gruz poza miasto, projektowano mielenie gruzu i wykonywanie z niego cementu, były zresztą i inne projekty, które nie wytrzymały próby życia. Zaczęto wreszcie gruz wywozić furmankami poza miasto, przy czym przeciętna odległość wynosiła około 6 km. Ale nie jest to chyba najlepsze wyjście, bo koszt przewiezienia 1 metra sześciennego gruzu wynosi przeciętnie 280 zł przy tym zaśmiecanie i zakurzenie były dzielnicie mieszkalne jak Mokotów, którego zniszczenie jest znacznie mniejsze niż centrum Warszawy.

Używanie gruzu na wał Wiślany nie jest celowe, gdyż lepszym materiałem na wał jest ziemia, jezdnia z gruzu, czy nawet gruzobetonu jest nietrwała, zasypywać glinianki można ziemią z nieużytków podwarszawskich. Woźnice wioząc gruz za miasto na odległości kilku, a nawet kilkunastu kilometrów, starają się po drodze byle gdzie wóz wyładować, w ten sposób gruz jest przerzucany z miejsca na miejsce, czekając ostatecznego przetransportowania na miejsce.

Gdybyśmy spróbowali spojrzeć na ten gruz inaczej, nie jak na zwykły gruz, ale jak na szczątki dawnej, umarłej Warszawy... Szczątki te noszą na sobie ślad pracy naszych przodków, miliony rąk dotykało ich w ciągu wieków, tysiące polskich istnień żyło wśród tych murów, leżących teraz w gruzach, nasyciły je obficie potem, łzami i krwią w wiecznych zmaganiach z wrogiem. Te szczątki to nie gruz, to relikwie. Umarła dawna Warszawa wraz z dawną epoką, powstaje nowa epoka i nowa Warszawa.

Nie można szczątek tej dawnej Warszawy rozwłóczyć na cztery strony świata w tumanach kurzu, trzeba je z poszanowaniem pochować.

⁹ S. Gruszczyński, *Kopiec Wolności*, „Nowa Epoka” 1946, nr 27/28.

¹⁰ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Akta Mariana Spychalskiego (dalej: AMS), sygn. 25, k. 89-90.

Jedynym godnym miejscem na grobowiec starej Warszawy jest sama Warszawa.

Tu żyły, tu pokolenia rodziły się, spełniały swoje zadanie i cele, tu umarły i niech tu zostaną, tym bardziej, że ze stroną uczuciową wiąże się i strona praktyczna, mianowicie oszczędzenie wielu milionów złotych.

Na wysokim brzegu Warszawy, na skarpie, na terenach Frascati, czy Szpitala Ujazdowskiego powinno się znaleźć miejsce dla zgromadzenia gruzów dawnej Warszawy w formie wysokiego kopca, powiedzmy Kopca Wolności. Z milionów metrów sześciennych gruzu powstałaby góra około 160 m. wysoka a od strony Pragi jeszcze wyższa przez swoje położenie na wysokim brzegu.

Byłaby to rzecz wielka i potężna i ożywiałyby płaską i ubogą topografię podmokłej niziny mazowieckiej.

Do serc ludzkich przemawiają tylko rzeczy wielkie – jak odwieczne piramidy, jak niebotyczna wieża Eifla, jak kolosalny posąg Wolności w Nowym Jorku lub Pałac Sowietów¹¹. Trwałym i niezniszczalnym symbolem Warszawy stały się Kopiec Wolności. A sypanie kopców jest wyłączną tradycją Polaków, odruchem narodowym, dającym wyraz uczuciom uwiecznienia bohaterstwa; Kopiec byłby widocznym znakiem, jakby słupem granicznym dzielącym dwie epoki. W wyjątkowych czasach powstają rzeczy wyjątkowe.

Nie byłaby to taka sobie zwyczajna góra... Wnętrze jej kryłoby labirynt krypt i sal sklepionych, w których spoczęłyby w ciszy i niezmaconym spokoju prochy bohaterów narodowych. Kopiec stanowiłby jednocześnie trwałe mauzoleum, o które rozbijałyby się wszelkie zawieruchy dziejowe, pozostawiając niezniszczalne pamiątki we wnętrzu.

Wywożenie gruzu poza Warszawę jest kosztowne, przewiezienie go do bliskiego centrum da możliwość oszczędzenia z górą 100 zł na metrze sześciennym, a pomnożone tylko przez 10 milionów daje miliard złotych oszczędności.

Wyobraźmy sobie, że odgałęzienie Alei na Skarpie przejdzie przez środek góry na wylot, w samym centrum stałaby, stopniowo wznoszona, o prostej konstrukcji wieża betonowa zawierająca dwie wielkie windy, zabierające od razu parę ton gruzu. Specjalny podjazd dla furmanek, czy kolejki wąskotorowej ułatwiłby mechaniczne, szybkie i łatwe opróżnianie tych wozów, gruz zaś obsuwałby się po pochylni do dźwigu, następnie prąd elektryczny wciągałby go na wieżę i mechanicznie wyładowywał. Podjazd, tunel betonowy, krypty i korytarze byłyby oczywiście uprzednio wykonane; łatwo, bo na powierzchni ziemi i z łatwym dostępem. W ten sposób szybko i sprawnie szedłby ładunek za ładunkiem i rosłaby góra, stając się widoczną z coraz odleglejszych okolic, aż urosłaby do takich rozmiarów, że byłaby widoczna z odległości dziesiątków kilometrów. I każdy ciągnący w stronę Warszawy widziałby z oddali wierzch, później górę rosnącą i potężniejącą w miarę zbliżania się, szczyt góry zakończony byłby specjalną budowlą, opartą na lesie kolumn tworzących ażurową przerwę w górze.

Budowla ta zawierałaby obserwatorium astronomiczne, a może stację radiową.

Na samym szczycie góry stałaby ażurowa żelazna wieża zakończona iglicą masztu flagowego, na którym powiewałby sztandar odrodzonej Polski.

Towarowe windy, po ukończeniu budowy zostałyby zamienione na windy osobowe i przewoziłyby ludzi na płaszczyznę z kolumnami, wśród których znalazłaby miejsce panorama starej Warszawy, a naokoło góry rozciąłby się widok na żywą, pulsującą życiem panoramę, wielkiej nowoczesnej i wspaniałej Warszawy.

Ludzie z tej wysokości wydawaliby się mali jak mrówki, ulice jak pasma szare, po których, jak żuczki przesuwałyby się czerwone warszawskie tramwaje. Dalej poza Warszawą rozciągałyby się wielkie zielone równiny, widać byłoby na południu Wilanów, dalej Konstancin, jeszcze dalej Czersk, na wschodzie falujące lasy z letniskami, na północy puszcę Kampinowską [sic!] i Modlin, na zachodzie Pruszków, Grodzisk, Żyrardów.

A widok ten wspaniałą i ośniewającą odkrywałby ludziom nieznanę dotąd cuda współzycia stolicy z krajem, co nieosiągalne dla oka, widziano by oczyma duszy, coraz w szerszych kręgach hen poza horyzont, aż do Bałtyku, do Karpat, całą wielką i wolną Polskę.

U podnóża kopca stałaby monumentalny budynek przeznaczony do aktów państwowych, a w szczególności uroczystości pogrzebowych. Z budynku tego wprost do podziemi wnoszono by prochy ludzi zasłużonych dla kraju na wieczny, niezmacony najmniejszym hałasem pulsującej Warszawy, spoczynek.

Specjalne założenie urbanistyczne, w postaci szerokiej alei, wiodłoby z krańca Warszawy do stóp Kopca.

Kopiec sam porośnięty byłby niską zielenią, szczyt góry świeciłby neonami. Z daleka – od strony praskiej kopiec tonąłby w błękicie, a osnuty u stóp mgłami jesiennymi zdawałby się pływać. I ktoś patrząc z dala widziałby

¹¹ Projekt moskiewskiego Pałacu Sowietów autorstwa Borysa Jofana.

jakby dwie Warszawy, jedną dawną, umarłą w gruzach Kopca i drugą Warszawę żywą, wielką i naprawdę i na zawsze wolną.

Warszawa, marzec 1945

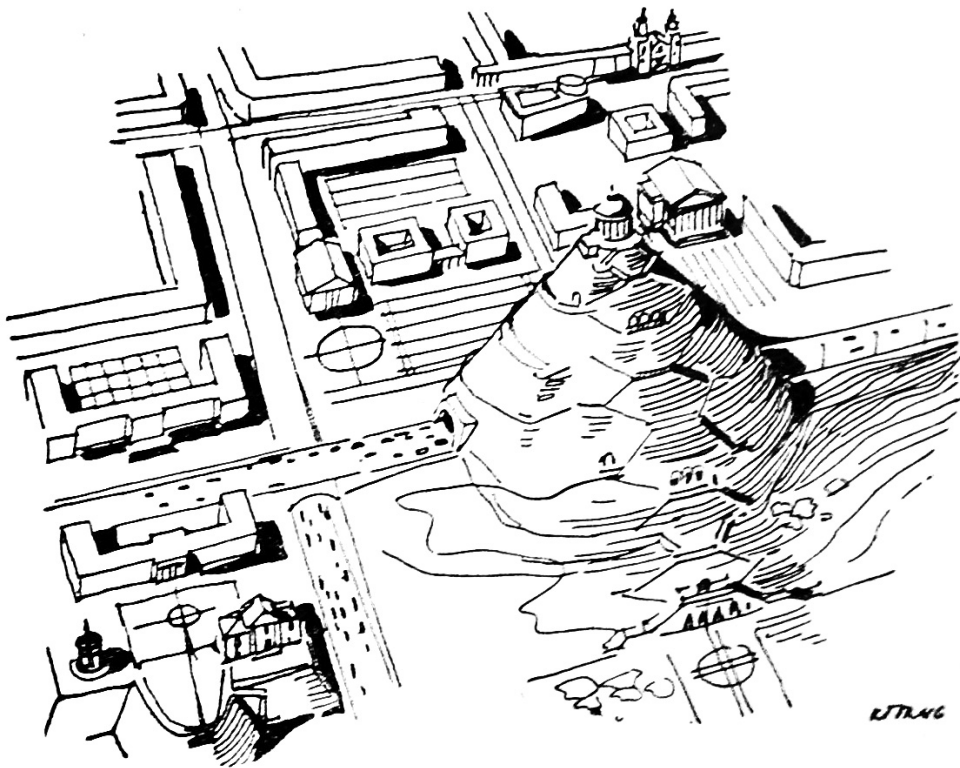
Nadawca:

Stanisław Gruszczyński, inż. arch.

Rejtana 14-a m. 17.

Projekt zaprezentowany przez Gruszczyńskiego działał na wyobraźnię, co nie powinno dziwić, jeżeli weźmiemy pod uwagę dominujące wówczas tendencje w formach symbolicznego upamiętniania – wystarczy przywołać pomysł otoczenia ogrodzeniem „na wieki” gruzów zrujnowanego Starego Miasta.

Rozważano zlokalizowanie kopca między ulicami Towarową i Żelazną, gdzie przechodzić miał pas zieleni szerokości 600 m. Niewiele brakowało, a kopiec stanąłby na Dynasach, na wylocie poszerzonej i przedłużonej ulicy Świętokrzyskiej. Projekt zakładał zasypanie części podstawy kopca przez zrównanie wysokości ze skarpą Powiśla. W samej skarpie wydrążone miały zostać krypty i sale podziemne¹².



Szkic koncepcyjny kopca Wolności, „Kalendarz Warszawski” 1948 r.

¹² AAN, AMS, sygn. 25, k. 93. Załącznik do projektu „Kopca Wolności”.

Gigantyczna skala założenia okazała się niemożliwa do udźwignięcia, niemniej wizja kopca Wolności – mocno okrojona – doczekała się realizacji w postaci warszawskiego kopca czerniakowskiego¹³. Neutralną nazwę tłumaczyć należy – poza uzasadnieniem topograficznym – także brakiem niewypracowanej jeszcze w pierwszych latach powojennych konkretnej polityki historycznej wobec upamiętniania tragedii Warszawy¹⁴. Sam kopiec, będący po prostu wysoką na ponad 30 m zwalką gruzu, przez wiele lat zaniedbany zarastał trawą. Dopiero w 2004 r. w wyniku uchwały Rady Miasta Warszawy podjętej z okazji 60. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego uporządkowano szczyt kopca i zbudowano schody umożliwiające wejście nań od ulicy Bartyckiej. Górze oficjalnie nadano nazwę Kopca Powstania Warszawskiego, ustawiono także kilkumetrowej wysokości kotwicę Polski Walczącej według projektu płk. inż. arch. Eugeniusza Ajewskiego¹⁵, co jednak paradoksalnie podzieliło środowisko kombatanów¹⁶. Na monumencie umieszczono dwie tablice pamiątkowe. Pierwsza poświęcona jest pamięci żołnierzy AK, powstańców warszawskich i mieszkańców Warszawy pomordowanych i poległych w latach 1939-1944, a druga Ajewskiemu. Od tego czasu każdego roku w dniu 1 sierpnia o godzinie 21.00 odbywają się na kopcu uroczystości, w trakcie których następuje rozpalenie ogniska ogniem przyniesionym przez „sztafetę pokoleń” z Grobu Nieznanego Żołnierza. W skład sztafety wchodzi kombatanzi, żołnierze, harcerze, a także strażnicy miejscy. Ognisko płonie przez 63 dni, do 3 października.

¹³ 28 stycznia 1947 r. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD) w piśmie do Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy komunikował: „Związek chcąc uczcić i upamiętnić tragiczne i wielkie przeżycia Narodu Polskiego, pragnie wznieść pomnik. Projekt »Kopca Wolności« inż. Stanisława Gruszczyńskiego w zupełności odpowiada naszym zamiarom i zgodnie z uchwałą Zarządu z dnia 22.I.1947 r. pragniemy rozpocząć jego realizację z wiosną 1947 r.”, APW, Warszawska Dyrekcja Odbudowy, sygn. 1216, k. 1. Ideę usypania kopca poparli również przedstawiciele warszawskiego środowiska naukowego z Janem S. Bystroniem na czele.

¹⁴ Próbą wyjścia z sytuacji była decyzja stołecznej Rady Narodowej z 1956 r. o wzniesieniu pomnika Bohaterów Warszawy (warszawska *Nike* wg projektu Mariana Koniecznego).

¹⁵ Eugeniusz Ajewski ps. „Kotwa” (ur. w 1915 r. we Władywostoku, zm. w 2006 r. w Warszawie), architekt, żołnierz pułku AK „Baszta”, uczestnik powstania warszawskiego, kustosz pamięci stołecznego zrywu niepodległościowego.

¹⁶ Towarzysze broni Ajewskiego uzasadniali swój sprzeciw faktem, iż kotwica PW ma sens jedynie, gdy jest naniesiona na powierzchnię płaską, bowiem oglądana z praskiego brzegu (niejako „od tyłu”) traci sens i wymowę, Notatki z rozmowy z inż. arch. Zbigniewem Pawelskim z 17 czerwca 2010 r.

Aleksandra Zadrożniak

BIURO ODBUDOWY STOLICY – OD POCZĄTKÓW DZIAŁALNOŚCI DO PROGRAMU „PAMIĘĆ ŚWIATA” UNESCO

Przedwojenna Warszawa była tętniącym życiem, prawdziwie europejskim miastem. Stolica rozwijała się dynamicznie, przyciągała nowych mieszkańców i fascynowała turystów. Była centrum życia politycznego, miastem atrakcyjnym gospodarczo i kulturalnie.

Działania wojenne, oblężenie i walki w obronie Warszawy, powstania – w getcie i warszawskie oraz systematyczne wysadzanie budynków przez oddziały niemieckie spowodowały zniszczenie zabudowy Warszawy w ok. 80 proc. Już w lipcu 1940 r. Hans Frank zapisał w swoim dzienniku: „Führer życzy sobie, ażeby Warszawa spadła do rzędu miast prowincjonalnych”. Po upadku powstania warszawskiego nadarzyła się możliwość zniszczenia całego miasta. 12 października 1944 r. Himmler stwierdził: „to miasto ma zniknąć z powierzchni ziemi [...]. Nie powinien pozostać kamień na kamieniu. Wszystkie budynki należy zburzyć aż do fundamentów. Pozostaną tylko urządzenia techniczne i budynki kolei żelaznej”¹. Nie udało się na szczęście wypełnić w całości tego rozkazu, niemniej jednak skala zniszczeń była ogromna. Wspomnienia, opisy zniszczeń, zdjęcia lotnicze i fotografie zgromadzone w archiwach i zbiorach prywatnych pokazują Warszawę, którą można opisać tylko jednym określeniem: „morze ruin”. W lutym 1945 r. Maria Dąbrowska zanotowała: „Zdążam straszliwym wąwozem zniszczonego Nowego Świata ku placowi Trzech Krzyży. Topniejący śnieg, błoto, poszczerbione mury umarłych domów, przez jamy okien widać łagodne szare niebo i gruzy wewnątrz [...]. Patetyczne zwaliska kościoła świętego Aleksandra sterczą w niebo kolumnami rozbitej nawy. Tylko jedna strona placu między Bracką a Nowym Światem nie zburzona. Poza tym gruzy, gruzy [...]. Cała prawie Mokotowska spalona [...]. Mijam plac Zbawiciela. Na środku cmentarz. Kościół stoi, ale ciężko poharatany”².

¹ K. Pawłowski, *Niemieckie zamiary urbanistyczne wobec Warszawy* [w:] *Straty Warszawy 1939-1945*, dz. cyt., s. 208.

² M. Dąbrowska, *Moja pierwsza wędrowka do Warszawy* [w:] *Pamięć warszawskiej odbudowy 1945-1949*, pod red. J. Górskiego, Warszawa 1972, s. 73-74.



Ruiny kościoła św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży, 1945 r. Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, Zbiór otwarty fotografii, sygn. 366

Niezbędne było jak najszybsze podjęcie działań zmierzających do odbudowania Warszawy. Na terenie Pragi rozpoczęto prace już we wrześniu 1944 r., a 3 stycznia 1945 r. Krajowa Rada Narodowa podjęła decyzję o odbudowie miasta. 22 stycznia 1945 r. prezydent Warszawy Marian Spychalski powołał Biuro Organizacji i Odbudowy Warszawy pod kierownictwem prof. Jana Zachwatowicza. W zespole znaleźli się również: prof. Piotr Biegański, inż. arch. Stanisław Albrecht, arch. Jerzy Bielaszewski i inż. Władysław Skoczek. Na siedzibę instytucji prezydent przekazał domy przy ulicach Skolimowskiej 2/6 i Chocimskiej 33, na najpotrzebniejsze wydatki przeznaczył kwotę 50 tys. zł, a do dyspozycji zespołu oddał samochód marki „Dodge”³. Zadaniem biura była inwentaryzacja szkód, z naniesieniem ich na plan miasta, opracowanie harmonogramu zadań i zabezpieczenie zabytków. Istniało ono krótko, bo już niecały miesiąc później zostało przekształcone w Biuro Odbudowy Stolicy, którego kierownikiem został Roman Piotrowski⁴. Biuro było pierwszym urzędem, który zaczął działać wśród gruzów, w zniszczonym i częściowo zaminowanym mieście. Jego zadania i struktura zostały zatwierdzone dekretem Krajowej Rady Narodowej o odbudowie Warszawy z 24 maja 1945 r. Zorganizowane przy prezydencie miasta miało zajmować się pracami w zakresie odbudowy, natomiast jej koszt i wydatki związane z działalnością biura włączono do budżetu Ministerstwa Odbudowy. Ten sam dekret powołał również Naczelną Radę Odbudowy Warszawy i Komitet Odbudowy Stolicy⁵.

³ H. Szwankowska, *Biuro Odbudowy Stolicy z perspektywy lat* [w:] *Straty Warszawy 1939-1945*, dz. cyt., s. 643; A. Kączkowska, Inwentarz „Biuro Odbudowy Stolicy, [1935] 1945-1950 [1951]”, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Warszawa 1972, t. 66, część 1, s. 9.

⁴ Uchwała Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z 14 lutego 1945 r.

⁵ A. Kączkowska, dz. cyt., s. 11-12.

Biuro Odbudowy Stolicy podzielono na 11 wydziałów (m.in. Urbanistyki, Architektury Zabytkowej, Architektury i Inżynierii, Pomiarów, Inwentaryzacji i Statystyki) i Sekretariat Generalny, który był organem pomocniczym. W początkowym okresie działalności liczyło ono 1422 pracowników: architektów, urbanistów, inżynierów różnych specjalności, ekonomistów, prawników. Wśród nich było m.in. 351 inżynierów, 28 budowniczych, 534 techników i kreślarzy, 49 dziennikarzy, malarzy i grafików, 12 ekonomistów, 10 prawników, 2 lekarzy, 1 pielęgniarka, 228 urzędników i maszynistek oraz 248 pracowników fizycznych⁶.

W pierwszych dwóch latach działalność biura obejmowała planowanie inwestycji, miejski nadzór budowlany, prace konserwatorskie oraz działalność propagandową. Prowadziło to do realizacji najważniejszego zadania – przeprowadzenia inwentaryzacji zniszczeń i zabezpieczenia zabytków oraz przygotowania szkicowego planu odbudowy. Z biegiem czasu wydzielano z biura poszczególne działy organizacyjne i tworzone z nich samodzielne jednostki (np. 12 kwietnia 1946 r. utworzono Warszawską Dyрекcję Odbudowy), przekształcano też już istniejące wydziały (np. 1 października 1947 r. powołano Urząd Konserwatorski na m.st. Warszawę podległy Ministerstwu Kultury w miejsce Wydziału Architektury Zabytkowej) bądź przekazywano je władzom miejskim lub państwowym. W 1948 r. rozpoczęła się stopniowa likwidacja BOS-u, które ostatecznie zakończyło swoją działalność 6 września 1950 r. Rok później jego zadania przejęło Biuro Urbanistyczne Warszawy⁷.

Dokumentacja działalności Biura Odbudowy Stolicy jest niepowtarzalnym, jednym z najcenniejszych i najbardziej szczegółowych źródeł opisujących zniszczenia zabudowy Warszawy bezpośrednio po zagładzie miasta. Dzięki fotografiom i dokumentom obrazującym skalę zniszczeń stolicy podczas drugiej wojny światowej oraz planom i projektom jej odbudowy możemy prześledzić podnoszenie Warszawy z gruzów.

Unikatowość tych dokumentów, ich znaczenie dla tożsamości kulturowej i narodowej Polaków, a także pozytywny wpływ procesu przezwyciężania skutków wojny i odbudowy niemal całkowicie zniszczonego miasta na opinię światową, przyczyniły się do wpisania Archiwum Biura Odbudowy Stolicy (w jego skład oprócz BOS-u wchodzi również Warszawska Dyrekcja Odbudowy i Wydział Architektury Zabytkowej Biura Odbudowy Stolicy i Urzędu Konserwatorskiego na m.st. Warszawę) na listę światową programu „Pamięć Świata” UNESCO⁸.

Jego celem jest ratowanie ocalałych dokumentów, zabezpieczenie ich przed zniszczeniem i zachowanie dla przyszłych pokoleń. Na utworzonej w 1997 r. liście znajdują się dokumenty uznane przez międzynarodowych ekspertów za najcenniejsze, stanowiące świadectwo istotnych wydarzeń w dziejach świata. Jednym z podstawowych założeń programu UNESCO „Pamięć Świata” jest dążenie do powszechnego udostępnienia materiałów wpisanych na listę, m.in. za pośrednictwem Internetu. Wsparcie finansowe Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pozwoliło Archiwum Państwowemu m.st. Warszawy, w zasobie którego znajduje się Archiwum BOS, we współpracy ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, rozpocząć digitalizację tych cennych materiałów archiwalnych⁹.

⁶ Tamże, s. 14-22.

⁷ H. Szwanowska, dz. cyt., s. 649; *Encyklopedia Warszawy*, Warszawa 1994 r., s. 70.

⁸ Decyzję tę podjęła 25 maja 2011 r. dyrektor generalna UNESCO Irina Bokova. Archiwum BOS jest dziesiątym polskim obiektem znajdującym się na tej liście.

⁹ Działaniom prowadzonym w latach 2009-2010 w ramach priorytetu „Tworzenie zasobów cyfrowych dziedzictwa kulturowego” towarzyszyła publikacja *Archiwum Biura Odbudowy Stolicy*, Warszawa 2011.



Certyfikat UNESCO potwierdzający wpisanie Archiwum Biura Odbudowy Stolicy na listę światową programu „Pamięć Świata”

W pierwszej kolejności wykonano skany szczególnie cennej, ze względów badawczych i użytkowych, dokumentacji powstałej w wyniku działalności Wydziału Inwentaryzacji i Statystyki. Jednostka ta, kierowana przez inż. Witolda Plapisa, przeprowadziła w latach 1945–1946 inwentaryzację i lustrację stanu zabudowy Warszawy w ówczesnych granicach miasta.

Wydział Inwentaryzacji i Statystyki powstał w celu zgromadzenia danych dotyczących stanu warszawskich nieruchomości, niezbędnych w procesie odbudowy miasta. Inwentaryzacja miała również na celu ustalenie wielkości strat materialnych, co byłoby pomocne w przypadku ubiegania się o odszkodowania wojenne. Prace inwentaryzacyjne, które rozpoczęto już na początku lutego 1945 r., objęły ponad 24 tys. nieruchomości¹⁰. Wydział składał się z następujących działów: Inwentaryzacji i Rewizji, Inwentaryzacji Ulic i Komunikacji, Inwentaryzacji Terenów Niezabudowanych, Statystyki, Samodzielnego Wydziału Gospodarki Gruzem oraz Rysowni. Pierwszym etapem jego prac było uzyskanie graficznego i opisowego obrazu zniszczeń stolicy. Całość miasta podzielono na dzielnice: Śródmieście (oznaczenie BOS – S), Północ (Pn), Południe (Pd), Zachód (Z), Wschód (Wpr, z wyjątkiem terenów Saskiej Kępy oznaczonych jako Wsk). Te z kolei podzielono na mniejsze bloki zabudowy, które oznaczono cyframi rzymskimi, a te na kwartały oznakowane cyframi arabskimi¹¹. Stwierdzenie stanu faktycznego nieruchomości odbywało się na podstawie oględzin w terenie, zazwyczaj wśród gruzów i często na terenach zami-

¹⁰ Razem z postępowaniem nad odbudową miasta i koniecznością zgromadzenia dokładniejszych danych dotyczących stanu technicznego zabudowy stolicy od 4 sierpnia do 1 września 1945 r. przeprowadzono lustrację zabudowy lewobrzeżnej Warszawy. Powtórzono ją w okresie od 5 września do 15 października 1946 r. Jej rezultatem są szczegółowe alfabetyczne wykazy budynków zagrażających bezpieczeństwu publicznemu na terenie lewobrzeżnych dzielnic miasta, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), Biuro Odbudowy Stolicy (dalej: BOS), sygn. 2477.

¹¹ A. Zadroźniak, M. Aleksiejuk, *Rola i zadania Wydziału Inwentaryzacji i Statystyki Biura Odbudowy Stolicy* [w:] *Archiwum Biura Odbudowy Stolicy*, dz. cyt., s. 27–28.

Ulica... *Franciszkańska*... Nr. 6.....

Uprzednie przeznaczenie budynku... *mieszkalny*.....

Opis budynku: ilość pięt... *4*.....
 system ogrzewania... *piece, stan dobry*.....
 stan budynku: *dobry, drobne uszkodzenia, duże uszkodzenia*.....
 Część nie zdalna... *brutto - stan - spacja*.....

Przydatne do użytku /kuchnie jako izb...
 a/ na cele biurowe: I.....
 II.....
 III.....
 IV.....
 V.....
 VI..... Razem..... w tym sal.....

b/ tylko na cele mieszkaniowe
 mieszkań... *4*... izb... *30*...

Przez kogo w dniu oględzin bud. jest zajmowany... *mieszkanin prywatnie*
szefar 4.....

Podpis szacującego..... dnia... *3/IV*...1945r;

Uwagi: *Olga Łukarska*

Fragment inwentaryzacji ulicy Franciszkańskiej, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, sygn. 6935

nowanych. Brakowało też odpowiednich środków technicznych. Inwentaryzację przeprowadzali m.in. studenci Politechniki Warszawskiej, którzy na miejscu sporządzali notatki.

Opisy te zawierają informacje dotyczące zabudowy inwentaryzowanego terenu, wielkości i stanu zachowania budynków oraz stopnia uszkodzenia dachu, ścian i konstrukcji. Zapisywano także pierwsze wnioski dotyczące ewentualnej odbudowy. Z notatek dowiadujemy się również o liczbie ocalałych kondygnacji i stropów, a także o przeznaczeniu poszczególnych budynków (np. mieszkalny, przemysłowy). Opisane są zarówno domy nadające się do odbudowy, jak i zagrażające mieszkańcom, które należy rozebrać, przynajmniej częściowo. Przy niektórych opisach oprócz numerów policyjnych umieszczono oznaczenia hipoteczne, wzmianki o liczbie pomieszczeń i izb mieszkalnych, rodzaju ogrzewania (piece, centralne) oraz informacje o aktualnych mieszkańcach budynków (np. „poprzedni lokatorzy – około 20 mieszkań”) ¹². Razem z opisami inwentaryzacyjnymi tworzono, wykorzystując odrzuty przedwojennej zabudowy, plany sytuacyjne bloków. Budynki oznaczano na nich symbolami graficznymi oraz odpowiednimi kolorami, dopasowanymi do ustalonej przez BOS kategorii zniszczeń. Klasyfikacja obejmowała dziewięć kategorii podzielonych na trzy grupy (A, B, C), którym przypisano odpowiednie oznaczenia graficzne i kolorystyczne ¹³.

Rezultatem pierwszego etapu digitalizacji akt Biura Odbudowy Stolicy jest ponad 11 tys. kopii cyfrowych dokumentów. Zabezpieczono w ten sposób materiały rękopiśmienne (w więk-

¹² APW, BOS, sygn. Pd II 11 (nowa sygn. 6598), k. 8.

¹³ K. Czarnecka, G. Kurpiowska, J. Szapiro-Nowakowska, *Straty w nieruchomościach [w:] Straty Warszawy 1939-1945*, dz. cyt., s. 375; APW, BOS, sygn. 966/3 i 966/13. Oddzielny symbol stosowano na oznaczenie zachowanego drewnianego budynku – zaliczano go do kategorii X w grupie C lub traktowano jako oddzielną grupę D. Kategorię tę stosowano w praktyce tylko dla Pragi (APW, BOS, sygn. 966/2).

szości sporządzone ołówkiem), rysunki obrazujące zniszczenia i opisy zachowanej zabudowy. Jest to dokumentacja, z której korzystają bardzo często zarówno użytkownicy pracowni naukowej, jak i pracownicy archiwum, dlatego w ciągu minionych dziesięcioleci jej stan zachowania znacznie się pogorszył. Wykonane kopie cyfrowe mogą doskonale zastąpić oryginały, zwłaszcza przy organizacji wystaw czy prezentacji internetowych, ale też w trakcie wykładów, konferencji i seminariów. Dostępne są one również dla wszystkich zainteresowanych użytkowników w pracowni naukowej Archiwum Państwowego m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej portalu „Szukaj w archiwach”¹⁴. Trwają starania o digitalizację dalszej części dokumentów Archiwum Biura Odbudowy Stolicy. W kwietniu 2011 r. złożono wniosek do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o zapewnienie środków na ten cel w ramach Wieloletniego Programu Rządowego Kultura+, Priorytet „Digitalizacja”. Planowany obecnie drugi etap projektu pod nazwą: „Digitalizacja Archiwum Biura Odbudowy Stolicy” zakłada wykonanie w latach 2011-2012 ok. 90 tys. skanów z ok. 400 jednostek archiwalnych. Następne etapy projektu przewidziane są na lata 2012-2015.

Działania podejmowane przez Biuro Odbudowy Stolicy i sposób ich realizacji budzą spory i kontrowersje od ponad 60 lat. Wytworzone przez biuro materiały wykorzystywane były m.in. przy opracowywaniu planu remontów poszczególnych dzielnic Warszawy, ustalaniu planu rozmieszczenia zabytków, a także w celach informacyjnych i propagandowych. Niestety, na ich podstawie tworzono też listy budynków do wyburzenia na terenach przeznaczonych pod nowe budownictwo, trasy trolejbusowe itp. W opinii wielu badaczy centrum Warszawy, z jej dziewiętnastowiecznym klimatem i istniejącymi pamiątkami historycznymi, można było uratować. Wiele kamienic przetrwało w stanie niemal nienaruszonym, niektóre były jedynie nadpalone, co widoczne jest na fotografiach przedstawiających m.in. ulice: Złotą, Chmielną, Ogrodową czy Chłodną¹⁵.

Na podstawie Archiwum BOS-u można ustalić ze szczegółami stan zachowania poszczególnych budynków bezpośrednio po wojnie. Jest ono jedynym i niepowtarzalnym źródłem historycznym dokumentującym działania, które podejmowano w latach 1945-1953 w celu odbudowy z gruzów Warszawy, szczególnie Starego Miasta wpisanego w 1980 r. na Światową Listę Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO. Doceniając trud i zaangażowanie pracowników Biura Odbudowy Stolicy, Rada Warszawy zdecydowała o nadaniu fragmentom miedzymurza na warszawskiej Starówce imion dwóch zasłużonych dla ochrony zabytków profesorów architektury. Od 15 września 2011 r. część miedzymurza od strony placu Zamkowego nosi imię prof. Piotra Biegańskiego, pierwszego po wojnie konserwatora zabytków stolicy, współpracującego przy odbudowie Zamku Królewskiego i twórcy projektów odbudowy warszawskich pałaców, m.in. Staszica i Kazimierzowskiego¹⁶. Natomiast fragment od ulicy Nowomiejskiej do Piekarskiej nosi imię prof. Jana Zachwatowicza, przewodniczącego Komisji Architektonicznej Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie i twórcy rekonstrukcji Barbakanu i Baszty Prochowej¹⁷.

¹⁴ < <http://szukajwarchiwach.pl/72/25/0/-/> >.

¹⁵ J. Sujecki, *Krajobraz miejski Warszawy w 1939 roku- jak było, co zostało?* [w:] *Straty Warszawy 1939-1945*, dz. cyt., s. 32.

¹⁶ *Encyklopedia Warszawy*, dz. cyt., s. 64.

¹⁷ Tamże, s. 992; M. Strzelecki, *Rekonstrukcja Starego Miasta* [w:] *Warszawskie Stare Miasto. Z dziejów odbudowy*, pod red. E. Boreckiej, J. Durko, S. Konarskiego, H. Szwanowskiej, Warszawa 1982, s. 38.

Ryszard Wojtkowski

TEMATYKA ROZMÓW WŁADZ MIASTA WARSZAWY Z PRZEDSTAWICIELAMI DUCHOWIEŃSTWA W LATACH 1981-1989, CZĘŚĆ IX

Karty 164-166 zawierają notatkę z rozmowy dyrektora Wydziału ds. Wyznań Jerzego Śliwińskiego z ks. Zdzisławem Królem, która odbyła się 12 listopada 1986 r. W jej trakcie ustalono, iż 26 listopada 1986 r. dojdzie do spotkania władz miasta z przedstawicielami Kościoła, tj. z ks. biskupem Marianem Dusiem, kanclerzem ks. Zdzisławem Królem i ks. Edwardem Żmijewskim. Tematem planowanego spotkania miały być plany budowlane. Uzgodniono również, iż w tym celu przedstawiciele Kościoła przygotowują analizę dotyczącą wyczerpywania się miejsc pochówku na cmentarzach. Głównym przedmiotem rozmowy był natomiast program XII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, który został omówiony w obecności dyrektora Birnbacha z Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk. Ten ostatni, powołując się na obowiązujące przepisy, wyraził chęć przeprowadzenia kontroli niektórych zamkniętych imprez organizowanych w ramach tego tygodnia. Wyraził także żal, iż jego urząd nie mógł skontrolować spotkania, które odbyło się w październiku 1986 r. w Muzeum Archidiecezjalnym. Ustosunkowując się do tych słów, ks. kanclerz stwierdził, iż sam biskup Dąbrowski zakazał mu udostępniania jakichkolwiek materiałów dotyczących Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, „gdyż są to imprezy odbywające się w obiektach kościelnych i mające charakter religijny, i jako takie nie podlegają kontroli. Ponadto zaślań się tym, że za te sprawy odpowiedzialnym jest bp Miziołek, a nie on, ale jednocześnie stwierdził, że osobiście spowodował zmniejszenie programu o 1/3, usuwając z niego imprezy, które mogłyby mieć charakter jątrzący. Stwierdził przy tym, że są duże trudności ze sprawdzaniem treści imprez. Jako przykład podał, iż Kuria zażądała od autorów referatów przedstawienia ich do wglądu, ale do dziś nikt takiego referatu w Kurii nie okazał, a trudno jest to od nich wyegzekwować, gdyż angażują się bezpłatnie, nie pobierając żadnego wynagrodzenia”. Jerzy Śliwiński miał wyrazić zaniepokojenie dotyczące imprez odbywających się w kościołach przy ulicach Deotymy i Karolkowej, w tym udziału w nich Bronisława Geremka. „Kanclerz oświadczył, że rozumie niepokój władz i podziela obawy, zwłaszcza jeśli chodzi o ks. Sikorskiego, ale jednocześnie dodał, że Kuria łagodzi sytuację i jako przykład podał przebieg nabożeństwa w katedrze w dniu 11 listopada br. Mówił dalej, że nie powinna wywoływać niepokoju inność imprez organizowanych w kościołach. Przy okazji kanclerz snuł różne refleksje na temat prasy i rzecznika prasowego rządu, wyrażając żal, że:

1. min. [Jerzy – dod. RW] Urban nie ustosunkował się do przesłanego mu sprostowania wobec cytowania przez niego papieża w sposób nieprawidłowy (cytat miał być przekreślony),
2. red. Włodarski [Stanisław – dod. RW] z Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego nieodpowiedzialnie wykorzystał wyjaśnienia, jakie przesłała mu Kuria w związku z audycją interwencyjną dotyczącą cmentarza,
3. „Argumenty” przekreśliły to, co on powiedział ludziom z Głogowca, opierając się na relacji „Agent’a”, który znalazł się wśród delegacji parafian.

Kanclerz poinformował również, iż zrzekł się zajmowania kościołem św. Stanisława Kostki wobec niesubordynacji ks. Boguckiego, co spowodowało list prymasa [Józefa Glempa – dop. RW] do Boguckiego, zwracający mu ostrą uwagę na niestosowność dopuszczania do występowania w kościołach w sposób nieodpowiedzialny osób świeckich (jako przykład kanclerz podał Bujaka) i nawołujący do refleksji i przemyśleń”.

Notatka zawiera także odręczny dopisek, prawdopodobnie prezydenta Warszawy Jerzego Bolesławskiego z 18 listopada 1986 r., skierowany do Stanisława Bieleckiego, wiceprezydenta Warszawy o treści „Czy przy podpisaniu protokołu 26 XI nie należałoby zwrócić ponownie uwagi na niepokojące zjawiska?”.

Karty 167 i 168 (dwa egzemplarze) zawierają niepodpisane „Uwagi do przewidywanej rozmowy prezydenta miasta stołecznego Warszawy mgr. inż. Jerzego Bolesławskiego z bp. Marianem Dusiem, sufraganem warszawskim, w dniu 2 XII 1986 r.”. Zawierają one wskazówki co do prowadzenia rozmowy i poruszanych tematów ze względu m.in. na fakt, „że jest pierwsze spotkanie prezydenta z biskupem, który będzie stałym rozmówcą z ramienia Kurii [...]”. Dlatego też notatka sugeruje, aby „potraktować spotkanie kurtuazyjnie, pojednawczo, unikać wszystkiego, co mogłoby go zrazić i z miejsca usztynnić jego stanowisko wobec władz. W tej sytuacji nie powinno się na razie stawiać w sposób ostry spraw związanych z pozareligijną działalnością niektórych księży, a raczej zasygnalizować je w sposób dość ogólny”. W tym kontekście uwagi wymieniają trzy kościoły: św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, św. Józefa Oblubieńca na Kole i św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej, w których prowadzona działalność niepokoi władze. Ponadto sugerują, iż należałoby wspomnieć o tym, „że władze stolicy z dużą życzliwością i sympatią odnosiły się do jego działalności duszpasterskiej w okresie, kiedy był proboszczem parafii p.w. św. Apostoła Pawła i Piotra w Pyrach”. W tekście radzono także prezydentowi, by ten wyraził przekonanie, iż biskup Duś „jako biskup sufragan warszawski w szerszym niż dotąd zakresie potrafi dyscyplinować postawy księży i stopniowo wyeliminować z niektórych świątyni warszawskich zjawiska, które nie służą normalizacji stosunków państwo-kościelnych i porozumieniu narodowemu”. Ponadto przewidując, iż biskup może wspomnieć o potrzebach budownictwa kościelnego autor uwag sugeruje, by zapoznać go „z przykładami działalności antypaństwowej prowadzonej w niektórych kościołach, które uniemożliwiają załatwienie spraw budowlanych”.

Przykłady te zostały wymienione w załączniku do uwag (k. 169-170). Ich treść jest warta dosłownego zacytowania ze względu m.in. na używane sformułowania:

1. „Pomimo ostrzeżeń ze strony władz miasta w czasie mszy, które odbyły się w dniach 19, 26 października br. w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu nie zaprzestano powitań pozorowanych delegacji nieistniejącej »Solidarności« oraz eksponowania i wywieszania na terenie kościelnym transparentów z jej hasłami. Uruchomiono również urządzenia nagłośniające powodujące zakłócenie ciszy i spokoju mieszkańców okolicznych posesji.

2. W dniu 19 października br. w kościele św. Stanisława Kostki w czasie mszy w intencji drugiej rocznicy śmierci ks. Jerzego Popiełuszki jątrzące przemówienie wygłosił ks. Henryk Jankowski, proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku, domagając się reaktywowania NSZZ »Solidarność«. Dopuszczono również do głosu Bogdana Lisa, który odczytał tekst listu Lecha Wałęsy.
3. W dniu 19 października br. w kościele św. Józefa Oblubieńca na Kole w czasie mszy Jacek Szymanderski odczytał oświadczenie Rady Parafialnej środowiska b. internowanych i więźniów politycznych popierające utworzenie Tymczasowej Rady NSZZ »Solidarność« w Gdańsku i domagające się jej legalizacji.
4. W dniu 9 listopada br. w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej z inicjatywy ks. Leona Kantorskiego odbyła się msza oraz spotkanie autorskie z okazji 30-ej rocznicy wydarzeń węgierskich. Zarówno kazanie wygłoszone przez ks. Kantorskiego, jak i listy podpisane przez obywateli węgierskich odczytane w czasie mszy miały jednoznacznie polityczną wymowę. Zawarta w nich ocena wydarzeń węgierskich w 1956 r. miała charakter tendencyjny i niezgodny z prawdą. Podobną wymowę polityczną miało spotkanie »autorskie« z Wojciechem Prażnym z Krakowa, które odbyło się po mszy. Poświęcono również tablicę wmurowaną w kościele z napisem: »Poległym i zamordowanym w 30-tą rocznicę Powstania Węgierskiego«.
5. W dniu 16 listopada w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej odbyło się spotkanie ze Stanisławem Matejczukiem, skazanym za współudział w morderstwie milicjanta Karosa, który został zwolniony z więzienia na mocy ostatniej amnestii.

Ks. Kantorski zagajając spotkanie z Matejczukiem zachęcał go, aby dzieląc się swoimi wspomnieniami z pobytu w więzieniu, mówił w szczególności o torturach, jakie mu tam zadawano.

Stanisław Matejczuk, mówiąc o swoim pobycie w więzieniu, czynił to w sposób niezgodny z prawdą, oskarżając władze więzienia o znęcanie się nad więźniami i stosowanie wobec nich tortur psychicznych i fizycznych. Dziwne to były tortury, w czasie których mógł studiować na KUL i zdawać w więzieniu egzaminy. Domagając się amnestii dla Tomasza Łupanowa i Roberta Chechłacza, zabójców milicjanta Karosa, nazwał ich »więźniami sumienia« i uzasadniał motywy ich zbrodni reakcją na wprowadzenie stanu wojennego”.

Do rozmowy pomiędzy prezydentem Warszawy Jerzym Bolesławskim a biskupem sufraganiem warszawskim Marianem Dusiem doszło 16 grudnia 1986 r. Uczestniczyli w niej także wiceprezydent Stanisław Bieliński, dyrektor Wydziału ds. Wyznań Jerzy Śliwiński, kanclerz Kurii Zdzisław Król i dyrektor Wydziału Budownictwa Kurii ks. Edward Żmijewski. Notatka ze spotkania (k. 171-173) podpisana przez Jerzego Śliwińskiego wskazuje, iż przedmiotem spotkania były głównie sprawy budowlane, tzn. realizacja budowy nowych kościołów, kaplic, domów katechetycznych i cmentarzy. W trakcie rozmowy biskup Duś położył na nie nacisk, argumentując „że obecną rzeczywistość tworzą ludzie w większości wierzący, skupianie się takich ludzi przy budowie kościoła kształtuje pozytywne postawy społeczne i pozytywne stanowisko wobec szerszych zagadnień naszej rzeczywistości, a więc w sumie jest to korzystne dla władz państwowych”. Podziękował także za możliwość spotkania oraz przesłanie przez władze wyrazów współczucia po śmierci biskupa Modzelewskiego.

Wiceprezydent Bielecki miał określić przedstawione stanowisko i propozycje Kościoła jako maksymalistyczne, zwracając uwagę na ograniczone możliwości materiałowe oraz inne potrzeby budowlane. W toku dyskusji poczyniono ustalenia dotyczące wydania przez władze miasta decyzji lokalizacyjnych na budowę oraz rozbudowę kościołów, kaplic, domów katechetyczno-mieszkalnych oraz cmentarzy. Ponadto ks. kanclerz miał podziękować „władzom miejskim za pomoc w załatwieniu spraw związanych z budową pomnika [prymasa Stefana kardynała – dod. RW] Wyszyńskiego i poinformował, że zakończenie budowy pomnika planuje się na 27 maja 1987 r., że pomnik ma obejrzeć papież podczas wizyty w Warszawie i prosił o przyjęcie przez Prezydenta Komitetu Budowy Pomnika”. W toku dalszej rozmowy ks. Zdzisław Król miał poinformować o normalizacji sytuacji w kościele św. Stanisława Kostki. Prezydent z kolei przekazał informację, iż od nowego roku sprawami wyznaniowymi zajmować się będzie wiceprezydent Szymborski. Zwrócił również uwagę, że wspólnym polem do działania władz państwowych i kościelnych jest „kształtowanie właściwych postaw moralnych społeczeństwa”, tzn. walka z przejawami patologii społecznej – pijaństwem, narkomanią, złodziejstwem i niesolidnością w pracy. Biskup wyraził gotowość do współpracy w rozwiązywaniu tych problemów. Wspomniał przy tym, że „walka z tymi zjawiskami jest misją Kościoła [...]”. Ustalono także, iż w styczniu 1987 r. odbędzie się następne spotkanie.

W omawianej jednostce archiwalnej nie ma notatek ze spotkań aż do 10 września 1987 r., kiedy to doszło do rozmowy Jerzego Bolesławskiego z biskupem Marianem Dusiem (k. 176-177). Przygotowane przez Wydział ds. Wyznań tezy do tej rozmowy (k. 174-175) dotyczyły głównie organizacji pogrzebu ks. T. Boguckiego, miejsca jego pochówku, spodziewanych delegacji z parafii i oczekiwanych przemówień, zwłaszcza osób świeckich. Zwracały także uwagę, iż należy domagać się od władz kościelnych takiej organizacji pogrzebu, aby nie został on wykorzystany „do celów politycznych (demonstracje, eksponowanie transparentów i hasel prosolidarnościowych, jętrzące przemówienia osób świeckich związanych z »Solidarnością«)”. Ponadto zalecały: „Przed pogrzebem powinny być usunięte z parkanu kościoła wszystkie transparenty i hasła o treści politycznej. Na parkanie kościoła wywieszono jest np. hasło o treści: Zbrodniarze i obłudnicy zawładnęli dorobkiem ludu. »Solidarność« Przasnysz”. Poruszały również nierozwiązane sprawy budownictwa sakralnego wymienione w protokole uzgodnień z 1982 r. i planach na lata 1986-1990. Władze wyrażały gotowość do wydania decyzji lokalizacyjnych dla niektórych obiektów oraz rozpatrzenia pozostałych propozycji „po doprowadzeniu przez Kurię do pełnej normalizacji sytuacji w kościołach: św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, św. Józefa Oblubieńca NMP na Kole i św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej”. Według tezy normalizacja miała polegać na przeniesieniu do mniejszych parafii księży Pawła Piotrowskiego i Leona Kantorskiego ze względu na to, iż wymienieni „prowadzą sprzeczną z prawem działalność polityczną na terenie swoich parafii [...]”. W tekście zamieszczono także sugestie chęci spotkania władz Warszawy z prymasem Józefem Glempem.

W rozmowie, w której uczestniczyli także wiceprezydent Warszawy Stanisław Bielecki, zastępca dyrektora Wydziału ds. Wyznań Janusz Lewicki i ks. Grzegorz Kalwarczyk, poruszono wymienione w tezach tematy. Podczas spotkania prezydent miał zapytać biskupa: „czy władze kościelne mają zamiar utworzyć na terenie przykościelnym cmentarz, czy mauzoleum?”. Pytanie to nawiązywało do zamiarów strony kościelnej dotyczących pochowania ks. Teofila Boguckiego przy kościele św. Stanisława Kostki. W odpowiedzi ks. biskup M. Duś przedstawił

program uroczystości żałobnych zaplanowanych na dzień 12 września 1987 r. oraz miał wyjaśnić, że decyzja prymasa o pochówku ks. Boguckiego ma swoje źródła w długoletniej tradycji „Kościoła i zgodna jest z wymogami prawa kanonicznego. W Kościele przyjętą się zwyczaj, że zasłużonych księży grzebie się na terenie przykościelnym”. W toku dalszej dyskusji poruszono sprawę obecności delegacji z innych parafii, czego strona kościelna nie wykluczyła, ze względu na fakt, iż „zmarły cieszył się ogromną popularnością”. Odnosząc się do wyrażonego przez władze miasta zaniepokojenia możliwością wykorzystania pogrzebu do wystąpień antyrządowych, ks. biskup miał zapewnić, że „pogrzeb będzie miał charakter czysto religijny i władze kościelne dołożą wszelkich starań, aby miał on spokojny przebieg”. W kwestii usunięcia transparentów, na co naciskały władze, ks. biskup miał stwierdzić, że „sprawa jest zbyt delikatna i może wywołać w czasie pogrzebu niepotrzebną reakcję” i zaproponował, aby sprawę tę załatwić po pogrzebie. Notatka podpisana przez Janusza Lewickiego zawiera informację, iż władze wyraziły zadowolenie, „że w ostatnim czasie w Kościele w-wskim zaczęły brać górę konstruktywne tendencje. Dlatego władze miasta są zaniepokojone nieodpowiedzialnymi wystąpieniami niektórych księży, głównie w kościołach: św. Stanisława Kostki na Żoliborzu i św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej. Najważniejszą sprawą jest umacnianie tych konstruktywnych tendencji i eliminowanie niekorzystnych zjawisk, które je osłabiają”. Ustalono też, że rozmowy w sprawie inwestycji zostaną przełożone na następne spotkanie oraz wyrażono gotowość zorganizowania spotkania władz Warszawy (przewodniczący Rady Narodowej m.st. Warszawy, I sekretarz KW PZPR, prezydent m.st. Warszawy) z prymasem Józefem Glempem „w celu omówienia interesujących obie strony spraw”. Ks. biskup zobowiązał się przedstawić tę propozycję prymasowi. Ponadto poinformował on także, że wyznaczył ks. prałata Zdzisława Króla na proboszcza parafii św. Stanisława Kostki.

Notatka podpisana przez Jerzego Śliwińskiego (k. 178-179) zawiera informacje o treści rozmów prowadzonych podczas dwóch spotkań. Pierwsze z nich odbyło się 3 listopada 1987 r. z udziałem prezydenta Warszawy Jerzego Bolesławskiego, wiceprezydenta Warszawy Michała Szymborskiego, biskupa Mariana Dusia oraz ks. Zdzisława Króla i dotyczyło budownictwa kościelnego. Strona kościelna została poinformowana, iż prezydent wyraził zgodę na wydanie lokalizacji pod budowę kościołów na Bródnie i Goławku, zaś inne wnioski budowlane zostaną rozpatrzone w terminie późniejszym. Ponadto władze miejskie poprosiły biskupa Dusia o bliższe „zainteresowanie się Tygodniem Kultury Chrześcijańskiej, by imprezy odbywające się w jego programie nie zawierały jętrzących treści politycznych”, jak również zasugerowały, aby osoby odpowiedzialne za budynki kościelne na Trakcie Królewskim zadbały o ich wygląd. Powrócono także do rozmów na temat spotkania ks. prymasa z władzami Warszawy, które kardynał Józef Glemp „uznał za naturalne, że jako ordynariusz warszawski powinien się spotkać z władzami Warszawy”. Dalsza rozmowa dotyczyła tematu ewentualnego spotkania, które według wiceprezydenta miało obejmować problemy materialne i moralne „aglomeracji warszawskiej” – zamierzano bowiem mówić o „perspektywach jej rozwoju i trudnościach z tym związanych, a także jak przebiegają rozmowy z Kurią i wzajemne współdziałanie”. Druga część notatki dotyczy spotkania z 5 listopada 1987 r., w którym brali udział Jerzy Śliwiński i biskup Marian Duś. Rozmawiano o spotkaniu władz miasta z prymasem, osobach w nim uczestniczących, rozważaniu przez episkopat możliwości „rotacji na stanowisku przewodniczącego episkopatu, a tym samym zerwaniu z tradycją, iż przewodniczącym jest z urzędu prymas”.

W dniu 16 listopada 1987 r. doszło do spotkania Jerzego Śliwińskiego z biskupem Marianem Dusiem oraz ks. Zdzisławem Królem. Podczas rozmowy omówiono lokalizacje kościołów na Goławiu i Bródnie, ustalając „że propozycje lokalizacyjne będą przedmiotem dalszych konsultacji z projektantami osiedli Bródno i Goław”. Ponadto przedmiotem dyskusji była sytuacja związana z działalnością „antypaństwową” w niektórych kościołach (przy ulicach Karolkowej, Czarneckiego i Deotymy). W opinii dyrektora Śliwińskiego dochodziło do „nadużywania pomieszczeń kościelnych do oświadczeń, przemówień i zebrań politycznych, a w tym do nawoływania do bojkotu referendum”. Ponadto w kościele przy ul. Kawęczyńskiej miano poświęcić sztandar zdelegalizowanej „Solidarności”. Jak stwierdza notatka: „Biskup interesował się szczegółami przedstawionych wydarzeń, lecz nie zajął wobec nich stanowiska. Kanclerz natomiast w dłuższym wywodzie ukazywał swoje działania zmierzające do łagodzenia sytuacji w kościele St. Kostki, żalił się też, że wytworzono wokół niego atmosferę nieufności, uważany jest za agenta rządowego przez ekstremistów i otrzymuje różne ostrzeżenia”. W dalszej części rozmowy dyrektor Śliwiński miał zwrócić się z pytaniem: „co można zrobić by wyeliminować te niepożądane zjawiska w kościołach?”. W odpowiedzi biskup miał oznajmić, „że ważniejsze od zjawisk marginalnych w Kościele jest wspólne działanie Kościoła i władz w pozytywnych dla społeczeństwa dziedzinach. Nie można wobec księży stosować sankcji kościelnych, póki nie naruszają zasad religijnych i moralnych. Pozostaje tylko ich przenoszenie na inne placówki, ale to nic nie daje, gdyż ich zwolennicy idą za nimi, o czym świadczy przykład ks. Nowaka”. Podczas dyskusji na temat politycznej działalności księży ks. Zdzisław Król miał stwierdzić, „że przyjmowanie przez władze państwowe brata Betto świadczy, że władze państwowe uznają działalność polityczną duchowieństwa, gdyż teologia wyzwolenia, której rzecznikiem jest brat Betto taką działalność zakłada. Kościół zaś musi zachować równowagę między różnymi skrajnymi tendencjami, których reprezentanci wywierają nacisk na władze kościelne. Np. ostatnio prymas poświęcił godzinę, tłumacząc Janowi Lipskiemu, dlaczego Kościół nie może się zaangażować po stronie tych tendencji, które reprezentuje Lipski”. Podsumowując rozmowę, dyrektor Śliwiński miał stwierdzić, „że władze państwowe nieraz okazywały zrozumienie uwarunkowań i potrzeb Kościoła, ale Kościół także musi zrozumieć i nie przeszkadzać władzom w ich dążeniu do potrzebnej społeczeństwu normalizacji. Nie mamy wygórowanych żądań, domagamy się tylko, aby księża działali na właściwych dla Kościoła odcinkach”. Spotkanie zakończyła dyskusja na temat planowanej rozmowy władz miasta z prymasem Polski. Notatkę (k. 180-181) podpisał Janusz Lewicki.

Karty 182-183 zawierają informację o rozmowach, które odbyły się 28 stycznia 1988 r., z udziałem wiceprezydenta Warszawy Michała Szymborskiego, szefa Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych gen. bryg. Edwarda Kłosowskiego, zastępcy dyrektora Wydziału ds. Wyznań Janusza Lewickiego (który podpisał notatkę) oraz biskupa Mariana Dusia. Spotkanie zorganizowano z inicjatywy wiceprezydenta Warszawy w związku z mającym się odbyć 31 stycznia 1988 r. w kościele p.w. Dzieciątka Jezus w Warszawie przy ul. Czarneckiego zebraniem Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”. Generał Kłosowski miał poinformować biskupa, iż podobne spotkanie odbyło się 7 listopada 1988 r., „na którym nawoływano do bojkotu referendum”, a w obecnie planowanym mają wziąć udział członkowie KKW NSZZ „Solidarność” oraz Lech Wałęsa. „Celem spotkania ma być zajęcie stanowiska przez działaczy »Solidarności« w sprawie podwyżki cen oraz ustalenie, jakie w związku z tym zostaną podjęte

działania na terenie kraju. Po zakończeniu spotkania jego uczestnicy mają się udać do kościoła p.w. św. Stanisława Kostki, na comiesięczną mszę w intencji Ojczyzny. Te dwie kościelne imprezy o wyraźnie politycznym charakterze organizowane w okresie przed podwyżką cen mogą mieć bardzo negatywny wydźwięk nie tylko w stolicy, ale i w skali kraju”. W dalszej części wypowiedzi szef SUSW miał podać przykłady pozareligijnej działalności prowadzonej w kościołach oraz „zwrócił uwagę biskupowi, by Kuria podjęła stosowne działania w celu niedopuszczenia do zorganizowania tego spotkania czy wywołania incydentów”. Odpowiadając, biskup miał stwierdzić, iż „nic nie jest mu wiadomo o planowanym spotkaniu w kościele p.w. Dzieciątka Jezus. Zapewnił wiceprezydenta i szefa SUSW, że przeprowadzi na ten temat rozmowę z proboszczem tej parafii ks. [Romanem – dod. RW] Indrzejczykiem oraz powiadomi o tym prymasa kardynała Józefa Glempa, z którym ma się spotkać w dniu 29 bm. Ustosunkowując się do negatywnych faktów i tendencji występujących w kościołach p.w. św. Klemensa na Woli i p.w. św. Józefa Oblubieńca NMP na Kole, biskup stwierdził, że jest to pewna forma »skanalizowania« opozycyjnej działalności b. działaczy »Solidarności« w tych kościołach, i że fakt ten nie powinien budzić niepokoju władz”. Zakończenie notatki zawiera spostrzeżenie wyrażone przez przedstawicieli władzy o konstruktywnych tendencjach w Kościele warszawskim, o zmianach w kościele p.w. św. Stanisława Kostki, „co jest zasługą nowego proboszcza ks. Gralaka” oraz uzgodnienie, iż wiceprezydent skontaktuje się z biskupem Dusiem w sprawach poruszonych w trakcie spotkania.

Ostatnia notatka (k. 185-186) dotyczy rozmowy, którą przeprowadził 15 marca 1988 r. wiceprezydent Warszawy Michał Szyborski z biskupem Marianem Dusiem. Uczestniczyli w niej również ks. Zdzisław Król i Jerzy Śliwiński. Jej problematyka dotyczyła głównie „pozareligijnej” działalności politycznej prowadzonej w niektórych kościołach warszawskich. Opierając się na zgromadzonych informacjach, przedstawiciele władz miasta zwrócili uwagę na kościoły: św. Anny w Wilanowie, św. Klemensa Dworzaka oraz przy ulicy Deotymy. „Ukazano, w jaki sposób pod pretekstem duszpasterstwa rolników w kościele św. Anny czy tzw. duszpasterstwa ludzi pracy Wola prowadzi się działalność zmierzającą do reanimowania »Solidarności« oraz drukuje nielegalne wydawnictwa. Wręczono biskupowi oświadczenie Rady Parafialnej środowiska b. internowanych i tzw. więźniów politycznych w kościele przy ul. Deotymy w sprawie wydarzeń marcowych z 1968 r. oraz biuletyn firmowany przez duszpasterstwo ludzi pracy Wola. Wyrażono przy tym zaniepokojenie z naszej strony [tzn. władz miasta – dod. RW], że duszpasterstwem kierują ludzie świeccy, jak np. Parchowski na Woli, a nie jak być powinno rozważni księża. W związku z próbą zorganizowania manifestacji po wyjściu studentów z kościoła akademickiego św. Anny w dniu 8 marca br. wręczono biskupowi nielegalne ulotki i biuletyny kolportowane podczas nabożeństwa, których treść podeksycytowała i zachęcała do manifestacji”. Ustosunkowując się do zarzutów wiceprezydenta, biskup Duś miał oznajmić, iż o wymienionych sprawach powiadomi prymasa, a z proboszczem parafii św. Klemensa Dworzaka ks. Sitką zostanie przeprowadzona rozmowa. Ponadto miał wyrazić nadzieję, „że sytuacja w kościele św. Anny w Wilanowie unormuje się, gdyż proboszcz ks. Bijak złożył prymasowi rezygnację z tej funkcji. Poinformował również, że prymas otrzymał wiadomość, że po wyjściu studentów z nabożeństwa w kościele akademickim w dniu 8 marca br. miały przypadki używania pałek przez milicję. Następnie biskup snuł ogólne refleksje na temat pierestrojki w Związku Radzieckim, której wpływy docierają do Polski. Ubocznym rezultatem pierestrojki będą nie zawsze rozważne działania róż-

nych grup ludzi”. Według zapisów w notatce w dalszej części rozmowy omówiono kościelne inwestycje budowlane, powstanie nowych świątyń, jak również problemy konstrukcyjne kościoła św. Anny na Krakowskim Przedmieściu, w sprawie którego powołano specjalną komisję rzeczoznawców.

Notatce podpisanej przez Jerzego Śliwińskiego towarzyszy „Faktografia dotycząca pozareligijnej działalności prowadzonej w niektórych kościołach” (k. 187-189). Jako przykłady wymieniono w niej:

1. „W dniu 7.02. br. w kościele św. Stanisława Kostki ks. Witold Domański w wygłoszonym kazaniu stwierdził m.in. »sytuacja ekonomiczna jest taka, że będzie więcej słabości, bo człowiek niedokarmiony, niedożywiony albo dożywiony byle jak, będzie tracił siły. Wtedy na takiego człowieka nie trzeba będzie ani mocnej pałki, ani mocnego uderzenia, wystarczy dmuchnąć, pchnąć palcem, a ludzie będą padać, umierać, jak było w obozach, gdzie ludzie umierali z głodu, wykończenia, braku sił. Naród polski ma nadzieję, która nie doprowadzi do rozpacz, ale ma granice wytrzymałości psychicznej, gdy ona się skończy do głosu dojdzie bunt [...]. Należy ubolewać nad tymi, »którzy kierują narodową wspólnotą [...] Ludzie ci deklarują się jako ateści, w swojej przewrotnej działalności są narzędziem szatana«.
2. W dniu 13.02. br. w kościele św. Stanisława Kostki odprawiony został różaniec w intencji narodów ujarzmionych i uciśnionych, prowadzony przez ks. Pawła Piotrowskiego, który podał następujące intencje modlitewne: »o lepszą perspektywę życia w totalitarnym systemie w ZSRR i innych krajach socjalistycznych, o łaskę dla narodu rosyjskiego ciemionozonego od 1917 r. [...] za wszystkie narody popadłe ostatnio w jarzmo bolszewizmu – za Angolę, Mozambik i Etiopię«.
3. W dniu 14.02. br. w kościele św. Józefa Oblubieńca NMP na Kole podczas mszy za Ojczyznę wygłoszono następujące intencje modlitewne: »módlmy się o swobodę działania dla NSZZ »Solidarność«, o poszanowanie praw do swobodnego zrzeszania się; módlmy się o natychmiastowe zwolnienie prawie 30 więźniów politycznych oraz o zaprzestanie innych bezprawnych represji za niezależną działalność, zatrzymań, aresztów, grzywnien i konfiskat mienia; módlmy się o solidarną postawę załóg wszystkich zakładów pracy, aby potrafiły się przeciwstawić kolejnej próbie władz obniżenia poziomu życia większości polskich rodzin«.
4. Podobny charakter miała msza w dniu 13.03. br., w czasie której Jacek Szymanderski odczytał kolejne oświadczenie Rady Parafialnej środowiska b. internowanych i więźniów politycznych w sprawie wydarzeń marcowych w 1968 r.
5. W dniu 19.02. br. w kościele św. Aleksandra odbył się wykład Janusza Onyszkiewicza pt. »6 lat po stanie wojennym«, zawierający szereg negatywnych aluzji politycznych. Po zakończeniu wykładu z sali padły następujące pytania: »Jak obalić komunistów w Polsce? Plany »Solidarności« na przyszłość? Czy może dojść do następnego zakrętu i krwawej jatki?«.
6. W dniu 29.02. br. w kościele p.w. Dzieciątka Jezus na Żoliborzu odbył się wykład Janusza Onyszkiewicza pt. »6 lat po wprowadzeniu stanu wojennego« w trakcie którego stwierdził m. in. »Polska obecnie nieuchronnie zmierza do kolejnego wybuchu społecznego, który już niebawem nastąpi, a będzie to wybuch niebezpieczny, bo spowodowany rozpaczą, któ-

ra wynikać będzie z niewykonania postanowień reformy, i jest to pewnik. W tej sytuacji opozycja musi być aktywna i wciskać się, gdzie się tylko da, mieć oczy otwarte, bowiem zmiana rewolucyjna może nastąpić wcześniej niż się spodziewamy».

7. W dniu 8.03. br. w kościele p.w. św. Anny odprawiona została msza w intencji dwudziestej rocznicy wydarzeń marcowych. W czasie mszy kolportowane były w kościele ulotki i biuletyny studenckie domagające się m.in. rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich. Grupa studentów podeksycytowana treścią tych druków usiłowała po zakończeniu mszy zorganizować przemarsz ul. Krakowskie Przedmieście. W trakcie formowania się pochodu rozwinięto transparenty o treści politycznej i rozrzucono ulotki firmowane przez »Solidarność Walczącą« domagające się uwolnienia Konstantego [winno być Kornela – dod. RW] Morawieckiego.
8. W dniu 13.03. br. w kościele p.w. św. Jana Kantego w Legionowie ks. Józef Schabowski, nawiązując w kazaniu do dwudziestej rocznicy wydarzeń marcowych, w sposób tendencyjny przedstawił obecną sytuację w kraju, stwierdzając że »papież modli się, aby Polakom wystarczyło sił do walki, bo nie może być tak, aby garstka rządziła większością«. W intencjach modlono się m.in. za cierpiących i prześladowanych w walce z komunizmem i o wolną Polskę.
9. W kościele p.w. św. Klemensa Dworzaka na Woli organizowane są spotkania nie mające nic wspólnego z działalnością duszpasterską. Na spotkania te zapraszani są działacze nielegalnych struktur m.in. Zbigniew Bujak. Organizatorem tych spotkań jest Duszpasterstwo Ludzi Pracy, którym kieruje Marian Parchowski (osoba świecka). Przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy wydawany jest bezdebitowy biuletyn »Praca«, na łamach którego zamieszczone są publikacje o charakterze politycznym, a nie religijnym, jak np. przedruk artykułu Zbigniewa Bujaka z »Tygodnika Mazowsze« nawołujący do zakładania Komitetów Organizacyjnych NSZZ »Solidarność« w zakładach pracy czy wywiad z ks. Kazimierzem Jancarzem z parafii w Mistrzejewicach w Nowej Hucie, który twierdzi, że »w pracy »Solidarności« podziemnej jest chyba za mało męstwa i odwagi«. W biuletynie oczernia się władze państwowe, że wykorzystują tragedię, jaka miała miejsce na Babiej Górze do zdyskredytowania Duszpasterstwa Ludzi Pracy, co jest jaskrawym przykładem brudnej manipulacji politycznej. Jak długo Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy kościele św. Klemensa Dworzaka kierowane będzie przez nieodpowiedzialne osoby, które traktują to duszpasterstwo jako osłonę do uprawiania działalności antypaństwowej. Najbliższe spotkanie planowane jest na 22.02. br. o godz. 18.00. Nasza rozmowa z biskupem, która miała miejsce 23.02. br. na temat wykorzystywania Duszpasterstwa Ludzi Pracy do celów politycznych, nie odniosła żadnego skutku».

Na końcu jednostki znajdują się dwa dokumenty (projekt z 30 maja 1989 r. oraz pismo z 2 czerwca 1989 r.), które prezydent Warszawy miał wystosować do proboszczów parafii warszawskich przed mającymi się odbyć – na podstawie uzgodnień okrągłego stołu – w czerwcu 1989 r. wyborami parlamentarnymi. Zamieszczamy poniżej kopie tych pism w celu przedstawienia, wobec zmieniającej się sytuacji politycznej w Polsce, zmiany nastawienia władz miasta w stosunku do duchowieństwa.

Przechowywane akta i zawarte w nich dokumenty są interesującym źródłem do poznania tematów rozmów władz Warszawy z przedstawicielami duchowieństwa. Wynika z nich, iż sta-

Warszawa, 1989. 05. 30

190

Ksiądz
 Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej
 w

Kierunki przemian zapoczątkowane w naszym kraju są historycznym momentem dziejowym.

Znaczenie dla tego procesu mają decyzje podjęte przez X Plenum KC PZPR, porozumienia zawarte przy "okrągłym stole" oraz ustawy sejmowe, regulujące stosunki między Państwem i Kościołem. Te decyzje jak i te, które będą przyjęte przez nowy Sejm i Senat stworzą większe możliwości dla rozwoju pluralizmu światopoglądowego oraz realizacji podmiotowości człowieka i społeczeństwa.

Proces ten wymaga od każdego Obywatela udziału nacechowanego troską o wspólne dobro. Nie sprzyja temu procesowi aktywność przyczyniająca się do podziałów społecznych, podkreślania różnic światopoglądowych i ideologicznych. Działalność ta naraża proces demokratyzacji na zahamowania i komplikacje.

Z historycznej powagi chwili muszą zdać sobie sprawę wszyscy, a co za tym idzie przewartościować te postawy i zachowania, które charakteryzują się chęcią wywołania ostrej walki politycznej i pogłębiania podziałów wewnątrz narodu.

Pragnę wyrazić nadzieję, iż Ksiądz Proboszcz będzie współtworzył te wartości na bazie posłannictwa ewangelicznego, które służą spokojowi społecznemu i sprzyjają dojściu do pełnej demokratyzacji życia w kraju.

Złączę wyrazy szacunku

PREZYDENT
 MIASTA STOLECZNEGO WARSZAWY

Warszawa, dnia 2. 06. 1991 r.

191

Ksiądz

Pragnę wyrazić dużą satysfakcję z możliwości skierowania do Księdza Proboszcza listu, mającego na uwadze troskę o przyszłość kraju i rozwój bliższej naszym sercom Stolicy i związanego z nią regionem do roku 2000.

Kierunki przemian zapoczątkowane w naszym kraju stwarzają korzystające warunki dla działalności Kościoła.

Szczególным tego wyrazem jest uchwalenie przez Sejm ustaw, regulujących stosunki z Kościołem. Wyrażam głębokie przekonanie, że realizacja praktyczna zawartych tam zasad będzie służyć rozwijaniu konstruktywnego współdziałania między Państwem a duchowieństwem katolickim.

Swasna ta powinna być wykorzystana przez wszystkich na rzecz kształtowania nastrojów społecznych, sprzyjających reformie wszelkich dziedzin naszego życia.

Celem współdziałania wszystkich sił demokratycznych w Polsce jest pełna demokratyzacja życia zgodnie z wymogami współczesności i pełna realizacja praw człowieka i jego podmiotowości.

Wyrażam nadzieję, iż Ksiądz Proboszcz, tak jak dotychczas w swojej pracy duszpasterskiej, będzie kierował się interesem nadrzędnym, służącym sprawie porozumienia społeczno i lepszej aktywizacji społeczeństwa do działań konstruktywnych korzystnych dla Narodu, Kościoła i Państwa.

Jednocześnie składam Księdzu Proboszczowi serdeczne podziękowania za dotychczasową, twórczą działalność nacechowaną troską o losy Ojczyzny oraz życząc wszelkiej pomyślności osobistej i satysfakcji z działań na rzecz wspólnego dobra.

Złączę wyrazy szacunku

Józef Bolesławski
 Józef Bolesławski

wiano Kościół przed pewnego rodzaju szantażem – władze kościelne wycofają się z popierania opozycji, księża przestaną prowadzić działalność „antypaństwową” i głosić „antysocjalistyczne” wystąpienia, a w zamian za to władze przychylniej spojrzą na kościelne potrzeby budowlane. Notatki ze spotkań, a szczególnie tezy do rozmów, przygotowywane dla prezydentów Warszawy, są ciekawym źródłem dotyczącym różnych form działalności opozycyjnej, w tym prowadzonej w warszawskich kościołach.

Monika Kowzon-Świtalska

PORZĄDKOWANIE I ZABEZPIECZANIE ZBIORÓW W INSTYTUCJACH POLONIJNYCH NA PRZYKŁADZIE MUZEUM POLSKIEGO W AMERYCE¹

Muzeum Polskie w Ameryce (Polish Museum of America) zostało założone w 1935 r. z inicjatywy Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce. W chwili obecnej jest jednym z najstarszych i największych muzeów etnicznych w Stanach Zjednoczonych. Już sama lokalizacja muzeum jest bardzo wymowna, gdyż mieści się ono w centrum pierwszej polskiej dzielnicy w Chicago, w tzw. Starym Trójkącie Polonijnym, u zbiegu ulic Milwaukee, Ashland i Division. Jednak o polonijnym charakterze placówki świadczą przede wszystkim zgromadzone w niej dokumenty i eksponaty muzealne, tym bardziej że w ramach muzeum działają trzy odrębne działy: Muzeum, Biblioteka i Archiwum.

Niepozornie wyglądające na pierwszy rzut oka archiwum, usytu-



Muzeum Polskie w Ameryce
– wejście główne od strony ulicy Milwaukee

¹ W latach 2009-2010 autorka przebywała dwukrotnie w Muzeum Polskim w Ameryce w ramach realizowanego przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych zadania „Porządkowanie i zabezpieczanie zbiorów w instytucjach polonijnych” finansowanego ze środków Programu operacyjnego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Kultura polska za granicą”.

owane na ostatnim piętrze budynku Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, gromadzi prawdziwe skarby, jak się okazuje nie tylko aktowe. Znajdują się w nim typowe zespoły archiwalne instytucji i organizacji polonijnych działających na terenie Stanów Zjednoczonych, a wśród nich zespoły otwarte: Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Narodowy Polski, Kongres Polonii Amerykańskiej, Muzeum Polskie w Ameryce; oraz zamknięte: Polski Centralny Komitet Ratunkowy, Wydział Narodowy Polski, Rada Polonii Amerykańskiej. Następnie akta mniejszych organizacji, instytucji i stowarzyszeń polonijnych zawodowych, społecznych, kulturalnych i artystycznych, polskich parafii rzymskokatolickich w Stanach Zjednoczonych, spuścizny i kolekcje po znanych Polakach bądź postaciach związanych z życiem polonijnym w Stanach Zjednoczonych, m.in. po kustoszach Muzeum: Mieczysławie Haimanie (1888-1949) i księdzu Donaldzie Bilińskim (1916-1989), arcybiskupie Janie Cieplaku (1857-1926), konsulu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago w latach 1934-1939 Wacławie Gawrońskim (1893-?), aktorze Helenie Modrzejewskiej (1840-1909), poecie Władysławie Orkanie (1875-1930), pianiście i polityku Ignacym Janie Paderewskim (1860-1941), śpiewaczce Marcelinie Sembrich-Kochańskiej (1858-1935), pisarzu Henryku Sienkiewiczowi (1846-1916). Następną dość obszerną grupę dokumentacji stanowią fotografie – jest to zespół liczący kilka tysięcy negatywów i pozytywów. Zdjęcia te pokazują dawne widoki miast i osad; ludzi przy pracy i w dni świąteczne; spotkania i uroczystości organizowane przez różne organizacje; wystąpienia postaci znanych w kraju i na świecie, m.in. Józefa Hallera, Heleny Modrzejewskiej, Ignacego Jana Paderewskiego, Władysława Sikorskiego, kardynała Karola Wojtyły (późniejszego papieża Jana Pawła II) – jego wizytę w muzeum w 1969 i 1976 r. Fotografie zostały uporządkowane według podziału na działy: biograficzny z alfabetycznym układem postaci, wojny światowe i organizacje (m.in.: Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Narodowy Polski, Związek Polek, Związek Sokolstwa Polskiego, Muzeum Polskie w Ameryce i wiele innych), szkolnictwo i różnego rodzaju wydarzenia. W zbiorach archiwalnych znajduje się też kolekcja pocztówek z drugiej połowy XIX w. oraz z XX stulecia, które pogrupowano w kilka serii tematycznych: miasta polskie, stroje ludowe, obrzędy i zwyczaje świąteczne, Legiony Polskie, postaci historyczne, kościoły polskie w Stanach Zjednoczonych i inne.

Zasób zgromadzony w Archiwum Muzeum Polskiego w Chicago zawiera nie tylko cenne zbiory materiałów aktowych. Charakteryzuje się też licznymi i niejednokrotnie zaskakującymi niespodziankami. Wśród akt można bowiem znaleźć interesujące przedmioty o wartości muzealnej, takie jak np. medale, odznaki, wieczne pióra, różańce, itp. Wśród nich są np. pukle włosów Heleny Modrzejewskiej, skorupy naczyń pochodzącego z Biskupina datowane na ok. 700 r. p.n.e. czy bandera z amerykańskiego okrętu przeciwminowego pływającego po Morzu Północnym w latach 1917-1918. Innym przykładem może być interesująca kompilacja materiału aktowego z nośnikiem zawierającym treść nagranych wywiadów znajdująca się w zespole Historia mówiona Polonii Chicagowskiej (*The Oral History of Chicago Polonia*).

Podstawowym zadaniem autorki w trakcie pierwszego pobytu w Muzeum w Chicago (17 września-19 grudnia 2009 r.) było kontynuowanie prac porządkowych i inwentaryzacyjnych nad zasobem archiwalnym oraz weryfikacja ewidencji zespołów i kolekcji archiwalnych na podstawie roboczej wersji bazy SEZAM. Wówczas zbiór dokumentacji przechowywanej w Archiwum Muzeum Polskiego w Ameryce został oszacowany na ok. 308 m.b. Znaczna jego część była wstępnie podzielona na zespoły archiwalne, zewidencjonowana na spisach roboczych oraz

ujęta w roboczej wersji bazy SEZAM. Ta ostatnia wypełniona była w podstawowym zakresie, tj. z podaniem nazwy zespołu, dat skrajnych, rozmiaru materiałów archiwalnych w m.b. i j.a. Figurowało w niej 226 zespołów archiwalnych, z czego 113 posiadało środek ewidencyjny w postaci spisu roboczego. W celu usystematyzowania spraw ewidencyjnych założono „teczki zespołów”, w których umieszczono posiadane spisy oraz inne materiały związane z poszczególnymi zespołami/kolekcjami (np. informacje o zawartości aktowej, notki biograficzne, dowody przekazania akt do archiwum). Z uwagi na brak procedur w tym zakresie, sposób porządkowania zasobu Archiwum w Muzeum Polskim był przez wiele lat inny niż przyjęta praktyka porządkowania akt w archiwach polskich. Zasób aktowy generalnie był dzielony na poszczególne zespoły archiwalne/kolekcje, w ramach których tworzono jednostki aktowe. Opisy zewnętrzne jednostek aktowych były jednak w większości ograniczane do opisu w postaci sygnatury archiwalnej (w niektórych wypadkach nawet tej brakowało), co miało w konsekwencji negatywny wpływ na szybką czy wręcz prawidłową identyfikację przynależności zespołowej danej jednostki. Środki ewidencyjne w postaci spisów roboczych były sporządzone tylko do części zasobu. Paginacja lub foliacja nie były w ogóle praktykowane. Ciekawe rozwiązanie przyjęto natomiast w przypadku rozmieszczenia zasobu w pomieszczeniach archiwalnych. Z uwagi na niekomfortową sytuację lokalową, tj. zbyt małą powierzchnię magazynową oraz konieczność przechowywania materiałów archiwalnych razem z księgozbiorem, archiwum opracowało system numeracji pomieszczeń, regałów i półek, co dało możliwość określenia lokalizacji poszczególnych akt. Bez takiego rozwiązania trudno byłoby odnaleźć poszukiwane akta lub skompletować materiały archiwalne należące do jednego zespołu archiwalnego/kolekcji. Jedyna trudność w chwili obecnej polega jedynie na tym, że nie wszystkie akta zespołów/kolekcji posiadają określoną przynależność lokalizacyjną, co jest niewątpliwie zadaniem do wykonania w przyszłości.

Podczas pierwszego pobytu udało się przeprowadzić prace porządkowe i ewidencyjne dla jednego z najcenniejszych zespołów, tj. Wydziału Narodowego Polskiego obejmującego lata [1914] 1916-1926 [1939] i liczącego 629 j.a. (35,40 m.b.), oraz drugiego, mniejszego zespołu, aczkolwiek z uwagi na różnorodność akt niezwykle interesującego – spuścizny Arthura Luciusa Conrada (Arthur Lucius Korzeniewski) z lat 1931-1980, obejmującego 119 j.a. (4 m.b.), oraz podjęto prace ewidencyjne nad



Muzeum Polskie w Ameryce – magazyn archiwalny

zespołem Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie z lat 1973-1994 (ok. 11 m.b.). Rozpoczęto również weryfikację ewidencji zespołów i kolekcji archiwalnych zgromadzonych w Archiwum Muzeum, opierając się na roboczej wersji bazy SEZAM. I tak przeprowadzono przegląd środków ewidencyjnych dla posiadanych zespołów/kolekcji oraz zweryfikowano ok. 30 zespołów (przy weryfikacji ewidencji zespołów i kolekcji archiwalnych prowadzono jednocześnie prace

porządkowe w magazynie archiwalnym, tj. sukcesywnie oddzielano zasób aktowy od księgozbioru oraz w miarę możliwości scalano fizycznie na półkach akta wchodzące w skład jednego zespołu, z jednoczesnym określeniem ich lokalizacji w magazynie archiwalnym).

Priorytetem w trakcie drugiego pobytu w Muzeum Polskim w Chicago (12 września-26 listopada 2010 r.) była przede wszystkim weryfikacja ewidencji zespołów i kolekcji archiwalnych zgromadzonych w Archiwum Muzeum na podstawie roboczej wersji bazy SEZAM. W okresie tym wykonywano prace nad zasobem aktowym polegające na: opracowywaniu i ewidencjonowaniu akt w celu uzupełnienia środków ewidencyjnych i bazy SEZAM; sporządzaniu inwentarzy w bazie IZA; przeprowadzaniu swoistego skontrum zasobu z jednoczesnym wykonywaniem prac porządkowych w magazynie archiwalnym. Po zakończeniu wymienionych działań zbiór dokumentacji przechowywanej w Archiwum Muzeum Polskiego w Ameryce według raportu bazy SEZAM liczył ogółem 15 203 j.a. (323,30 m.b.), na co składały się 264 zespoły/kolekcje, w tym: opracowanych 9562 j.a. (213,29 m.b.) oraz bez ewidencji 4076 j.a. (85,17 m.b.) – na akta bez ewidencji i nieopracowane składały się głównie materiały zespołów będących aktualnie w trakcie opracowywania. Baza SEZAM została w całości uzupełniona o następujące informacje: karta; inne nazwy (w większości jest to nazwa obcojęzyczna); rodzaj materiałów archiwalnych, wprowadzono korektę pola „pomocze archiwalne” zgodnie ze stanem faktycznym (w przypadku zespołów, dla których został sporządzony inwentarz w bazie IZA, zaznaczono również pole „inwentarz książkowy”); rozmiar (uwzględniając wartości dotyczące akt opracowanych i bez ewidencji); oraz częściowo uzupełniona o: klasyfikację (nie uzupełniono w przypadku trudności wyboru właściwej opcji), dzieje aktotwórcy/biografia (dla 106 zespołów), zawartość zespołu (dla 206 zespołów), udostępnianie (dla 206 zespołów), język materiałów archiwalnych (dla 206 zespołów). Sporządzono również inwentarze w bazie IZA dla 148 zespołów, tj. 2038 j.a.

W trakcie obu pobytów w muzeum udzielono personelowi archiwum instruktażu w zakresie metodyki pracy archiwalnej oraz zasad działania i sposobu korzystania z baz archiwalnych SEZAM i IZA, ze szczególnym uwzględnieniem wyjaśnienia zagadnienia standardu opisu materiałów archiwalnych ISAD.

Podstawowym problemem, z którym boryka się chicagowskie archiwum, jest bardzo skromna obsada personalna. Pracuje tam bowiem tylko jedna osoba, która korzystając z pomocy wolontariuszy opracowuje zgromadzony już zasób archiwalny i zajmuje się równocześnie sprawami bieżącymi, tzn. realizuje kwerendy i udostępnia materiały archiwalne. Należy również pamiętać, że Archiwum Muzeum Polskiego w Chicago nie jest typową placówką, w której obowiązują ściśle określone procedury przejmowania, opracowywania i udostępniania materiałów archiwalnych. Skutkiem bardzo uproszczonych procedur przejmowania akt, które stosuje muzeum od początku swego funkcjonowania, jest tak ogromna ilość dokumentacji wymagającej obecnie prac porządkowych i ewidencyjnych. Również z powodu braku ściśle określonych procedur związanych z przekazywaniem akt do archiwum oraz przejmowaniem materiałów archiwalnych, będących najczęściej darowiznami od osób prywatnych, zasób archiwum jest bardzo zróżnicowany, a występujące w związku z tym problemy metodyczne nie mają niejednokrotnie precedensu w archiwistyce polskiej, co jeszcze bardziej utrudnia pracę.

Mimo ogromnego, wieloletniego wkładu pracy archiwistów z Polski, a przede wszystkim archiwistki Muzeum Polskiego w Ameryce, zasób chicagowskiego archiwum wymaga stałej i nieprzerwanej pracy, ażeby można było w pełni poznać i wykorzystać informacje zawarte

Katarzyna Kowalik

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY W NOWYM JORKU – SPRAWOZDANIE Z POBYTU

Dzięki współpracy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (NDAP) z Polskim Instytutem Naukowym (PIN) w Nowym Jorku zapoczątkowanej w 2000 r. podpisaniem dwustronnej umowy, a także wsparciu finansowemu Fundacji Kościuszkowskiej¹, polscy archiwiści mają możliwość wyjazdu do instytucji będącej jednym z kilku polskich miejsc na mapie Nowego Jorku².

W samym sercu Manhattanu przy 30 ulicy (208 East 30th Street) ma swoją siedzibę Polski Instytut Naukowy. Od 1 października 2009 r. do 1 kwietnia 2010 r. miałam ogromną przyjemność pracy w instytucji, która choć znajduje się na innym kontynencie i dzieli ją od Polski dziesiątki tysięcy kilometrów, jest przepełniona polską kulturą i tradycją.

Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku powstał w 1942 r. dzięki staraniom grupy polskich naukowców związanych z Akademią Umiejętności w Krakowie. Po klęsce Polski w 1939 r. postanowili oni zostać w Ameryce i tam działać na rzecz krzewienia kultury i nauki polskiej.

Wśród założycieli Instytutu byli historycy Oskar Halecki, Jan Kucharzewski i Rafał Taubenschlag, historyk literatury Waław Lednicki, antropolog Bronisław Malinowski oraz chemik Wojciech Świętosławski.

W 1941 r. prof. R. Taubenschlag wystąpił do ministra spraw wewnętrznych w rządzie RP w Londynie, Stanisława Kota, z projektem utworzenia placówki PAU na wychodźstwie pod pa-

¹ Fundacja Kościuszkowska została założona w 1925 r. w Nowym Jorku. Jest instytucją polsko-amerykańską zajmującą się m.in. przyznawaniem stypendiów młodzieży i naukowcom z Polski i USA, prowadzi działalność informacyjną i popularyzatorską w zakresie dziejów kultury i nauki polskiej. Na stronie internetowej fundacji (www.thekf.org) znaleźć można podstawowe informacje o jej działalności, a także programy stypendiów, kursów językowych i programów dla uczniów, studentów i naukowców.

² Oprócz wspomnianej wyżej Fundacji Kościuszkowskiej należy wymienić m.in. Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Instytut Kultury Polskiej w Nowym Jorku, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.



Siedziba PIN – 208 East 30th Street, Nowy Jork.
Fot. K. Kowalik

tronatem rządu. Placówka miała być autonomiczną instytucją kulturalną, łącznikiem między nauką polską i amerykańską, organizatorem i koordynatorem prac oraz badań naukowych prowadzonych przez Polaków w USA. Jej statut został zaopiniowany przez rząd polski w Londynie i 1 maja 1942 r. Polski Instytut Naukowy został zarejestrowany jako niedochodowa instytucja naukowa z siedzibą w Nowym Jorku. Zgodnie ze statutem na czele instytutu stanęła rada złożona z dziewięciu członków. Pierwszym prezesem PIN-u został prof. Bronisław Malinowski. W skład rady wchodził z urzędu ambasador RP w Waszyngtonie. W instytucie utworzono trzy sekcje badawcze: badań historyczno-politycznych, historyczno-literackich oraz badań prawa i problemów społeczno-gospodarczych. Zgodnie z zapisem w punkcie czwartym statutu „PIN tworzy ognisko biblioteczno-archiwalne dla prac naukowych o Polsce, gromadząc i udostępniając książki,

komplety czasopism naukowych i materiałów źródłowych oraz inwentaryzując wszelkie polonica, które znajdują się w innych zbiorach na terenie Stanów Zjednoczonych”³.

W pierwszych latach działalności instytut organizował konferencje i zjazdy naukowe, popularyzujące swoją działalność, a także rozpowszechniał wiedzę o pomocy przekazywanej Polsce pod okupacją (tematami konferencji były m.in.: pomoc żywnościowa dla Polski i odbudowa gospodarki po zakończeniu wojny, funkcjonowanie uniwersytetów w powojennej Europie oraz studia nad polską emigracją). Jednocześnie gromadzono materiały biblioteczne i archiwalne od osób prywatnych. Powoli przystępowano do działalności wydawniczej. Prof. Oskar Halecki (dyrektor PIN-u w latach 1942-1953, a następnie jego prezes w latach 1953-1962) zajął się redakcją ukazującego się do 1946 r. kwartalnika naukowego pt. „Biuletyn Polskiego Instytutu Naukowego”. Utworzono nowe sekcje naukowe: Sekcję Nauk Ścisłych oraz Komisję Badań nad Polską Emigracją w Stanach Zjednoczonych, która ostatecznie usamodzielniała się, dając początek istniejącej do dzisiaj organizacji polonijnej Polish-American Historical Association⁴.

Zasadniczy wpływ na działalność instytutu miały decyzje polityczne, jakie zapadły po zakończeniu drugiej wojny światowej w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Reaktywowanie PAU w Polsce było dla instytutu problemem zasadności jego istnienia – pamiętajmy, że był on uzna-

³ *Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Przewodnik po zbiorach archiwalnych*, oprac. S. Flis, Warszawa 2004, s. 25.

⁴ PAHA – stowarzyszenie powstało w 1942 r. jako jedna z sekcji PIN-u, od 1948 r. działa samodzielnie, skupia naukowców zajmujących się m.in. historią emigracji Polaków do USA, <www.polishamericanstudies.org>.

wany za placówkę Polskiej Akademii Umiejętności. Chodziło przede wszystkim o niezależność i niezawisłość wobec władz komunistycznych instalujących się w powojennej polskiej rzeczywistości politycznej. Ostatecznie zapadła decyzja o pozostaniu na obczyźnie i kontynuacji działań na rzecz walki o niepodległą Polskę, co wiązało się także z koniecznością zmiany finansowania PIN-u. M.in. dzięki pomocy Kongresu Polonii Amerykańskiej i zbiórkom środków na podtrzymanie działalności instytut odzyskał równowagę finansową. W tym czasie jedną z największych i najbardziej znaczących imprez było zorganizowanie obchodów stulecia śmierci Adama Mickiewicza w 1955 r. w Hunter College w Nowym Jorku.

W roku 1956 uruchomiono wydawanie kwartalnika naukowego „The Polish Review”. Jest on wydawany do dnia dzisiejszego, w języku angielskim, są w nim publikowane m.in. prace polskich naukowców. Rozpoczęto także cenną akcją wysyłania do Polski – dla polskich bibliotek i uniwersytetów – wydawnictw niedostępnych za żelazną kurtyną.

Działająca w Nowym Jorku Fundacja Jurzykowskiego⁵ powierzyła w 1964 r. instytutowi zadanie selekcji kandydatów do nagrody im. Alfreda Jurzykowskiego, przeznaczonej dla wybitnych pisarzy, artystów i naukowców. Do ważnych wydarzeń należy też zaliczyć zorganizowanie na Uniwersytecie Columbia Kongresu Naukowców Polskich z USA i Kanady dla uczczenia obchodów Milenium chrztu Polski oraz przyznanie Nagrody Nobla jednemu z członków PIN-u – Czesławowi Miłoszowi. Nigdy też instytut nie pozostał obojętny na to, co działo się w kraju. 23 grudnia 1981 r. ostro potępiono wprowadzenie w Polsce stanu wojennego. Szybko zorganizowano pomoc dla opozycjonistów przez utworzenie Komitetu Pomocy Naukowcom z Polski, który działał do 1988 r.

Upadek komunizmu w Polsce oznaczał dla PIN-u otwarcie nowego rozdziału. W 1991 r. stanowisko dyrektora wykonawczego PIN-u objął prof. Tadeusz Gromada, syn polskich emigrantów z Podhala, który pełnił tę funkcję do czerwca 2011 r. Jest on profesorem historii, wykładowcą na Uniwersytecie w Nowym Jorku, specjalistą w dziedzinie historii Europy Wschodniej, a w szczególności historii Polski, Czech i Słowacji. Od 1996 r. dostępna jest strona internetowa instytutu (www.piasa.org) prowadzona wprawdzie w języku angielskim, ale w zakładce „About us” można znaleźć krótką notatkę w języku polskim na temat działalności PIN-u. W latach 90. XX w. ukazały się zbiory pism politycznych: *Chrześcijańska myśl społeczna na emigracji*, *Pisma wybrane emigracji politycznej PPS-WRN*, a także praca Oskara Haleckiego *Jadwiga of Anjou and the raise of East Central Europe*. Reaktywowano ponadto współpracę z Polską Akademią Umiejętności w Krakowie. Zorganizowano też sesję naukową na uniwersytecie nowojorskim z okazji 200. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Na liście członków instytutu znajduje się ponad 1500 osób, w tym m.in. Zbigniew Brzeziński i Czesław Miłosz, a także nobliści – chemik Roald Hoffmann i fizyk Frank Wilczek. Instytut jest organizacją non-profit, utrzymującą się ze składek członków i dotacji. Podstawowa działalność Polskiego Instytut Naukowego polega na organizowaniu corocznych zjazdów naukowych obejmujących kilkanaście sesji z różnych dziedzin nauki – ekonomii, literatury, historii, nauk społecznych. Uczestnikami są przede wszystkim pracownicy naukowcy amerykańskich uczelni mający polskie korzenie lub sympatyzujący z polską kulturą oraz przedstawiciele

⁵ Fundacja Jurzykowskiego – działa na terenie USA i Brazylii, zajmuje się popieraniem (w tym finansowaniem) działań instytucji naukowych i kulturalnych poza Polską.

innych organizacji polonijnych w USA. Ponadto instytut organizuje wystawy (m.in. fotografii Jana Hausbrandta, polskiego fotografa mieszkającego na stałe w USA). Dużą popularnością wśród Polonii cieszą się odczyty, wieczorki autorskie lub literackie, spotkania z wybitnymi osobowościami z różnych dziedzin (np. spotkanie na temat kondycji polskiego kina współczesnego z udziałem prof. Marii Kornatowskiej⁶, krytyka filmowego, eseistki, wykładowcy Łódzkiej Filmówki), a także projekcje filmów m.in. filmu o „Solidarności” (pt. *Citizens*) autorstwa amerykańskiego reżysera Richarda W. Adamsa. Tradycyjnie organizowane są także uroczystości okolicznościowe, spotkania świąteczne, na których bywają przedstawiciele polskiego konsulatu



Salon w siedzibie PIN. Fot. K. Kowalik

w Nowym Jorku. Instytut przyznaje coroczne nagrody wybitnym naukowcom polskiego pochodzenia – nagrodą uhonorowano m.in. noblistę prof. Wilczka.

Nie można także zapomnieć o gromadzeniu, opracowywaniu i udostępnianiu materiałów archiwalnych z zakresu historii Polski i Polonii w Ameryce. Archiwum i Biblioteka PIN-u były tworzone od początku istnienia instytutu. Pierwsze zbiory pochodziły z darów osób prywatnych (np. lekarza dr. Edwarda Lewińskiego-Corwina czy kompozytora Zygmunta Stojąłowskiego). W 1946 r. archiwistka Anna Dembińska przekazała instytutowi pamiątki po swoim ojcu prof. Bronisławie Dembińskim.

W latach 50. zbiory archiwalne wzbogaciły się o przekazane przez Zygmunta Nagórskiego akta Polskiej Agencji Prasowej w Edynburgu oraz spuściznę po znanym skrzypku polskiego pochodzenia Nicolai Berezowskim. W 1957 r. zbiory Polskiego Instytutu Naukowego powiększyły się o spuściznę tragicznie zmarłego poety Jana Lechonia. Lata 60. przyniosły nowe nabytki – akta Polskiego Poselstwa w Rio de Janeiro (przekazał je dr Tadeusz Skowroński, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP w Rio de Janeiro w okresie drugiej wojny światowej) oraz spuściznę Wacława Lednickiego, jednego z założycieli PIN-u⁷.

W połowie lat 90. XX w. rozpoczęła się współpraca Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych. W 1994 r. podpisano umowę w sprawie przekazania akt rodowych Potockich z Łańcuta, przechowywanych w zbiorach PIN-u, do Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, co nastąpiło w latach następnych (1997, 2008). Umowa przewidywała też rozpoczęcie stałej współpracy między tymi instytucjami. W 2004 r. zasób Archiwum Dokumentacji Mechanicznej (obecnie: Narodowe Archiwum Cyfrowe) wzbogacił się o ponad 230 oryginalnych taśm z nagraniami Radia „Wolna Europa”, które przekazał PIN. Instytut otrzymał w zamian kopie

⁶ Prof. Maria Kornatowska (1935-2011), autorka m.in. książek *Fellini* oraz *Magia i pieniądze* – wywiad rzeka z Agnieszką Holland, felietonów pt. *Rozmyślania przy makijażu*.

⁷ Polski Instytut Naukowy w Ameryce. *Przewodnik*, dz. cyt., s. 25-39.

wymienionych materiałów. W ramach współpracy między NDAP a Instytutem oraz Radą Dziedzictwa Archiwalnego opublikowano w 2004 r. przewodnik po zbiorach archiwalnych instytutu (*Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Przewodnik po zbiorach archiwalnych*, oprac. S. Flis, Warszawa 2004).

Archiwum instytutu przechowuje obecnie 75 zespołów. Są to cenne zbiory archiwalne dotyczące dziejów politycznych Polski oraz emigracji. Do najważniejszych zespołów akt należą: Akta Poselstwa Polskiego w Rio de Janeiro (1918-1945), fragmenty akt Ambasady Polskiej w Waszyngtonie (1919-1945), akta partii politycznych działających na emigracji, takich jak: Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna. Ważną grupą materiałów są kolekcje i spuścizny. Na uwagę zasługują m.in. akta Jana Lechonia (1938-1956), Kazimierza Wierzyńskiego (1953-1959) czy spuścizny naukowców – Oskara Haleckiego, Ludwika Krzyżanowskiego, Wacława Lednickiego. Cennym uzupełnieniem zgromadzonych archiwaliów są zbiory fotograficzne, w tym kolekcja fotografii Charlesa Burke'a z lat 1917-1980, zbiory map i planów z XVII-XX w., kolekcja filatelistyczna oraz nagrania dźwiękowe (m.in. Radia „Wolna Europa”), kolekcja akt własnych Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku, kolekcja materiałów opozycji demokratycznej w Polsce. Swoją spuściznę przekazuje też regularnie do archiwum instytutu jego wieloletni dyrektor prof. Gromada.

Działalność PIN-u w okresie od października 2009 do marca 2010 r. skupiała się przede wszystkim na pracach związanych z porządkowaniem zbioru. Dokończono porządkowanie zespołu nr 003 Democratic Opposition Movement in Poland. Łącznie uporządkowano i zewidencjonowano w postaci spisu zdawczo-odbiorczego (w wersji elektronicznej) oraz wpisano do komputerowej bazy danych IZA 212 j.a. (3 m.b. akt). Dopływy to przede wszystkim opozycyjne biuletyny i informatory, pisma wydawane przez polskich opozycjonistów w latach 1980-1990, w większości kopie. Dokumenty przekazane przez prof. Tadeusza Gromadę oraz Janinę Kedroń zostały włączone do zespołu nr 017 Polish Institute of Arts and Sciences of America. Zewidencjonowano w postaci spisu zdawczo-odbiorczego 35 j.a., tj. 0,40 m.b. materiałów archiwalnych z lat 1979-2008 obejmujących: sprawozdania finansowe, materiały ze spotkań członków PIN-u, dokumentację dotyczącą nagród przyznawanych przez instytut oraz współpracy z instytucjami naukowymi i kulturalnymi zarówno w Polsce, jak i w USA; część akt dotyczy stosunków polsko-żydowskich w Polsce i Ameryce. Kwerendy przesyłane głównie drogą elektroniczną do archiwum PIN-u dotyczyły przeważnie spraw genealogicznych lub związane były z działalnością zawodową osób zamierzających skorzystać z zasobów archiwalnych Polskiego Instytutu Naukowego – jedną z takich kwerend zrealizowano dla Konsulatu RP w Kurytybie. Cieszące się największym zainteresowaniem zespoły to:

1. 037 Polish Military Technical Institute in London,
2. 019 Polish Institute of Arts and Sciences of America. Oral History Collection,
3. 015 Edmund Urbanski Papers,
4. 007 Wacław Lednicki Papers,
5. 006 Aleksander Lednicki Papers,
6. 050 Oskar Halecki Papers,
7. 005 Jan Lechon Papers,
8. 046 Sigismund Stojalowski Papers,



Archiwum PIN. Fot. K. Kowalik

Wśród użytkowników, którzy odwiedzają Archiwum PIN-u, dużym zainteresowaniem cieszą się akta przechowywane w następujących zespołach:

1. nr 036 Radio Free Europe In New York,
2. nr 017 Polish Institute of Arts and Sciences of America,
3. nr 070 Roman Michałowski Papers,
4. nr 017 Polish Institute of Arts and Sciences of America, większość z nich dotyczyła działalności Fundacji A. Jurzykowskiego.

Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku jest instytucją otwartą na współpracę, przyjmującą nowe osoby do opracowywania cennego zasobu. Dzięki temu pamięć o działalności Polaków i organizacji polonijnych na wychodźstwie jest utrwalana dla następnych pokoleń.

SPRAWOZDANIA

WARSZAWA JAKO STAN UMYŚŁU I JEGO PROJEKCJI. WARSZAWSKI TRYPTYK EDUKACYJNY I SZKOŁA WARSZAWSKA

STRESZCZENIE

Projekt Warszawskiego Tryptyku Edukacyjnego (WTE) oraz wdrażany model Szkoły Warszawskiej to jedno z etapów autorskiego Projektu Warszawa i jednocześnie wprowadzane do praktyki programy edukacyjne (www.projektwarszawa.org). Ich ideą jest zmiana sposobu nauczania, podążająca za zmianami cywilizacyjnymi, nowoczesnymi technologiami. Jednym z przesłań proponowanego modelu jest edukacja w silniejszym powiązaniu z realną przestrzenią. W przypadku szkół warszawskich rezultatem będzie większa znajomość Warszawy.

Projekty są również propozycją częściowego odejścia od ukierunkowanego i hermetycznego nauczania przedmiotów (nauczanie przedmiotowe) na rzecz interdyscyplinarnego formułowania i rozwiązywania problemów (nauczanie zagadnieniowe). Istotne znaczenie ma również praca z obrazami lotniczymi i satelitarnymi jako formami zobrazowań przestrzeni i w konsekwencji sposobami myślenia o przestrzeni. Technologie te stały się jednym z podstawowych narzędzi naszego funkcjonowania w przestrzeni, czego szkoły nie dostrzegają.

Warszawa nie jest celem, lecz jednym z przykładów, a model edukacji ma charakter uniwersalny. Dlatego równoległe w praktyce zaczęły funkcjonować dwie nazwy projektu i jego realizacji:

1. Tryptyk Edukacyjny – odnoszący edukację do podstaw funkcjonowania mózgu i trójstopniowych relacji między człowiekiem i środowiskiem: percepcji i przetwarzania informacji oraz budowania dwukierunkowych modeli relacji między środowiskiem a umysłem;

2. Szkoła Warszawska – jako projekt modelu zagadnieniowej, a nie tylko przedmiotowej edukacji opartej na idei Tryptyku Edukacyjnego, wdrażanej obecnie w warszawskich szkołach. Szkoła Warszawska to propozycja i jednocześnie zamierzony standard nauczania i uczenia się w powiązaniu z przestrzenią fizyczną, mentalną i wirtualną na przykładzie własnego miasta.

Rozwój cywilizacyjny kilku zaledwie dekad na przełomie XX i XXI w. zmienił w sposób rewolucyjny nie tylko wiedzę o przestrzeni, ale po raz kolejny jej pojmowanie. Myślenie w kategoriach globalnych stało się częścią naszego życia. Dzięki niespotykanej wcześniej w historii szybkości przekazu informacji i towarów zmniejszyły się odległości geograficzne i czasowe w skali Ziemi i jej najbliższego otoczenia, co poszerzyło przestrzeń zasiedloną bądź zasiedlaną przez człowieka do kosmosu. Systemy i powstająca sieć pozycjonowania nie tylko informują precyzyjnie i na bieżąco o lokalizacji oraz zasięgu terytorialnym i czasie, ale zaczynają w pewnym zakresie zarządzać czasoprzestrzenią. Szybkość przekazywania informacji, a jednocześnie niespotykana dotychczas możliwość dostępu do ogromnych zasobów danych, spowodowały powstanie nowych kierunków i obszarów działalności człowieka. Konsekwencją tego jest zmiana wielu relacji między człowiekiem i przestrzenią (środowiskiem), między człowiekiem a innymi przedstawicielami populacji *Homo sapiens*, między naszym immanentnym pojmowaniem rzeczywistości a wytworzonymi pojęciami i wypracowanymi przez pokolenia wzorcami poglądów czy zachowań, tak oczywistymi i fundamentalnymi jeszcze pod koniec XX w.

W ciągu kilkunastu lat zmieniała się więc także Warszawa, jej skala, a przede wszystkim nasze pojmowanie miasta i kontekstu.

Znacznie silniej uświadamiamy sobie, w jakim stopniu Warszawa jest składową wielkiej przestrzeni cywilizacyjnej. Dostrzegamy też, że jest nie tylko obiektem materialnym i przestrzennym, częścią naszej świadomości i emocjonalności, ale jednocześnie bytem i kreacją w wirtualnej przestrzeni cybernetycznej.

Tych faktów, bez względu na ocenę i przewidywania dalszej ewolucji cywilizacji, nie można nie dostrzegać. Warszawa stała się historycznie zupełnie nowym pojęciem i przestrzenią z nowymi relacjami. Warszawę należy postrzegać jako materialną formę ukształtowaną przez człowieka, zjawisko społeczne, stan umysłu i jego projekcję, przestrzeń geohistoryczną (model czasoprzestrzenny łączący relacje geograficzne z funkcją czasu), a zarazem jak postać wirtualną wytworzoną dzięki narzędziom cywilizacyjnym, istniejącą poza rzeczywistością materialną, poza umysłem, ale z nimi powiązaną nowymi rodzajami relacji. Powoduje to, że w ciągu ostatnich lat zmienił się nie tylko sposób poznawania miejsca, w którym żyjemy, ale również pojawiają się nowe wyzwania, którym należy sprostać, chcąc budować Warszawę przyszłości i świadomie wpływać na jej rozwój. Wymaga to redefiniowania wielu dotychczasowych sposobów poznawania i pojmowania miasta, a w konsekwencji jego funkcjonowania (również w naszych umysłach). Oprócz varsavianistyki – kierunku zainteresowań tradycji i badań nad Warszawą – powinna wykształcić się, jako niezależny byt, koncepcja spójnej edukacji w postaci przedmiotu dedykowanego miastu, realizowanej na różnych poziomach i w różnych formach od poziomu przedszkolnego po poziom akademicki, opartej na nowoczesnych technologiach poznawczych i informatycznych.

Jedną z platform integrujących edukację może być program Warszawskiego Tryptyku Edukacyjnego i przykład realizacji – model Szkoły Warszawskiej. Pierwszy testowy etap jest wdrażany od kilku lat w warszawskich szkołach dzięki współpracy autora projektu z Biurem Edukacji Urzędu m.st. Warszawy.

Znaczącą rolę we wdrażaniu projektu edukacji odegrał uruchomiony po raz pierwszy na poziomie akademickim w 2007 r. przy Uniwersytecie Warszawskim (w ramach autorskiego Projektu Warszawa) przedmiot varsavianistyka. Został wprowadzony formalnie do programu

dwoch uczelni (Uniwersytet Warszawski i Szkoła Główna Handlowa w Warszawie). Mogą ją zaliczać jako przedmiot także studenci wszystkich pozostałych wyższych uczelni. Jest to całkowicie nowa formuła edukacyjna zarówno w odniesieniu do zakresu merytorycznego, jak i sposobu prowadzenia zajęć. Kierunek Varsavianistyka jest realizowany przez autora we współpracy z gronem wielu współwykładowców w rozbudowanej postaci różnorodnych powiązanych wzajemnie zajęć, m.in. wykładu monograficznego (a w zasadzie cyklu wykładów zakończonych egzaminem) wprowadzonego do programu nauczania pod nazwą Varsavianistyka, seminariów, przygotowywania i pisanie publikacji. Program ten jest adresowany do studentów wszystkich uczelni warszawskich. Zajęcia te są prowadzone już od pięciu lat i co roku uczestniczy w nich 550-700 studentów. Jest to jeden z najliczniej obleganych i cieszących się renomą wykładów w warszawskich uczelniach.

Rozszerzeniem Varsavianistyki, mutacją przedmiotu dedykowaną środowisku metodyków i nauczycieli i z nim bezpośrednio powiązaną, są prowadzone od wielu lat przez autora kursy na temat „Varsavianistyka w szkole” poświęcone m.in. wdrażaniu projektów Tryptyku Edukacyjnego i Szkoły Warszawskiej. W tej mutacji Varsavianistyki wzięło udział już kilkuset nauczycieli szkół warszawskich.

Obecnie, we wrześniu 2011 r., niezależnie od Varsavianistyki zainaugurowała swoją działalność, również na poziomie akademickim, choć nie bezpośrednio w strukturach uczelni, Akademia Wiedzy o Mieście. Jej koncepcja wykroczyła poza standard akademicki, powstając jako ruch naukowo-obywatelski. Rozszerza ona ofertę edukacji varsavianistycznej opartą na idei WTE. Akademia Wiedzy o Mieście tym razem skierowana została do mieszkańców, samorządowców, nauczycieli i co najważniejsze – jednocześnie bezpośrednio do uczniów, realizując nowy model wspólnej edukacji międzypokoleniowej.



Wykład z Varsavianistyki w 2011 r. w największej nowoczesnej auli Wydziału Biologii UW. Mimo upływu 5 lat od wprowadzenia tych zajęć zainteresowanie wykładem nie słabnie – brakuje nawet miejsc na schodach

Konsekwencją projektów może być nie tylko uwspółcześnianie oraz poszerzanie możliwości zdobywania i rozumienia posiadanej wiedzy, budowanie marki miasta i jego obywateli. Być może uda się wspólnie wypracować i, co ważne, wdrożyć i dalej efektywnie rozwijać wizerunek nowoczesnej szkoły oraz być może skutecznego narzędzia w przyszłym zarządzaniu miastem na miarę stolicy europejskiego państwa. Pozwoli to również na tworzenie pokolenia obywateli silniej związanych z Warszawą.

Idee WTE i Szkoły Warszawskiej zostały opublikowane¹ wraz z praktyczną ofertą konkretnych narzędzi pracy edukacyjnej w szkołach w postaci scenariuszy lekcji i skryptów. Pozwalają one zorientować się, jak niewielkim nakładem pracy, nie naruszając obowiązującej podstawy programowej, można atrakcyjnie uczyć na przykładzie Warszawy (i o Warszawie) zarówno przedmiotów humanistycznych – historii, języka ojczystego, wiedzy o społeczeństwie, filozofii, plastyki, jak również przedmiotów ścisłych – fizyki, chemii, matematyki, informatyki, biologii, geografii.

Wiedza ucznia (w przyszłości dorosłego człowieka) nie powinna dzielić się na przedmioty. Ten system myślenia jest obecnie fundamentem opartym na podstawach programowych i funkcjonowania szkoły. W dużym stopniu warunkuje późniejsze szufladkowanie świata w sposób niepasujący do osiągnięć nauki zwykle na działy: historię, biologię, fizykę, matematykę, chemię, informatykę, język ojczysty lub obcy itd. W mózgu utrwała się segregacja wiedzy na zatomizowane pojęcia dyscyplinarne, często bez wzajemnych powiązań. Tymczasem: biologia, fizyka, matematyka etc. powinny być jedynie różnymi kierunkami widzenia, metodologiami analizy i opisywania rzeczywistości. Poszczególne przedmioty powinny stać się jedynie kanałami poznawczymi, przez które jest wprowadzana do umysłów stosowna wiedza ze specyficznym językiem i sposobem myślenia zależnym od dyscypliny. Wiedza wprowadzona różnymi szlakami (i często odmiennymi językami) powinna w umysłach przerażać się w spójny model całości.

Z perspektywy kilkuletnich już doświadczeń we wdrażaniu obu projektów można stwierdzić, że sprawdziły się wszystkie przyjęte założenia. Aby przybliżyć je czytelnikowi tego artykułu, warto przytoczyć wybrane postulaty zawarte w programach.

WTE to propozycja obywatelskiego projektu naukowego, edukacyjnego, wychowawczego i zarazem społecznego opartego na standardach wiedzy zarówno z podstaw fizjologii i neuropsychologii funkcjonowania umysłu, jak i opierających się na technologicznych wytworach umysłu – zdobyczach cywilizacyjnych związanych zwłaszcza z metodami obrazowymi i ich cyfrowymi przekształceniami oraz budową globalnej sieci informatycznej. Poszukiwanie sposobu aktywnego włączenia się w główne nurty awangardy rozwoju powinno stać się modelem nowoczesnej szkoły warszawskiej. Szczególną uwagę warto zwrócić na fakt uwzględnienia w projekcie WTE roli informacji obrazowej – podstawowego dla ewolucji człowieka zjawiska przyrodniczego – uniwersalnej ponadnarodowej, ponadkulturowej i ponadpokoleniowej platformy językowej.

Obraz jest jednym z najbardziej pojemnych, najszybciej i najsprawniej przenoszonych systemów informacji znanych w przyrodzie, który ewolucyjnie ukształtował nasz umysł i w konsekwencji zdeterminował zdolność pojmowania rzeczywistości. Dlatego WTE i wynikający z niego program edukacji oparty na satelitarnych i lotniczych zobrazowaniach przestrzeni to przepustka

¹ M. Ostrowski, *Warszawski Tryptyk Edukacyjny*, t. 1, Warszawa 2009; tenże, *Warszawski Tryptyk Edukacyjny*, t. 2, Warszawa 2011.

do obywatelskiego społeczeństwa nowoczesnych technologii, budowanego dzięki Internetowi od poziomu lokalnego po globalny, a jednocześnie silnie emocjonalnie związanego ze swoją małą lokalną ojczyzną, widzianą na co dzień z pozycji mieszkańca.

Programy szkolne, często nastawione na tradycyjne formy zapamiętywania wiadomości, w proponowanym modelu edukacji powinny w znacznie większym stopniu odnosić się bezpośrednio do wszystkich form i wymiarów realnej przestrzeni (fizycznych, materialnych, historycznych, społecznych, ekonomicznych, kulturowych, itd.). Celem tak rozumianej edukacji jest przygotowanie uczniów do odpowiedzialnego, opartego na wiedzy i umiejętnościach współzarządzania przestrzenią, w której żyją, i zwiększenie ich udziału w życiu społecznym. W koncepcji WTE akcentowane jest zwiększenie samodzielności uczniów i nacisk nie tyle na posiadanie wiedzy (w rzeczywistości zdolności zapamiętywania informacji), ile na rozumienie, nie tylko czym jest wiedza, ale w równym stopniu, jaka jest jej wartość i jakie są możliwości korzystania z niej. Pozwala to w konsekwencji nie tylko na proste poznanie miejsca swojego zamieszkania i jego historii z różnych perspektyw poszczególnych dziedzin (reprezentowanych przez przedmioty szkolne), ale jednocześnie na dostrzeganie i rozwiązywanie problemów w szerszych skalach i interdyscyplinarnie. Takie aktywne włączenie się w nurt światowej edukacji nie pozwala na lokalną marginalizację, umożliwia natomiast udział w budowaniu globalnej społeczności, w której lokalna społeczność będzie współudziałowcem. Realizacją tego zadania jest stworzenie i interaktywne rozbudowywanie m.in. Obrazowej Bazy Danych² (kolejny etap autorskiego Projektu Warszawa). Będzie to możliwe tylko wtedy, gdy każdy z nas od początku swojej edukacji, czyli już od poziomu przedszkolnego, będzie zainteresowany i zaangażowany w czynne i świadome poznawanie swojego miejsca począwszy od własnego podwórka po własne miasto, kraj, kontynent, zmieniające się miejsce aktualnego pobytu, ze świadomością istnienia innych niż „moje” przestrzeni geograficznych i grup społecznych. Te lokalne działania to oczywisty i istotny wkład w budowanie tożsamości ponadlokalnej, nowoczesnego wizerunku i marki, w tym przypadku Warszawy, na skalę nie tylko jednej z europejskich stolic.

Umysł człowieka jest zdolny do bezpośredniego zapamiętywania abstrakcji, ale nie jest ono efektywne bez wytworzenia asocjacji. Istota przetwarzania, zapamiętywania, nadawania treści, weryfikowania znaczenia informacji i tworzenia świadomości jest jednym z bardziej interesujących zjawisk biologicznych. Jednym z elementów efektywnego uczenia się i zapamiętywania jest tworzenie różnego rodzaju skojarzeń. Niestety, w szkole uczymy się więcej o anatomii stawonogów niż o tym, jak funkcjonuje ludzki mózg.

Nauczanie na poziomach od podstawowego po akademicki opiera się w dużej mierze na zapamiętywaniu informacji. Liczy się przede wszystkim znajomość, a nie rozumienie. Sprzyjają temu również metody kwalifikacyjne i egzaminacyjne, oparte choćby na testach. Weryfikują one wiedzę w części kojarzenie informacji, ale nie rozwijają inteligencji i kreatywności. Zbyt często i zbyt duży nacisk kładzie się na zapamiętywanie definicji samych w sobie oraz w oderwaniu od realnej przestrzeni i doświadczenia. W obecnych czasach, w których dostęp do źródeł jest powszechny i nieograniczony, jest to dość archaiczny model zdobywania wie-

² M. Ostrowski, *Pokolenie Varsovia.pl: tryptyk warszawski. The Varsovia.pl Generation: Warsaw triptych* (przeł. na ang. M. P. Cegłowski), SCI-ART Organizacja Badań Naukowych, Samodzielna Pracownia Informacji Obrazowej, Warszawa 2007, 208 s., fotografie [wyd. pol.-ang.]. ISBN 83-908794-5-X.

dzy. W dobie szerokiego dostępu do Internetu zdobywanie wiedzy metodą bezpośredniego „wkuwania” wiadomości staje się coraz bardziej anachroniczne. Liczba agresywnych bodźców sensorycznych, przekazów i informacji jest tak duża, że z ich nadmiarem nasz mózg już sobie nie radzi. W umysłach tworzy się chaos informacyjny. Z niego wywodzą się i na nim opierają się podejmowane potem decyzje nasze czy decydentów politycznych lub gospodarczych.

Współcześnie coraz bardziej istotne okazują się nie tyle same wiadomości, ile mechanizmy ich zdobywania, rozumienia, wartościowania, zarządzania nimi i wykorzystywania. I coraz częściej współtworzenia i powiększania zasobów wiedzy. Informacje stają się coraz powszechniej dostępne i nie warto przyswajać ich w bezpośredniej formie. W edukacji nacisk powinien być zdecydowanie przesunięty z zapamiętywania wiadomości na poszukiwanie systemów pozwalających mądrze korzystać z coraz większych zasobów wiedzy. Konieczna staje się więc zmiana modelu nauczania.

Idea WTE – nauczania opartego na budowaniu relacji z przestrzenią, kształtowanego przez uniwersalną koncepcję informacji obrazowej jako jednego z elementów ewolucji biologicznej (i uniwersalnej platformy społecznej wiedzy) – oraz technologiczne osiągnięcia informatyczne przełomu XX i XXI w., dają taką szansę.

Uniwersalizm projektu pozwala teoretyczne i abstrakcyjne informacje z lekcji i podręczników aktywizować w umyśle przez wiązanie ich bezpośrednio z rzeczywistą przestrzenią własnego miasta czy regionu – uczy umiejętności korelacji wiedzy podręcznikowej z realnym światem. To nie tylko sposób na weryfikację naszej wiedzy, ale również pomysł na zapamiętywanie i kojarzenie treści informacji z realnymi obiektami, których dotyczą.

Wspomniane aktywowanie informacji polega na ciągłym przypominaniu, inaczej zostaną wyparte z pamięci. Zajęcia, w idei WTE, powinny odbywać się dosłownie wszędzie w przestrzeni miejskiej i jednocześnie mieć charakter ciągły – również w czasie. Nie są ograniczone ani czasowo, ani tematycznie tylko do lekcji w klasie, ale mogą odbywać się praktycznie w każdej przestrzeni – zarówno w codziennej drodze do i ze szkoły, podczas niedzielnego spaceru, jak i w trakcie „serfowania” w sieciach komputerowych.

Celem projektu staje się nie tylko zwiększenie efektywności nauczania, ale jednocześnie wskazanie na praktyczny wymiar zdobytej wiedzy w zwiększaniu samodzielności uczniów, budowaniu związków z miejscem zamieszkania i w rezultacie tworzenie silnych lokalnych społeczności. Dzięki temu uczeń od pierwszych klas powinien mieć również świadomość wartości swojej pracy.

Rozwój intelektualny i emocjonalny w proponowanym modelu edukacji wiąże sprawność umysłu, w tym wiedzę, z realną przestrzenią bezpośrednio lub pośrednio otaczającą dany organizm. Dla uczniów szkół warszawskich od poziomu podstawowego po uczelnie taką przestrzenią, w ludzkim wymiarze, jest szeroko pojmowana Warszawa. Choć mowa jest o szkołach, nie chodzi tu o wyniki promocji z klasy do klasy zakończone zdaniem matury czy ukończeniem uczelni. Cel jest bardziej dalekosiężny. Należy mieć świadomość, że za kilka lat, co w większej skali czasowej znaczy relatywnie już „jutro”, absolwenci jako dorośli ludzie będą zarządzać Warszawą. Program WTE i jego konsekwencje sięgające w przyszłość wykraczają poza okres szkolny.

W projekcie zmienia się też relacja między nauczycielem a uczniem. To nie nauczyciel ma nauczać, lecz uczeń ma się uczyć i sam w większym stopniu powinien przejmować aktywną rolę. Nauczyciel powinien być przede wszystkim przewodnikiem (warto dostrzec, jak pojawia

sie w tym kontekście nowe pojęcie przewodnika po Warszawie), instruktorem, opiekunem, wsparciem, a nie tylko źródłem wiedzy encyklopedycznej.

Podsumowując cele, które stawia sobie projekt WTE, można je zgrupować w następujące klasy zagadnień:

- mechanizmów poznawczych (ćwiczenie spostrzegawczości, logicznego wnioskowania i umiejętności formułowania pytań);
- strategii poznawczych (w tym kreatywności, inspiracji, działań twórczych);
- powiązania wiedzy bezpośrednio z przestrzenią Warszawy (lub przestrzenią danego regionu dla innych szkół);
- rozszerzania przestrzeni, w których uczeń zdobywa i utrwała wiedzę, poza szkołę czy dom, na cały obszar miasta i przenoszenia (przynajmniej konfrontacji) wiedzy i doświadczeń na skalę globalną;
- budowania nowych relacji poziomych z innymi członkami danej społeczności, np. rówieśnikami, rodzicami oraz miejscowością, z którą są związani, a także rozmaitych relacji hierarchicznych w danej społeczności (np. z nauczycielami, osobami młodszymi). Pozwoli to na dynamiczne – podejmowane często dla wykonania konkretnego zadania lub osiągnięcia konkretnego celu – tworzenie innowacyjnych i partnerskich zespołów w nowych relacjach: uczeń-uczeń, uczeń-grupa, uczeń-nauczyciel, nauczyciel-nauczyciel, uczeń-rodzice, uczeń-społeczność Warszawy, uczeń-fizyczna przestrzeń miasta. Relacje te mają charakter wielodyscyplinarny, wielokulturowy, są nieograniczone relacjami czasowymi i pokoleniowymi.

Zrealizowanie takich celów wymaga:

- wypracowania i wprowadzenia nowych mechanizmów twórczego uczenia się;
- wprowadzenia do procesu nauczania najnowszych światowych technologii, w tym technologii informatycznych, i nowoczesnej wiedzy nie tylko z konkretnego przedmiotu, ale również znajomości tego, czym jest i jaka jest wartość wiedzy zdobytej w szkole, jak można nią sprawnie zarządzać i wykorzystywać, spełniając podstawowe kryterium ewolucji człowieka w poznawaniu i skutecznym – fizycznym i intelektualnym – zasiedlaniu nowych obszarów;
- tworzenia czynników integracji z miastem;
- ćwiczenia umiejętności gromadzenia, sortowania, porządkowania, wartościowania, weryfikacji i selekcjonowania informacji (wiedzy);
- wprowadzenia nowatorskich sposobów uczenia, uczenia się i zapamiętywania informacji przez wiązanie jej z fizyczną przestrzenią Warszawy;
- uczenia samodzielności myślenia, działania oraz odpowiedzialności za swoje czyny;
- rozszerzenia procesów edukacji poza obszar szkoły i domu bezpośrednio w fizyczną przestrzeń miasta (regionu);
- tworzenia nowych form organizacji nauczania w powiązaniu z rzeczywistą przestrzenią;
- aktywnego utrwalania wiedzy nawet podczas przypadkowych kontaktów z wybranymi znacznikami przestrzeni (każdorazowe przejście koło wyznacznika przestrzeni, np. obiektu, pomnika, budynku, placu, mostu, instytucji wywołuje z pamięci i ponownie utrwała wiadomości, z którym zostały wcześniej powiązane);
- budowania lokalnego patriotyzmu jako elementu globalnej kultury.

Powyższe cele, tak skrótowo i deklaratorywnie sformułowane, nie są zapewne na tym etapie w pełni czytelne. Ukonkretniają się one i stają się bardziej zrozumiałe po zapoznaniu się z treścią scenariuszy i skryptów zajęć.

Program WTE nie ogranicza się do poznawania przestrzeni, w której żyjemy, pomaga również w poznawaniu siebie samych i zdolności do percepcji i budowania modeli rzeczywistości. To podstawa rozwoju cywilizacyjnego. To również bardzo rozbudowane naukowo – teoretycznie i doświadczalnie – podstawy, na których omówienie nie ma tu miejsca. Pozwalają one uświadomić uczniom mechanizmy świadomego oddzielania tego, co widzę spontanicznie i naturalnie (wrodzonej spostrzegawczości) od tego, co wiem i umiem nazwać (czyli nabytej wiedzy). Często widzenie, poddane silnej presji naszego umysłu i posiadanych wiadomości, jest kalekie lub wręcz fałszywe. Niejednokrotnie w treść zmysłowego obrazu rzeczywistości jest wpiśwany zasób naszej wiedzy, z czego większość ludzi nie zdaje sobie sprawy. Widzimy wówczas nie to, co istnieje naprawdę, ale to, co chcemy zobaczyć lub wiemy, że zobaczymy. Włączenie w program edukacyjny racjonalnego patrzenia jest jego kolejną wartością.

Triada trzyetapowego ciągu aktywności psychofizycznej:

- widzę (analiza sensoryczna),
- analizuję i interpretuję (analiza na poziomie inteligencji emocjonalnej i racjonalnej),
- działam (kształtowanie umiejętności podejmowania decyzji),

jest podstawą programu WTE (stąd nazwa). Proces ten generuje wiele nowych zjawisk heurystycznych dokonujących się w naszym mózgu na różnych poziomach przetwarzania informacji. Pozwala więc analizować nie tylko treść tego, co widzimy, ale jednocześnie świadomie badać narzędzie poznawcze, czyli udział i funkcjonowanie naszego mózgu w procesie percepcji informacji i jej kolejnych przetworzeń.

Uczenie się jest złożonym procesem nie tylko prostego zdobywania i zapamiętywania informacji z różnych zakresów. Poznawanie nowych faktów i nowej gramatyki relacji, które tworzą lub mogą tworzyć, to w rzeczywistości ciągły proces nauki obcego języka, w którym chcemy w przyszłości określać nowe pojęcia i którym chcemy komunikować się. Edukacja powinna być więc wspomagana dodatkowymi mechanizmami ułatwiającymi percepcję informacji. Jednym z przykładów zaproponowanych w modelu Szkoły Warszawskiej jest dyspersja centrów uczenia się. Lekcje nie muszą i nie powinny odbywać się tylko w budynku szkolnym, ale winny wręcz przenieść się w części w inne miejsca. Wiedzę o Warszawie z okresu Canaletta można przekazywać w atmosferze sal Zamku Królewskiego, zagadnienie wydarzeń powstania listopadowego można zacząć w Łazienkach Królewskich, a zajęcia o zanieczyszczeniu Wisły i sposobach oczyszczania wody również powinny odbywać się bezpośrednio w realnej przestrzeni np. w powiązaniu z wielkimi oczyszczalniami „Czajka” czy „Południe”. Uwiarygodnia to zdobywaną wiedzę, a informacje przez asocjacje ze środowiskiem są lepiej rozumiane i zapamiętywane. Jednocześnie Warszawa jest poznawana z nowych perspektyw.

W konsekwencji być może w przyszłości zmieni się model szkoły kojarzonej obecnie z budynkiem szkolnym na dyspersyjny zbiór miejsc w realnej i wirtualnej przestrzeni, dzięki czemu można będzie poznawać jednocześnie i Warszawę, i określone zagadnienia w przyjaznej konfrontacji z przedmiotową wiedzą podręcznikową.

PRZYKŁADY REALIZACJI IDEI WARSZAWSKIEGO TRYPTYKU EDUKACYJNEGO I MODELU SZKOŁY WARSZAWSKIEJ

Temat: Powstanie listopadowe³

Materiały: historyczne materiały źródłowe, współczesne zdjęcie lotnicze jesiennego parku Łazienkowskiemu reprezentującego rzeczywistą przestrzeń Warszawy.



Triada percepcji i przetwarzania informacji:

- widzę (analizuję sensorycznie, czyli opisuję to, co widzę dosłownie),
- myślę (wprowadzam w przestrzeń obrazu znane fakty historyczne i lokalizuję je geograficznie),
- działam (buduję asocjacje informacji z przestrzenią, analizuję istniejące zależności, tworzę inne możliwości rozwoju wydarzeń, optymalizuję wydarzenia i procesy twórczego myślenia).

Zagadnienie powstania listopadowego może być analizowane przykładowo na lekcjach (z odmiennych perspektyw przedmiotowych): historii, języka polskiego, matematyki, informatyki, biologii, geografii i plastyki.

Na lekcji historii omawiane są wydarzenia historyczne z pozycji genezy wybuchu powstania i historycznej kolejności zdarzeń. Wydarzenia są nanoszone na obraz lotniczy jak na mapę w układzie chronologicznym (istotna jest świadomość pojęcia chronologii i relacji przyczynowo-skutkowych).

Na lekcji języka polskiego analizowany jest zarówno sam utwór *Noc Listopadowa* Stanisława Wyspiańskiego, jak i jego odniesienia do realiów historycznych i kultury materialnej

³ Projekt lekcji został szerzej przedstawiony w opracowaniu M. Karaś, *Noc listopadowa* [w:] *Warszawski Tryptyk Edukacyjny*, t. 2, dz. cyt.

(istotny jest odmienny sposób ujęcia zagadnienia, brak chronologii historycznej w spacerze po Łazienkach, odmienny język i obecność przesłania literackiego).

Na lekcji matematyki obiekty i miejsca historyczne n są porządkowane nie w chronologii historycznej, ale traktowane jako graf pod kątem optymalizacji trasy zwiedzania (założenia: trasa najkrótsza, a dany obiekt jest odwiedzany tylko jeden raz).

Rozwiązanie problemu polega na znalezieniu takiej permutacji *cyklicznej* π zbioru $\{1, \dots, n\}$, która minimalizuje sumę

$$\sum_{i=1}^{n-1} d_{\pi(i), \pi(i+1)} + d_{\pi n, \pi(1)}$$

Symbol $d_{\pi(i), \pi(i+1)}$ oznacza odległość między punktami oznaczonych w kolejności $\pi(i)$ oraz $\pi(i+1)$ (oznacza powrót do punktu wyjściowego).

Zadanie jest związane z wyznaczaniem cyklu Hamiltona w grafie G , czyli takiego cyklu, który zawiera każdy wierzchołek grafu tylko raz.

Choć analiza dotyczy zagadnień matematycznych, niezbędna jest wiedza historyczna. Zadanie może też polegać na ćwiczeniu wyobraźni logicznej – opisania skutków wydarzeń historycznych, gdyby działały się w innej chronologii, wymuszonej rozwiązaniem optymalizacyjnym komiwojażera.

Przy okazji spaceru konfrontuję w terenie trzy spojrzenia na wydarzenia z 29 listopada 1830 r. Trasę wydarzeń historycznych i niezależnie swojej wędrówki przedstawiam na fotomapie zgodnie z zasadami poznanymi na lekcjach geografii i z wprowadzeniem ikon (symboli) opracowanych tym razem na lekcjach plastyki.

Marek Ostrowski

MARIA SKŁODOWSKA-CURIE W WARSZAWIE W RAMACH OBCHODÓW ROKU MARIII SKŁODOWSKIEJ-CURIE I MIĘDZYNARODOWEGO ROKU CHEMII

Dnia 27 stycznia 2011 r. w siedzibie UNESCO w Paryżu zainaugurowano Międzynarodowy Rok Chemii, a dwa dni później w dużej auli Sorbony uroczystie ogłoszono rok 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie. Polskę reprezentowała w Paryżu Anna Komorowska, żona prezydenta RP. Referaty wprowadzające wygłosili przedstawiciele polskiej nauki. W obu uroczystościach wzięli udział Pierre Joliot i Helene Langevin, wnukowie Marii i Piotra Curie. W trakcie całego roku odbywało się w Warszawie wiele imprez, m.in.:

27 stycznia 2011 r. – Senat RP podjął uchwałę ogłaszającą rok 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie, w grudniu 2010 r. taką uchwałę podjął też Sejm RP; prezentacja wystawy biograficznej o Marii Skłodowskiej-Curie przygotowanej przez Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie (Polskie Towarzystwo Chemiczne) oraz Archiwum PAN.

Akcja „Urodziłam się w Warszawie” („I was born in Warsaw”) prowadzona z Departamentem Promocji Miasta Warszawy, „Good Looking Studio” oraz Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie i Polskim Towarzystwem Chemicznym mająca na celu wykonanie murali warszawskich i oznaczenie miejsc w Warszawie związanych z uczoną. Akcja informacyjna widoczna była także w warszawskim metrze oraz na lotnisku im. Fryderyka Chopina. Powstało kilka murali – przy ulicy Lipowej, niedaleko nowego gmachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego; przy stacji Metro Centrum jako upamiętnienie miejsca, z którego (z Dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej) w 1891 r. młoda Maria Skłodowska odjechała do Paryża; na budynku Instytutu Onkologii (dawniej Radowego) przy ulicy Wawelskiej 15 oraz na budynku przy ulicy Nowolipki 11, pod tym adresem mieszkali Skłodowscy od 1868 r.

8 marca 2011 r. – na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się uroczysta sesja; jednej z sal na tym wydziale nadano imię Marii Skłodowskiej-Curie; otwarto wystawę biograficzną pt. „Życie i dokonania Marii Skłodowskiej-Curie” przygotowaną przez Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie (Polskie Towarzystwo Chemiczne) i Archiwum PAN oraz wystawę zorganizowaną przez ambasadę francuską w Warszawie.

24 marca 2011 r. – z okazji Międzynarodowego Roku Chemii i Roku Marii Skłodowskiej-Curie Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie (Polskie Towarzystwo Chemiczne) oraz Archiwum PAN zorganizowały w Pałacu Staszica konferencję dla młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej na temat „Maria Skłodowska-Curie – dwukrotna noblistka i jej wkład w powstanie nowych dziedzin nauki”. Honorowy patronat nad konferencją objęli prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Michał Kleiber oraz prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego prof. Bogusław Buszewski. Wykłady na temat wpływu odkryć uczzonej na rozwój technik radiacyjnych, bezpieczeństwa i zagrożeń płynących z energetyki jądrowej, istoty odkryć Marii i Piotra Curie, wpływu odkryć uczzonej na rozwój onkologii oraz kulis przyznania Marii Skłodowskiej-Curie nagród Nobla wygłosili specjaliści z zakresu chemii radiacyjnej, energetyki jądrowej, promieniotwórczości, medycyny i historii.

Marzec-czerwiec 2011 r. – konkurs wiedzy chemicznej oraz wiedzy o Marii Skłodowskiej-Curie dla młodzieży z warszawskich szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych zorganizowany przez Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie (Polskie Towarzystwo Chemiczne) i XXIII LO im. Marii Skłodowskiej-Curie pod patronatem honorowym prezesa Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Konkurs składał się z dwóch etapów. Pierwszy z nich (testowy) odbywał się w szkołach. Etap drugi, w czasie którego uczestnicy rozwiązywali otwarte zadania chemiczne oraz odpowiadali na otwarte pytania z zakresu biografii uczzonej, odbył się w XXIII LO w Warszawie. Wręczenie nagród miało miejsce w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie. Fundatorami nagród były: Senat RP, Instytut Chemii Organicznej oraz Polskie Towarzystwo Chemiczne.

Marzec-czerwiec, październik-grudzień 2011 r. – „Wtorkowe zabawy z chemią” w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie i Polskim Towarzystwie Chemicznym to program dla dzieci z klas IV-VI szkół podstawowych realizowany wspólnie z Wydziałem Chemii UW, w trakcie którego przedstawiono tematy: „Gra w kolory”, „Zagadkowe substancje”, „Co potrafi dwutlenek węgla?”. Dzieci pod okiem doktorantów z Wydziału Chemii UW mogły samodzielnie przeprowadzać proste doświadczenia chemiczne oraz poznawać chemię, która jest wszędzie wokół nas, w kuchni, w łazience, w życiu codziennym.

4-6 maja 2011 r. – w Polsce przebywała szwedzka para królewska: król Gustaw Karol XVI z małżonką królową Sylwią. Tę oficjalną wizytę zorganizowały Kancelaria Prezydenta RP oraz ambasada Szwecji w Warszawie. Goście zwiedzili Warszawę, Wrocław i Świdnicę. Wśród miejsc w stolicy, które odwiedzili, były m.in. Centrum Nauki Kopernik, Muzeum Fryderyka Chopina oraz Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie (Polskie Towarzystwo Chemiczne). W trakcie wizyty w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie (4 maja), trwającej ok. 30 min., para królewska obejrzała ekspozycję i wpisała się do księgi pamiątkowej.

14 maja 2011 r. – w ramach tegorocznej Nocy Muzeów wraz z Instytutem Chemii i Techniki Jądrowej zaproponowano zwiedzającym wiele atrakcji. Dla najmłodszych przygotowano projekt budowy elektrowni atomowej z masy solnej oraz poszukiwanie „promieniotwórczego skarbu”. Budując elektrownię, dzieci uczyły się w formie zabawy, jak jest zbudowana elektrownia, co znajduje się na jej terenie, jakie muszą być zabezpieczenia. Natomiast używając sprzętu do badania natężenia promieniowania, szukały skarbu (zegarka z fosforyzującymi wskazówkami), a po jego odnalezieniu wysłuchały wyjaśnień na temat historii odkrycia radu i jego wykorzystania. Dla starszych zorganizowano pokazy sprzętu dozymetrycznego oraz prelekcje na temat szkodliwych dawek promieniowania. Zrealizowano także uliczny pokaz mody – młodzi ludzie spacerujący w strojach z XIX i XX w., typowych dla laborato-

rium, Sorbony, ulic Paryża i Warszawy, zapraszali do muzeum. Ponadto zwiedzający mogli obejrzeć scenki rodzajowe z życia Marii Skłodowskiej-Curie, które odgrywali w muzeum uczniowie z warszawskich szkół, jak również podziwiać – oprócz stałej ekspozycji – dowcipne plakaty będące rezultatem konkursu rozpisanego przez firmę AMS. Miasto stołeczne Warszawa z „Good Looking Studio” zorganizowały na budynku rodzaj *video mapping* o życiu uczoney. Muzeum odwiedziło w tym roku ok. 7 tys. osób, w tym prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz.

26 maja 2011 r. – otwarcie ścieżki edukacyjnej przed Instytutem Onkologii (dawniej Radowym) przy ulicy Wawelskiej 15. Inauguracja ścieżki była wynikiem współpracy Towarzystwa Marii Skłodowskiej-Curie w Hołdzie, Dzielnicy Ochota, miasta stołecznego Warszawy. Wydarzenie objęła patronatem honorowym prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz. Podczas uroczystości zwiedzano salę edukacyjną Bronisławy Dłuskiej, ogród w którym rośnie pamiątkowe drzewo posadzone w roku 1932 przez Marię Skłodowską-Curie, Środowiskowe Laboratorium Jonów Ciężkich UW, Wydział Chemii UW. Na skwerze przed Instytutem Onkologii zorganizowano festyn naukowy, podczas którego pracownicy Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej Wydziału Chemii UW oraz Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej prezentowali doświadczenia i pokazy chemiczne.

Maj 2011 r. – spotkanie Stowarzyszenia KARAN „Wierzę w przyszłość mojego narodu” zorganizowane przez Barbarę Wachowicz i Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w siedzibie Muzeum i Polskiego Towarzystwa Chemicznego. W spotkaniu wzięła udział młodzież z warszawskich szkół. Zebrani wysłuchali gawędy pani Wachowicz na temat uczoney oraz wspomnień prof. Andrzeja Kułakowskiego, wiceprezesa Towarzystwa Marii Skłodowskiej-Curie w Hołdzie.

Maj 2011 r. – otwarcie nowej części ekspozycji w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie. Jej twórcy postanowili wybudować pierwsze laboratorium Marii i Piotra Curie – starą szopę, w której uczeni dokonali odkrycia polonu i radu. Zwiedzający będą mogli znaleźć się w pierwszym laboratorium państwa Curie, wśród prostych sprzętów laboratoryjnych i równie prostych mebli.

Maj, sierpień 2011 r. – Wydawnictwo MULTICO opublikowało książki poświęcone Marii Skłodowskiej-Curie: *Wielcy Polacy. Zeszyt Edukacyjny* (pozycja dla dzieci) oraz bogato ilustrowany album pt. *Maria Skłodowska-Curie, kobieta wyprzedzająca epokę* (wydanie w polsko-angielskiej wersji językowej). Wydawnictwo Emka przygotowało pierwszą pozycję z serii Fotobiografie, poświęconą Marii Skłodowskiej-Curie, bogato ilustrowaną pięknymi fotografiami pochodzącymi z epoki oraz współczesnymi (publikacja tłumaczona także na języki angielski i francuski ukaże się w listopadzie br.). Wstęp do *Fotobiografii Marii Skłodowskiej-Curie* napisała Anna Komorowska. Wymienione pozycje można będzie nabyć w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie przy ulicy Freta 16 (<http://muzeum.if.pw.eu.pl>).

7 czerwca 2011 r. – z okazji Międzynarodowego Roku Chemii oraz Roku Marii Skłodowskiej-Curie zorganizowano w Senacie RP konferencję na temat „Chemia w rozwoju i postępie cywilizacji”, którą otworzył prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr hab. Michał Kleiber. Jej organizatorami były: Senat RP, Polskie Towarzystwo Chemiczne, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Polska Akademia Nauk. W trakcie obrad wygłoszone zostały referaty na temat życia i dokonań Marii Skłodowskiej-Curie oraz działań realizowanych przez muzeum uczoney w Warszawie, jak również poświęcone działalności profesorów Jana Czochralskiego i Ignacego Mościckiego, znaczeniu chemii w rozwoju energetyki jądrowej, a także roli kobiet

w nauce. Konferencji towarzyszyły wystawy – prezentująca dorobek i życie Marii Skłodowskiej-Curie oraz „Kamienie milowe polskiej chemii”, którą przygotował Wydział Chemii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

17 czerwca 2011 r. – „Wybitne osiągnięcia źródłem inspiracji dla wynalazców – w 100-lecie II Nagrody Nobla Marii Skłodowskiej-Curie” to konferencja zorganizowana przez Główny Urząd Patentowy, Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie, Polskie Towarzystwo Chemiczne i Centralną Bibliotekę Rolniczą. Honorowy patronat nad nią objął minister nauki i szkolnictwa wyższego oraz marszałek województwa mazowieckiego. Obrady odbywały się w Centralnej Bibliotece Rolniczej przy Krakowskim Przedmieściu 66, gdzie w czasach Marii Skłodowskiej-Curie mieściło się Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, w laboratoriach której młoda Maria uczyła się analizy chemicznej.

27 czerwca 2011 r. – przed ratuszem dzielnicy Ochota otwarto wystawę pt. „RadioAktywna i PromienioTwórcza Maria Skłodowska-Curie”, którą zorganizowały: miasto stołeczne Warszawa i Urząd Dzielnicy Ochota przy współpracy Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie, Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Towarzystwa Marii Skłodowskiej-Curie w Hołdzie. Patronat honorowy nad wystawą objęła przewodnicząca Rady miasta stołecznego Warszawy.

Czerwiec 2011 r. – Tramwaje Warszawskie, Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie, Polskie Towarzystwo Chemiczne, Instytut Chemii Organicznej oraz miasto stołeczne Warszawa zorganizowały akcję edukacyjną z myślą o młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Polegała ona na tym, że w zabytkowym tramwaju urządzono „Wagon Chemiczny”, w którym wykonywano proste, ale niezwykle interesujące wizualnie doświadczenia chemiczne. Podczas jazdy przewodnik z Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie opowiadał o związkach uczoney z Warszawą. W wagonie prezentowano także biograficzną wystawę przygotowaną przez Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie (Polskie Towarzystwo Chemiczne) i Archiwum PAN.

26 sierpnia 2011 r. – podczas otwarcia 19. Międzynarodowej Wystawy „Zieleń to życie” odbyła się uroczystość nadania imienia Marii Skłodowskiej-Curie nowemu gatunkowi powojnika (*Clematis*). Ogrodnicy pragnęli w ten sposób oddać hołd uczoney i podkreślić fakt, że była ona Polką. Wiele powojników nosi imiona wielkich Polaków, rozślawiając imię Polski na zagranicznych wystawach.

27 sierpnia 2011 r. – w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie odbył się koncert chopinowski zorganizowany przez muzeum uczoney, Stowarzyszenie Fryderyka Chopina, Dom w Żelazowej Woli (miejsce urodzenia Chopina) i ambasadę chińską w Warszawie. W programie znalazły się utwory Chopina, Paderewskiego i kompozytorów chińskich. Solistką była artystka z Chin, absolwentka Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie Y. LEE. Koncert transmitowano w Internecie oraz w telewizjach cyfrowych.

Sierpień 2011 r. – z okazji 100-lecia przyznania Marii Skłodowskiej-Curie drugiej Nagrody Nobla oraz Roku Marii Skłodowskiej-Curie Zarząd Transportu Miejskiego wprowadził do obiegu kartę miejską z wizerunkiem uczoney.

17-25 września 2011 r. – podczas Festiwalu Nauki w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie zorganizowano pokazy z zakresu promieniotwórczości, zaś najmłodszy goście szukali skarbu i budowali elektrownię jądrową z masy solnej. Mogli też wysłuchać opowieści na temat związków uczoney z Warszawą. Dla starszych uczestników festiwalu przygotowano wykłady z dziedziny chemii radiacyjnej, energetyki jądrowej i promieniotwórczości. W organizację Festiwalu Nauki zaangażowało się Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie wspierane przez Instytut Chemii i Techniki Jądrowej.

25 września 2011 r. – w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie wręczono nagrody laureatom konkursu na limeryki, stanowiącego jeden z elementów projektu „Laboratorium Marii Skłodowskiej-Curie”. Jego drugim elementem była wystawa pt. „Maria Skłodowska-Curie kobieta, matka, naukowiec” zorganizowana w Wawrze przez Klub Kultury „Zastów” przy współpracy z Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie.

Wrzesień-październik 2011 r. – „Krokami Marii Skłodowskiej-Curie” to projekt Fundacji Art, Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej, Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie oraz Polskiego Towarzystwa Chemicznego adresowany do uczniów klas IV-VI warszawskich szkół podstawowych. Polega on na zaangażowaniu dzieci w działania uliczne, w trakcie których zdobywają oni dzięki wskazówkom wiedzę na temat miejsc w Warszawie związanych z Marią Skłodowską-Curie. Uczniowie za pomocą map oraz przekazywanych tekstów i zagadek zapoznają się z podstawowymi terminami z zakresu promieniotwórczości, chemii radiacyjnej i energetyki jądrowej.

Wrzesień-październik 2011 r. – wystawa plenerowa prezentująca historię i współczesne działania Polskiego Towarzystwa Chemicznego oraz Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie zorganizowana na Politechnice Warszawskiej przez Bibliotekę Politechniki Warszawskiej oraz Muzeum i Polskie Towarzystwo Chemiczne. Polskie Towarzystwo Chemiczne zostało założone w 1919 r. przez czołowych polskich chemików: L. Marchlewskiego, W. Świątosławskiego, I. Mościckiego. Wśród założycieli i członków honorowych PTChem znalazła się też Maria Skłodowska-Curie (od 1924 r.). Towarzystwo działa nieprzerwanie, zrzeszając chemików, sympatyków chemii, nauczycieli szkół, nauczycieli akademickich i studentów. Organizuje zjazdy, konferencje naukowe, wydaje periodyki, a od 1967 r. prowadzi także biograficzne Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie. Obie instytucje mieszczą się przy ulicy Freta 16, w miejscu urodzenia uczzonej.



PRZEMIANY MYŚLENIA. ZWRÓĆMY OCZY KU WIŚLE

Zakończony 4 września Festiwal „Przemiany” zorganizowany przez Centrum Nauki Kopernik to kilkanaście równoległe odbywających się imprez skierowanych zarówno do bardzo małej liczby odbiorców, jak np. kameralne warsztaty dające możliwość kilkugodzinnej pracy z ekspertami, jak i przeznaczonych dla setek uczestników – debata oraz kino dokumentalne, a nawet dla kilku tysięcy osób – duży koncert współczesnej muzyki elektronicznej. Pokazy w planetarium, leniwe godziny podczas śniadania na trawie, lektura i wiele innych wydarzeń na Powiślu, obu nabrzeżach Wisły, a także na starej Pradze Północ. W Festiwalu „Przemiany” wzięło udział kilka tysięcy uczestników.

Po co festiwal? Jak może wyglądać Wisła w Warszawie? Jest wiele osób, które próbują odpowiedzieć na te pytania. Wokół rzeki powstał cały ruch społeczny zainicjowany przez ludzi dostrzegających twórczy potencjał miejskiego nabrzeża. Od wielu lat instytucje pozarządowe organizują nad brzegami Wisły imprezy kulturalne, reaktywują ruch turystyczny na rzece i zaciebiegają o to, by prawy brzeg zachował swą naturalną formę. I właśnie z tego oddolnego ruchu, do którego przyłączyły się z czasem instytucje publiczne, prowadząc debatę nad możliwym kształtem nabrzeży, narodziły się „Przemiany”.

Festiwal „Przemiany” został powołany do życia przez miasto stołeczne w 2009 r. Była to próba stworzenia platformy dla różnych instytucji, którym los nabrzeży nie był obojętny. W 2010 r. festiwal z przyczyn formalnych nie odbył się. W 2011 r. poproszono o jego organizację Centrum Nauki Kopernik, które postanowiło podjąć wyzwanie i przeobrazić nieco dotychczasową formę festiwalu. Jak? Z jednej strony czerpiąc z doświadczeń roku 2009, z drugiej sięgając do europejskiej tradycji centrów nauki i organizowanych przez nie festiwali.

Dwa lata temu organizatorzy „Przemian” pisali: „W wielu europejskich metropoliach rzeka to ważny element tożsamości miasta. Jej potencjał sprawia, że wokół koncentruje się życie. W Warszawie tak nie jest. Rzeka jest z boku wydarzeń. Zmieńmy to. Zwróćmy oczy ku Wiśle”.

Czy od tego czasu coś się zmieniło? Na razie odpowiedzi na to pytanie można udzielić tylko intuicyjnie. Dotychczas nie prowadzono bowiem żadnych badań na temat miejsca mentalnego obrazu Wisły i nabrzeży w Warszawie. Pierwsze zrealizowano w ramach tegorocznego festiwalu. Wyniki będą dostępne od października br.

Czy zwróciliśmy oczy ku Wiśle? To pokazują tysiące warszawiaków spędzających wolny czas na lewym brzegu, bawiących się w knajpkach, uczestniczących w spływach kajakowych,

czy oglądających wschody słońca z barki Przemka Paska z Fundacji „Ja Wisła”. Coraz więcej ludzi żyje, pracuje i tworzy nad Wisłą. Czy oznacza to jednak, że wokół rzeki koncentruje się życie miasta? Nie. Mamy jeszcze dużo do zrobienia, by rzeka stała się nie tylko kręgosłupem, ale i sercem metropolii.

Oczywiście nabrzeża potrzebują infrastruktury, mądrze realizowanych inwestycji, które nie zniszczą delikatnej biologicznej tkanki prawego brzegu. Potrzebują też współpracy między bardzo wieloma osobami – od struktur miejskich, przez animatorów życia kulturalnego, naukowców i specjalistów, po odbiorców chcących uczestniczyć w obywatelskim dialogu nad kształtem miasta.

To, czym Wisła będzie za dekadę lub dwie w warszawskich granicach (niemal 30 km), będzie zarazem testem z umiejętności kształtowania dobrej przestrzeni. Tegoroczny Festiwal „Przemiany” umożliwił tworzenie przestrzeni publicznej otwartej na różne potrzeby i wizje, proponując działania zgrupowane w trzech głównych blokach tematycznych oraz kilku uzupełniających.

Pierwszy to wielopoziomowy projekt „Socjologii Wisły”. Korzystając z możliwości oferowanych przez socjologię wizualną, pozwolił swoim uczestnikom stać się badaczami analizującymi fotogeniczność Wisły. Badając samodzielnie wykonane fotografie, uczestniczący w projekcie podjęli próbę odpowiedzi na wciąż nieoczywiste pytanie: jaka jest Wisła, a jaka może być? Już w lipcu w ramach tego projektu przeprowadzono ilościowe badania socjologiczne na lewym brzegu rzeki. Całość prac zakończy publikacja na stronie internetowej. Raport podsumowujący zrealizowane działania zostanie przekazany również władzom miasta.

Inny projekt festiwalu dotyczył prawego brzegu Wisły – chcemy zbliżyć oba brzegi: niwelować granice urbanistyczne, a także mentalne, chcemy się poznać, skorzystać z doświadczenia młodych mieszkańców dzielnicy. Warto, bo stara Praga Północ to atrakcja turystyczna miasta, w granicach której koegzystują modne knajpki, galerie i studia autorskie, tuż obok rejonów rodowitych prażan. Dla wszystkich, którzy chcieli zobaczyć Pragę oczami jej najmłodszych, dziesięcioletnich mieszkańców przygotowano praski *survival*. A prascy przewodnicy zaproponowali trasy, dzięki którym dosłownie i w przenośni można było poznać Pragę od kuchni. Czy dwa brzegi w ogóle da się zbliżyć do siebie? W najbliższych latach chcielibyśmy mocniej ingerować w praską tkankę miasta, by zaprosić mieszkańców do poznawania nietypowych przestrzeni, takich jak np. Port Praski. Jednak bez mądrej polityki infrastrukturalnej, która zapewni ciągłość działań w przestrzeni praskiego brzegu, będą to inicjatywy jednorazowe.

Częścią festiwalu umożliwiającą udział w nim możliwie największej liczbie osób była impreza „Sonic fiction” – muzyczna odsłona „Przemian”. To koncert sobotniej nocy 3 września, podczas którego po raz pierwszy w Polsce można było usłyszeć m.in. Francesco Tristano oraz Acid Symphony Orchestra. To także dyskusja z udziałem Erica Wahlforssa (twórcy portalu „Soundcloud”), oraz sierpniowe sety w klubie festiwalowym „Cud nad Wisłą”.

Jak powstawał Festiwal „Przemiany” 2011? Dnia 13 maja 2011 r. Centrum Nauki Kopernik podpisało z miastem stołecznym Warszawą umowę dotyczącą organizacji Festiwalu „Przemiany”. Tworząc program festiwalu, uwzględniono bogatą historię wydarzeń kulturalnych, jakie odbywały się na terenach nadwiślanych. Poszukiwano też nowych możliwości, ofert czynnego spędzenia wolnego czasu. Festiwal „Przemiany” kreowany jest jako nowoczesne, otwarte święto miasta, pozwalające dostrzec wartość w bliskiej obecności rzeki. Zapropono-

wano też program, którego nie ograniczono do jednorazowego wydarzenia, lecz przewidziano możliwość jego wykorzystania w trakcie kolejnych festiwali.

W trakcie pierwszego festiwalu zorganizowanego przez Centrum Nauki Kopernik jego organizatorzy skorzystali z trzech dróg tworzenia i pozyskiwania projektów:

Pierwsza grupa to projekty innowacyjne, badawcze, czerpiące z wieloletniego doświadczenia centrum („Socjologia Wisły”);

Druga grupa to projekty otwarte, w których centrum określa ramy i zaprasza zewnętrznych partnerów do realizacji własnych pomysłów (blok warsztatów);

Trzecia grupa to projekty realizowane przez zaproszonych kuratorów („Sonic fiction”).

Równoległe z programem tworzono identyfikację festiwalu oraz jego scenografię. Brzegi rzeki, jako bulwar, nie posiadają identyfikacji, dlatego w opinii organizatorów za wartość uznano spójność wizualną imprezy. Projekt autorski grupy „Super Super” obejmuje nowy *branding* festiwalu oparty na skojarzeniu błękitnej załamującej się wstęgi (rzeki), która przecina miasto wyobrażone w postaci geometrycznej bryły.

Razem z grafiką powstawał projekt scenografii uwzględniający takie bryły, jak: siedziska, stoły, ławy, półki i tablice. Przy jego realizacji wykorzystano materiały ekologiczne. Całą scenografię stworzyło 16 tys. elementów. Oba procesy wpisują się w europejski trend budowania odrębności festiwalu oraz proponowania dobrego wzornictwa. Zostały one zapoczątkowane współpracą z „mama studio” – autorami identyfikacji wizualnej Centrum Nauki Kopernik, zwycięzcami „Red Dot Award” za tę pracę.

Dlaczego „Przemiany” w Koperniku? Centrum Nauki Kopernik jest pierwszą nowoczesną instytucją mieszczącą się nad Wisłą, która dysponuje nie tylko 5 tys. m kw. powierzchni wystawowej, ale również otwartą przestrzenią publiczną. Tereny zielone wyznaczają nowy, przyjazny dla ludzi standard bulwarów wiślanych. Są dowodem na to, że Warszawa się zmienia, staje się coraz piękniejszym miastem. Festiwalem „Przemiany” centrum włącza się w proces budowania tożsamości Wisły w Warszawie. Proponuje serię wydarzeń, za pośrednictwem których organizatorzy chcą pokazać nadal nieodkryty potencjał rzeki. Mają przy tym nadzieję, że dzięki nim stanie się ona powszednim elementem krajobrazu miasta, na równi z placami miejskimi, skwerami, budynkami.

Organizatorzy festiwalu chcą, by „Przemiany” skupiły niczym w soczewce istotę miasta, które cały czas się zmienia, buduje swoją tożsamość, wchłania nowe formy i przekształca zastane. By festiwal wyszedł naprzeciw społecznemu oczekiwaniu stworzenia stałej oferty kulturalnej nad Wisłą, tak jak tworzy go każda europejska metropolia przecięta rzeką. Proponowany program nie ogranicza się do jednorazowej imprezy. Wydarzenia przygotowujące ją odbywały się przez cały sierpień – wracamy do festiwalu z obszernym raportem na temat wykorzystania bulwarów przez mieszkańców. Bloki tematyczne określono z myślą o ich rozbudowie w latach następnych. Planuje się też rozszerzenie zasięgu terytorialnego festiwalu na inne dzielnice, a także różnicowanie miejsc – wybieranie co roku nowych, nieoczywistych terenów.



SZTUKA SPACEROWANIA, CZYLI WARSZAWA OCZAMI HISTORYKA SZTUKI NA XV FESTIWALU NAUKI

W drugiej połowie września br. odbył się XV Festiwal Nauki. Prawie od początku istnienia tej inicjatywy edukacyjnej uczestniczą w niej pracownicy i studenci Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalne miejsce w jej programie zajmuje tematyka warszawska, a jednym z pomysłów wdrażanych od pewnego czasu są spacery po stolicy mające na celu zwrócenie uwagi mieszkańców na wartość historyczną obiektów, które codziennie mijają, spiesząc do pracy czy szkoły. Spacerzy te w zamysle organizatorów mają różnić się od tradycyjnych wycieczek z przewodnikiem miejskim – mają skupiać zainteresowanie uczestników na walorach architektonicznych i ideowych Warszawy, jak również objaśniać tło kulturowe związane z prezentowanymi miejscami. W programie tegorocznym znalazły się wycieczki po dzielnicach: Żoliborz, Koło, Sadyba, Bielany, Ochota, a także wizyta w pałacu w Wilanowie. Program spacerów obejmował w większości obiekty architektury z okresu dwudziestolecia międzywojennego, epoki zyskującej ostatnio coraz bardziej na popularności zarówno w badaniach, jak i w odbiorze społecznym. Uczestnicząc w kilku tego typu imprezach, można było dowiedzieć się, jak zmieniła się polska architektura w okresie II Rzeczypospolitej – od realizacji dworkowych na Sadybie po skrajny modernizm, który reprezentują bloki projektu Brukalskich na osiedlu WSM na Żoliborzu.



Osiedle WSM na Żoliborzu. Kolonia VII według projektu Barbary i Stanisława Brukalskich, 1932-1934

Na tym tle wyróżniała się propozycja dr. hab. Andrzeja Pieńkosa dotycząca prezentacji jednego obiektu, a mianowicie służewskiego pomnika *Ofiar Stalinizmu* autorstwa Macieja Szańkowskiego, który odsłonięto w 1993 r. Monument ten miał stać się pretekstem do dyskusji na temat sposobów upamiętniania zarówno w warstwie architektoniczno-rzeźbiarskiej, jak też ideowej. Dramatyczna historia Polski XIX i XX w. odcisnęła trwałe piętno na Warszawie. Dzieje miasta

mimo upływu lat wciąż naznaczają jego przestrzeń. Podkreślają to liczne miejsca pamięci – od monumentów po tablice. Zmagania ze znalezieniem adekwatnej dla wydarzenia formy są problemem, z którym od dawna mierzą się władze i artyści. W wypadku pomnika u podnóża kościoła św. Katarzyny udało się osiągnąć kompromis między formą a treścią, tworząc pomnik symboliczny, składający się z krzyża, głazów, fragmentów krat i muru. Koncepcja ta dobrze wpisała się w kontekst miejsca, które miało być nie tylko pamiątką martyrologii, ale przede wszystkim jest cmentarzem, terenem pochówku bezimiennych ofiar reżimu.



Plakat reklamowy „Miasta Ogrodu Czerniaków”, dwudziestolecie międzywojenne. Ze zbiorów jednej z uczestniczek spaceru

Na przekór przyzwyczajeniom staramy się pokazywać na spacerach i wykładach nie tylko architekturę dawną, ale i tę z ostatniego półwiecza, włączając się tym samym w debatę na temat ochrony architektury z okresu PRL-u. Celem takich pokazów jest uświadomienie odbiorcom wkładu każdej epoki w historię kultury oraz potrzeby zachowania przejawów jej dziedzictwa materialnego a także intelektualnego. Zwłaszcza ten ostatni problem starano się poruszyć na spacerze pt. „Forma otwarta w architekturze. Osiedle Przyczółek Grochowski”, który prowadziła autorka. Impreza ta może być dobrym przykładem pokazującym założenia idei spacerów organizowanych przez historyków sztuki. Osiedle Przyczółek Grochowski powstało w latach 1968-1973 według projektu Oskara i Zofii Hansen. Podobnie jak wiele innych bloków z okresu PRL-u, wydaje się ono mało interesujące dla potencjalnych zwiedzających. Wśród samych mieszkańców wzbudza skrajne emocje – od zachwyty do nienawiści. Ten najdłuższy budynek mieszkalny w Warszawie (ok. 1,5 km) to przede wszystkim jednak jeden z najciekawszych eksperymentów architektonicznych w PRL-u. Koncepcja rozwiązań przestrzenno-społecznych zaproponowana przez projektantów stanowi unikatowy przykład na terenie Polski.

Oskar Hansen był synem Rosjanki i Norwega. Dzieciństwo spędził w Wilnie. Po wojnie przebywał w Lublinie. Ukończył studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, a następnie zamieszkał na stałe w Warszawie, gdzie na Akademii Sztuk Pięknych prowadził od 1952 r. autorską Pracownię Brył i Płaszczyzn. Twórczość artystyczną Hansena naznaczyła stworzona przez niego koncepcja formy otwartej. W 1959 r., po ostatecznym sformułowaniu, ogłosił ją na Kongresie Architektów CIAM w Otterlo. Jak pisał architekt: „Bogactwo formy otwartej w architekturze, jak i jej rozwój będzie polegał na polemice różnych form składowych – pojętych jako różne indywidualności, w której zawartość pełni rolę pierwszorzędną, która służy indywidualnie każdemu mieszkańcowi, która w swym wyrazie nie jest z góry określona”. Logicznym rozwinięciem tej idei był Linearny System Ciągły (LSC, model linearnego układu osadniczego opartego na czterech pasmach ciągnących się południkowo przez Polskę), polegający na organizacji życia społecznego poprzez kształtowanie przestrzeni. LSC oprócz zmiany miast centrycznych na pasy miało znieść podziały społeczne (na wieś i miasto) przez



Kładka oddzielająca ruch pieszy od kołowego na terenie osiedla Przyczółek Grochowski

zapewnienie wszystkim mieszkańcom takich samych warunków życiowych. Koncepcje urbanistyczne stanowiły skalę makro, realizacje budownictwa mieszkaniowego skalą mezo, natomiast pojedyncze projekty budynków, pomniki, pawilony skalą mikro. Przez te trzy skale artysta starał się wdrażać formę otwartą do projektowania. Osiedle Przyczółek Grochowski wraz z osiedlem Słowackiego w Lublinie są jedynymi przykładami wdrożenia skali pośredniej, skali monumentalnej makro nie udało się zrealizować. Podstawowymi założeniami osiedli było stworzenie przestrzeni czytelnej, elastycznej – rozwojowej (m.in. możliwość łączenia mieszkań, ich przekształcania), zindywidualizowanej, a jednocześnie zapewniającej poczucie kolektywu, bezpiecznej (stąd oddzielenie ruchu pieszego i kołowego, m.in. dzieci mogły dojść do szkoły, nie przechodząc przez ulice), a przede wszystkim zielonej. W trakcie spaceru uczestnicy mogli przyrzeć się dokładnie architekturze bloku – kilkakrotnie załamanej pod kątem prostym, przez co przypominającego na planie węża.

Podstawowym rozwiązaniem integrującym przestrzeń osiedla są korytarze – galerie obiegające blok. Stanowią one zarówno obszar wspólny, jak i ciągi komunikacji. Położenie Przyczółka Grochowskiego w okolicy lotniska wyznaczyło wysokość budynków od czterech kondygnacji w narożniku północno-wschodnim do sześciu kondygnacji w części południowo-zachodniej. Według przepisów windy można było instalować dopiero powyżej pięciu pięter, jednak dzięki stworzeniu ciągów galerii mieszkańcy niższych budynków też mogli korzystać z wind. Przy windach architekt proponował umieszczenie wózków umożliwiających przewiezienie pod dom ciężkich zakupów. Galerie mogły więc zapewnić wewnętrzną komunikację (wchodząc pierwszą klatką można było dojść do końca budynku), miejsce do spotkań czy spacerów w czasie deszczu. Dla ułatwienia identyfikacji w ciągach wielopoziomowych uliczek umieszczono

rysunki – gmerki oznaczające kolejne klatki. Choć mieszkania nie były duże, starano się projektować jasne kuchnie, okna na dwie strony, a nawet zorganizowano dla mieszkańców wystawę pokazującą, jak można najefektywniej wykorzystać przestrzeń mieszkaniową, ustawiając odpowiednio meble.

Jak to często bywa na plenerowych wykładach, grupa uczestników Festiwalu Nauki powiększyła się o mieszkańców osiedla. W tym miejscu teoria zetknęła się z codzienną rzeczywisto-



Galerie wzdłuż budynku – przestrzeń publiczno-społeczna zapewniająca komunikację

ścią, a lokatorzy opowiedzieli o własnych doświadczeniach związanych z zamieszkiwaniem w bloku mającym realizować formę otwartą.

Tym co zaprzepaściło idee Hansena była rzeczywistość PRL-u, obowiązujące normatywy co do wielkości mieszkań, materiałów, niechlujne wykonawstwo, brak funduszy na infrastrukturę towarzyszącą zabudowie mieszkaniowej (sklepy, szkoły), przypadkowy sposób rozdzielania mieszkań. Kolejny problem stanowił brak przygotowania lokatorów do nowego sposobu funkcjonowania w ramach społeczności osiedlowej. Ludzie przyzwyczajeni do rozwiązań koczowniczych nie potrafili zaakceptować nowej przestrzeni – uciekali do tradycyjnych bloków, a ci co pozostali zaczęli, dążąc do zabezpieczenia własnej przestrzeni, przedzielać galerie, grodzić przydomowe ogródki. Ta dezintegracja zaczęła budzić coraz więcej wzajemnej niechęci i agresji wśród lokatorów.

Spacery takie jak ten organizowany w ramach Festiwalu Nauki mają pełnić funkcję edukacyjną, prezentując idee towarzyszące artystom i architektom oraz zachęcać do nowego spojrzenia na nasze miasto. Zapraszamy do uczestnictwa w kolejnych edycjach Festiwalu Nauki, a także innych imprezach organizowanych przez Instytut Historii Sztuki UW.

Bibliografia

Hansen O., *Przyczółek Grochowski w Warszawie*, „Architektura” 1971, nr 10, s. 366-371.

Hansen O., *Towards open form – Ku formie otwartej*, red. J. Gola, Warszawa 2005.

Wobec Formy Otwartej Oskara Hansena: idea – utopia – reinterpretacja, red. M. Lachowski, M. Linkowska, Z. Sobczuk, Lublin 2009.

Ewa Perlińska

CZUWAJ, PRAGO!

WYSTAWA W STULECIE HARCERSTWA NA WARSZAWSKIEJ PRADZE

Obchodzimy właśnie stulecie harcerstwa – największego we współczesnej Polsce wolontariackiego ruchu wychowawczego obejmującego swym oddziaływaniem ludzi młodych, ale również dorosłych i starszych – ruchu, którego wkład w nasze dzieje najnowsze trudno przecenić. Ruchu wywodzącego się wprost ze skautingu, znakomicie jednak uzupełnionego o elementy wzięte z polskiej historii, tradycji i kultury – jak choćby o rogatywkę, postać Zawiszy w prawie harcerskim, krzyż harcerski wzorowany na Orderze Virtuti Militari...

Historię skautingu liczy się zazwyczaj od pierwszego obozu skautowego zorganizowanego przez generała brytyjskiej armii Roberta Baden-Powella na wyspie Brownsea w hrabstwie Dorset w 1907 r. Rok później opublikował on podręcznik *Scouting for boys (Skauting dla chłopców)*, którego egzemplarze trafiły również na ziemie polskie wraz z informacjami o nowym ruchu młodzieżowym zyskującym coraz większą popularność wśród młodych Anglików.

Książkę tę przetłumaczył na język polski w 1910 r. lwowski student, działacz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i niepodległościowej organizacji młodzieżowej „Zarzewie”, Andrzej Małkowski. Jesienią 1910 r. powstały pierwsze, jeszcze tajne, zastępy i drużyny skautowe w kilkunastu miastach Galicji oraz w kilku ośrodkach na terenie zaboru rosyjskiego. W 1911 r. ukazał się drukiem podręcznik Andrzeja Małkowskiego pt. *Scouting jako system wychowania młodzieży*, zorganizowano też kursy dla instruktorów skautowych. W dniu 21 maja 1911 r. władze „Sokoła” utworzyły Naczelną Komendę Skautową we Lwowie, a dzień później komenda ta oficjalnie powołała pierwsze lwowskie drużyny.

Zapózycone z polskiej tradycji rycerskiej określenia „harcerz” i „harcerstwo” zaczęto stosować coraz powszechniej w latach następnych, wraz z upowszechnieniem się książki Eugeniusza Piaseckiego i Mieczysława Schreiberera pt. *Harce młodzieży polskiej*.

W Warszawie pierwszą drużynę skautową zorganizowano przy szkole Witolda Wróblewskiego (późniejsze Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego) jesienią 1910 r. Na warszawskiej Pradze pierwsze dwa kilkusobowe zastępy powstały w 1911 r. Zmarły niedawno nestor praskich harcerzy hm. Zygmunt Syrokowski wspominał, że stały się one załączkiem pierwszej Praskiej Drużyny Skautowej (taka nazwa widnieje na pieczęci w zachowanej książeczce harcerskiej Eu-

geniusza Jabłońskiego), późniejszej 17 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, działającej do dzisiaj. Od 1915 r., gdy Rosjanie opuścili Warszawę, drużyna zaczęła działać przy Gimnazjum Praskim (obecnie Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława IV), z którym związała się na dziesięciolecia.

W latach następnych w prawobrzeżnej części Warszawy powstawały kolejne zastępy, plutony i drużyny harcerskie. W 1915 r. na Kamionku zorganizowano pluton uczniów Szkoły Rzemieślniczej im. Michała Konarskiego, przekształcony później w 22 Warszawską Drużynę Harcerską. Jednym z jej drużynowych był młodszy brat ks. Ignacego Skorupki, Kazimierz. W 1918 r. przy 9 Gnieździe Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” powołano zastęp harcerski prowadzony przez Henryka Stomatello, późniejszego budowniczego dróg i mostów, profesora Politechniki Warszawskiej, jednego z projektantów Trasy W-Z. Zastęp z czasem przekształcił się w 51 Warszawską Drużynę Harcerską.

Jubileusz stulecia harcerstwa stał się kilkunastomiesięcznym świętem harcerzy – latem 2010 i 2011 r. zorganizowano w Krakowie dwa zloty, w czerwcu 2011 r. odbył się w Warszawie zlot Chorałowi Stołecznej na Polu Mokotowskim. Na stołecznej Pradze, w sali wystawowej Muzeum Warszawskiej Pragi – Oddziału Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, w wytwórni „Koneser” przy ulicy Ząbkowskiej otwarto wystawę „Czuwaj Prago! Stulecie harcerstwa w prawobrzeżnej Warszawie”.

Wystawa trwająca od maja do września była wspólnym przedsięwzięciem Muzeum Warszawskiej Pragi i praskich harcerzy. Idea jej zorganizowania od początku spotkała się z życzliwym zainteresowaniem kierownika muzeum pani Jolanty Wiśniewskiej i jej współpracowników. Muzeum wspierało harcerzy organizacyjnie i zapewniło profesjonalne przygotowanie ekspozycji, w tym opiekę kustosa Edyty Pasek-Paskowskiej i plastyka Alicji Ilgiewicz.

Pomysłodawcami wystawy byli instruktorzy Hufca Praga Północ Związku Harcerstwa Polskiego działającego na terenie dzielnic Praga Północ, Targówek i Białołęka, a także w Markach i gminie Nieporęt. Nie była to pierwsza inicjatywa wystawiennicza hufca. Od 2003 r. działa przy nim unikatowa Izba Pamięci i Tradycji, stworzona i kierowana przez wieloletniego instruktora hufca hm. Wita Jozenasa. Druh Jozenas w ciągu paru lat zgromadził w niej setki pamiątek harcerskich, dokumentów, wydawnictw, kronik, fotografii, harcerskich sprzętów, urządzeń obozowych, mundurów i odznaczeń – ofiarowanych lub oddanych w depozyt przez dawnych oraz obecnych harcerzy i instruktorów. Część eksponatów izby była prezentowana w latach ubiegłych na wystawach w urzędach dzielnic: Białołęki, Pragi Północ i Targówka, a także w Domu Kultury „Praga” przy ulicy Dąbrowszczaków. Starania te doceniły władze ZHP – w 2005 r. naczelnik związku hm. Wiesław Maślanka przyznał hufcowi Praga Północ honorową nagrodę im. hm. Olgierda Fietkiewicza w kategorii archiwizowania harcerskich dziejów oraz inicjatyw muzealnych.



Na otwarcie wystawy (14 września 2011 r.) przybyło wielu dawnych i obecnych harcerzy, instruktorów, seniorów i sympatyków harcerstwa. Ze zbiorów M. Gaździńskiego



Przybyłych gości witają kierownik Muzeum Warszawskiej Pragi Jolanta Wiśniewska i instruktor hufca Praga Północ hm. Witold Pietrusiewicz. Ze zbiorów M. Gaździńskiego

Bo ile spośród setek ciekawych wydarzeń można pokazać, ile barwnych postaci praskich harcerzy przedstawić? Takich jak np. Jerzy Dargiel – aktor, reżyser, autor licznych piosenek, dyrektor Teatru „Baj”; Stanisław Lange – komendant chorągwi i instruktor na słynnych kursach wigierskich; Władysław Skoraczewski – śpiewak operowy, twórca Centralnego Zespołu Artystycznego ZHP... A konduktor warszawskich tramwajów Kazimierz Skorupka – organizator praskiej konspiracji harcerskiej; Jerzy Stadler – twórca harcerskiego zespołu „Kuznica”; Jarosław Stodulski i Janina Niznikowska – harcerze Szarych Szeregów, a później znani profesorowie medycyny – kardiochirurg i pediatra?

Gdyby wystawę tę zorganizować po raz drugi, to z pewnością można by pokazać inne wydarzenia i postaci, z pewnością równie interesujące.

Na wystawę trafiła zatem część eksponatów z Izby Pamięci i Tradycji. Harcerze i instruktorzy Pragi Północ przygotowali dziesiątki fotografii – dawnych i współczesnych, w tym zdjęcia prezentujące obozy harcerskie, pracę gromad zuchowych oraz drużyn i klubów specjalnościowych – wodnych, ratowniczych, turystycznych, łącznościowych.



Wystawa prezentowała poszczególne okresy z działalności harcerstwa na Pradze. W oddzielnej części można było obejrzeć najciekawsze sztandary harcerskie i poznać historię cudem ocalonego od zniszczenia w latach 50. XX w. wojennego sztandaru 22 WDH. Fot. W. Pietrusiewicz

Wystawa z okazji stulecia praskiego harcerstwa miała w zamyśle jej twórców obejmować całe stulecie dziejów ruchu harcerskiego w prawobrzeżnej Warszawie. Do współpracy zaproszono więc drugi praski hufiec ZHP – Praga Południe oraz działających po tej stronie Wisły harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Skautów Europy (Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacji Skautingu Europejskiego). Niestety, szybko okazało się, że zaprezentowanie wszystkich drużyn i szczepów godnych pokazania jest praktycznie niemożliwe.

Z obu hufców ZHP przywieziono sztandary praskich drużyn i szczepów. Harcerze z Pragi Południe wypożyczyli kilka niezwykle interesujących kronik z okresu międzywojennego i powojennego zawierających teksty, zdjęcia i wycinki prasowe dokumentujące działalność harcerską na Kamionku, Grochowie, Saskiej Kępie i Wawrze, pieczołowicie przechowywanych przez długoletniego komendanta hufca hm. Stefana Romanowskiego, komendanta Kręgu Harcerskich Pokoleń „Romanosy”. Część swojej kolekcji pla-

kietek harcerskich, jednej z największych w kraju, pokazał instruktor Szczepu 288 WDHiGZ phm. Tadeusz Mandziak.

Dużą część zdjęć i dokumentów oraz przedstawionych sylwetek praskich harcerzy, jak również niektóre interesujące i mało znane wątki z historii zaprezentowano na wystawie dzięki historykowi dr. hab. Grzegorzowi Nowikowi, instruktorowi Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej z 22 Szczepu „Watra”. Powstały z 22 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, szczep ten utrzymywał w największym stopniu, spośród praskich drużyn, więź pokoleniową z dawnymi harcerzami.

Nawet w trudnych czasach, gdy ruch harcerski poddawany był oddziaływaniu socjalistycznej ideologii i odrywany od własnych korzeni, dawni harcerze 22 WDH (tzw. „Stara Wiara”) przekazywali młodszym najlepsze tradycje i wzorce. Wyrosły w tym środowisku hm. Grzegorz Nowik przez wiele lat gromadził ślady dziejów praskiego harcerstwa – wśród nich m.in. fotografie, skrypty konspiracyjnych szkoleń, rozkazy drużyn działających w podziemiu, konspiracyjne czasopisma i ulotki. Zebrał dziesiątki opowieści harcerzy i instruktorów, takich jak ta o sztandarze drużyny wykonanym z hitlerowskiej flagi zerwanej na Kamionku w dniu urodzin wodza III Rzeszy, o ucieczkach przed granatowymi policjantami, o kilkakrotnym przepływananiu wpływ Wisły i przerzucaniu tą drogą, między Pragę a walczącym Mokotowem, listów, rozkazów i broni. Z tych wszystkich relacji i dokumentów powstała wydana w 2002 r. znakomita trzypięciotomowa monografia praskich Szarych Szeregów pt. *Straż nad Wisłą* – opracowanie, którego nie ma żadna inna warszawska dzielnica. Wyjątkowo bogaty materiał zebrany w tej książce mógłby z powodzeniem zostać zaprezentowany na oddzielnej wystawie!

Swoją wkład w wystawę mieli też uczestnicy II konspiracji harcerskiej – harcerze, którzy nie akceptowali rzeczywistości politycznej lat 40. i 50. XX w., tworzący zastępy i drużyny harcerskie mimo rozwiązania ZHP przez reżim komunistyczny, niektórzy jeszcze niepełnoletni, ale z powodu działalności uznawanej wtedy za antyustrojową osadzeni w więzieniach: „Gęsiówce” na Muranowie, „Toledo” na Nowej Pradze oraz w Pałacu Mostowskich. Przejmujący list ze słowami pocieszenia prymasa Stefana Wyszyńskiego do matki jednego z harcerzy, Ryszarda Jakubowskiego, lilijka harcerska wyrzeźbiona w więzieniu z trzonka szczoteczki do zębów i gryps z wiadomością zaszyfrowaną alfabetem Morse’a w postaci supelków na nitce oddają prawdziwie harcerskiego ducha, a jednocześnie uświadamiają bolesną prawdę o tamtych czasach. Podobnie jest z relacją Bogumiły Sajkowskiej, wówczas siedemnastoletniej dziewczyny z Targówka, o tym jak z matczyną wręcz czułością traktowały ją osadzone w tej samej celi prostytutki i jak po wielu miesiącach spędzonych w więziennej piwnicy bolały oczy – choć w opowieści tej nie słychać żalu i skarg, to budzi ona silne emocje nawet w dorosłych ludziach.

Zebranie relacji dźwiękowych dawnych harcerzy i instruktorów było pomysłem pracowników Muzeum Warszawskiej Pragi, które tworzy własne Archiwum Historii Mówionej. Podczas



Zaprezentowano mundury harcerzy i instruktorów, dawny i obecny ekwipunek turystyczny i obozowy. Fot. M. Pietrusiewicz



Otwarcu wystawy towarzyszyły pokazy technik harcerskich. Szczep 62 „Polanie” zaprezentował pokaz ratownictwa medycznego – udzielanie pomocy rannym w wypadku samochodowym. Fot. M. Gaździński

pokazy ratownictwa medycznego przygotowane przez 62 Szczep Harcerski „Polanie”, happening zorganizowany przez wędrowników Szczepu 273 WDHIGZ „Mazowsze” i gra miejska opracowana przez 22 Szczep „Watra”. Na placyku w wytwórni „Koneser” rozbrzmiewały dźwięki harcerskich piosenek, częstowano słodyczami od „Wedla” – tradycyjnego dobroczyńcy praskiego muzeum.

Otwarcu wystawy towarzyszyły pokazy technik harcerskich. Szczep 62 „Polanie” zaprezentował pokaz ratownictwa medycznego – udzielanie pomocy rannym w wypadku samochodowym.

Wystawa „Czuwaj, Prago!”, choć zorganizowana w miejscu oddalonym od tłumnie uczęszczanych szlaków turystycznych, cieszyła się na tyle dużym zainteresowaniem, że przedłużono ją do września. Wpisy w księdze pamiątkowej pozostawili harcerze i sympatycy z pozostałych dzielnic Warszawy i innych miejscowości (m.in. Elbląga, Pruszkowa, Zakopanego, Zalesia Górnego, Ząbek), ale również goście z zagranicy (Hiszpanii, Holandii). Część zaprezentowanych eksponatów wraz z opisem znalazła się w okolicznościowym wydawnictwie. Jego wydanie, podobnie jak organizacja całej wystawy, było możliwe dzięki dotacji finansowej przyznanej na ten cel przez m.st. Warszawę.

organizowanych przez muzeum wystaw, opowieści tych można wysłuchać w starej „Szafie Czasu”. Na potrzeby wystawy relacje harcerzy zebrała i opracowała drużynowa 17 WDH pwd. Paulina Truszczyńska, której udało się nagrać nawet wiceprezydenta Warszawy hm. Włodzimierza Paszyńskiego – w latach 70. XX w. członka komendy hufca Praga Północ.

Na uroczyste otwarcie wystawy, które odbyło się 14 maja br., podczas Nocy Muzeów, przybyło wielu harcerzy, instruktorów, seniorów i sympatyków ruchu harcerskiego oraz przedstawicieli władz dzielnicowych. Imprezę uświetniły

Witold Pietrusiewicz

VARSAVIANA 2010/2011

Tegoroczne wyróżnienia wykazały, że poziom wydawnictw varsavianistycznych zarówno pod względem edytorskim, jak i naukowym jest wysoki. Doroczne wręczenie honorowych Dyplomów Towarzystwa Miłośników Historii odbyło się 10 października w Sali Konferencyjnej Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy przy ulicy Koszykowej 26/28.

Władysław Bartoszewski został uhonorowany za nagrane na taśmie w latach 80. XX w. wspomnienia pt. *Życie trudne, ale nie nudne* (Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2010). W tomie liczącym ponad 500 stron opublikowane zostały po raz pierwszy fotografie z archiwum domowego autora ukazujące go od lat dzieciństwa aż po okres powojenny. Bartoszewski odbierając dyplom wspomniał, że wkrótce – w lutym 2012 r. – będzie obchodził jubileusz 90-lecia i czuje się nestorem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W książce znalazł się wierszyk, którym koledzy bibliotekarze uczcili jego działalność w stowarzyszeniu: „Upływa szybko życie, 20 lat minęło jak z bicia trzaśł. Przechodzą lata, zmieniają się ludzie, Bartoszewski niezmiennie trwa! Życzymy srebrnych i złotych lat. Stara Gwardia SBP”.

Za sukces serii Biblioteki Warszawskiej (Muzeum Historyczne, Warszawa 2010) należy uznać wydanie pamiętnika *Moja Warszawa (1883-1962)* autorstwa Stanisława Gieysztora, spokrewnionego z Tytusem Chałubińskim przez jego żonę Antoninę z von Wildów Chałubińską, która była babką autora. Za redakcję, wstęp, przypisy, indeks i dobór ilustracji (ponad 130) honorowy dyplom otrzymała Aleksandra Sołtan-Lipska. Otrzymaliśmy obraz Warszawy z przełomu XIX i XX w., opis jej ulic, placów, ludzi. Autor, ze szlacheckim rodowodem, z wykształcenia inżynier rolnik a z zamiłowania, jak sam siebie określił: „[...] ni publicysta, ni naukowiec, słowem warszawski inteligent”.

Magdalena Stopa, historyk sztuki i dziennikarz, oraz Jan Brykczyński, artysta-fotografik, otrzymali dyplomy za album *Ostańce-kamienice warszawskie i ich mieszkańcy*. Ostańce to nieliczne, zabytkowe, XIX- i XX-wieczne kamienice, które ocalały po wojnie i okresie wyburzania już w Polsce Ludowej, ponieważ reprezentowały niesłuszne, wsteczne kierunki w sztuce. Sfotografowane z najdrobniejszymi detalami 23 kamienice rozrzucone po dawnym centrum Warszawy i rozmowy z właścicielami, którzy odzyskali swoją własność udowadniają, jak ich biografie splotły się z losami domów.

Czarno-biały album pt. *Architektura międzywojenna na fotografii* – obiekty twórców związanych z Politechniką Warszawską to wynik współpracy trzech nagrodzonych dyplomami auto-

rek: Jolanty B. Kucharskiej, Marii Miller i Małgorzaty Wornbard. Wykorzystany został zbiór ikonograficzny Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej liczący ok. 30 tys. zdjęć przede wszystkim z okresu II Rzeczypospolitej (biblioteka też jest jego wydawcą). Wybrano 66 zdjęć w większości z Warszawy – obiektów, z których wiele już nie istnieje. Zamieszczono też notki biograficzne architektów, a wstęp przetłumaczono na język angielski.

Jury wyróżniło dwie pozycje poświęcone historii polskich bibliotek: *Pod znakiem światła. Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944* – dyplom otrzymała Halina Tchórzewska-Kabata, historyk literatury, zajmująca się wiekiem XIX, pracownik naukowy Biblioteki Narodowej. Biblioteka *Krasieńskich* – dzieło jednego człowieka, generała Wincentego Krasieńskiego, została utworzona na mocy carskiego ukazu. Wydawca (Biblioteka Narodowa) zyskał pomoc finansową ze strony Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych S.A., czego wynikiem jest wysoki poziom edytorski tego dzieła. Ponad 150 ilustracji (do druku przygotował Andrzej Dybowski) współgra z tekstem, który staraniem autorki ma: „zachować urodę i charakter archaicznych tekstów [...] i atmosferę czasów”.

O zniszczeniach wojennych przypomina opracowanie Andrzeja Mężyńskiego *Biblioteki Warszawy w latach 1939-1945* (wydawca Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Dr hab. A. Mężyński to badacz dziejów bibliotek polskich czasów drugiej wojny światowej. Opisał szczegółowo tzw. akcję pruszkowską, którą zorganizowano po upadku Powstania Warszawskiego, by wywieźć ze zburzonej Warszawy ocalałe zasoby polskich książek, archiwaliów i muzealiów. Była to w dużej mierze zasługa prof. Stanisława Lorentza, swobodnie władającego językiem niemieckim, który umiał przekonać wysokich urzędników Wehrmachtu o celowości tych działań.

Ostatnia wyróżniona pozycja to *Proboszcz getta*, wydana jako piąty tom w ramach serii: *Kto ratuje jedno życie przez Instytut Pamięci Narodowej* (2010). Jest to opracowanie dwóch młodych autorów, Karola Madaja i Małgorzaty Żuławnik. Tytułowy proboszcz getta to ksiądz Marceł Godlewski, proboszcz kościoła Wszystkich Świętych na placu Grzybowskiem, który w czasie niemieckiej okupacji znalazł się na terenie getta. Wartość tego wydawnictwa podnosi dołączona płyta DVD z filmem dokumentalnym pt. *Oaza Wszystkich Świętych*. Dzięki dokumentacji tam zebranej ksiądz Godlewski otrzymał w 2009 r. Medal i Dyplom „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Maria Wiśniewska

RECENZJE I OMÓWIENIA

HISTORIA NOWYCH DZIELNIC WARSZAWY

Włochy i Ursynów na mapie Warszawy to dwie sąsiadujące ze sobą dzielnice. Różnią się jednak bardzo, nie tylko typem zabudowy, lecz także zamożnością i rolą, jaką odgrywają w rozwijającej się stołecznej aglomeracji, chociażby pierwszą linią metra. Wydane w 2010 r. opracowania poświęcone ich historii i współczesności zasługują na uwagę i dowodzą, że władze samorządowe starają się w różny sposób zwrócić uwagę na rozwój i atrakcyjność terenów, które im powierzono.

Ursynów dawny i współczesny Jacka Krawczyka¹ należy traktować jako ciąg dalszy prac tego autora nad opracowaniem historii Ursynowa². Wydanie obecne ma charakter promocyjny – nie jest to album w twardej okładce, lecz elegancki folder zachęcający do lektury czytelników posługujących się językiem angielskim, co znacznie poszerza krąg odbiorców. Znajdziemy w nim bogatą dokumentację historii tego rejonu, ilustrowaną korespondującymi z tekstem fotografiami. To eleganckie wydawnictwo sponsorowała „Grupa Biznesu Calmein”, doceniając najwidoczniej tego rodzaju reklamę. Autor pisze we wstępie: „[...] wiele osób wyrażało zdziwienie, że taka sypialnia może mieć swoją historię [...] Tymczasem w Grabowie, Pyrach, Moczydłe, a przede wszystkim Służewie rozgrywała się historia przez duże H”. Trudno mu nie przyznać racji. Ursynów jeszcze ciągle jest postrzegany przede wszystkim jako „sypialnia” Warszawy. „Księżycowy”, budowlany krajobraz tej dzielnicy však został utrwalony w serialu telewizyjnym *Alternatywy 4*, w którym główną rolę grał nieżyjący już niezapomniany Roman Wilhelmi.

Historia przez duże H zostawiła na tym terenie ślady już 6 tys. lat p.n.e. Są to archeologiczne wykopaliska, kamienne narzędzia do obróbki skóry znalezione na terenie Moczydła i Lasu Kabackiego. Już w XIII w. istniały niewielkie osiedla w rejonie Czerniakowa, Wilanowa i Wyczółek, a w Służewie, gdzie Wisła płynęła starym korytem, był bród i tędy wiódł ważny szlak handlowy z południa Francji do Kijowa. Na tymże Służewie w 1065 r. benedyktyni ufundowali pierwszy kościół misyjny, a w 1238 r. założono parafię pod wezwaniem św. Katarzyny. Pierwszy drewniany kościół spłonął, natomiast w XVI w. wzniesiono tu świątynię murowaną. Dziś starannie odnowiona góruje na wzgórzu nad aleją Wilanowską. Jej teren znajduje się w granicach administracyjnych dzielnicy Ursynów. W dawnych czasach, gdy koryto Wisły nie przesunęło

¹ J. Krawczyk, *Ursynów dawny i współczesny*, Warszawa 2010 (wyd. 1, w polskiej i angielskiej wersji językowej).

² Tenże, *Ursynów wczoraj i dziś*, Warszawa 2001 (wyd. 1, w polskiej i angielskiej wersji językowej).

się tak znacznie, jak obserwujemy to dzisiaj, wiodły tędy ważne szlaki komunikacyjne, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego tego terenu.

Na temat kościoła i parafii św. Katarzyny, które uchodzą za najstarsze na Mazowszu, folder oferuje bogatą dokumentację z czasów niemal nam współczesnych. Na tymże wzgórzu, obok kościoła, wzniesiono pomnik-głaz z rozerwaną stalową kratą: „Pomnik Męczenników Terroru Komunistycznego z lat 1944-1956”. Autor przytacza relację ks. Józefa Maja, obecnego proboszcza parafii: „Pochówek był nocą lub bardzo wczesnie rano, ciała w workach papierowych, lub płóciennych zaraz po złożeniu w ziemi zalewano wapnem”. Ponure to były lata, dziś już nie ukrywamy prawdy o nich.

Po historii odległej, w której nie brakowało rzezi, morderstw i występków, zostały ślady, podobnie jak po pałacach i ogrodach. Dlatego podziwiamy w folderze piękne portrety przedstawicieli możnych rodów Czartoryskich, Lubomirskich, Potockich, Branickich... Krawczyk dużo miejsca poświęcił Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi, patronowi dzielnicy Ursynów. Gdy adiutant Tadeusza Kościuszki powrócił z emigracji w stopniu majora wraz z amerykańską żoną do Warszawy, a następnie zakupił folwark na tych terenach, jego małżonka uznała, że nowa własność, podobnie jak ich skromna posiadłość w Ameryce, otrzyma nazwę Ursynów od jego drugiego imienia. W czasach II Rzeczypospolitej uhonorowano Niemcewicza, nazywając jego nazwiskiem jedną z ulic na Ochocie, a w drugiej połowie XX w. całą dzielnicę – mowa naturalnie o Ursynowie (nazwa ta funkcjonowała wcześniej, ale tylko na małym obszarze Służewa). Nazwy stacji pierwszej linii metra nawiązują do dawnych osad bądź folwarków, chociaż niekoniecznie przebiegają zgodnie z ich historycznym położeniem: Służew, Ursynów, Stokłosy, Imielin, Natolin, Kabaty – kłania się historia, ale kto z korzystających codziennie z metra zastanawia się nad tym. Gdyby tak interesującej postaci, jaką był Julian Ursyn Niemcewicz, poświęcić broszurkę, którą można byłoby rozpowszechnić na stacjach...

Dobrze, że Krawczyk bardzo starannie opisał epizody z dziesięcioletniego gospodarowania Niemcewicza, przytaczając barwne anegdoty i fragmenty z jego dziennika. Pałacyk, a raczej dworek, sądząc po zamieszczonej w wydawnictwie litografii był, jak mówią źródła, skromnie urządzone. Posiadłość – „dwadzieścia morgów, pół gliny, pół piasku, łąka, strug żywej wody”. Gospodarz wstawał o piątej rano, szczególnie dbał o drzewostan, sadził drzewa polskie, europejskie i zamorskie. Sprowadzał z Ameryki nasiona wielu owoców, warzyw i traw. Sprzedawał mleko, sery, warzywa, owoce, piwo, a także ryby z małej hodowli. Z jego dziennika dowiadujemy się o kłopotach ze służbą, której stosunek do pracy i codziennych obowiązków znacznie różnił się od standardów amerykańskich: „Stróż obrońca, zamiast od szkody pilnować sam wlażł oknem do spiżarni, by kraść [...] Wczoraj cały dzień był ogrodnik pijany [...] nie chciał zbierać potrawu lucerny”.

Zabawne anegdoty oddają klimat tamtej epoki, zmuszają też do refleksji, że przywary narodowe nie łatwo wypłenić. Mamy też czym się pochwalić – w rozdziale o ursynowskich uczelniach wspomniano, że Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego wywodzi swój rodowód od 1816 r., kiedy to powstała pierwsza wyższa szkoła rolnicza w Polsce a czwarta tego typu w Europie. Z czasów nam bliższych przypomniano kolejkę wąskotorową, tzw. ciuchcią, która zapewniała komunikację z Górą Kalwarią i Piasecznem. Na ówczesnych peryferiach Warszawy elegancki świat brylował na wyścigach konnych organizowanych na Służewcu, którym dzisiaj daleko jeszcze do przedwojennego wzoru.

Wrzesień 1939 r., okupacja niemiecka, Powstanie Warszawskie. Jak zaznaczyłam, wydawnictwo ma charakter promocyjny, mimo to autor dołączył bogatą bibliografię, z której korzystał, w tym relacje żyjących świadków wydarzeń wojennych, m.in. o szpitalu powstańczym w Pyrach. Zaskoczył pewnie niejednego czytelnika zainteresowanego tematyką Powstania Warszawskiego, gdy podał informację, że: „2 października 1944 r., w willi przy ulicy Klonowej generał Bór-Komorowski podpisał akt kapitulacji Warszawy” (?). Według znanej literatury, jak również ikonografii, akt o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie generał Bór-Komorowski miał podpisać w Ożarowie! Czyżby to jakaś rewelacja, nowe dokumenty, zeznania podważające dotychczasową wiedzę?

Ostatnie rozdziały opisują rozwój samorządności we współczesnym Ursynowie, spółdzielczość mieszkaniową, działalność kulturalną i społeczną m.in. Ursynowskiego Klubu Spółdzielczego, jest też współczesny Ursynów w liczbach, w sumie interesująca promocja, udana edytorsko.

*Moja Dzielnica Włochy – historia Włoch i Okęcia*³ to publikacja, której autorem jest Robert Gawkowski, pracownik naukowy, doktor historii Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zainteresowania i badania dotyczą czasów II Rzeczypospolitej. Od 20 lat mieszka on we Włochach, stąd jego osobisty stosunek do tematu. Książkę sponsorował Urząd Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy. Jest wydana starannie, z kolorową okładką, zawiera duży wybór fotografii, w większości czarno-białych, w małym formacie, ale starannie reprodukowanych. Są to zdjęcia rodzinne, przechowywane w szufladach i albumach, co zaznaczył autor w notce wydawniczej: „Dziękujemy wszystkim osobom i rodzinom za udostępnienie fotografii do niniejszej publikacji. Podziękowania ślemy również instytucjom i placówkom, które nas wsparły archiwalnymi dokumentami i zdjęciami”. Włochy to mała ojczyzna, tu ludzie mieszkają nieraz od paru pokoleń, stąd nawiązywanie kontaktów czy stosunków międzysąsiedzkich jest dużo bardziej naturalne. Książka Gawkowskiego na pewno znalazła odbiorców wśród mieszkańców tej skromnej dzielnicy, przyczyniła się też do poznania jej dziejów.

Praca ma układ chronologiczny – w sześciu rozdziałach autor zrelacjonował historię tego zakątka Warszawy od pradziejów do czasów nam współczesnych. Podział materiału potwierdza jego zainteresowania. Rozdział pierwszy obejmuje dzieje najwcześniejsze aż do odzyskania niepodległości w 1918 r. A więc na początku dowiadujemy się, że pierwsze wykopaliska na tym terenie odkryły ślady kultury tzw. podkloszowej z okresu między 500 a 350 r. p.n.e., a na terenach pobliskich Falent powstawały dymarki, czyli prymitywne, gliniane piece dające słabej jakości żelazo. Cmentarzysko zlokalizowane na terenie osady Gorkiewki (teren lotniska Okęcie) dowiodło, że zmarłych nakrywano glinianym kloszem, stąd nazwa kultury. Kto ciekawy, niech odwiedzi Państwowe Muzeum Archeologiczne w Arsenale przy ulicy Długiej.

Dzieje Mazowsza są bardziej skomplikowane niż może się nam wydawać. Słowianie przybyli na ziemię nadwiślańskie ok. V-VI w. n.e. Co ciekawe, kościół pod wezwaniem św. Katarzyny, opisany już w historii Ursynowa, przez ok. 500 lat był też siedzibą parafii dla wsi leżących na terenach dzisiejszej dzielnicy Włochy. W tamtych wczesnośredniowiecznych czasach pewną rolę odgrywał potok Sadurka, którego pozostałością jest staw o takiej nazwie, otoczony starannie pielęgnowaną roślinnością – możemy go podziwiać z okien szklanego biurowca LOT-u. Powołując się na źródła, Gawkowski

³ R. Gawkowski, *Moja Dzielnica Włochy, historia Włoch i Okęcia*, Warszawa 2010.

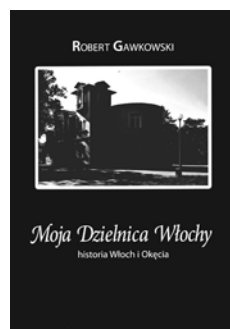
wskazuje na ślady, które przypominają dawne wydarzenia. Na tym terenie zachowała się przydrożna mała kapliczka zbudowana, według niektórych historyków, na pamiątkę Powstania Styczniowego.

Włochy „uszlachcił” właściciel majątku Włochy – Tadeusz Antoni Mostowski, minister spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, działacz oświeceniowy z czasów Sejmu Wielkiego, który podobnie jak Niemcewicz zmarł na emigracji w Paryżu. Nazwisko Mostowskiego zrosło się na tyle z historią Włoch, że w 1929 r. herb jego rodziny (Dołęga), po niewielkiej modyfikacji, przyjęto za godło ówczesnego osiedla Włochy.

Rozdział drugi opisuje sytuację w latach 1926-1938 – rozwój gospodarczy, społeczny, kulturalny, kluby, organizacje, ruchy polityczne, parafie... Współczesnego czytelnika zainteresuje rozdział trzeci – historia Okęcia, a przede wszystkim budowa lotniska. Zgodnie z decyzją władz II Rzeczypospolitej, która nabrała mocy prawnej w 1926 r., na Okęciu miał powstać pierwszy port lotniczy w Polsce (dotychczas korzystano w Warszawie z lotniska na Polu Mokotowskim). Już w 1925 r. ruszyły prace przygotowawcze, zatrudniono 1500 robotników – bezrobotnych, których pracę finansował fundusz do walki z bezrobociem. Zgodnie z harmonogramem, w ciągu ośmiu lat lotnisko było gotowe do pełnienia funkcji reprezentacyjnego portu lotniczego, nazywanego „powietrzną Gdynią”. W 1934 r. prezydent Ignacy Mościcki dokonał uroczystego otwarcia. Wysoka na ok. 50 m wieża sygnalizacyjna była charakterystycznym budynkiem przedwojennego Okęcia, które zaczęło się dynamicznie rozwijać. Dominował przemysł związany z lotnictwem, usuwając w cień sąsiednie Włochy.

Rozdział czwarty poświęcony został okupacji. Okupacyjna gehenna zaczyna się we wrześniu 1939 r. Akt kapitulacji Warszawy został podpisany w kwaterze dowódcy 8 armii niemieckiej gen. Johanna Blaskowitza, w jego salonce, która stała na terenie wytwórni silników PZL na Rakowcu (to najnowsze ustalenia historyków). Już 12 września doszło tutaj do krwawej rozprawy z ludnością cywilną – gdy natarcie polskie straciło impet, ruszyli na pomoc pracownicy PZL. Jeden z nich, strzelając z budynków fabrycznych, zabił niemieckiego mjr. Fogła. W odwecie Niemcy rozstrzelali 25 mężczyzn, wśród nich wielu sportowców z klubu „Okęcie”. Walki wrześniowe dokumentują w książce niemieckie zdjęcia z archiwów amerykańskich, które autor zawdzięcza Zygmunтови Wałkowskiemu.

Okupacja, konspiracja, Powstanie Warszawskie. We Włochach organizowali się żołnierze Armii Krajowej w strukturach „Obroży” (Okręg Podwarszawski AK), a na Okęciu w pułku „Garłuch”, której próby zdobycia lotniska wojskowego zakończyły się wielkimi stratami. Jest też dokładna relacja o dramacie ukrywającej się przed zagładą ludności żydowskiej. Ze szczególną uwagą przeczytałam podrozdział *Miasto bez mężczyzn*, sprawdzając indeks nazwisk na końcu książki w nadziei, że znajdę jakąś informację o mojej rodzinie. We Włochach zamieszkał bowiem w czasie okupacji kpt. Antoni Liebner, który we wrześniu 1939 r. po bitwie nad Bzurą przebił się do Warszawy, gdzie rozmieszczono jego jednostkę lekkiej artylerii w ogrodach sejmowych. Nie poszedł do niewoli, bo w Poznaniu zostawił swoją młodą żonę (siostrę mojego ojca) z dwojgiem małych dzieci. Pod koniec listopada przyjechali do Warszawy wysiedleni poznanacy, a wśród nich i Liebnerowie z dziećmi; czekał na nich Antoni, który znalazł mieszkanie we Włochach – prawdopodobnie dzięki kontaktom nawiązanym podczas służby wojskowej – i mógł utrzymać rodzinę, zajmując się m.in. hodowlą truskawek. Gdy po powstaniu podąży-



liśmy wraz z ludnością cywilną wypędzoną z Warszawy przez Włochy do obozu w Pruszkowie, ale i później, gdy tymczasowo byliśmy osiedleni w Brwinowie, szukaliśmy jakichkolwiek informacji, cokolwiek o rodzinie Liebnerów. Bez skutku, prawdopodobnie mieszkali pod przybranym nazwiskiem. Ciotka powróciła do Poznania, nie wracała do tamtych, strasznych wydarzeń, kiedy to nad ranem 1 lub 2 sierpnia Liebnera wywleczono z domu, może rozpoznano w nim polskiego oficera, i rozstrzelano (?). Jego syn Andrzej Liebner mieszka w Elblągu, ciągle ma nadzieję, że natrafi na ślady po swoim, prawie mu nieznanym ojcu. Represje na początku sierpnia zapoczątkowały likwidację mężczyzn. Jak czytamy w opracowaniu, najbardziej znanym tragicznym aktem wobec włochochian było wywiezienie 16 września 1944 r. prawie 4 tys. mężczyzn, z których niemal połowa została zamordowana w obozach koncentracyjnych.

Wartość tego opracowania podnosi skrupulatność, z jaką autor Robert Gawkowski cytuje źródła, dociera do nowych, nie rezygnując z przedstawionych mu relacji. Ostatnie dwa rozdziały dowodzą, że jest to, jak wspomniałam na początku, książka dla rodzin, które tam mieszkają, nawiązująca do ich wspomnień, pokazująca ich na fotografiach. To jest historia „małej ojczyzny”.

Maria Wiśniewska

SOCJOLOGIA REFLEKSYJNA WŁODZIMIERZA PESSELA...

*Antropologia nieczystości – Studia z kultury sanitarnej Warszawy*¹ to książka wyróżniona w roku 2010 dyplomem za najlepsze Varsaviana. Jej autor, Włodzimierz Krzysztof Pessel, utrafił w temat o znaczeniu zasadniczym dla stolicy, dlatego określenie tej publikacji mianem „kanoniczna pozycja w Varsavianach” nie wydaje się przesadzone. Bowiem wbrew hasłu „Warszawa miastem czystości”, widniejącym na eleganckich pojemnikach przeznaczonych do segregowania odpadków, Warszawa jest stolicą śmieci... Mało kto z jej mieszkańców przejmuje się segregacją odpadków – tak modnym na zachodzie Europy recyklingiem – gdy obserwuje, jak automatyczne podnośniki z hukiem wrzucają zawartość pojemników do ciężarówek, ignorując wszelkie hasłowe wskazówki dotyczące konieczności ich rozdzielania. Należy się spodziewać, że wymieszane i zgniecione dojadą razem na jedną wielką „Górze Śmieci”. Tak jak pokazano w filmie dokumentalnym pt. *Śmietnisko*, kulisy recyklingu w Rio de Janeiro, ponad pięciomilionowej metropolii w Brazylii, gdzie mieszkańcy dzielnic biedoty, tzw. faveli, utrzymują się z segregowania śmieci na wielkich wysypiskach².

Autor *Antropologii nieczystości* żyje w Warszawie, wyciąga więc wnioski i snuje refleksje o dobrze nam znanej rzeczywistości: „Gdyby przeciętny mieszkaniec Warszawy znalazł w kuchni miejsce na kilka koszy [w ciasnych kuchenkach postsocjalistycznych tych miejsc brakuje – M.W.] i w każdym zgodnie z instrukcjami [...] oszczędnie gromadził inny rodzaj niepotrzebnych rzeczy, mając pewność, że szkło z powrotem trafi do huty, psujące się resztki organiczne do kompostowni, a papier do fabrycznej kadzi z celulozową pulpą, domowych odpadków nie musiałby odrzucać”. Albo wręcz „podrzucać”, bowiem za wywóz śmieci coraz więcej się płaci, a do stojących na ulicy dużych pojemników podrzucają swe śmieci sąsiedzi z pobliskich domów, by opłatami obciążyć sąsiadów. W peryferyjnych dzielnicach unika się opłat, korzystając z przydrożnych rowów i lasków.

Kto i kiedy segreguje śmieci w miejscach, gdzie wywozi się warszawskie śmieci, o tym jeszcze filmu nie nakręcono. Zapatrzeni na wzorce zachodnie nasi entuzjaści recyklingu – zarówno przedstawiciele starszej, jak i młodszej generacji – nie wzbudzają szacunku, wręcz przeciwnie,

¹ *Antropologia nieczystości – Studia z kultury sanitarnej Warszawy*, TRIO, Warszawa 2010. Włodzimierz Krzysztof Pessel – socjolog kultury, m.in. wykładowca w Katedrze Socjologii Collegium Civitas.

² *Śmietnisko (Waste Land)*, 98 min., Brazylia, Wielka Brytania, reżyser L. Walker, współpraca I. Jardin, K. Harley; w 2010 r. nominowany do Oscara, DVD Polska Tim-Film Studio.

uchodzą za „naiwniaków”. Autor tej interesującej i wartej przeczytania książki, operując wieloma przykładami i nawiązując do dociekań socjologów, kulturoznawców europejskich, opisał jak na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci zmieniły się praktyki życia społecznego i kultura sanitarna w Warszawie. Znaczący temat uważają, że opisał historię „latryniaków”.

Warszawa nie była miastem zachwycającym przybyszów czystością, wręcz odwrotnie. Przytaczane często uwagi Bolesława Prusa, bystrogo i krytycznego obserwatora dowodzą, że złych nawyków niełatwo się pozbyć – pisarz przewidział proroczo: „Historyku XX stulecia! Dziwisz się, że współobywatele twoi są niechlujni? [...] Otóż wada ta nie jest bynajmniej ich winą: oni bowiem wyrosli wśród brudów”.

Miasta, siedliska brudu, stały się zjawiskiem typowym dla rozwijających się gwałtownie dziewiętnastowiecznych aglomeracji i tak też przedstawiała je literatura. Z jednej strony blichtr wielkomięjskich frontowych kamienic, z drugiej zaś ciemne podwórka z latrynami, czy jak je popularnie nazywano wychodkami, o których nie wypadało wspominać w eleganckim, kulturalnym towarzystwie. Nawiązując do Prusa i jego publicystyki w „Kurierze Warszawskim”: „Co do owych miejsc, bez nazwiska, panuje taki system, jak gdyby Warszawę nie zamieszkiwali zwykli śmiertelnicy, a aniołowie i cherubiny. Znamy kamienice, w których są marmurowe schody, kolumny, posągi, weneckie okna i malowidła na ścianach. Ale »miejsc« nie ma wcale [1877 rok]”. Dziś to tabu zostało przynajmniej przełamane, potrzeby fizjologiczne nie są już wstydlive. Organizatorzy dużych imprez mają obowiązek zapewnienia przenośnych, funkcjonalnych „Tujek”, które ustawia się nawet w historycznych, zabytkowych miejscach.

Plagą Warszawy były cuchnące rynsztoki, które do dziś straszą jeszcze na peryferiach. Walczył z nimi emerytowany rosyjski generał Sokrates Starynkiewicz, nadal niedoceniony prezydent Warszawy. Założenie sieci wodociągowej i kanalizacji było pierwszą ważną decyzją, jaką podjął po objęciu urzędu, chociaż nie była to nominacja na urząd prezydenta, a tylko na pełniącego jego obowiązki i to przez kilkanaście lat. W 1892 r. podał się do dymisji – naciski rosyjskiego otoczenia, wyższych urzędników administracji, by z zarządzania „nadwiślańską prowincją” wyciągać jak największe zyski, również w formie łapówek, uniemożliwiły mu realizację ambitnych planów przebudowy Warszawy na wzór miast Europy Zachodniej. Uzyskanie funduszy dla przeprowadzenia niezbędnych robót było syzyfową pracą. Autor cytuje w książce fragmenty z pamiętnika Starynkiewicza: „Rozpoczynam starania o nową pożyczkę dla prac wodociągowych i kanalizacyjnych. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych obiecują wsparcie, Wyszegradzki sprzeciwia się; usiłuję wpłynąć na niego przez Lasnego. Dopraszam się o zatwierdzenie zasad kanalizacji domów”.

Pessel podaje też przykłady niezrozumienia, z jakimi Starynkiewicz spotykał się ze strony mieszkańców Warszawy, gdy przeprowadzał zbawienną dla stanu sanitarnego miasta kanalizację. Powszechna była na przykład opinia, że kanalizacja obniży wartość budynków i stanie się źródłem chorób i stęchlizny. Zachowała się broszura podpisana przez Rolnika Nadwiślańskiego, w której udowadniał, że kanalizacja miasta Warszawy jest narzędziem judaizmu i szarlatanerii. A wszak to Starynkiewicz dopłacał do inwestycji miejskich z własnych funduszy i to nieraz znaczne sumy.

Pessel określił Starynkiewicza, a także prezydenta Stefana Starzyńskiego (też tylko „pełniący obowiązki”), mianem ludzi, którzy zjawili się we właściwym czasie i mieli mandat społeczny do sprawowania tych funkcji oraz „wypracowali dojrzałą postawę kulturalną”. Wystawa w holu Bi-

blioteki Publicznej m.st. Warszawy pt. „Pełniący obowiązki...» Sokrates Starynkiewicz w Warszawie” przypomniła tego niezwykle człowieka. Gościnnie pokazana została także w holu Teatru Wielkiego (7-26 czerwca 2011 r.). Niestety, więcej zainteresowanych przypomnieniem tej szlachetnej postaci nie było. Porządku politycznego nie sposób oddzielić od porządku społecznego. Autor cytuje francuskiego historyka obyczaju Allana Corbina, według którego „przymus czystości” został zapoczątkowany w więzieniu – czyli, aby zaprowadzić pożądany stan czystości, musimy egzekwować kary. Tymczasem w dziewiętnastowiecznej Warszawie Mikołaj Klejges, urzędnik carski, stosował kary cielesne wobec leniwych dozorców. W XXI w. zastąpiły je kary pieniężne, i tak np. w Szwajcarii są one bardzo „słone” – niesprzątnięcie odchodów po psich ulubieńcach z ulicy lub z parku może kosztować właściciela psa ok. 500 franków. Biorąc pod uwagę wysoki kurs franka szwajcarskiego, równie wysokie kary w Warszawie wywołałyby zamieszki...

Mary Douglas, brytyjska socjolog, na którą powołuje się Pessel w rozdziale *Czystość i zmasa*, analizując nasz stosunek do „nieczystości” doszła do przekonania, że utrwalone dawniej pojęcia o miastach jako siedliskach brudu i zła nie pozwalają nam dostosować się do życia w miastach, które chcemy czy nie chcemy, decydują o rozwoju cywilizacji. Dowodzi ona, że „Człowiek, ażeby brać udział w życiu społecznym bez przeszkód, bez »potykania się« o anomalie, musi najpierw uprzytomnić sobie swoją kondycję i pogodzić się z »plugawymi« przypadłościami życia biologicznego, których nawet najlepiej zorganizowane życie społeczne nie zdoła wyeliminować. Człowiek wydziela, produkuje odpadki, rozkłada się [...]. Pogodzenie się z rzeczywistością pozwala na odrzucenie miasta jako wielowarstwowej siedziby zła”.

Pessel, socjolog kultury i antropolog codzienności, przytacza opinie wielu autorytetów, ukazując nam świat, w którym żyjemy, od strony dyskusji seminaryjnych, profesorskich. Ponieważ jednak doświadczenia „latrynaliów” nie omijają nikogo, jest to książka interesująca, zmuszająca nieraz do przewartościowania obiegowych poglądów. Przytoczę jedno ze sformułowań autora, aby udowodnić, że każdy z nas może też badać „naukowo” otaczającą nas rzeczywistość: „Nieczystości fizyczne tworzą tolerowany element środowiska życia codziennego w Warszawie. Nawet jeżeli nie ma dla nich »miejsca swojego«, to jest społeczne przyzwolenie. Fekalia i »dobre, stare śmieci« dopiero wtedy wzbudzają zintensyfikowane uczucie wstrętu, obrzydzenia i prowokują do myślenia o podjęciu podstawowych czynności sanitarnych i publiczno-porządkowych, gdy występują z granic »zakątków«, a mieszkańcy dotkliwie doświadczają ich obecności w śródmiejskiej atmosferze. Innymi słowy nos nieustannie »rozpoznaje mankamenty oczyszczania«.

Autor kończy swe dzieło pobożnym życzeniem: „Uważam, iż w dziedzinie kultury sanitarnej i wiedzy społecznej o oczyszczaniu przydałyby się »Wpływy«. Wpływy europejskie »obce«, »burżuazyjne«. Oby się te wzory Polakom zaczęły udzielać i pod wpływem współcześnie zadanej europeizacji udzielały się jak najdłużej i jak najbardziej gruntownie”.

Gwoli prawdy należy zauważyć, że ze zbiorników śmieci z napisem „Warszawa miastem czystości” wywozi się śmieci w czterech osobnych workach: plastik – papier – szkło białe – szkło kolorowe. Sama to obserwowałam.

PUSTELNIK Z KRAKOWSKIEGO PRZEDMIEŚCIA W ROKU 1840 I PÓŹNIEJ¹...

W zasadzie trzeba by zacząć od roku 1818, gdyż wówczas pojawił się w „Gazecie Warszawskiej” *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia*, ale tamten pustelnik nie nazywał się (prywatnie) Andrzej Dobosz i nie nosił zwracającego uwagę kapelusza. Nie miał też okazji zagrać w kultowym *Rejsie* Piwowskiego, słuchać wykładów Jana Kotta o teatrze, uczestniczyć w seminariach Leszka Kołakowskiego lub w dyskusjach Klubu Krzywego Koła na Starym Mieście. Tamten to Gerard Maurycy Witowski, oświecony liberał, trochę szyderca, którego sylwetka i felieton sprzed lat zaczynały świetną antologię felietonu warszawskiego pt. *Warszawscy Pustelnicy i Bywalscy*, opracowaną przez Jana Józefa Lipskiego, a wydaną wzorowo przez PIW w roku 1973, wówczas gdy zaprzyjaźniony z Janem Józefem Lipskim, czołową postacią Klubu Krzywego Koła, jego młodszy kolega, polonista Andrzej Dobosz, był felietonistą warszawskiej „Literatury” i miał za sobą aż 20 lat (z przerwami) pracy pisarskiej objawiającej się w druku niezbyt obficie, ale w sposób znaczący. Przed sobą miał dość krótki okres współpracy z „Literaturą”, ponieważ w 1974 r. wyjechał do Paryża i już tam został. Miał wówczas 39 lat. W Paryżu prowadził polską księgarnię niedaleko katedry Notre Dame (Librairie Dobosz), współpracował m.in. z paryską „Kulturą”, a w kraju przede wszystkim z „Tygodnikiem Powszechnym” (ale dopiero w latach 90.).

Właśnie zbiór felietonów z „Tygodnika Powszechnego” był pierwszą książką Dobosza wydaną w kraju. Ukazała się w 2001 r. pt. *Generał w bibliotece*, a jej wydawcą było Wydawnictwo Literackie. W przedmowie ks. Adam Boniecki zdradził, że razem z Doboszem uczyli się przed laty u Marianów na Bielanach; wówczas zapamiętał dobrze nieco młodszego kolegę, którego wyróżniało „specyficzne poczucie humoru i talent odkrywania w banalnych na pozór sytuacjach aspektów niebanalnych, a często komicznych”. Dobosz potrafił ten talent wykorzystać, stając się jednym z mistrzów felietonu i eseju. *Generał w bibliotece* wznowiony został w 2007 r. (w rozszerzonej wersji), wydany przez Wydawnictwo „Świat Literacki” z Izabelina. W 2008 r. kolejny zbiór felietonów Dobosza (tym razem z lat 2000-2005) wydany został pt. *Ogrody i śmietniki* jako 222 tom Biblioteki „Więzi”. Brakowało natomiast na polskim rynku bogatej i oryginalnej eseistyczno-felietonowej twórczości Dobosza od debiutu w „epo-

¹ A. Dobosz *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2011, ss. 360, indeks nazwisk, Nagroda Warszawskiej Premiery Literackiej – „książka sierpnia”.

ce materializmu dialektycznego” (1951) po początku III Rzeczypospolitej, więc dobrze, że Wydawnictwo „Iskry” wydało właśnie okazały tom (360 stron!) zatytułowany *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia*, udostępniając nam twórczość Dobosza z czterdziestu poprzednich lat. Tom ten został niedawno wyróżniony Nagrodą Warszawskiej Premiery Literackiej (jako książka sierpnia). Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się tradycyjnie w Klubie Księgarza na warszawskiej Starówce, a przewodniczący Jury a zarazem prezes polskiego Pen-Clubu Jerzy Pomorski oraz krytyk Rafał Marszałek, któremu powierzono laudację nagrodzonego tomu, byli przede wszystkim pod wrażeniem znakomitego stylu, błyskotliwości, kultury literackiej i erudycji nagrodzonego autora, perfekcyjnie posługującego się polszczyzną. Jak słuszne są wszystkie pochwały można się było przekonać, słuchając Andrzeja Ferencę, który odczytał fragmenty książki. Warto więc dłużej zatrzymać się nad nagrodzoną publikacją, dodając jednocześnie dla porządku, że pierwsze wydanie *Pustelnika* ukazało się w Londynie w 1993 r. w Wydawnictwie „Puls”. Wydanie krajowe „Iskier” jest rozszerzone i nieco zmienione w stosunku do londyńskiego. No i oczywiście eleganckie – jak zwykle w „Iskrach”. Wdzięku dodają mu otwierające każdy z pięciu działów, na które podzielona została książka, fotografie zaczytanego autora, oczywiście zawsze w kapeluszu.

Tom „Iskier” rozpoczyna (niepublikowany w londyńskiej edycji) artykuł 16-letniego ucznia Liceum im. Batorego pt. *Marxistowskie językoznawstwo a problemy stenografii*, zamieszczony w mało znanym czasopiśmie „Stenograf Polski”, zagrożonym wówczas w swoim istnieniu, bo „staczało się na pozycje fachowości”. Artykuł Dobosza miał dowodzić, że pismo nie stroni od obowiązującej ideologii, a był w istocie przykładem jej kontestacji przez posługiwanie się narzuconym językiem w taki sposób, by powstał tekst, którego ironia powinna dotrzeć do inteligentnego adresata, lecz który cenzura zaaprobuje jako ideologicznie poprawny. To „odkrycie” nastolatka, jak można porozumiewać się z czytelnikiem za plecami cenzury, wykorzystywał Dobosz później, współpracując z czołowymi czasopismami społeczno-kulturalnymi w PRL-u lat 50., 60. i 70. A były to przede wszystkim: „Nowa Kultura”, „Współczesność”, „Życie Literackie” i „Literatura”.

Debiutem – już na serio – 20-letniego Dobosza był artykuł pt. *Szkoła życia*, zamieszczony w prestiżowym wówczas organie Związku Literatów Polskich „Nowa Kultura”, opisujący szkolenie wojskowe studenta na obowiązkowym miesięcznym obozie. Opublikowany we wrześniu 1956 r., a więc u progu polskiego października stał się od razu głośny i otrzymał Nagrodę Literacką Młodych, przyznaną przez warszawski SMS, co też było znakiem czasów. Ostatni i najkrótszy z tekstów zamieszczonych w „Nowej Kulturze”, zatytułowany *Kłopot z myśleniem* (listopad 1958), zamykał epokę nadziei na „polski socjalizm z ludzką twarzą” – wówczas na czasie okazała się refleksja zasłyszana w warszawskim autobusie: „Wie pani, najgorszy jest kłopot z myśleniem. A ja teraz zbyłam się tego kłopotu. Nagotuję na dwa dni i niech sobie odgrzewają”.

Dobosz nie miał jednak kłopotów z myśleniem. Nie odgrzewał też starych tekstów i poglądów. Myślenie samodzielne i oryginalne zasilał stosem rozmaitych lektur i miłością do książek. Miał opinię erudyty, a jednocześnie ironicznego prześmiewcy obdarzonego dużym poczuciem humoru i dystansem do samego siebie. Taki właśnie był w tym, co pisał i drukował w latach 1960-1963 we „Współczesności”, jako kolejny *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia*. Taki był w latach 1966-1967 w „Życiu Literackim”, a w 1968 r. w „Tygodniku Powszechnym”. Jego teksty z tamtych lat (trochę felietony, trochę eseje – głównie o tematyce

literackiej) zostały zaprezentowane w trzecim (po *Epoce materializmu dialektycznego i Epoce „Nowej Kultury”*), a zarazem pierwszym obszernym dziale książki noszącym tytuł *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia. Epoka „Współczesności”*, wzbogaconym o listy Jerzego Stempowskiego do Dobosza (z 1966 i 1967 r.). Czytając felietony *Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia* publikowane we „Współczesności”, odnosi się wrażenie, że Dobosz najlepiej „pasował” do tego właśnie literacko-artystycznego dwutygodnika, skupiającego jego pokolenie debiutujące w atmosferze polskiego października, pokolenie wielu wybitnych twórców. Być może zaostrenie cenzury po ideologicznym plenum KC PZPR obradującym w 1963 r. spowodowało zniknięcie *Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia* z łam pisma „młodych”. Wówczas właśnie zaczęła mu chodzić po głowie myśl, by napisać powieść osadzoną w realiach 1840 r., by cofnąć się do epoki paskiewiczowskiej – czasów wzorcowych dla cenzorów. Gdy już rozpoczął w 1966 r. współpracę z krakowskim „Życiem Literackim”, to właśnie w nim opublikował w roku 1967 znakomity esej pt. *Jak napisać powieść z 1840 roku* i posłał go Jerzemu Stempowskiemu. Odpowiedź Stempowskiego, który pozostawał pod wrażeniem utworu Dobosza, bogata w arcyciekawe uwagi o eseistyce i zawierająca opis historii Antoniego Potockiego, który w 1897 r. przyjechał na krótko do Paryża tylko „dla odświeżenia wyobraźni”, a został tam do 1939 r. – i żył wśród książek oraz skorup po ostrygach – musiała wzbudzić w Doboszu nieprzewartą chęć, by pójść w jego ślady... Za kilka lat miało się to udać. Ale wcześniej objawił się *Pustelnik z Sadów Żoliborskich* i rozpoczęła się *Epoka „Literatury”*, a więc dla Dobosza lata 1972-1974, i tak zatytułowany został następny, obszerny dział książki. Przykład felietonów Dobosza z owych lat pozwala na refleksję, że obecność cenzury przynosiła także dobre skutki – skłaniała bowiem do wykształcenia specjalnego języka i stylu odwołującego się do inteligencji, erudycji i poczucia humoru czytelnika. Taki był właśnie styl Dobosza. Stąd jego twórczość z okresu PRL-u – bliska w gruncie rzeczy spojrzeniu z dystansem i ironią na otaczającą rzeczywistość, charakterystyczną dla *Rejsu* Piwowskiego – szczególnie jest warta uwagi, zaś lektura tamtych tekstów Dobosza może dawać wciąż wiele satysfakcji czytelnikom.

Czy felietony Dobosza spotykały się z interwencjami cenzury, czy też przyjęty styl skutecznie je przed tym bronił? Dobosz ujawnia tylko jedną interwencję cenzury, która „popsuła” mu puentę. A było to w felietonie *O kotach* („Literatura”, listopad 1972). Warto zacytować przynajmniej końcowy fragment tego utworu:

„[...] Zrodzone w warunkach dworskiego absolutyzmu gorsze cechy kota utrwaliły się w przemysłowym społeczeństwie nierówności klas. Jakkolwiek materialne rezultaty działalności tego społeczeństwa, ubocznie pociągające za sobą rozwój populacji szczurów i myszy, pozwalały kotom na życie z łowiectwa, one jednak nadal powszechnie wybierały rolę dworaków. Ludzie zamożni, naśladując zwyczaje elity, korzystali z tej kociej gorliwości. Osoby skromne społecznie, chowając kota, nigdy nie mogły być pewne, czy nie zostaną przez niego z dnia na dzień opuszczone. Usunięcie nierówności – fakt, że stworzenie nie ma żadnych podstaw do przypuszczenia, że pod 85 czy 52 znajdzie zasadniczo różne warunki niż pod 17 – powoduje, zwłaszcza wśród młodych kotów, wykształcenie się nowych obyczajów. Kot coraz częściej staje się towarzyszem”. Cenzor dodał jedno słowo i ostatnie zdanie w druku brzmiało: „Kot coraz częściej staje się towarzyszem człowieka”. Mała rzecz, a jaka zmiana!

Felietony Dobosza w „Literaturze” mają zróżnicowaną tematykę, jest tam cykl takich prześmiewczych felietonów jak ten o kocie, lecz mimo tematycznej różnorodności zwraca uwagę

obecność w nich Warszawy początku lat 70. Autor chodzi nie tylko Krakowskim Przedmieściem, lecz Poznańską, Kruczą, Wilczą, Alejami Ujazdowskimi. Wypuszcza się nawet na drugą stronę Wisły – na Żerań Przemysłowy. Jeździ autobusem 116 na Żoliborz, gdzie w ciasnym mieszkaniu WSM nie może się zmieścić nawet lodówka (bo zapewne leżą wszędzie książki). Opisując z zachwytem wydaną przez PIW jedną z varsavianistycznych książek Marka Kwiatkowskiego, denerwuje się razem z nim z powodu wyburzania zabytkowych kamienic, by powstały „zabytki” nowej epoki. W felietonach Dobosza drukowanych w „Literaturze” można znaleźć informacje, co się w Warszawie czyta, na co się chodzi do teatru, jakie torby się nosi. Choć nie są to zasadnicze wątki publikowanych tekstów, to z takich drugorzędnych wzmianek tworzył się jednak warszawski klimat jego felietonów. Potem, gdy już zabraknie Dobosza w Warszawie, zabraknie i tego klimatu w jego tekstach....

W ostatniej, krajowej części prezentującej dorobek Dobosza zwraca uwagę interesujący (a zarazem autoironiczny) cykl „Autobiografii” opublikowany w 1972 r. w czasopiśmie Instytutu Badań Literackich „Teksty”. Można tam m.in. znaleźć wspomnienia dotyczące *Rejsu* – filmu Marka Piwowskiego, w którym zagrał Filozofa i w tej roli został tak dobrze zapamiętany.

Ostatnia część książki nosi tytuł *Pustelnik z ulicy Sekwańskiej. Epoka „Kultury”*. Znajdziemy tu eseje z paryskiej „Kultury” z lat 1990-1993, z „Kontakt” (1990) oraz krajowego „Obserwatora” (1992, dziennik wydawany w Warszawie przez kilka miesięcy). Ostatnie dwa teksty, cenne niewątpliwie i dotychczas niedrukowane mają charakter wspomnieniowy, ale dotyczą w znacznej mierze osób ważnych dla polskiej kultury, których Dobosz spotykał – Jerzego Grotowskiego, Pawła Hertzta, Leopolda Tyrmanda i innych.

Zresztą cała książka jest kopalnią wiedzy o ludziach – świadczy o tym indeks nazwisk – aż 12 stron drobnego druku. Jest niezwykle interesującym dokumentem czasów, znakomitą lekturą budzącą refleksje, a także uśmiech.

Barbara Petrozolin-Skowrońska

KATARZYNA SKRZYDŁOWSKA-KALUKIN, *GAJKA I JACEK KURO- NIOWIE*, Warszawa 2011, ss. 255

Bohaterowie książki Katarzyny Skrzydłowskiej-Kalukin *Gajka i Jacek Kuroniowie* wydanej w tym roku przez Wydawnictwo „Czerwone i Czarne” już nie żyją. Jednak ich „życiem po życiu” jest pamięć rodziny, przyjaciół, znajomych – wszystkich, którzy z tą parą mieli do czynienia. Nazwisko Jacka po dziś dzień jest znane w całej Polsce. Autorka utkała ze wspomnień, relacji, zdjęć, fragmentów tekstów Kuroń i innych pisarzy piękną opowieść o miłości, pracy, poświęceniu, odwadze, cierpieniu i chwilach zwykłego życia.



Gajka i Jacek Kuroniowie

Czytałam wiele tekstów Kuroń, z niezwykłą spowiedzią „Wiara i wina” na czele. Czytałam też materiały operacyjne majora Jana Lesiaka z SB, który Kuroń rozpracowywał. Ze wszystkich tych źródeł wiem jedno – takich ludzi, takich par, nie spotyka się często. Ich wyjątkowość była widoczna i dla przyjaciół, i dla wrogów.

Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin opisuje wspólną drogę Gajki i Jacka – wspaniałych ludzi, którzy poznali się i pokochali w latach 50., gdy Jacek był aktywistą ZMP, a Gaja piętnastoletnią zastępową odpowiedzialną za ponad setkę dzieciaków na obozie walterowskiego harcerstwa. Był to Wolin, rok 1955.

„Poznałem Gaję, kobietę mojego życia, człowieka mojego życia, Grażynę – to ja jej wymyśliłem imię Gaja – i razem z nią zaczęło się prawdziwe życie”. Kiedy Jacek Kuroń umierał w 2004 r. – 22 lata po przedwczesnej śmierci Gajki, gdy odeszła miała zaledwie 42 lata – mimo obecności drugiej żony, Danuty, „wciąż mówił o Gai, a po chwili cierpiał, bo widział, że rani Danusię, a zaraz znowu mówił o Gai. Przed śmiercią powtarzał jej imię”.

Gaja pochodziła z mieszczańskiego, poukładanego domu. Sama była świetnie zorganizowana, umiała znakomicie radzić sobie z ludźmi. „Maryla Mankiewicz (siostra Gai): – lewicowość Gajki wzięła się z lewicowości Jacka. On miał na Grażynę ogromny wpływ”.

Ślub Gajki i Jacka odbył się w 1959 r. Rok później urodził się Maciek. „Joanna Kuroń (synowa): – Jacek Gajkę niesamowicie kochał, ale bał się jej. Chociaż to on był w tym związku gwiazdą, to bał się Gajki, kiedy coś przeskrobał”.

Zamieszkali z rodziną Jacka na warszawskim Żoliborzu, przy Mickiewicza 27. W tym mieszkaniu powstał KOR, tutaj spotykała się opozycja, przez całą dobę pełnione były dyżury telefoniczne, prowadzono „dzienniki pokładowe”, gdzie notowano informacje o represjach i poczynaniach władzy wobec społeczeństwa. Żyli stale w tłoku, w domu otwartym, przez który przewijały się niezliczone tłumy ludzi. Od momentu ogłoszenia w 1964 r. „Listu otwartego do partii” (napisanego wraz z Karolem Modzelewskim) Kuroń otwarcie stanął po „właściwej stronie mocy”, był nieustannie inwigilowany i podsłuchiwany przez SB. Zaczęły się więzienia Jacka. „Pierwsze w 1965 roku za »List do Partii« [...] odsiedziane dwa lata i dwa miesiące. Drugie w 1968, za marzec – trzy i pół roku. Trzecie za »Solidarność« – trzy lata [...] W sumie około dziewięciu lat w pudle”. Gajka różnie przeżywała pobyty męża w więzieniu, jemu zlewały się w jeden ciąg, najbardziej bolała rozłąka i trawiła bezgraniczna tęsknota za Gają. Ona zaś, czekając na niego nigdy nie miała żalu o to, że sprawa jest najważniejsza. Jej siostra, Danuta Brukwicka, mówi: „Gaja dostosowała swoje życie do Jacka. On był najważniejszy i to, co on robi, też było najważniejsze, ona to wszystko wspierała. Kiedy Jacek był w domu, Gaja była bardzo szczęśliwa”. W ciągu tych wielu lat uwięzienia Kuronia jego żona perfekcyjnie nauczyła się „obsługi” męża w więzieniu. Dzieliła się tą wiedzą z żonami innych więźniów. Zaś dla przyjaciół Jacka, a w szczególności dla „komandosów” stała się w pewien sposób jego zastępczynią.

Kuroniowie razem działali w Komitecie Obrony Robotników. W 1979 r. doszło do napadu naślanych przez SB studenckich aktywistów na mieszkanie Kuroniów, w którym miał odbyć się wykład Towarzystwa Kursów Naukowych. Pobili oni Maćka, Gaję i Henryka Wujca. Jednym z bijących był student Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego Irenusz T. W geście solidarności z pobitymi opozycjonistami, na Wydziale Historii miał miejsce całkowity bojkot towarzyski tego studenta. Niemal wszyscy byli z opozycją. Autorka też pisze o tym wydarzeniu – „Ludwika Wujec: – Jacek nie mógł znieść, że na jego oczach bili Gaję i Maćka. Dla niej wspomnienie bitego syna też było potwornym obciążeniem. Postanowili wtedy spasować i przestali organizować wykłady TKN-u. To był dowód ich mądrości”. Innej działalności opozycyjnej, rzecz jasna, nie zaniechali.

Gdy wybuchła „Solidarność” Jacek został jej współtwórcą i jednym z najważniejszych doradców. Potem był stan wojenny i znów więzienie. Internowano też syna Kuroniów, Maćka. Tym razem represje dosięgły także Gaję. Została internowana. Cała rodzina za kratami. Gaja w „internacie” czuła się coraz gorzej. Wreszcie na wiosnę 1982 r. została zwolniona ze względów „humanitarnych”. Po wyjściu przebadał Gaję Marek Edelman – lekarz i przyjaciel. Okazało się, że jest śmiertelnie chora na płuca. Zmarła w listopadzie 1982 r. Jacka zwolniono z więzienia na pogrzeb. Następnego dnia „wrócił do więzienia. Kiedy po dwóch latach wyszedł, przeżył autodestrukcję. Załamało mu się życie”.

Dwa lata później Jacek zaczął pisać książkę o swym życiu i miłości „Wiarę i winę”. Praca nad książką postawiła go na nogi. Oczyszczała go jak wyznanie. Znów zaangażował się we współpracę z podziemną „Solidarnością”. Znów zaczął kochać. Wkrótce Danuta Filarska, działaczka „Solidarności” z Lublina, została jego drugą żoną.

4 czerwca 1989 r. skończył się w Polsce komunizm. Otworzyło się nowe pole działania dla Jacka Kuronia. Został ministrem pracy w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Tłumaczył telewizjom problemy transformacji w każdy wtorek – jasno i zrozumiale. Pomagało. W 1995 r. wystartował w wyborach prezydenckich. Przegrał.

„Pod koniec życia poważnie rozczarowany efektem kapitalizmu, który sam pomagał budować, zwrócił się w stronę korzeni, czyli lewicy. Zafascynował go ruch antyglobalistyczny”.

Jacek Kuroń zmarł w 2004 r. z imieniem Gai na ustach.

Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin, by napisać książkę o małżeństwie Kurońów rozmawiała z wieloma osobami z kręgu rodziny i przyjaciół. Cytuje wypowiedzi Ludwika i Henryka Wujców, przyjaciół i opozycjonistów, Mirosława i Pauli Sawickich, wychowanków walterowskich i przyjaciół, Seweryna Blumsztajna i Jana Lityńskiego, dwóch najbliższych przyjaciół od czasów walterowskich. Mówią o nich najbliżsi – brat Gai, Jacek Borucki, oraz jej siostry: Maryla Mankiewicz, Ewa Dobrowolska i Danuta Brukwicka, brat Jacka, Andrzej Kuroń, i synowa Joanna Kuroń. Płynie ich opowieść o niezwykłych ludziach, którzy wiedli niezwykle, trudne, czasami bohaterские, a czasami bardzo smutne, innym razem bardzo szczęśliwe życie. Czytamy fragmenty listów wymienianych przez małżeństwo Kurońów na przestrzeni wszystkich lat spędzonych razem. Mimo więziennej cenzury są to przejmujące listy miłosne, o których ktoś powiedział „listy jak dotyk”. Książkę kończą niezwykle starannie dobrane zdjęcia z rodzinnego archiwum Kurońów. Opatrzony są podpisami, które stanowią bardzo trafne uzupełnienie wcześniejszej narracji. Ostatnie z nich przedstawia uśmiechniętych Gaję i Jacka z czasów ich młodości. „Byli parą, o której znajomi mówią dziś – pierwsza para warszawskiej opozycji. Podobnych było w środowiskach opozycji wiele, wiele z nich do dziś jest ze sobą, jednak oni byli wyjątkowi. Nikt nie wyobrażał sobie, że mogliby się rozejść. Razem stanowili całość. Kochali się i nie krępowali głośno o tym mówić. Takich par nie spotyka się na co dzień”.

Autorka opisała fascynującą historię prawdziwych ludzi, którą czyta się niczym najlepszą powieść.

Agnieszka Iwaskiewicz

PRO MEMORIA

ZMARLI STYCZEŃ – WRZESIEŃ 2011

Leon Adamczyk (21 IX, w wieku 89 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony m.in. Krzyżami Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. **Zbigniew Anusz** (28 IV, w wieku 86 lat) – żołnierz AK, ps. „Topór”, epidemiolog, epizootolog, nauczyciel akademicki, wieloletni pracownik Zakładu Epidemiologii Państwowego Zakładu Higieny, członek Światowego Związku Żołnierzy AK, odznaczony m.in. Krzyżem AK, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi.

Prof. **Jan Baszkiewicz** (27 I, w wieku 81 lat) – politolog, historyk, prawnik, znawca dziejów polskiego średniowiecza i historii Francji, wieloletni kierownik Zakładu Historii Doktryn Politycznych i Prawnych na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, członek rzeczywisty PAN i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członek Komitetu Redakcyjnego miesięcznika „Państwo i Prawo”, półrocznika „Czasopismo Prawno-Historyczne”, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. **Witold Benedyk** (6 VI, w wieku 80 lat) – architekt, nauczyciel akademicki Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, autor i współautor gmachów m.in. Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie, Wydziału Humanistycznego i Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Wydziału Biologii i Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Tadeusz Bobrowski (14 II) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w zgrupowaniu „Kampinos”, ps. „Witeź”, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK.

Andrzej Bondarewski (24 I) – adwokat, członek Izby Adwokackiej w Warszawie od 1961 r., poseł na sejm VII i X kadencji, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odznaczenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Adwokatury.

Prof. **Józef Bożek** (11 VII) – chirurg, onkolog dziecięcy, wieloletni kierownik Kliniki Onkologii Dziecięcej w Instytucie Matki i Dziecka, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dr **Maciej Brodowski** (12 II, w wieku 67 lat) – chirurg ortopeda, wieloletni zastępca ordynatora Oddziału Ortopedii Szpitala na Solcu.

Tadeusz Burczenik (1 IX) – długoletni pracownik Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego POLAM i Instytutu Elektrotechniki w Warszawie.

Prof. **Antoni Dancewicz** (21 IX, w wieku 89 lat) – wieloletni kierownik Pracowni Biochemii Radiacyjnej w Zakładzie Radiobiologii i Ochrony Zdrowia Instytutu Badań Jądrowych, późniejszego Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej.

Iwo Dobrucki (26 VIII, w wieku 82 lat) – harcerz w Powstaniu Warszawskim, współtwórca budynków biurowych „Focus”, PLL LOT, „Nulla”, „Wolf”, zespołu budynków Uniwersytetu Warszawskiego, współpracownik pracowni architektonicznej Kuryłowicz & Associates w Warszawie.

Jacek Domaradzki (4 IV, w wieku 88 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, ps. „Alfa”, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem AK.

Halina Draguła (10 VI, w wieku 90 lat) – żołnierz ZWZ-AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Gozdawa”, odznaczona m.in. Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Prof. **Ryszard Dudek** (6 II, w wieku 74 lat) – dyrygent, dziekan Wydziału Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie.

Prof. **Jan Gaj** (19 II) – fizyk, pracownik naukowy Zakładu Fizyki Ciała Stałego Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Michał Gawalkiewicz (14 I, w wieku 91 lat) – varsavianista, dziennikarz, poeta, uczestnik Powstania Warszawskiego, żołnierz VI Obwodu AK 5. Rejonu Praga Centralna, ps. „Marek”, darczyńca Muzeum Powstania Warszawskiego, pracownik m.in. „Życia Warszawy” i „Stolicy”, odznaczony m.in. Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem „Za Warszawę 1939-1945”, Krzyżem AK.

Prof. **Stanisław Grabowski** (14 I, w wieku 70 lat) – pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, były kierownik Katedry Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Wydziału Ekonomiki Produkcji SGPiS (ob. SGH).

Prof. **Bogusław Grochowski** (8 III) – pracownik naukowy Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Warszawskiej, były prodziekan tego wydziału, wieloletni kierownik Zakładu Geometrii Rzutowej i Rysunku Technicznego w Instytucie Ogrzewnictwa i Wentylacji PW.

Prof. **Barbara Gwiazdowska** (26 IV) – wieloletni pracownik i kierownik Zakładu Fizyki Medycznej Centrum Onkologii w Warszawie.

Dr **Anna Harnwolf-Wilczyńska** (25 V) – żołnierz AK, sanitariuszka i łączniczka obwodu Ochota, wieloletni pracownik naukowy Politechniki Warszawskiej, specjalista od chemii ogólnej i budowlanej, odznaczona m.in. Krzyżem AK, Medalem „Za Warszawę 1939-1945”, Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Konstanty Hoser (25 II, w wieku 85 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych.

Barbara Jackowska (26 I, w wieku 82 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego, ps. „Ada”, członek Światowego Związku Żołnierzy AK.

Agnieszka Maria Janusiewicz (13 I, w wieku 83 lat) – łączniczka w Powstaniu Warszawskim w okręgu Praga Północ, ps. „Ania”.

Prof. **Piotr Jaśkowski** (6 I, wieku 53 lat) – psychofizjolog, psycholog, nauczyciel akademicki, prorektor Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Warszawie.

Dr **Bożenna Jazdowska-Zagrodzińska** (24 I) – biolog, wieloletni pracownik naukowo-dydaktyczny Zakładu Cytologii Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Dr **Andrzej Jędraszko** (19 IX) – urbanista, projektant przy planowaniu odbudowy Warszawy w Biurze Odbudowy Stolicy.

Zdzisław Jędrzejewski (21 V, w wieku 90 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w II batalionie szturmowym „Odwet”, ps. „Jur”, odznaczony Złotą Odznaką Odbudowy Warszawy, Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi.

Prof. **Jerzy Jurek** (14 IX, w wieku 66 lat) – wieloletni wykładowca i dziekan Wydziału Instrumentalnego Warszawskiego Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina.

Dr **Ryszard Karbowicz** (16 I, w wieku 73 lat) – chirurg, specjalista medycyny sportowej, pracownik Poradni Sportowo-Lekarskiej CWKS Legia Warszawa.

Jan Kazimierzczak (5 VII, w wieku 101 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego w zgrupowaniu „Oaza”, nauczyciel, wieloletni dyrektor Liceum im. Stanisława Kostki Potockiego w Wilanowie, odznaczony m.in. Krzyżami Kawalerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Złotą Odznaką za Zasługi dla Warszawy, Złotą Odznaką Za Zasługi dla Mokotowa.

Dr hab. **Apolinary Kępski** (11 IV, w wieku 89 lat) – neurochirurg, neurolog, były zastępca kierownika Kliniki Neurochirurgii Centralnego Szpitala Klinicznego Wojskowej Akademii Medycznej, twórca i kierownik Kliniki Neurochirurgii Szpitala MSWiA w Warszawie.

Karol Koczyk (23 I, w wieku 82 lat) – wieloletni dyrektor byłego Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Wodociągowych i Kanalizacyjnych.

Krzysztof Kolberger (7 I, w wieku 60 lat) – aktor, reżyser teatralny, związany m.in. z Teatrem Narodowym w Warszawie.

Dr hab. **Arkadiusz Kołodziejczyk** (13 II, w wieku 53 lat) – historyk, współpracownik i wiceprzewodniczący Rady Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Ryszard Kopiński (17 VIII, w wieku 88 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego, żołnierz batalionu „Gustaw”, ps. „Rys”, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK.

Dr med. **Romana Krawczyńska-Wichrzycka** (21 II, wieku 73 lat) – anestezjolog, nauczyciel akademicki Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, były kierownik zespołu anestezjologów i wieloletni pracownik Szpitala Klinicznego im. ks. Anny Mazowieckiej w Warszawie.

Andrzej Kreutz Majewski (28 II) – naczelny scenograf Teatru Wielkiego w Warszawie, malarz, pedagog, odznaczony m.in. Krzyżami Kawalerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Jadwiga Król (19 I, w wieku 86 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego, ps. „Halszka”, „Lancet”, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Plk Prof. **Roman Marian Kulczycki** (29 I) – wykładowca Akademii Obrony Narodowej w latach 1990-2009 i Akademii Sztabu Generalnego WP w latach 1967-1990, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem KEN, Złotym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”.

Prof. **Stefan Kuryłowicz** (6 VI, w wieku 62 lat) – architekt, nauczyciel akademicki związany z Politechniką Warszawską, twórca m.in. budynków: LOT-u przy ul. 17 Stycznia, „Focus”, „Prosta Tower”, „Wolf Nullo” przy ul. Nullo i „Wolf Marszałkowska”, hotelu Courtyard Marriott na Okęciu, zaprojektował kościół przy ul. Modzelewskiego w Warszawie, Wydział Filologii Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Dobrej, współpracował przy projekcie Muzeum Historii Żydów w Warszawie i wielu osiedli, m.in. „Eco Park” czy „Nowe Powiśle”, członek Rady Architektury i Rozwoju Miasta przy prezydencie m.st. Warszawy.

Irena Kwiatkowska (3 III, w wieku 98 lat) – aktorka teatralna, telewizyjna, związana z warszawskimi teatrami: Współczesnym, Buffo, Syreną, Komedią, Nowym, Kwadratem i Polskim, żołnierz AK i Powstania Warszawskiego.

Prof. **Hubert Kwieciński** (1 IV, w wieku 62 lat) – kierownik Katedry i Kliniki Neurologii I Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi.

Prof. **Maciej Kysiak** (4 II) – architekt, dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej w latach 2002-2008, kierownik Katedry Pracowni Architektury Wystaw i Targów, odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

Prof. **Lech Leciejewicz** (23 III, w wieku 80 lat) – archeolog, historyk, pracownik Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, kierownik Zakładu Archeologii Wczesnośredniowiecznej w Warszawie w latach 1968-1971.

Krystyna Lewandowska (13 I, w wieku 92 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Sokół” zgrupowania „Sarna”, ps. „Iza”, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Krzyżem AK, Medalem „Za Warszawę 1939-1945”.

Prof. **Jerzy Lewandowski** (11 V, w wieku 85 lat) – cywilista, pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, były dziekan Wydziału Handlu Wewnętrznego SGPiS, wieloletni kierownik Katedry Prawa Gospodarczego oraz Zakładu Prawa Cywilnego i Handlowego SGH.

Dr **Andrzej Łapiński** (11 IV, w wieku 66 lat) – adwokat, były sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Prof. **Kazimierz Łodziński** (8 VII) – żołnierz AK w batalionie „Zośka”, uczestnik akcji pod Arsenalem, odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Halina Łukawska (4 VIII, w wieku 89 lat) – sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim w zgrupowaniu AK „Chrobry II”, mikrobiolog, wieloletni kierownik laboratorium Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej dla m.st. Warszawy, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Prof. **Janusz Maciejewski** (9 II) – krytyk literacki, wykładowca Instytutu Kultury i Komunikowania Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej.

Prof. **Konrad Malicki** (1 IV) – nauczyciel akademicki, mikrobiolog, wirusolog, twórca Zakładu Wirusologii w dawnej Katedrze Mikrobiologii Wydziału Weterynaryjnego, wicedyrektor Instytutu Chorób Zakaźnych i Inwazyjnych na Wydziale Weterynaryjnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Wiktor Matulewicz (26 I, w wieku 91 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Zośka”, działacz kombatancki, popularyzator wiedzy o batalionie, odznaczony

m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem AK, Krzyżem Partyzanckim.

Janina Motyl (4 IX, w wieku 73 lat) – wieloletni radca prawny, sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy.

Jerzy Henryk Muzykiewicz (10 III, w wieku 83 lat) – harcerz Szarych Szeregów, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w zgrupowaniu „Krybar”, następnie „Kryśka” i „Radostaw”, odznaczony m.in. Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Elżbieta Mystkowska (8 II) – wieloletni dyrektor administracyjny Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.

Jan Nagrabiecki (30 I, w wieku 90 lat) – poeta, żołnierz AK, ps. „Wandal”, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK, Krzyżem Walecznych.

Teresa Nostitz-Jackowska (25 III) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczona m.in. Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Krystyna Pankiewicz (2 VIII) – przewodnik po Warszawie i Zamku Królewskim, sekretarz Komisji Rewizyjnej Koła Terenowego PTTK Warszawa Śródmieście, odznaczona m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżnieniem „Zasłużony dla Warszawy”.

Płk dr **Romuald Józef Papiński** (22 I) – żołnierz Wojska Polskiego, były zastępca szefa Służby Zdrowia WP, dyrektor Departamentu Wojskowego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, dowódca Centralnego Ośrodka Techniki Medycznej, odznaczony m.in. Krzyżami Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem „Za Warszawę 1939-1945”.

Ks. **Zbigniew Piasecki** (28 VIII, w wieku 95 lat) – duszpasterz akademicki, założyciel i dyrygent warszawskiego międzyuczelnianego chóru przy kościele św. Anny i chóru UKSW.

Mjr **Zdzisław Piłatowicz** (14 IV) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w pułku „Baszta” na Mokotowie, ps. „Żagiel”, były dyrektor stołecznego SPEC-u, odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych.

Józef Piwarski (23 I, w wieku 99 lat) – były pracownik Muzeum w Wilanowie i Muzeum Narodowego.

Helena Pruszyńska-Rucz (21 VIII, w wieku 95 lat) – żołnierz AK, urbanista, kierownik Miejskiej Komisji Planowania, projektant w Pracowni Planu Regionalnego, pracownik Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrną Odznaką Odbudowy Warszawy.

Dr **Ludomir Przystaszewski** (28 I, w wieku 85 lat) – nauczyciel akademicki w Instytucie Romanistyki i Kolegium Języka Francuskiego Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Zakładu Dydaktyki, wicedyrektor Instytutu Romanistyki UW, tłumacz w dziedzinie historii sztuki, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. **Henryk Rawa** (4 VI, w wieku 69 lat) – wieloletni pracownik naukowy Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej, kierownik Katedry Wysokich Napięć i Aparatów Elektrycznych, były zastępca dyrektora Instytutu Elektrotechniki Teoretycznej i Miernictwa Elektrycznego PW.

Janusz Roczeń (26 I, w wieku 70 lat) – chirurg, związany ze szpitalem na Solcu, odznaczony m.in. Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Krystyna Anna Romańska (2 III, w wieku 89 lat) – harcerka Szarych Szeregów, żołnierz AK, ps. „Iskra”, „Hanka”, odznaczona m.in. Krzyżem AK.

Piotr Sembrat (3 IV) – architekt, współautor projektów budynków przy ul. Koziej w Warszawie, osiedla „Batory Wschód” i „Służew nad Dolinką” oraz „Jantar I” i „Jantar V” na Gocławiu, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką „Zasłużony dla Warszawy”.

Prof. **Barbara Serafinowa** (11 VII) – pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej, wieloletni kierownik Zakładu Związków Biologicznie Czynnych.

Prof. **Marek Siemek** (30 V) – filozof, historyk filozofii, wieloletni pracownik Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Prof. **Adam Sikora** (3 I) – pracownik naukowy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, związany z warszawską szkołą historyków idei, wieloletni kierownik Zakładu Historii Filozofii Nowożytnej i Polskiej UW.

Józef Sitarski (8 VII) – żołnierz batalionu „Parasol”, uczestnik Powstania Warszawskiego na Woli, Starym Mieście i Czerniakowie, ps. „Stach”, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Dr hab. **Krzysztof Skalmowski** (18 VII) – pracownik Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Warszawskiej, zastępca dyrektora ds. naukowych Instytutu Systemów Inżynierii Środowiska PW.

Prof. **Halina Skibniewska** (21 IV, w wieku 90 lat) – architekt, urbanista, sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim, wieloletni kierownik Zakładu Mieszkalnictwa Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, twórca osiedli mieszkaniowych: „Sady Żoliborskie”, „Szwoleżerów”, „Sadyba”, projektant w Biurze Odbudowy Stolicy, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, odznaczona m.in. Krzyżami Komandorskim z Gwiazdą i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Barbara Skórkowska (3 II) – były pracownik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, prodziekan Wydziału Handlu Zagranicznego SGPiS (ob. SGH), wicedyrektor Instytutu Gospodarki Krajów Rozwijających się i Instytutu Handlu Międzynarodowego, kierownik Katedry i Zakładu Analizy Rynków Zagranicznych SGPiS (ob. SGH).

Prof. **Henryk Skrobisz** (13 IV, w wieku 87 lat) – wieloletni pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, były dziekan Wydziału Ekonomiki Produkcji SGPiS (ob. SGH) i Wydziału Ekonomiki Rolnictwa, były kierownik Katedry Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Janina Sobiechowska-Skiwska (23 II) – harcerka Szarych Szeregów, sanitariuszka i łączniczka w Powstaniu Warszawskim w batalionie „Oaza”, ps. „Janka”, odznaczona m.in. Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Janina Stańkowska (18 III, w wieku 96 lat) – architekt, związana z Pracownią Urbanistyczną Warszawy przy Naczelnym Architekcie, współautor Warszawskiego Zespołu Miejskiego i Planu Ogólnego Warszawy, brała udział w pracach Biura Planowania Rozwoju Warszawy, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi.

Dr **Hanna Staszewska-Zielińska** (3 VIII, w wieku 81 lat) – dermatolog wenerolog, wieloletni pracownik Szpitala Dermatologicznego przy ul. Leszno, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Andrzej Stefanowicz (19 II, w wieku 84 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w zgrupowaniu „Żywiciel”, inżynier, pracownik firmy „Mostostal”.

Prof. **Jarosław Stodulski** (22 III) – twórca i wieloletni kierownik Kliniki Kardiologii Centrum Zdrowia Dziecka, przewodniczący Instytutu „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” w latach 1996-1998.

Witold Straus (13 I) – wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, przewodniczący Społecznego Komitetu Opieki nad Zabytkami Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, działacz Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, odznaczony m.in. Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Prof. **Irena Swaczyna** (24 I) – współtwórczyni specjalności Konserwacja Drewna Zabytkowego, współpracownik Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Jacek Syropolski (6 VI, w wieku 39 lat) – architekt, wiceprezes Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich, współtwórca budynku „Nautilus” przy ul. Nowogrodzkiej, Centrum Profilaktyki Nowotworów w Warszawie, terminalu VIP na Okęciu i lotniska w Modlinie.

Jerzy Szczeciński (25 II) – instruktor w Chorągwi Warszawskiej i byłym Hufcu „Włochy”, wieloletni zastępca komendanta Kręgu Seniorów „Włochy”, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Tadeusz Szczygalski (20 I) – wieloletni pracownik Wydziału Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, kierownik Katedry Szczegółowej Uprawy Roślin, kierownik Zakładu – Kolekcja Rolniczych Roślin Uprawnych SGGW, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Warszawy”.

Ks. dr **Marek Krzysztof Szumowski** (4 I, w wieku 64 lat) – pracownik Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej dla Szkół Wyższych „Palma”, kapelan środowiska akademickiego Warszawy.

Aleksander Świecimski (19 II, w wieku 88 lat) – architekt, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Zośka” kompanii „Maciek”, ps. „Olek”, czynnie uczestniczył w odbudowie strony Dekerta na Rynku Starego Miasta, współprojektant kwatery cmentarnej batalionu „Zośka”, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Witold Telakowski (17 I, w wieku 98 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego, brał udział w walkach w Śródmieściu, ps. „Motor”, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi.

Janina Tesławska (14 VIII, w wieku 87 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego, łączniczka i sanitariuszka pułku „Baszta”, ps. „Żaneta”, dziennikarka, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem „Zasłużony dla Warszawy”.

Teresa Tyszyńska (24 I, w wieku 86 lat) – żołnierz AK w zgrupowaniu „Obroża”, uczestnik Powstania Warszawskiego, architekt, członek Stowarzyszenia Architektów Polskich, uczestniczyła w powojennej odbudowie Warszawy.

Prof. **Regina Walentynowicz-Stańczyk** (6 II) – pracownik Zakładu Anatomii Patologicznej, kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej w latach 1973-1986, konsultant województwa mazowieckiego w dziedzinie patologicznej w latach 1957-1975, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. **Halina Wardaszko-Łyskowska** (27 I, w wieku 86 lat) – związana z Warszawskim Uniwersytetem Medycznym, wieloletni kierownik Katedry i Kliniki Psychiatrycznej, biegły sądowy Metropolitalego Sądu Archidiecezji Warszawy, odznaczona m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jan Marian Wieruch (19 VII, w wieku 87 lat) – uczestnik Powstania Warszawskiego w pułku AK „Baszta”, ps. „Mirosław”, wieloletni dyrektor Ośrodka Badań i Rozwoju Silników Wysokoprężnych Zakładów Mechanicznych PZL WOLA, odznaczony m.in. Krzyżem AK, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Dr **Janina Wierzbołowicz** (15 I, w wieku 89 lat) – pediatra, reumatolog, wieloletni ordynator szpitala przy ul. Niekałńskiej w Warszawie.

Halina Wiśniewska (8 II) – pracownik Biura Odbudowy Stolicy, Ministerstwa Budownictwa i Instytutu Kształtowania Środowiska, odznaczona m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Mieczysław Wiśniewski (20 III) – pracownik Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego, członek Rzemieślniczej Spółdzielni Metalowców.

Edmund Witeska (27 IX, w wieku 88 lat) – żołnierz 1. Rejonu VII Obwodu AK „Obroza”, uczestnik Powstania Warszawskiego, ps. „Golik”, członek Zarządu Okręgu Warszawa-Powiat Światowego Związku Żołnierzy AK, odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

Prof. **Alina Witkowska** (21 IV) – pracownik naukowy w Instytucie Badań Literackich PAN, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, odznaczona m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Bożenna Wojciechowska-Trojan (14 II) – uczestnik Powstania Warszawskiego, sanitariuszka w zgrupowaniu „Leśnik”, ps. „Chinka”, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Dr **Andrzej Wolski** (28 IV, w wieku 86 lat) – żołnierz AK, uczestnik wielu akcji zbrojnych, w tym Powstania Warszawskiego w rejonie Woli, Starego Miasta i Czerniakowa, nauczyciel akademicki, odznaczony m.in. Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem AK, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Warszawy”.

Sławomir Wyczański (4 IV, w wieku 89 lat) – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie „Kiliński”, ps. „Mur”, główny technolog Zakładów Cukierniczych „Wedel”, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych.

Elżbieta Zaarska (25 I, w wieku 86 lat) – były dyrektor Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, kustosz Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Zasługi.

Zdzisław Alfred Zaziemski (13 II) – były sędzia Sądu Najwyższego, odznaczony m.in. Złotą Odznaką Odbudowy Warszawy i Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Warszawy”.

Jerzy Zwierzchowski (22 II, w wieku 83 lat) – inżynier budownictwa lądowego, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego w zgrupowaniu „Żbik”, ps. „Wilk”, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

BIBLIOGRAFIA VARSAVIANÓW

VARSAVIANA

SZTUKA. ARCHITEKTURA

Krzysztof Chmielewski, Jarosław Krawczyk, *Wilanowski widnokrąg. Szkice o pałacu i sztuce europejskiej*, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2010, 336 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-60959-85-5

Bogato ilustrowany zbiór artykułów poświęconych historii pałacu w Wilanowie, jego architekturze oraz dziełom sztuki znajdującym się w wilanowskiej kolekcji. Autorzy szczególną uwagę zwracają na historyczno-artystyczne korzenie tych zbiorów i związek z europejską sztuką i tradycją. Jeden z artykułów poświęcony został politykowi, pisarzowi, ale także znawcy i mecenasowi sztuki oraz kolekcjonerowi – Stanisławowi Kostce Potockiemu. W 1805 r. Potocki udostępnił społeczeństwu swoje bezcenne zbiory obrazów, grafiki, rysunków, rzeźby i ceramiki, tworząc jedno z pierwszych polskich, publicznych muzeów. Książka *Wilanowski widnokrąg* podczas piątej edycji Targów Książki Naukowej i Akademickiej „Academia 2011” została wyróżniona nagrodą „Academia”.

Marzena Ciechańska, *Papierowe obicia ścienne w pałacu w Wilanowie. Studium portretowe. Historia, technologia i konserwacja* (wstęp P. Jaskanis), Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2010, 268 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-60959-09-1

Studium poświęcone papierowym obiciom ściennym z pokoi chińskich w pałacu w Wilanowie. Autorka – konserwator dzieł sztuki przybliżyła nam historię stosowania ozdobnych tapet w Europie, omawia rodzaje obić papierowych, technologię ich produkcji, dzieje wprowadzania tego typu elementów dekoracji wnętrz w Polsce w XVII-XIX w. Na podstawie materiałów archiwalnych, przede wszystkim pałacowych inwentarzy, odtwarza wystrój i wygląd wnętrz wilanowskiego pałacu oraz stan zachowania dekoracji. Przedstawia problemy związane z restauracją, ekspozycją i ochroną takich zabytków. Badania prowadzone przez autorkę w latach 2005-2007 przy okazji konserwacji wilanowskich tapet pozwoliły na bardziej precyzyjne datowanie zmian w wystroju pałacu. Studium zawiera bibliografię tematu oraz bogatą dokumentację fotograficzną oddającą nie tylko wartość artystyczną i piękno papierowych obić, ale także znakomite rezultaty prac konserwatorskich.

Anna Dybczyńska-Bułyszko, *Architektura Warszawy II Rzeczypospolitej. Warszawska szkoła architektury na tle przemian kulturowych okresu międzywojennego* (przedmowa A. Mencwel), Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2010, 316 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-07207-909-1

Autorka jest absolwentką Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej i Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych. Dokonania architektury stołecznej w dwudziestoleciu międzywojennym omawia na tle zjawisk politycznych, społecznych, ekonomicznych i kulturowych. Analizuje wpływ nurtów filozoficznych, estetycznych, literackich na powstałe w tym okresie w Warszawie projekty architektoniczne i urbanistyczne. Rezultatem takiego podejścia do tematu jest interdyscyplinarne studium analizujące architekturę w szerokim kontekście antropologicznym. Dodatkowym walorem książki jest interesująca szata graficzna i bogaty materiał dokumentacyjny – ponad 300 ilustracji archiwalnych i współczesnych przedstawiających najbardziej charakterystyczne prace architektów warszawskich, także plany i rysunki projektowe. Publikacja podczas piątej edycji Targów Książki Naukowej i Akademickiej „Academia 2011” została wyróżniona Pucharem Naczelnej Organizacji Technicznej – główną nagrodą w kategorii książki technicznej.

Artur Frankowski, *Typespotting. Warszawa* (przekł. na ang. A. Le Nart, Ł. Mojsak), Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2010, 176 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-62418-04-6

Omówienie typografii napisów funkcjonujących w przestrzeni miejskiej Warszawy. Obserwację i kolekcjonowanie napisów i krojów liter autor nazywa „typespottingiem”. Zwraca uwagę na wykorzystanie literatury w warszawskiej architekturze (m.in. podaje przykład Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Sądu Okręgowego, willi Pniewskiego tzw. Łoży Masońskiej, MDM-u). Pokazuje ponad 150 fotografii prezentujących różnorodność literatury używanego na miejskich tablicach informacyjnych, reklamach ulicznych, szyldach, neonach, pomnikach, nagrobkach, tablicach pamiątkowych. Dopełnieniem analizy krajobrazu typograficznego stolicy jest opublikowana w książce rozmowa na ten temat Bogny Świątkowskiej z Pawłem Duninem-Wąsowiczem.

Bartłomiej Janicki, Michał Pilich, *Kamienica i fabryka Wittów na Leopoldynie*, Fundacja Centrum Europy, Warszawa 2010, 56 s.; fotografie.

ISBN 978-83-923305-0-9

Ulica, której obecnie patronuje Emilia Plater, do roku 1917 nosiła nazwę ulicy Leopoldyny. Na jednej z posesji w latach 90. XIX w. została wybudowana fabryka i odlewnia wyrobów metalowych firmy „Adolf Witt i syn”. Autorzy publikacji odtworzyli historię pochodzącej z Paryża rodziny Wittów i dzieje firmy znanej w Europie i Cesarstwie Rosyjskim m.in. ze specjalistycznej aparatury laboratoryjnej. Fabryka wraz z późnosecesyjną kamienicą z 1904 r. przetrwały w dobrym stanie czasy okupacji i Powstania Warszawskiego. Po wojnie budynki zostały znacjonalizowane, w 2005 r. po wieloletnich staraniach powróciły do prawowitych właścicieli. W opracowaniu została wykorzystana obszerna dokumentacja źródłowa dotycząca posesji i znajdujących się na niej budynków oraz firmowe dokumenty z archiwum rodzinnego, Cechu Rzemiosł Metalowych i Archiwum m.st. Warszawy.

Martyna Obarska, *MDM między utopią a codziennością* (Seria: Mazowiecka Akademia Książki) Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki; Agencja Wydawnicza „Egros”, Warszawa 2010, 108 s.; fotografie.

ISBN 978-83-89986-65-8

Omówienie założeń architektonicznych i ideologicznych Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej oraz odbioru społecznego tej sztandarowej inwestycji w odbudowywanej ze zniszczeń wojennych stolicy. Autorka analizuje socjologiczny wymiar architektury MDM-u, pokazuje konflikt między celami ideologicznymi projektu a funkcjonalnymi wymogami przestrzeni mieszkalnej. Śledzi dwutorowość narracji o MDM-ie: dzielnica ta miała być chlubą Warszawy, oprawą architektoniczną dla pochodów

pierwszomajowych i najważniejszych wydarzeń z socjalistycznego życia stolicy, pokazywaną w kronikach filmowych i na pierwszych stronach gazet. Po 1956 r. została ostro skrytykowana jako przykład marnotrawstwa, pozornego luksusu, złego gustu i tandety. Autorka wykorzystując różnorodne źródła z lat 50. (m.in. wydawnictwa propagandowe, prasę, nagrania „Polskiej Kroniki Filmowej”, literaturę piękną, wspomnienia i pamiętniki, ankiety z okresu PRL-u), odtwarza propagandowy i rzeczowy obraz MDM-u. W serii Mazowiecka Akademia Książki wydawane są prace laureatów konkursu organizowanego przez Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki. Praca Obarskiej została także wyróżniona nagrodą w konkursie im. Jana Józefa Lipskiego przyznawaną przez Stowarzyszenie Otwarta Rzeczypospolita.

Marcin Ośko, Kościół Seminaryjny Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca, pokarmelicki (tekst M. Ośko; oprac. N. Brzostowska-Smólska, K. Smólski; fot. J. Rosikoń), Rosikon Press, Izabelin-Warszawa 2010, 95 s.; fotografie.

ISBN 978-83-88848-86-5

Historia rozpoczętej w 1643 r. przez zakon karmelitów bosych budowy kościoła przy Krakowskim Przedmieściu 52/54. Opis architektury budowli, jej wnętrza, wystroju, także bogata dokumentacja fotograficzna uzupełniona kalendarium, słownikiem pojęć z historii sztuki i informacjami o architektach i artystach – współtwórcach świątyni m.in. o Efraimie Schroegerze, Józefie Szymonie Bellottim, Tylmanie z Gameren, Franciszku Smuglewiczu, Rafale Hadziewiczu, Michelangelo Pallonim, Tomaszu Oskarze Sosnowskim i in.

Józef Zbigniew Polak, Impresje z warszawskiej Pragi (wstęp T. Kucharski, J. Kaczorowska; tekst i red. B. Bielińska-Jacewicz), Apostolicum Wydawnictwo Księży Pallotynów, Warszawa 2010, 143 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-7031-714-0

Autor akwareli zebranych w albumie jest architektem. Maluje pejzaże i zabytki rodzinnej Pragi – kościoły, kamienice, stare fabryki, kapliczki. Każdy z obrazów opatrzono komentarzem i informacją na temat historii przedstawionych miejsc i obiektów. Album uzupełniony został notą biograficzną artysty.

PRZEWODNIKI I INFORMATORY

Andrzej Cereniewicz, Stare Powązki. Przewodnik praktyczny (oprac. red., wybór ilustracji i oprac. graficzne A. Cereniewicz), Wydawnictwo Fotoarprint, Warszawa 2010, 223 s. +5 s. nlb.; ilustracje; plany.

ISBN 978-83-931773-0-1

Przewodnik po Cmentarzu Powązkowskim tzw. Starych Powązkach. Autor proponuje pięć tras – każdy opis zawiera plan wycieczki, szkic nawigacji oraz wykaz nazwisk pochowanych tu wybitnych Polaków. Szczególną uwagę zwrócono na mogiły w Alei Zasłużonych oraz groby polskich przywódców i polityków (I. Mościckiego, S. Wojciechowskiego, E. Rydza-Śmigłego, S. Starzyńskiego), duchownych (J. Dekerta, I. Skorupki), artystów, aktorów, pisarzy, poetów, ludzi nauki (H. Kuny, A. Wierusza-Kowalskiego, W. Reymonta, A. Oppmana, B. Prusa, M. Dąbrowskiej, B. Leśmiana, K. Przerwy-Tetmajera, L. Staffa, K. Wierzyńskiego, P. Jasienicy), muzyków i kompozytorów (W. Małcużyńskiego, E. Młynarskiego, H. Wieniawskiego, S. Moniuszki, J. Elsnera) oraz wybitnych współczesnych Polaków (Z. Herberta, G. Holoubka, K. Komedy-Trzcieskiego, M. Hłaski, A. Osieckiej, K. Kiesłowskiego, H. Bielickiej). Autor przewodnika w wielu wypadkach zamieszcza pełniejszą informację o osobach pochowanych, także opisy i fotografie nagrobków, ozdobnych detali oraz nazwiska ich projektantów i wykonawców. Zabytkowe mauzolea, kaplice i rodzinne grobowce oraz zdobiące je rzeźby są przykładem stylów artystycznych charakterystycznych dla sztuki ostatnich 200 lat i mają wielką wartość zabytkową. Na końcu przewodnika zamieszczono alfabetyczny indeks osób spoczywających na Cmentarzu Powązkowskim.

Rafał Chwiszczuk, Tadeusz W. Świątek, *Spacerkiem po Woli*, Fundacja Cultus; współpraca Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Warszawa 2010, 80 s.; ilustracje.

ISBN – –

Przewodnik po Woli – starej, przedwojennej, czasów okupacji i Powstania Warszawskiego oraz współczesnej. Kompendium wiedzy o dzielnicy, jej historii, mieszkańcach i zabytkach uzupełnia bogaty materiał ilustracyjny; ponad 50 reprodukcji dawnych pocztówek, archiwalnych fotografii oraz zdjęć pokazujących współczesną Wolę.

Paweł Loroch, *Warszawa w obiektywie. Warsaw through the lens* (fot. P. Loroch i in.; wstęp P. Loroch; przekł. na ang. A. Hildebrandt, A. Trzcinińska), Wydawnictwo G+J RBA sp. z o.o. & Co. Spółka Komandytowa, Warszawa 2010, 399 s.; fotografie, [wydanie polsko-angielskie].

ISBN 978-83-7596-073-0

Fotografie opublikowane w albumie *Warszawa w obiektywie National Geographic* cechują oryginalne, niebanalne ujęcia oddające znakomicie atmosferę miasta. Zdjęcia zostały wykonane w latach 2003-2010. Uzupełnieniem fotografii są wypowiedzi na temat stolicy znanych warszawiaków: Ewy Bem, Małgorzaty Kalicińskiej, Martyny Wojciechowskiej, Andrzeja Bliklego oraz Olgierda Budrewicza i autora książki – Pawła Lorocho.

Jerzy Stanisław Majewski, *Warszawa śladami PRL-u. Spacerownik. Landmark of People's Poland in Warsaw. Book of walks* (teksty I. Kurz, E. Toniak, W. Baraniewski; red. A. Żelazowska; wstęp J. Dzienisiewicz-Chodkowska, J.S. Majewski; przekł. na ang. Jade Communications K. Diehl) (Seria: Biblioteka Gazety Wyborczej), Agora, Warszawa 2010, 257 s.; ilustracje, [wydanie polsko-angielskie].

ISBN 978-83-268-0280-5

ISBN 978-83-932220-0-1

Bogato ilustrowany przewodnik pokazuje Warszawę zbudowaną w czasach PRL-u. Opisuje ponad 50 projektów powstałych w różnych okresach socrealizmu: w latach 1948-1956 (m.in. Dom Partii, Centralny Dom Towarowy, Trasę W-Z i Mariensztat, gmach sejmu, MDM, kino Moskwa, Stadion Dziesięciolecia, Pałac Kultury i Nauki, Centralny Park Kultury, zabudowę dawnego pl. Leńskiego – dziś pl. Hallera, budynek ambasady ZSRR); w latach 1956-1970 (m.in. kawiarnie: Antyczną, Alhambrę, Patria, Ujazdowską, Wilańską; bary: Praha, Gruba Kaśka, Oaza, Zodiak; wieżowce przy ulicach Ludnej, Solec, Madalińskiego, Wąszyngtona; kino Skarpa, Supersam, Ścianę Wschodnią, Sady Żoliborskie, Osiedle za Żelazną Bramą); w latach 1970-1981 (m.in. hotele Forum i Victoria, Dworzec Centralny, Trasę Łazienkowską, osiedle Ursynów Północny); w latach 1981-1989 (m.in. stacje metra, klasztor o.o. Marianów i Dominikanów, Dom Pomocy Społecznej im. św. brata Alberta przy ulicy Kawęczyńskiej). Autor zwraca uwagę na nowatorskie konstrukcje, interesujące rozwiązania przestrzenne i architektoniczne, oryginalny wystrój tych projektów.

Bartłomiej Włodkowski, *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne Białoleki* (fotografie D. Mysłowski) (Seria: Biblioteczka Muzeum Warszawskiej Pragi), Muzeum Warszawskiej Pragi Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, Warszawa 2010, 40 s.; ilustracje + 8 s. ilustracji.

ISBN 978-83-62189-02-1

W 2009 r. wydany został przewodnik *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne Grochowa, Kamionka i okolic* autorstwa Marii i Andrzeja Woźniaków. W drugim tomiku serii Biblioteczka Muzeum Pragi pokazano dokumentację fotograficzną ponad 80 zabytków tzw. małej architektury sakralnej zinventaryzowanych na terenie Białoleki do kwietnia 2010 r. Najstarszy zabytek to dobrze zachowana kapliczka z 1852 r. przy ulicy Chudoby. Przewodnik proponuje cztery spacerunki po dzielnicy – opis tras poprzedza krótki rys historyczny tej części Warszawy.

ALBUMY. KATALOGI WYSTAW

Album KSAP. XX lat Krajowej Szkoły Administracji Publicznej. 20 years of Poland's National School of Public Administration. Les 20 ans de L'École Nationale d'Administration Publique (oprac. tekstu J. Florczak, S. Szulfer; wybór fot. S. Szulfer; wstęp J. Czaputowicz), Krajowa Szkoła Administracji Publicznej, Warszawa 2010, 263 s.; fotografie, [wydanie polsko-angielsko-francuskie].

ISBN 978-83-61713-56-2

Album wydany z okazji 20. rocznicy powołania przez rząd Tadeusza Mazowieckiego uczelni mającej kształcić elitę urzędniczą dla polskiej administracji państwowej. Zawiera zbiór fotografii dokumentujących najważniejsze wydarzenia z działalności Krajowej Szkoły Administracji Publicznej (kolejne inauguracyjne, uroczystości, ważne spotkania i wizyty oficjalnych gości).

Amerikanin w Warszawie. Stolica w obiektywie Juliana Bryana 1936-74. An American in Warsaw. The Polish capital through the lens of Julien Bryan 1936 -74 (projekt katalogu Ł. Kamieniak; wstęp M. Kapa-Cichocka; przekł. na ang. M. Łatyńska), Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2010, 24 s.; fotografie, [wydanie polsko-angielskie].

ISBN 978-83-62020-23-2

Katalog wystawy zorganizowanej przez Dom Spotkań z Historią we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej i prezentowanej od 19 listopada 2010 do 20 lutego 2011 r. Pokazane fotografie przybliżają nam postać amerykańskiego filmowca i fotografa, autora bezcennych zdjęć dokumentujących życie codzienne warszawiaków w pierwszych dniach września 1939 r. (fotografie z dzieciństwa i młodości Bryana, z reporterskich podróży po świecie oraz kolejnych wizyt w Warszawie w latach: 1936, 1939, 1946, 1958 oraz ostatniej wizyty w roku 1974).

Architektura międzywojenna na fotografii. Obiekty twórców związanych z Politechniką Warszawską. Interwar architecture photographed. The works of architects connected with Warsaw's University of Technology (oprac. J.B. Kucharska, M. Miller, M. Wornbard; przekł. na ang. A. Korzeniewska), Biblioteka Główna Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2010, 194 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7207-913-8

Publikacja ma przywrócić pamięci sylwetki i dokonania wybitnych architektów i konstruktorów Polski międzywojennej. W albumie pokazano najciekawsze prace ponad 40 absolwentów Politechniki Warszawskiej (m.in. R. Gutta, J. P. Dziekońskiego, C. Przybylskiego, S. Bryły, F. Lilpopa, T. Tołwińskiego i z młodszego pokolenia: B. i S. Brukalskich, B. Pniewskiego, J. Żurawskiego, H. i S. Syrkuśów). Fotografie zamieszczone w albumie wykonali m.in. H. Poddębski, S. Plater-Zyberk, T. Przyppkowski oraz C. Olszewski. Prezentowana dokumentacja pochodzi z Archiwum Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej. Uzupełnieniem zdjęć jest wykaz biogramów występujących w publikacji architektów, inżynierów i fotografików oraz adresy polskich i zagranicznych stron internetowych z cyfrowymi kolekcjami fotograficznymi obiektów architektury.

Architektura postindustrialna w obiektywie (wstęp S. Fitak), Fundacja Hereditas, Warszawa 2010, 111 s.; fotografie.

ISBN 978-83-931723-1-3

Fundacja Hereditas od trzech lat realizuje projekt „Warszawskie dziedzictwo postindustrialne. Warsztaty – wystawy – prezentacje”. Rezultatem plenerów fotograficznych, wędrowek po mieście, konkursu i wystawy pokonkursowej jest album pokazujący stołeczną architekturę industrialną. Powstał cenny i różnorodny materiał dokumentacyjny obiektów przemysłowych, także ich wnętrz – na co dzień

często niedostępnych (m.in. Gazowni Warszawskiej, fabryki Norblina, dawnej Warszawskiej Wytwórni Wódek „Koneser”, najstarszych hal Zakładów „Ursus”) – będący zapisem współczesnego stanu zabytków, tak istotny w okresie wzmózonych przemian urbanistycznych miasta.

Julien Hequembourg Bryan, *Kolory wojny. Oblężenie Warszawy w barwnej fotografii Juliana Bryana. The colors of war. The siege of Warsaw in Julien Bryan's color photographs* (fotografie J.H. Bryan; wstęp A. Janiszewska; tekst J.Z. Sawicki; przekł. na ang. A. Dylewska; przekł. z ang. S. Kędziński), Ośrodek KARTA; Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2010, 159 s.; fotografie, [wydanie polsko-angielskie].

ISBN 978-83-7629-192-5

ISBN 978-83-61283-42-3

Edycja jedynych barwnych fotografii pokazujących Warszawę we wrześniu 1939 r. Kolorowe slajdy – obrazki z życia mieszkańców okupowanego miasta zostały zrobione przez amerykańskiego filmowca i fotografa J.H. Bryana. W albumie znalazły się także fotografie wykonane przez Bryana na filmie czarno-białym – poddane następnie procesowi kolorowania już po jego powrocie do USA. Zdjęciom towarzyszy komentarz autora na temat uchwyconych scen i wydarzeń. W drugiej części publikacji zamieszczono fotografie przedstawiające dalsze losy bohaterów okupacyjnych fotografii odszukanych przez Bryana podczas powojennej wizyty w Polsce.

Julien Hequembourg Bryan, *Oblężenie Warszawy w fotografii Juliana Bryana. Siege of Warsaw in the photographs of Julien Bryan* (fotografie J.H. Bryan; oprac. zbior.; red. i wstęp J.Z. Sawicki, T. Stempowski; przekł. z ang. S. Kędziński; przekł. na ang. zbior.), Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2010, 22 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7629-168-0

Album fotografii J.H. Bryana, autora zdjęć wykonanych we wrześniu 1939 r. w Warszawie i opublikowanych w październiku 1939 r. w tygodniku „Life” oraz 5 grudnia 1939 r. w magazynie „Look”. W 1940 r. Bryan wydał książkę *Siege* dokumentującą oblężenie Warszawy oraz przygotował film pod takim samym tytułem pokazujący prawdziwe oblicze agresji niemieckiej w Polsce. W albumie materiał fotograficzny został uzupełniony szkicem biograficznym autora, fragmentami jego wspomnień opublikowanych w książce *Warsaw. 1939 siege. 1959 revisited* oraz relacjami S. Radlińskiego i W. Polesińskiego – przewodników Bryana po oblężonym mieście.

Dorys. *Między pokoleniami. Klasyka fotografii polskiej – Benedykta Jerzego Dorysa (1901-1990)* (teksty L. Dobrzyńska, L. Dobrzyński; red. D. Kucharczyk), Fundacja Dobrej Książki, Warszawa 2010, 34 s. + 133 s. nlb.; fotografie.

ISBN – –

Album fotografii Benedykta Jerzego Dorysa (właśc. Rotenberga), wybitnego artysty fotografa, autora wielu portretów, pierwszego polskiego fotoreportażu *Kazimierz nad Wisłą (1931-1932)*, współzałożyciela Związku Polskich Artystów Fotografików. Dorys fotografował również modę, sztukę użytkową, akty. Był w latach 1929-1939 właścicielem najpopularniejszego w Warszawie atelier „Foto-Dorys” mieszczącego się w Alejach Jerozolimskich 41; w czasie okupacji pracował w zakładzie fotograficznym na terenie getta przy ulicy Chłodnej 16; po wojnie, od 1946 r. do połowy lat 80., jego pracownia mieściła się przy ulicy Nowy Świat 29. Materiał dokumentacyjny – ponad 100 fotografii ze zbiorów kolekcji cyfrowej Biblioteki Narodowej – poprzedzony został dwoma szkicami biograficznymi uzupełnionymi wspomnieniami o znakomitym fotografiku oraz wykazem wystaw indywidualnych i grupowych B.J. Dorysa, a także bibliografią artykułów prasowych omawiających jego dorobek artystyczny.

Czesław Gerwel, *Fotografie powstańcze i obozowe* (red. prowadz. J. Lang; wstęp J. Ołdakowski; tekst A. Zygmuntowicz), Muzeum Powstania Warszawskiego, [Warszawa 2010], 96 s. + CD-ROM.

ISBN 978-83-60142-28-8

Album rozpoczyna nową serię wydawniczą Muzeum Powstania Warszawskiego, której celem jest pokazanie autorskich zbiorów fotografii z okresu okupacji i powstania. Materiał dokumentacyjny zaprezentowany w pierwszym tomie to fotografie wykonane przez ppor. Czesława Gerwela, pseud. „Orłoś” (1909-1974). Gerwel był żołnierzem zgrupowania AK „Chrobry II”, kierował m.in. pracownią bakteriologiczno-epidemiologiczną i apteką w szpitalu polowym przy ulicy Wspólnej 27. Po upadku powstania został wywieziony do Zeithain, był lekarzem w obozowym Polskim Szpitalu Wojskowym. Na 70 fotografiach zapisał szczególną atmosferę pierwszych dni sierpnia 1944 r. – powstańcze życie toczące się wokół barykady u zbiegu ulic Wielkiej i Siennej, fotografował żołnierzy, sanitariuszki, ludność cywilną. Kilka zdjęć wykonanych pod koniec września pokazuje funkcjonowanie szpitala polowego, w którym pracował. Pozostałe 146 wykonał już w obozie w Zeithain. Do publikacji w albumie wybrano 78 najciekawszych fotografii – pełen zbiór 216 fotografii został dołączony na płycie CD. Udało się zlokalizować fotografowane miejsca oraz ustalić daty wykonania zdjęć. Kolekcję Gerwela uzupełniają zdjęcia lotnicze Śródmieścia z 30 sierpnia 1944 r. i obozu jenieckiego w Zeithain z kwietnia 1945 r.

Nie mamy tu miasta trwającego... Opowieść o pałacach przy Trakcie Królewskim (koncepcja, teksty, wybór fotografii i wstęp M. Brzeziński), Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2010, 24 s.; fotografie.

ISBN 978-83-62020-20-1

Katalog wystawy plenerowej „Nie mamy tu miasta trwającego... Opowieść o pałacach przy Trakcie Królewskim” prezentowanej przez Dom Spotkań z Historią od 16 lipca do 31 października 2010 r. na skwerze u zbiegu ulic Karowej i Krakowskiego Przedmieścia. Pokazano fotografie arystokratycznych wielkomijskich rezydencji zlokalizowanych przy Trakcie Królewskim lub w jego pobliżu. W dwudziestoleciu międzywojennym pałace te należały do rodów Belina-Brzozowskich, de Burbon, Branickich, Czetyrtyńskich, Kossakowskich, Lubomirskich, Potockich, Przeździeckich, Raczyńskich, Radziwiłłów, Rzyszczewskich, Sobańskich, Tyszkiewiczów, Wielopolskich, Zamoy-skich. Projektowane przez najwybitniejszych architektów były cennym zabytkiem i prawdziwą ozdobą miasta. Większość pałaców widniejących na archiwalnych fotografiach została zniszczona podczas Powstania Warszawskiego w 1944 r.

Warszawa zniszczona, Warszawa odbudowana. Nieznana kolekcja ze zbiorów Archiwum Urzędu m.st. Warszawy. Warsaw destroyed, Warsaw rebuild. An unknown collection from the Warsaw City Archives (scenariusz wystawy i oprac. meryt. publikacji M. Pędzińska, E. Moskwa; przekł. na ang. R.E.L. Nawrocki; wstęp H. Gronkiewicz-Waltz), Miasto Stołeczne Warszawa, Warszawa 2010, 27 s.; fotografie, [wydanie polsko-angielskie].

ISBN – –

Publikacja towarzysząca wystawie fotografii ze zbiorów Archiwum Urzędu m.st. Warszawy. Bezcenną część kolekcji stanowią fotografie wykonane przez właścicieli poszczególnych posesji albo urzędników Zarządu Miejskiego dokumentujące wojenne zniszczenia ulic i domów. Wybrano 25 adresów – materiał archiwalny pokazano razem ze zdjęciami współczesnymi wykonanymi przez Piotra Pędzińskiego oraz – w miarę możliwości – z dokumentacją architektoniczną (rysunkami, projektami i planami). Zestawienie takie pozwala ocenić skalę wojennych i powojennych zniszczeń oraz determinację mieszkańców i władz Warszawy w dążeniu do przywrócenia miastu wyglądu i charakteru sprzed 1939 r.

Jarosław Zieliński, Izabella Tarwacka *Neony. Ulotny ornament warszawskiej nocy* (wstęp J. Zieliński; koncepcja i fotografie I. Tarwacka – (IzaTT); przekł. na ang. I. Paternoga), Fundacja Hereditas, Warszawa 2010, 154 s.; fotografie, [fragm. wydanie polsko-angielskie].

ISBN 978-83-931723-0-6

Album składa się z dwóch części. Pierwsza to historia warszawskiej ulicznej reklamy świetlnej. Autor J. Zieliński omawia technologię przygotowania i rodzaje pierwszych neonów, komentuje koszty eksploatacji, system nadzoru oraz przepisy porządkowe regulujące ich funkcjonowanie. Przypomina aranżacje dachowe zainstalowane w Warszawie w 1926 r. oraz późniejsze neony elewacyjne, kampanię „neonyzacji” stolicy w latach 1958-1969, neonowy pejzaż stolicy w czasach PRL-u i powolną likwidację tego typu iluminacji w latach 90. XX w. Zwraca uwagę na wartość artystyczną neonów w czasach PRL-u, projektowanych i tworzonych niejednokrotnie przez czołowych polskich architektów, grafików i inżynierów oraz zatwierdzanych przez Naczelnego Plastyka Miasta. Odrębną część albumu stanowi dokumentacja opracowana przez Iżę Tarwacką – 80 fotografii w układzie alfabetycznym z lat 1998-2010 pokazujących rysunek, strukturę i kolorystykę w świetle dziennym najbardziej charakterystycznych neonów. Zdjęcia uzupełniają polsko- i anglojęzyczne komentarze J. Zielińskiego oraz mapa rozmieszczenia reklam świetlnych na terenie Warszawy.

REPORTAŻE. LITERATURA FAKTU. PUBLICYSTYKA

Helena Kowalik, *Warszawa kryminalna. Najgłośniejsze procesy ostatniego 10-lecia*, Muza SA, Warszawa 2010, 438 s.

ISBN 978-83-7495-856-1

Reportaże sądowe przygotowane na podstawie obserwacji procesów prowadzonych w sądach warszawskich pokazują nam panoramę charakterystycznych przestępstw dokonanych w ostatnim dziesięcioleciu (porachunki mafijne i walki gangów, malwersacje i korupcja, fałszerstwa testamentów i dokumentów własności, przemoc w rodzinie, konflikty z prawem tzw. białych kołnierzyków). Autorka odtwarza atmosferę sali sądowej, dociera do poszkodowanych i do rodzin oskarżonych. Reportaże zamyka rozmowa sędzi Barbary Piwnik z prof. Józefem Gierowskim – psychologiem i biegłym sądowym.

WSPOMNIENIA

Władysław Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne. Ze wspomnień Polaka w XX wieku* (po-słowie i przygot. rozmów A. Friszke; wybór i układ fotografii M. Zając, K. Ziębowicz-Tobolewska), Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Kraków 2010, 573 s.; fotografie.

ISBN 978-83-240-0942-8

Wspomnienia W. Bartoszewskiego wydane z okazji 88. urodzin autora. Część pierwsza obejmuje lata 1922-1946 (dzieciństwo i młodość w przedwojennej Warszawie, wspomnienia z września 1939 r. i okupacji, doświadczenie Oświęcimia, pracę w konspiracji, Powstanie Warszawskie); część druga lata 1947-1970 (powojenną rzeczywistość, działalność w PSL-u i pobyt w więzieniu). Część trzecia wspomnień (*Rozmowy najnowsze*) dotyczy współpracy z Wolną Europą i związanych z tym represji, zaangażowania autora w działalność PEN Clubu, m.in. na stanowisku sekretarza generalnego w latach 1972-1983. Wspomnienia ilustrowane fotografiami z archiwum rodzinnego autora.

Władysław Bartoszewski, Marek Edelman, *I była dzielnica żydowska w Warszawie. Wybór tekstów* (Seria: Literatura Faktu PWN), wyd. 1 w tej edycji, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2010, 372 s.; fotografie.

ISBN 978-83-01-16443-0

Książka wydana w 70. rocznicę utworzenia warszawskiego getta. Zawiera wybór tekstów, w większości wcześniej już publikowanych, układających się w opis wydarzeń widzianych z obu stron muru – Marka Edelmana, z perspektywy uczestnika walk w getcie, oraz Władysława Bartoszewskiego, z perspektywy historyka, żołnierza Armii Krajowej i współzałożyciela Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Uzupełnieniem relacji są dokumenty dotyczące warszawskiego getta, kalendarium wydarzeń z lat 1939-1943, indeks nazwisk z krótkimi notami biograficznymi, wykaz organizacji polskich i żydowskich występujących w publikacji oraz wspólny tekst *Śladami walk ŻOB. Spacer Władysława Bartoszewskiego i Marka Edelmana po terenie dawnego getta warszawskiego w siedemnastą rocznicę wybuchu powstania*.

Dom przy barykadzie (oprac. zbior. i koordynacja projektu O. Rządewska; red. A. Błaszkieicz), Stowarzyszenie Dziennikarzy i Dokumentalistów Koncentrat, Warszawa 2010, 59 s.; fotografie.

ISBN 978-83-930060-4-5

Relacje dotyczące Powstania Warszawskiego i wpływu wydarzeń z 1944 r. na losy rodzin zaangażowanych w konspirację. Rozmowy z uczestnikami walk powstańczych a także z Jerzym S. Majewskim (varsavianistą, autorem m.in. *Przewodnika po powstańczej Warszawie*) oraz Janem Ołdakowskim (dyrektorem Muzeum Powstania Warszawskiego) przeprowadzili uczniowie warszawskich liceów.

Marek Marian Drozdowski, *Lata 1988-1991 w dzienniku historyka*, Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2010, 302 s.; fotografie.

ISBN 978-83-87124-79-6

Edycja kolejnego tomu dziennika prowadzonego od 1956 r. Autor – historyk, varsavianista, pracownik naukowy związany z Pracownią Dziejów II Rzeczypospolitej Instytutu Historii PAN, organizator, a od 1967 r. kierownik Pracowni Dziejów Warszawy i redaktor naczelny Biblioteki Wiedzy o Warszawie, członek Towarzystwa Miłośników Historii, organizator i prezes Oddziału Saska Kępa Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Tekst obejmuje działalność naukową i popularnonaukową autora, informacje na temat sesji naukowych, wykładów, wydarzeń kulturalnych i politycznych w Warszawie, a także wspomnienia o zmarłych kolegach – historykach, pisarzach, varsavianistach (m.in. o J. Górskim, W. Kuli, M. Porwicie, J. Strzeleckim, E. Rostworowskim, E. Osmańczyku i A. Rudnickim).

Michał Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, 535 s.; fotografie.

ISBN 978-83-08-04438-4

Autobiograficzna opowieść Michała Głowińskiego (ur. w 1934 r. w Warszawie), profesora, teoretyka literatury. Wspomnienia obejmują lata dzieciństwa spędzonego w Pruszkowie i Warszawie, w tym w getcie warszawskim, życia w ukryciu po aryjskiej stronie, powojennego okresu w Pruszkowie, nauki w szkole, a później studiów na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, pracy podjętej w 1955 r. w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy przy ulicy Koszykowej, współpracy z redakcją miesięcznika „Twórczość” i pracy naukowej w Instytucie Badań Literackich PAN. Wydarzenia z życia osobistego i rodzinnego pokazane zostały na tle wydarzeń politycznych i kulturalnych Warszawy. Autobiografię uzupełniono fotografiami pochodzącymi z archiwum rodzinnego Głowińskiego.

Stanisław Gombiński (Mawult Jan), *Wspomnienia policjanta z warszawskiego getta* (Seria: Biblioteka Świadcstw Zagłady) (red. nauk. i wprowadzenie M. Janczewska), Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów; Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2010, 282 s.; fotografie.

ISBN 978-83-926831-3-1

Gombiński w getcie warszawskim przebywał 27 miesięcy. Wspomnienia z tego czasu zaczął spisywać już po ucieczce na aryjską stronę. Pracę nad nimi zakończył w kwietniu 1944 r. Pierwsza część wspomnień (*Ale glajch. Ulice getta*) to historia warszawskiego getta od utworzenia do wybuchu powstania w kwietniu 1943 r. (Gąbiński obserwował powstanie już z drugiej strony muru). Te fragmenty zawierają informacje na temat życia codziennego w getcie i nastrojów panujących wśród ludności żydowskiej. Druga część zatytułowana *Czyszciec. Władze ghetta* jest opisem instytucji działających na terenie getta: Rady Żydowskiej, Służby Porządkowej, Urzędu do Walki z Lichwą i Spekulacją oraz pracy autora w Sekretariacie Służby Porządkowej. Gombiński wiedział wiele na temat działalności policji w getcie, znał dobrze wysokich urzędników getta (m.in. Czerniakowa). Pozycja autora i dostęp do wiarygodnych informacji sprawiają, iż jego wspomnienia są zarówno cennym materiałem faktograficznym, jak i interesującym studium socjologicznym i psychologicznym społeczności żydowskiej zamkniętej za murami getta.

Aleksy Matuszak, *Ujazdów wojskowy. Wspomnienia*, nakł. autora, Warszawa 2010, 199 s.; ilustracje, plany.

ISBN – –

Na terenie Ujazdowa od czasów stanisławowskich do końca drugiej wojny światowej znajdował się szpital wojskowy. Autor – mieszkaniec tej części Warszawy – przeplata własne wspomnienia z okresu okupacji i Powstania Warszawskiego informacjami na temat historii Ujazdowa, odtwarza dokładny plan zabudowy tych terenów sprzed 1939 r., przywraca pamięci nazwiska lekarzy, kapelanów i pracowników Szpitala Ujazdowskiego, opisuje dramatyczny przebieg jego ewakuacji po 6 sierpnia 1944 r. Dokumentuje także działające obecnie Stowarzyszenie Twórców Muzeum Zamku i Szpitala Wojskowego na Ujazdowie. Książka zawiera bogaty materiał ikonograficzny oraz plany Ujazdowa.

Zbigniew Szydelski, *Moje wspomnienia Żoliborzanina. Rocznik 1928*, wyd. nakł. autora, Warszawa 2010, 296 s.; fotografie.

ISBN 978-83-930133-0-2

Autor wspomina czasy beztróskiego dzieciństwa spędzone w domu rodzinnym przy ulicy Sułkowskiego 24, pierwsze dni wojny i okupacji, aresztowanie ojca Stanisława Szydelskiego w czerwcu 1941 r., działalność konspiracyjną w ZWZ i Kedywie Armii Krajowej, udział w Powstaniu Warszawskim, pobyt w obozie w Pruszkowie i obozie jenieckim oraz lata powojenne – studia i pracę na Politechnice Warszawskiej. Wspomnienia uzupełnione zostały fotografiami z archiwum rodzinnego.

Sulimir Stanisław Żuk, *Warszawa w ogniu – 44. Powstanie Warszawskie na mojej drodze życia*, nakł. autora, Warszawa [2010], 181 s.; fotografie.

ISBN 978-83-924746-1-7

Autor wypędzony z Podola dotarł wraz z rodziną do Warszawy w kwietniu 1944 r. Wspomnienia jego zawierają opis zniszczonego miasta, łapanek, zbiorowych egzekucji, zrównanego z ziemią getta, życia codziennego w okupowanej stolicy a także nastrojów warszawiaków tuż przed wybuchem powstania i w pierwszych godzinach walki.

BIOGRAFIE

Jacek Giejszo, Małgorzata Wiktoria Wysocka, Wiesław Jan Wysocki, *Bohater spod Ossowa. Ks. mjr Ignacy Jan Skorupka (1893-1920)*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2010, 125 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-7399-418-8

Bogato ilustrowana biografia kapelana garnizonu praskiego, bohatera walk o Warszawę poległego pod Ossowem w 1920 r. W książce wykorzystane zostały niepublikowane dotychczas źródła z zasobów Centralnego Archiwum Wojskowego. To także historia legendy ks. Skorupki, formy upamiętnienia w Warszawie i na Mazowszu jego posługi i śmierci oraz opis przebiegu uroczystości zorganizowanych w 90. rocznicę bitwy warszawskiej. Do biografii dodano bibliografię tematu, wybór reprodukcji polskich plakatów z 1920 r., ilustracji przedstawiających śmierć ks. Skorupki, okolicznościowych medali, projektów pomników.

Wioletta Guzek, Waldemar Chorążyczewski, Joanna Popłońska, *Ryszard Przelaskowski: dyrektor, bibliotekarz, archiwista*, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego, Warszawa 2010, 122 s.; fotografie.

ISBN 978-83-87407-68-1

Sylwetka dr. Ryszarda Przyłaskowskiego (1903-1971), pełniącego obowiązki dyrektora Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy w okresie okupacji i w pierwszych latach powojennych. Opracowanie zawiera rys biograficzny autorstwa W. Guzek, artykuł W. Chorążyczewskiego przedstawiający myśl archiwalną Przelaskowskiego, spisany z rękopisu notatnik dyrektora (maj 1940-wrzesień 1942) dotyczący funkcjonowania biblioteki, fotokopie raportów tygodniowych pisanych dla Komisarycznego Burmistrza Warszawy w latach 1940-1942 oraz pełną bibliografię prac R. Przyłaskowskiego w opracowaniu J. Popłońskiej.

Ryszard Wolański, *Już nie zapomnisz mnie. Opowieść o Henryku Warsie*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2010, 294 s.; fotografie + CD-ROM.

ISBN 978-83-7495-838-7

Biografia Henryka Warsa, właśc. Henryka Warszawskiego (1902-1977), kompozytora muzyki filmowej, ale także muzyki symfonicznej i kameralnej, pianisty i dyrygenta. Pierwsza część opracowania poświęcona została warszawskiemu okresowi życia kompozytora (do wybuchu wojny i mobilizacji): historii rodziny, nauce w Gimnazjum Ziemi Mazowieckiej, studium m.in. w Konserwatorium Muzycznym oraz współpracy w latach 20. i 30. ze stołecznymi kabaretami (m.in. z „Qui Pro Quo”, „Morskie Oko” i „Karuzela”). Tłem biografii Warsa są opowieści o warszawskim środowisku artystycznym uzupełnione notami biograficznymi wymienianych osób – piosenki skomponowane przez Warsa znajdowały się w repertuarze L. Hałamy, H. Ordonówny, T. Mankiewiczówny, Z. Pogorzelskiej, E. Bodo, A. Boguckiego, A. Dymyzy i A. Żabczyńskiego. W aneksie autor zestawił: tytuły kompozycji, filmografię i dyskografię oraz bibliografię wykorzystanych opracowań i źródeł. Do książki dołączono płytę CD z 26 utworami Warsa.

Elżbieta Zaniewicz, Erwin Axer. *Teatr słowa i myśli* (wybór fot. E. Baniewicz, współpraca A. Rabińska), Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, 521 s.; fotografie.

ISBN 978-83-08-04496-4

Biografia wybitnego reżysera, wykładowcy wydziału reżyserii Państwowej Wyzszej Szkoły Teatralnej (w latach 1949-1979), założyciela i dyrektora (w latach 1949-1981) warszawskiego Teatru Współczesnego. Dopełnieniem biografii jest *Kronika życia i twórczości...*, *Wykaz przedstawień...*, bibliografia prac

najważniejszych artykułów i wywiadów Erwina Axera, a także wybór artykułów o nim. Praca zawiera liczne fotografie m.in. ze zbiorów archiwum Teatru Współczesnego w Warszawie.

HISTORIA WARSZAWY

Cykliści. Sympatycy, pasjonaci, mistrzowie 1886-1939 (Seria: Historie obrazkowe) (koncepcja i oprac. J. Łuba-Wróblewska), Fundacja Ośrodka KARTA; Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2010, 191 s.; fotografie.

ISBN 978-83-61283-44-7

W 2009 r. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów (WTC) przekazało w depozyt do Archiwum Fotografii Ośrodka KARTA 11 albumów fotograficznych, 2 kroniki ze zdjęciami, 13 tomów z wycinkami prasowymi. Dzięki materiałom dokumentacyjnym pochodzącym właśnie z tego zbioru, rycinom publikowanym na łamach czasopism „Cyklista”, „Kolarz Polski”, „Kolarz, wioślarz, łyżwiarz”, „Koło” oraz tekstom źródłowym przypomniano historię i dokonania powstałego w 1886 r. związku rowerzystów, dzieje kolarstwa w Polsce oraz mistrzów tego sporu (W. Kłopotowskiego, H. Weissa, K. Kocięcką, M. Horodyńskiego i in.).

Dziedzictwo Kronenbergów (praca zbior.; red. A. Senk), Muza SA, Warszawa [2010], 212 s. +4 s. nlb.; fotografie.

ISBN 978-83-7495-831-8

Książka wydana z inicjatywy Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga z okazji 140. rocznicy założenia Banku Handlowego. Poświęcona Leopoldowi Kronenbergowi – przedsiębiorcy, finansistcie, mecenasowi i filantropowi, jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej burżuazji XIX w. Zawiera opis dokonań gospodarczych Kronenberga i jego potomków oraz zasług rodziny dla rozwoju oświaty i kultury, omawia losy rodu po pierwszej wojnie światowej. Historia Banku Handlowego w Warszawie S.A. (1869–2001) przedstawiona została w formie kalendarium. Opracowanie zawiera informacje na temat zadań i funkcjonowania Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga, liczne fotografie rodziny Kronenbergów oraz miejsc związanych z ich życiem i działalnością.

Janusz Ekiert, Chopin wiecznie poszukiwany. Historia Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie, Muza SA, Warszawa 2010, 200 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7495-792-2

Autor to wybitny muzykolog, znawca życia i twórczości F. Chopina, juror międzynarodowych konkursów muzycznych. Album jest kroniką jednego z najstarszych konkursów pianistycznych; zawiera relacje z 14 edycji konkursów chopinowskich z lat 1927-2005, informacje na temat składu jury, uczestników i laureatów, fotografie dokumentujące przebieg przesłuchań, pracę jurorów, reprodukcje dyplomów, medali i plakatów towarzyszących konkursowi.

Robert Gawkowski, Moja dzielnica Włochy, historia Włoch i Okęcia, Urząd Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy, Warszawa 2010, 240 s.; plany, fotografie.

ISBN 978-83-928365-1-3

Monografia warszawskiej dzielnicy zawierająca rys historii od czasów prehistorycznych po współczesność oraz dzieje najciekawszych obiektów znajdujących się na jej terenie, m.in. opisany został pałac Koelichenów, Park Komendantów, Dom Kultury „ADA”, Porayowy Dworek, kościół św. Franciszka na Okęciu, Muzeum Polskich Linii Lotniczych „LOT”, kościół św. Teresy od Dzieciątka Jezus we Włochach i in. Uzupełnieniem publikacji są mapy, kopie dokumentów, fotografie pochodzące

z archiwów prywatnych dokumentujące historię i życie codzienne mieszkańców dzielnicy Włochy i Okęcia.

Zbigniew Grochowski, *Historia Warszawy. 1000 zadań i rozwiązań*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, 308 s.; tab.; fotografie.

ISBN 978-83-7611-787-4

Publikacja składa się z 20 testów – każdy test to 50 pytań dotyczących dziejów Warszawy oraz wiedzy i ciekawostek z różnych dziedzin życia miasta i jego mieszkańców. Materiał uzupełniony 360 ilustracjami.

Tomasz Majewski, *Botanika w Warszawie. Zarys historyczny* (wstęp J. Zakrzewski), Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Botanicznego, Warszawa 2010, 253 s.; fotografie.

ISBN 978-83-86292-75-2

Publikacja przygotowana z okazji 55. Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego odbywającego się w dniach 6-2 września 2010 r. w Warszawie. Autor – historyk botaniki – pełni także funkcję archiwisty PTB. Opracowanie składa się z dwóch odrębnych części: pierwsza to dzieje botaniki warszawskiej od jej początków, tzn. od powstania pionierskich opracowań poświęconych florze Warszawy autorstwa Martina Bernhardiego (1652) i Christiana H. Erndtla (1730), przez działalność w ciągu wieków najważniejszych ośrodków naukowych (m.in. Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej Warszawskiej, Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Instytutu Agronomicznego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego) do czasów współczesnych. Część druga poświęcona została dziejom powołanego w 1922 r. Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Zawiera kalendarium, wykaz władz i krótkie noty biograficzne prezesów oraz etatowych pracowników oddziału. Zamieszczono także bibliografię najważniejszych publikacji poświęconych roślinności Warszawy i jej okolic.

Roman Szagała, Emilian Wiszka, *Ukraińcy w Warszawie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, 644 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7611-452-1

Monografia oparta na źródłach archiwalnych pochodzących z archiwów polskich, czeskich, rosyjskich i ukraińskich oraz na wynikach kwerendy prasy polskiej i ukraińskiej. Odtwarza dzieje obywateli ukraińskich mieszkających na terenie Warszawy. Rys historyczny obejmuje okres od pierwszych kontaktów mieszkańców Rusi z Mazowszem w XII-XIII w. po wzajemne relacje Ukraińców i Polaków w okresie powstań narodowych i okupacji niemieckiej. Osobną część opracowania stanowi słownik – 375 biogramów Ukraińców okresowo lub na stałe mieszkających w stolicy, którzy swoją działalnością dobrze zasłużyli dla Warszawy.

Tadeusz W. Świątek, Rafał Chwiszczuk, *Warszawski ruch społecznikowski*, Fundacja Cultus, Warszawa 2010, 158 s.; fotografie.

ISBN 978-83-62679-00-3

Informator przypomina przedsięwzięcia powstałe z inicjatywy społecznej realizowane na terenie Warszawy (m.in. instytucje i organizacje dobroczynne, placówki medyczne i opieki paliatywnej, wychowawcze i opiekuńcze, naukowe i kulturalne, organizacje sportowe i zdrowotne, zawodowe i in.). Kalendarium obejmuje inicjatywy od XIII w. – od założenia Cechu Rzeźników, pierwszej organizacji zawodowej w Warszawie, do roku 1945. Opracowanie zawiera poczet społeczników i filantropów warszawskich, opisy wybranych stołecznych świątyń wzniesionych dzięki ofiarności fundatorów i wiernych (np. kościół św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, kościół Ewangelicko-Augsburski przy placu Ma-

łachowskiego, kościół Ewangelicko-Reformowany na ulicy Leszno, synagoga Nożyków, cerkiew św. Jana Klimaka na ulicy Wolskiej) oraz pomników powstałych ze składek i fundacji społecznych (m.in. Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina, Lotnika, Jana Kilińskiego).

DO 1918 ROKU

Rafał Nestorow, Jakub Sito, *Rezydencja i dobra wilanowskie w świetle materiałów archiwalnych z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie (Rkps 11318 i 11358)* (Seria: Ad Villam Novam, Materiały do dziejów rezydencji, t. 3), Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2010, 206 s.; tab.

ISSN 2080-2900

Opublikowane w tym tomie dokumenty to mało znany zespół będący częścią wilanowskiego archiwum gospodarczego rodziny Sieniawskich i Czartoryskich zachowany we fragmentach w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Opracowane przez autorów dwa zespoły rękopisów zawierają dokumenty dotyczące m.in. prac budowlanych i remontowych dokonywanych w dobrach wilanowskich (rachunki z wypłat dla rzemieślników, specyfikacja materiałów budowlanych, wykazy wydatków), produkcji rolnej, dochodów z arend, czynszów, hodowli, czy sprzedaży wódki w dobrach należących do obu tych rodzin w XVIII w. Odnaleziono także supliki – prośby kierowane w różnych sprawach przez poddanych na ręce właścicielek – Elżbiety Sieniawskiej i Marii Zofii Czartoryskiej oraz inwentarz ogrodu wilanowskiego pozwalający poznać szatę roślinną parku w latach 30. XVIII w. Opublikowane dokumenty są cennym materiałem źródłowym nie tylko dla historyków sztuki, ale także dla historyków gospodarki, kultury materialnej czy dawnej obyczajowości.

Testamenty mieszczan warszawskich od XV do końca XVII wieku. Katalog (oprac. A. Bartoszewicz, A. Karpiński, K. Warda; wstęp A. Bartoszewicz), Wydawnictwo Naukowe „Semper”, Warszawa 2010, 99 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-7507-121-4

Katalog testamentów z akt miasta Warszawy, od średniowiecza do końca XVII w., przechowywanych w zespole Archiwum miasta Warszawy znajdującym się obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Wykaz jest wynikiem kwerendy przeprowadzonej w ramach prac Zespołu Kultury Staropolskiej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierownictwem prof. Urszuli Augustyniak. W wyniku poszukiwań zebrano ponad 375 dyspozycji ostatniej woli – najstarszy testament pochodzi z 1431 r.

LATA 1918-1939

Waldemar Matejak, Andrzej Pasternak, *Praski cmentarz choleryczny w Warszawie* (wstęp W. Chodkiewicz, K. Pyza), wyd. na zlec. Przedsiębiorstwa Napraw Infrastruktury sp. z o.o. – Zakładu Mazowieckiego, Warszawa 2010, 115 s.; ilustracje.

ISBN – –

Próba odtworzenia dziejów jednego z warszawskich cmentarzy cholerycznych usytuowanego w okolicach ulic Namysłowskiej i Starzyńskiego, przy trasie Kolei Nadwiślańskiej. Cmentarz ten powstał jako miejsce pochówku ok. 500 zmarłych na cholera, która nawiedziła Pragę w latach 1872-1873. Zapomniany i zdewastowany został ponownie odkryty w 1908 r. podczas budowy węzła kolejowego. Odnalezione szczątki ludzkie złożono wówczas w jednej wspólnej mogile. Opracowanie zawiera dokumentację prac podjętych z inicjatywy Przedsiębiorstwa Napraw Infrastruktury sp. z o.o. w celu odnowienia nekropolii w latach 2008-2010 (fotografie, plany, mapy, artykuły prasowe omawiające tę inicjatywę, wykazy sponsorów renowacji cmentarza).

Waldemar Matejak, Andrzej Pasternak *Praski cmentarz choleryczny w Warszawie. Suplement* (wstęp R. Tomański, K. Pyza), wyd. na zlec. Przedsiębiorstwa Napraw Infrastruktury sp. z o.o. – Zakładu Mazowieckiego, Warszawa 2010, 49 s.; ilustracje.

ISBN – –

Dokumentacja przebiegu uroczystości z 20 maja 2010 r. z okazji zakończenia podjętej z inicjatywy Przedsiębiorstwa Napraw Infrastruktury sp. z o.o. restauracji praskiego cmentarza cholerycznego (fotografie z przebiegu uroczystości, lista uczestników, fotokopie artykułów prasowych na temat odnowienia nekropolii). Całość poprzedzona rozdziałem poświęconym epidemiom chorób zakaźnych w Polsce w XIX w. i sposobom przeciwdziałania ich dalszemu rozprzestrzenianiu się.

LATA 1939-1945

Biblioteki warszawskie w latach 1939-1945 (Seria: Sesje Varsavianistyczne, t. 19) (praca zbior.; red. meryt. H. Łaskarzewska, A. Mężyński; red. R. Nowoszewski; wstęp A. Mężyński; przedmowa K. Materka; oprac. indeksu I. Wojsz), Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego, Warszawa 2010, 167 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-87407-73-5

ISSN 1426-3386

Zbiór referatów wygłoszonych podczas 19. Sesji Varsavianistycznej zorganizowanej w 2009 r. przez Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy – Bibliotekę Główną Województwa Mazowieckiego. Tematem sesji było funkcjonowanie bibliotek warszawskich w okresie okupacji niemieckiej. Wśród autorów referatów znaleźli się znawcy zagadnienia – historycy i bibliotekoznawcy oraz pracownicy bibliotek: M.M. Drodzowski (referat: *Życie kulturalne w Warszawie lat 1939-1945*); A. Mężyński (referat: *Biblioteki w pejzażu okupowanej Warszawy*), H. Łaskarzewska (referat: *Biblioteka Narodowa w latach okupacji. Działalność, zbiory, ludzie*), W.M. Rudzińska (*Z kart historii Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Lata 1939-1945*), H. Tchórzewska-Kabata (*Losy bibliotek ordynackich Krasieńskich, Przeździeckich i Zamojskich w okupowanej Warszawie*), J. Puchalski (referat: *Geneza i dzieje zbiorów Działu Społecznego przy Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy*). Dopelnieniem sesji była wystawa pt. „Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy 1939-1945 w dokumentach jej Archiwum”. Fotografie ilustrujące zbiór referatów pochodzą m.in. z dokumentacji zaprezentowanej na wystawie.

Barbara Engelking, Jan Grabowski, „*Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią*”. *Przestępczość Żydów w Warszawie 1939-1942*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2010, 211 s.; tab.; ilustracje.

ISBN 978-83-926831-7-9

Analiza przestępczości ludności żydowskiej w dwóch aspektach: czynów przeciwko wspólnocie oraz działań łamiących obowiązujące normy prawne – zarówno naruszające przedwojenny kodeks karny, jak i przepisy wprowadzone przez okupanta. Szczególną uwagę zwrócono – w sytuacji narastającego terroru – na problem zachowań przestępczych w getcie warszawskim. W opracowaniu autorzy wykorzystali wiele typów źródeł: m.in. podziemne Archiwum Ringelbluma „Oneg Szabat”, raporty z getta policji żydowskiej, raporty Urzędu do Walki z Lichwą i Spekulacją, raporty warszawskiego Judenratu, dokumenty Żydowskiej Służby Porządkowej; źródła polskie – m.in. akta personalne z Więzienia Karnego przy ulicy Rakowieckiej, dokumenty Policji Polskiej, dokumenty sądowe; źródła niemieckie – dokumenty sądów niemieckich; literaturę dokumentu osobistego: pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, relacje; oraz prasę – przede wszystkim „Gazetę Żydowską” i donosy. W monografii zamieszczono liczne fotokopie dokumentów oraz donosów informujących władze niemieckie o przestępczości wśród Żydów warszawskich.

Zygmunt Głuszek, Szare Szeregi. Słownik encyklopedyczny. Hasła rzeczowe (oprac. indeksu M. Polakiewicz), Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2010, 439 s.

ISBN 978-83-7399-424-9

Autor słownika był harcerzem Szarych Szeregów, komendantem zawiszackiego Hufca Ziemi Zachodnich, w czasie Powstania Warszawskiego współorganizatorem Harcerskiej Poczty Polowej. Prezentowany tom to trzecia część cyklu Wierni Braterstwu i Służbie. W dwóch pierwszych częściach słownika (wydanych w 2006 i 2009 r.) przedstawiono 134 biogramy harcerzy – bohaterów podziemnej służby. Kolejny tom zawiera 491 haseł, z których 150 odnosi się do struktury organizacyjnej Szarych Szeregów, w pozostałych hasłach omówiono oznaczone kryptonimami akcje zbrojne, działalność cywilną harcersstwa w okresie okupacji, szkolenia harcerskie i wojskowe oraz powstałe w latach wojny pieśni szaroszeregowy. Hasła rzeczowe autor uzupełnił obszerną bibliografią tematu obejmującą opracowania, artykuły prasowe, a także źródła archiwalne i niepublikowane dotychczas relacje i wspomnienia uczestników wojennej konspiracji harcerskiej oraz indeks nazwisk i pseudonimów.

Nikołaj Iwanow, Powstanie Warszawskie widziane z Moskwy, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Kraków 2010, 298 s.; mapy.

ISBN 978-83-240-1409-5

Autor opracowania, rosyjski historyk mieszkający we Wrocławiu, podjął analizę Powstania Warszawskiego „przez pryzmat istoty totalitaryzmu komunistycznego”. Książka ta uzupełnia istotną lukę w historiografii polskiej – Iwanow próbuje odpowiedzieć na pytania: jak potraktowano w Moskwie informację o wybuchu powstania? co wiedziano na temat przygotowań planu „Burza”? czy w 1944 r. możliwe było porozumienie z Moskwą? kto jest odpowiedzialny za tragedię Warszawy? jaki był stosunek żołnierzy Armii Czerwonej stacjonujących po drugiej stronie Wisły do walczących warszawiaków? W swoich badaniach Iwanow wykorzystał dokumenty z archiwów rosyjskich.

Juliusz Kulesza, „Żyrafa” przeciw „Panterom”. Czwarte Zgrupowanie Obwodu AK „Żywiciel” w Powstaniu Warszawskim 1944 (Seria: Warszawskie Termopile 1944), Fundacja „Warszawa Walczy 1939-1945”, Warszawa 2010, 286 s.; fotografie + 8 s. fotografii.

ISBN 978-83-89205-20-9

Dzieje Zgrupowania Bojowego „Żyrafa”, opis zadań bojowych w Powstaniu Warszawskim (m.in. zdobycie jednego z najsilniej obsadzonych przez Niemców obiektów – Fortu Bema, Instytutu Chemicznego i składu materiałów pędnych przy ulicy Kozielskiej). Autor opracowania podaje skład sztabu dowódczego z dowódcą zgrupowania kpt. „Żyrafą” – Kazimierzem Nowackim na czele. Szczególne miejsce autor poświęca IV Batalionowi OWPPS – Organizacji Wojskowej Pogotowia Powstańczego Socjalistów im. Jarosława Dąbrowskiego dowodzonemu przez Romana Dąbrowskiego ps. „Faja” i „Stary”. Liczne fotografie dokumentujące walki powstańcze na Żoliborzu.

Andrzej Mężyński, Biblioteki Warszawy w latach 1939-1945 (wstęp P. Majewski; przekł. streszcz. na ang. T. Marecki; przekł. streszcz. na niem. J. Obermeier), Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Warszawa 2010, 367 s.; ilustracje.

ISBN 978-83-929227-6-6

Publikacja przygotowana z inicjatywy Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w serii opracowań dokumentujących wojenne straty polskich zasobów kulturalnych. W pracy omówione zostały dzieje bibliotek warszawskich: Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego przekształconych w 1940 r. w Bibliotekę Państwową.

W 1941 r. do BP włączono również Bibliotekę Ordynacji Krasieńskich. Wiele miejsca poświęcono Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy (jako jedyna w Generalnym Gubernatorstwie pozostała otwarta dla polskich czytelników do końca 1942 r.), Bibliotece Ordynacji Zamoyskich, bibliotekom Politechniki, Szkoły Głównej Handlowej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a także dzielnicowym bibliotekom publicznym, szkolnym, kościelnym, klasztornym, zbiorom na terenie getta. Przypomniano także rolę bibliotekarzy w ratowaniu księgozbiorów warszawskich bibliotek, szczególnie w czasie Powstania Warszawskiego i w latach 1944-1945, ich zaangażowanie i determinację podczas tzw. akcji pruszkowskiej, sytuację bibliotek po wojnie, wyniki bilansu strat i problemy związane z rewindykacją księgozbiorów.

W pracy opartej na szerokiej bazie źródłowej wykorzystano bogaty materiał pamiętnikarsko-wspomnieniowy. Do opracowania dołączono: *Wykaz bibliotek i księgozbiorów prywatnych przejętych przez Bibliotekę Państwową w całości lub fragmentach, Kalendarium 1937-1957* oraz plan Warszawy z 1941 r. z zaznaczeniem 10 najważniejszych bibliotek w Warszawie.

PO ROKU 1945

Akademia Obrony Narodowej. Chlubne tradycje i nowe wyzwania. National Defence University. Glorious traditions and new challenges (praca zbior.; red. meryt. S. Zajas, M. Szewczyk; red. prowadz. M. Zieliński; przekł. na ang. D. Jankowski), Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2010, 47 s.; fotografie + 32 s. fotografii.

ISBN 978-83-7523-105-2.

Album wydany z okazji obchodów jubileuszu 20-lecia warszawskiej Akademii Obrony Narodowej. Przypomniano tradycje szkolnictwa wojskowego od czasów powstania Szkoły Rycerskiej w 1765 r., podsumowano działalność i dokonania Akademii Obrony Narodowej w latach 1990-2010. Publikacja zawiera wykaz rektorów-komendantów AON, fotografie medali i odznak pamiątkowych, dokumentację ikonograficzną (fotografie, grafika, malarstwo) ważnych dla uczelni wydarzeń.

Frycz od A do Z. Leksykon wiedzy o XVII Liceum Ogólnokształcącym im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie wydany z okazji jubileuszu 50-lecia szkoły (praca zbior.; red. i wstęp P. Golinowski), PAT, Warszawa 2010, 302 s.; fotografie.

ISBN 978-83-921881-8-6

Opracowanie przygotowane w związku z jubileuszem 50-lecia szkoły ogólnokształcącej przy ulicy Elektralnej 5/7 składające się z trzech części. Pierwsza część to historia liceum we wspomnieniach nauczycielek: J. Mikucińskiej, E. Wójcik i Z. Rutkiewicz oraz absolwentów. Druga część publikacji to leksykon wiedzy o XVII Liceum. Trzecia część obejmuje wykaz nazwisk dyrektorów szkoły, kadry pedagogicznej, pracowników administracyjnych i opieki medycznej oraz absolwentów. Uzupełnieniem całości jest dokumentacja fotograficzna oraz kalendarium.

Jacek Krawczyk, *Ursynów dawny i współczesny. Yesterday & Today* (przekł. na ang. K. Wysocki), Wydawnictwo „Grupa Biznesu Calmein”, Warszawa 2010, 171 s. + 4 s. nlb.; ilustracje, [wydanie polsko-angielskie].

ISBN 83-925895-2-5

Autor książki jest redaktorem naczelnym bezpłatnego pisma lokalnego rozdawanego na Ursynowie pt. „Pasma”. Opracowanie obejmuje historię warszawskiej dzielnicy Ursynów od czasów najdawniejszych (od początku osadnictwa 6 tys. lat p.n.e.) do współczesności.

Samorząd Studencki Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1980-1989 (dokumenty, relacje i inne materiały) (wybór, oprac. i wstęp M. Kunicki-Goldfinger; przedmowa H. Samsonowicz), Wydawnictwo „Neriton”, Warszawa 2010, 627 s.

ISBN 978-83-7543-166-7

Zbiór dokumentów ogólnouczelnianych i wydziałowych, relacji, wspomnień i artykułów, przede wszystkim pochodzących z podziemnych periodyków (np. „Głosu Wolnego”), dotyczących funkcjonowania Samorządu Studentów na Uniwersytecie Warszawskim wydany w 30. rocznicę powstania tej struktury. Wybór dokumentów poprzedzony został obszernym wstępem, w którym omówiono historię idei samorządności studenckiej, powstanie pierwszych struktur samorządowych na warszawskiej uczelni, pola działalności (budowanie reprezentacji środowiska studentów, udział w szerokim ruchu społecznym jakim była „Solidarność”, animowanie społecznej i kulturalnej aktywności życia studenckiego), współpracę z samorządami innych uczelni oraz działalność polityczną samorządowców. Do opracowania włączono szkic *Gra w Uniwersytet. Szkic z dziejów Uniwersytetu Warszawskiego w okresie od 13 grudnia 1981 do czerwca 1986* wydany w 1986 r. przez podziemną oficynę CDN.

Warszawa, miasto w opresji (Seria: Warszawa Nie?Pokonana, t. 1) (praca zbior.; red. K. Krajewski, M. Pietrzak-Merta), Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2010, 768 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7629-097-3

Prezentowany zbiór 14 artykułów otwiera nową serię wydawniczą Instytutu Pamięci Narodowej: Warszawa Nie?Pokonana. Teksty obejmują 50-letnią historię miasta w latach 1939-1989. Pokazują tragiczne doświadczenia w okresie okupacji, Powstania Warszawskiego i represji komunistycznych świadczące o niezłomności i sile ducha Warszawy i jej mieszkańców. Wśród autorów: T. Łabuszewski (*Czerwona mapa Warszawy*); J. Eisler (*Komitet Warszawski PZPR w „polskich miesiącach”*); K. Krajewski (*Delegatura Sił Zbrojnych i Zrzeszenie „WiN” na terenie Warszawy i województwa warszawskiego w latach 1945-1948*); J. Pawłowicz (*Więzienie Warszawa-Mokotów w latach 1945-1956*); J.Z. Sawicki (*„Wolność krzyżami się mierzy”. Uroczystości na cmentarzu Powązkowskim podczas obchodów rocznicowych powstania warszawskiego jako element konfrontacji władzy ze społeczeństwem w latach 1945-1989*); W. Młynarczyk (*Warszawska szkoła Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*); M. Bielaszko (*Środowisko „Tygodnika Warszawskiego” w latach 1945-1948*); B. Brzostek (*Nonkonformizm robotników warszawskich w latach 1950-1955*); P. Sasanka (*Reakcje społeczne na zamknięcie tygodnika „Po Prostu”. Dzień pierwszy: 3 października 1957 r.*); K. Rokicki (*Zaangażowani, obojętni, kontestujący. Pisarze Oddziału Warszawskiego ZLP wobec działalności władz komunistycznych w latach 1945-1982*); P. Ceranka (*Warszawskie kluby dyskusyjne*); R. Spałek (*Demonstracje, protesty, zamieszki, pochody w stanie wojennym w oczach opozycji i władzy 1981-1983*); G. Majchrzak i T. Ruzikowski (*Radio „Solidarność w eterze na przykładzie Warszawy*); S. Stępień (*Obchody Milenium Chrztu Polski w 1966 r. w Warszawie w dokumentach aparatu bezpieczeństwa*).

HISTORIA KOŚCIOŁA

Zbigniew Godlewski, Dwie opowieści, czyli warszawskie Łagiewniki (Seria: Biblioteka Koła św. Józefa, t. 9), Wydawnictwo Stampa, Warszawa 2010, 396 s.; fotografie.

ISBN 978-83-930474-2-0

Historia parafii kościoła rzymskokatolickiego św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny na Kole w Warszawie, m.in. realizacji inicjatywy projektu pomnika Chrystusa Miłosiernego dłuta Gustawa Zemly na obrzeżach parku Moczydło. W drugiej części opracowania zamieszczono biogramy proboszczów i kapłanów, wikariuszy, rezydentów parafii na Kole oraz pamiętnik wikarego tejże parafii, ks. Wacława Kurowskiego.

Ofiara spełniona. Msze święte za Ojczyznę odprawiane w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie w latach 1982-1984 (oprac. zbior.; teksty homilii J. Popiełuszko; wstęp. P. Nitecki i T. Bogucki; red. G. Bartoszewski i in.; posłowie Z. Malacki), wyd. 2 popr., Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2010, 678 s.; fotografie + CD-ROM.

ISBN 978-83-7257-425-1

Drugie, poprawione wydanie publikacji przygotowanej na obchody 20. rocznicy męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W opracowaniu zostały zebrane homilie ks. Jerzego oraz ks. prałata Teofila Boguckiego, proboszcza kościoła św. Stanisława Kostki, teksty przemówień, modlitw, wierszy recytowanych przez aktorów scen warszawskich i pieśni religijnych śpiewanych podczas comiesięcznych mszy za ojczyznę w okresie stanu wojennego w latach 1982-1984 na warszawskim Żoliborzu. Opracowanie zawiera także wspomnienie o ks. Jerzym Popiełuszce i jego duchowej sylwetce autorstwa ks. T. Boguckiego oraz świadectwa – listy warszawiaków pisane do duszpasterza. Fotografie zamieszczone w opracowaniu pochodzą z Archiwum Postulacji Procesu Beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki. Do książki została dołączona płyta CD z tekstami homilii ks. Popiełuszki.

Warszawa żegna Jana Pawła II. Antologia źródeł (oprac. i wstęp M.M. Drozdowski, M. Sidorenko), Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2010, 296 s.

ISBN 978-83-7232-913-4

Antologia przygotowana w 30. rocznicę wyboru papieża Jana Pawła II oraz 90. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości i powstania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Publikacja została opracowana przez zespół związany z Komisją Badania Dziejów Warszawy przy Instytucie Historii PAN. Zawiera wypowiedzi przedstawicieli różnych środowisk (w tym także nadesłane na apel redakcji tomu) będące wyrazem emocji i refleksji towarzyszących chorobie i śmierci Jana Pawła II, oficjalne oświadczenia, dokumenty, wypisy z ksiąg kondolencyjnych, wpisy internautów, opis mszy św. na placu Piłsudskiego z 3 i 5 kwietnia, teksty homilii wygłoszonych podczas tych uroczystości, oficjalne oświadczenia, wspomnienia polityków, duchownych, listy, materiały źródłowe na temat form upamiętnienia pontyfikatu polskiego papieża.

Marcin Wójtowicz, Z błogosławionym pod jednym dachem, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2010, 71 s.; fotografie.

ISBN 978-83-7257-431-2

Autor książki w latach 1981-1985 był wikariuszem w parafii św. Stanisława Kostki. Znał ks. Jerzego Popiełuskę – wspomina współpracę z nim w okresie stanu wojennego, jego posługę jako kapelana robotników Huty Warszawa, duszpasterza pracowników służby zdrowia, msze za ojczyznę, ostatnią rozmowę z 19 października 1985 r., przebieg uroczystości pogrzebowych. Dopelnieniem wspomnień jest publikacja *Modlitwy za Ojczyznę* i tekstu *Drogi Krzyżowej* z 1983 r. przygotowanych przez ks. Jerzego.

Ze śmiercią nie można się umówić. Wspomnienia o ks. Romanie Indrzejczyku (Seria: Biblioteczka Żoliborska) (praca zbior.; red. E. Chałasińska), Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej, Warszawa 2010, 100 s.; fotografie.

ISBN 978-83-926294-9-8

Wspomnienia o ks. Romanie Indrzejczyku. Przez 18 lat był on proboszczem w kościele Dzieciątka Jezus przy ulicy Czarnieckiego na warszawskim Żoliborzu, pełnił funkcję kapelana prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. Do wypowiedzi dołączone zostały wiersze ks. R. Indrzejczyka oraz wywiad, który przeprowadził z nim pod koniec 2008 r. A. Zaremba. W książce zamieszczono liczne fotografie dokumentujące działalność i posługę duszpasterską kapłana.

SOCJOLOGIA

Afryka w Warszawie. Dzieje afrykańskiej diaspory nad Wisłą (praca zbior.; pod red. P. Śledzińskiego i M. Dioufa; wprowadzenie P. Śledziński; red. nauk. i wstęp B. Stępniewska-Holzer; przekł. C. Beresińska), Fundacja „Afryka Inaczej”, Warszawa 2010, 249 s. + 6 s. nlb.; fotografie.

ISBN 978-83-6217901-5

Zbiór artykułów podejmujących temat obecności Afrykanów w Warszawie (artykuł K. Wittelsa, *Początki afrykańskiej diaspory nad Wisłą i Liga Morska i Kolonialna w Warszawie*; M. Gołaszewskiego, *Afryka i Afrykanie w XIX wieku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”*). Artykuł Z. Osińskiej przypomina wojenny epizod Nigeryjczyka Augusta Agboli O Browne – ochotnika obrony Warszawy w 1939 r. i żołnierza Powstania Warszawskiego; tematem tekstu P. Codogni jest akcja pomocy południowoafrykańskich pilotów dla walczącej Warszawy w 1944 r. Inne wypowiedzi poświęcono Afrykanom mieszkających w Warszawie w latach 1945-1975 i ich udziałowi w V Festiwalu Młodzieży i Studentów. Zbiór artykułów zamykają wspomnienia i refleksje Afrykanów na temat ich życia, pracy w Warszawie i relacji z warszawiakami.

Marta Grześkowiak, *Trans-city or Inter-city? The co-existence of majority and minority languages in the urban space: a comparative case study of London and Warsaw linguistic landscapes* (Seria: Prace Naukowe Katedry Ekokomunikacji UAM, t. 2), Katedra Ekokomunikacji Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2010, 288 s.; wykresy; mapy.

ISBN 978-83-926289-4-1

Studium porównawcze poświęcone współistnieniu języka oficjalnego i języków mniejszości w przestrzeni miejskiej Londynu i Warszawy. Pierwsza część monografii to ogólna charakterystyka Warszawy i Londynu pod względem administracyjnym, społecznym i językowym. Druga część to badania pejzażu językowego (analiza napisów – komercyjnych stworzonych przez osoby prywatne i znaków oficjalnych, podlegających urzędowym regulacjom prawnym). Prowadzone badania pozwoliły autorce prześledzić tendencje językowe w przestrzeni miejskiej Warszawy, politykę językową, regulacje prawne chroniące język polski i języki mniejszości, a także zidentyfikować w Warszawie 20 języków mniejszości.

Warszawa wielokulturowa (praca zbior.; koordynacja projektu M. Hopfer), Stowarzyszenie Spółdzielnia Dokumentalna, Warszawa 2010, 66 s.; fotografie.

ISBN 978-83-62269-01-3

Opracowanie przygotowane przez Muzeum Historii Polski w ramach programu operacyjnego „Patriotyzm Jutra 2010”. W publikacji zaprezentowano 16 sylwetek cudzoziemców związanych z Warszawą – „zawodowo, emocjonalnie, z przypadku”, przedstawiono ich opinie o tym mieście i jego mieszkańcach oraz pokazano fotografie obrazujące ich życie codzienne w Warszawie.

Hanna Macierewicz

KRONIKA

KALENDARZ WARSZAWSKI, sierpień – grudzień 2010

SIERPIEŃ

1 VIII W 66. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego odbyły się w stolicy oprócz oficjalnych uroczystości dziesiątki wystaw, koncertów i spektakli. Wydarzeniem była projekcja pięciominutowego filmu pt. *Miasto ruin* przedstawiającego lot nad zburzoną Warszawą. Film przygotowała na zlecenie Muzeum Powstania Warszawskiego firma Platige Image.

Rozpoczął się VI Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Chopin i jego Europa” – jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych w Polsce. W ciągu 31 dni odbyło się ponad 50 koncertów, wystąpiło ponad 2 tys. wykonawców. W programie znalazły się dzieła mistrzów baroku, klasycyzmu i romantyzmu. Wydarzeniem festiwalu był inauguracyjny koncert oratoryjny w wykonaniu Akademie für Alte Musik Berlin i Cappelli Amsterdam pod dyrekcją Daniela Reussa, podczas którego zabrzmiała *Wielka Msza h-moll* Bacha poprzedzona ostatnim *Mazurkiem f-moll* Chopina.

3 VIII Przez Warszawę przeszła trzecia w tym roku fala wezbraniowa. Poziom wody

w Wiśle wynosił o północy 586 cm. Ta fala była jednak o wiele niższa niż dwie majowe, gdy woda przekroczyła o metr poziom stanu alarmowego wynoszący 650 cm.

4 VIII Prawie 375 mln zł dofinansowania z Unii Europejskiej otrzymała Warszawa na budowę mostu Północnego, który w grudniu przyszłego roku ma połączyć Młociny z Tarchominem. To największa w historii Warszawy dotacja na projekty drogowe, a zarazem 375. podpisana umowa na unijne dofinansowanie prac w stolicy. W sumie od 2004 r. miasto otrzymało 4 mld zł z UE.

6 VIII 23 tys. kibiców wzięło udział w ceremonii otwarcia przebudowanego stadionu Legii przy Łazienkowskiej. Głównym punktem uroczystości był mecz Legii z Arsenalem, który gospodarze przegrali z wynikiem 5:6.

10 VIII W Świątyni Egipskiej w Łazienkach otwarta została wystawa fotografii Benedykta Dorysa, uznanego polskiego fotografa mody i portrecisty XX w. oraz współzałożyciela Związku Polskich Artystów Fotografików. Znany był on m.in. z abstrakcyjnych ekspery-

mentów i doskonałej gry światła i cienia, która dodawała jego zdjęciom artyzmu. Wystawa jest fragmentem większego projektu przygotowanego przez Bibliotekę Narodową, w której zbiorach znajduje się 8 tys. fotografii artysty.

12 VIII W ogrodach Zamku Królewskiego w Warszawie otwarto wystawę rzeźb Magdaleny Abakanowicz, jednej z najwybitniejszych współczesnych polskich artystek. Ekspozycję tworzą: grupa słynnych *Balbini* – 83 odlewów ciała dziesięcioletniego dziecka różniących się kolorem i fakturą oraz monumentalna *Głowa*.

15 VIII Z raportu dotyczącego dostępności oraz branży lokali przy wiodących ulicach Warszawy wynika, że w Śródmieściu tylko 4 proc. lokali handlowych jest pustych, a najliczniej reprezentowane są sklepy z odzieżą, obuwiem, akcesoriami i dodatkami (35 proc. powierzchni handlowej). Warszawa jest najdroższym w Polsce, ale najtańszym w Europie, miastem dla najemców – czynsz za m kw. za miesiąc wynosi tu w granicach 75-90 euro.

17 VIII Uniwersytet Otwarty działający od dwóch lat przy Uniwersytecie Warszawskim cieszy się coraz większą popularnością. Choć zapisy są dopiero w połowie, to padł już rekord – na pierwszy trymestr wpłynęło 6,7 tys. zgłoszeń. W programie uniwersytetu jest 150 wykładów z sześciu dziedzin. Przychozą na nie licealiści i emeryci, pracujący i bezrobotni oraz ludzie z tytułami naukowymi.

21 VIII W Warszawie odbyły się pierwsze w Polsce wyścigi samochodowe – Verva Street Racing – zorganizowane przez PKN Orlen. Na specjalnie wybudowanym torze o długości 2,3 km – wytyczonym przez ulice: Wierzbową, Moliera, Królewską i Senatorską – rywalizowało 65 samochodów wyścigowych i rajdowych oraz 14 motocykli. Ich zmagania

obserwowało 75 tys. widzów, 8 tys. z trybun ustawionych wokół placów Piłsudskiego i Teatralnego.

23 VIII Od końca 2006 r., tj. od objęcia władzy w Warszawie przez Hannę Gronkiewicz-Waltz, zatrudnienie w ratuszu wzrosło o ok. 1,6 tys. osób. Najbardziej, bo aż o 1,4 tys. zwiększyło się zatrudnienie w urzędach 18 stołecznych dzielnic. Ich burmistrzowie tłumaczą, że musieli zwiększyć zatrudnienie, ponieważ ratusz w ramach realizacji hasła „Urząd bliżej mieszkańców” cedował kompetencje na władze dzielnic. Wzrost zatrudnienia w urzędach dzielnic nie wpłynął jednak na redukcję w biurach bezpośrednio zależnych od prezydenta. Liczba zatrudnionych w tych biurach i ich delegaturach nawet nieznacznie wzrosła. Mimo kryzysu i zaleceń, by szukać oszczędności, ratusz nie planuje żadnych zwolnień, twierdząc że pracownicy to jego największy kapitał.

24 VIII Trzy budynki kampusu Szkoły Głównej Handlowej zostały wpisane do rejestru zabytków. Są to: zwieńczony szklaną piramidą gmach główny przy al. Niepodległości, Pawilon Doświadczalny przy ul. Rakowieckiej 24 oraz Biblioteka przy Rakowieckiej 22b. Wszystkie zaprojektował przed wojną Jan Koszczyk Witkiewicz. Budynek przy Rakowieckiej powstał w 1926 r., Biblioteka w 1931, budowę gmachu głównego ukończono w 1954 r.

26 VIII Aż 78 proc. warszawiaków ma dobrą opinię o komunikacji miejskiej. Uważają oni, że tramwaje i autobusy kursują często, zgodnie z rozkładem jazdy, do przystanków jest niedaleko, a przesiadki trwają krótko. Co czwarty mieszkaniec stolicy skarży się jednak na tłok, a co siódmy na złą wentylację. W warszawskiej komunikacji pasażerowie wyróżniają najczęściej jej duży zasięg. Trzy czwarte popiera zwięzanie ulic pod buspasy. Co czwarty warszawiak byłby

skłonny płacić więcej za bilety, jeśli miałyby to wpływ na jakość taboru.

27 VIII Zakończył się remont ul. Poznańskiej na odcinku od Al. Jerozolimskich do ul. Hożej. Dotychczasowy asfalt zastąpiła oczyszczona kostka brukowa sprzed 95 lat, ułożono chodniki z płyt betonowych, uporządkowano miejsca parkingowe, wzdłuż obu stron jezdni ustawiono 18 latarni pastorałek, a na pobliskim skwerze, u zbiegu ze Wspólną, odnowiono fontannę. Do końca roku ma też zostać wyremontowana druga część ul. Poznańskiej, od Hożej do Pięknej.

Rada Warszawy zgodziła się przywrócić pomnik Napoleona, który stał przed wojną na pl. Powstańców Warszawy (nosił on wówczas nazwę pl. Napoleona), a dziś znajduje się na dziedzińcu Muzeum Narodowego. Kopię

pomnika, która stanie blisko wylotu ul. Wareckiej, ufunduje Stowarzyszenie Członków Legii Honorowej.

29 VIII Według sondażu SMG/KRC w listopadowych wyborach samorządowych w Warszawie najwięcej osób chce głosować na obecną prezydent Hannę Gronkiewicz-Waltz. Na kolejnych trzech miejscach znaleźli się: Paweł Poncyłjusz (PiS) – 16 proc., Marek Borowski (SdPl.) – 13 proc., Wojciech Olejniczak (SLD) – 11 proc.

Prawie 800 labradorów przeszło przez Śródmieście, ustanawiając nowy rekord Księgi Guinnessa w kategorii „Największy spacer psów jednej rasy”. Podczas imprezy prezentowały się organizacje i fundacje, które szkolą psy asystujące osobom niepełnosprawnym, ratujące tonących i przysypanych przez lawiny.

WRZESIEŃ

1 IX W 71. rocznicę wybuchu II wojny światowej w Teatrze Wielkim odbyła się premiera filmu *Korespondent Bryan* Eugeniusza Starky'ego. Film powstał na podstawie materiałów korespondenta Juliana Bryana, który od 7 do 21 września 1939 r. filmował pełną dramaturgię codzienność wojennej Warszawy. Po powrocie do Nowego Jorku zmontował film o walczącej Warszawie, który był pierwszym amerykańskim reportażem filmowym z II wojny światowej.

W kościele Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowskiem odbył się koncert dedykowany „Pamięci Sześciu Milionów Zamordowanych Żydów oraz Sprawiedliwym Wśród Narodów Świata”. Na program wieczoru złożyły się trzy kompozycje: *Kaddish z III Symfonii* Leonarda Bernsteina, *Kadysz* Krzysztofa Pendereckiego oraz *Kol Nidrei* Maxa Brucha.

Koncert był centralnym punktem tegorocznej VII edycji Festiwalu „Warszawa Singera”.

3 IX Rozpoczęła się sprzedaż dwuzłotówki z wizerunkiem Warszawy, wybitej z okazji 30. rocznicy wpisania Starówki na listę UNESCO „Memory of the World”. Na jej rewersie widnieje kolumna Zygmunta, fragment Zamku Królewskiego i kamienie Starego Miasta. Wydano ją w nakładzie jednego miliona. Moneta jest piątą z emitowanej przez NBP serii Miasta w Polsce.

4 IX Przy Marywilskiej 44 otwarto centrum handlowe, do którego przeniosła się część kupców ze zlikwidowanego Jarmarku Europa. Zarówno kupcy, jak i kupujący, mają tu o wiele lepsze warunki – obszerne pawilony, toalety, szerokie aleje, parking na 3 tys. samochodów i dwie linie autobusowe

– 126 i KupiecBus. W sześciu ogromnych halach można kupić głównie odzież i obuwie oraz sprzęt elektroniczny i AGD. Budowa centrum trwała dziewięć miesięcy i kosztowała 100 mln zł.

5 IX Pomnik upamiętniający Józefa Elsnera, kompozytora, pedagoga i pierwszego nauczyciela Fryderyka Chopina, został odsłonięty przy ul. Nefrytowej 6 na Targówku. W tym miejscu znajdował się przed wojną dworek Elsnera. Półtorametrowa, wykonana z granitu, złamana kolumna została zaprojektowana przez Marka Moderaua.

8 IX W Warszawie ogłoszono po raz czwarty w tym roku alarm przeciwpowodziowy. Fala wezbraniowa przepłynęła przez miasto rano, osiągając poziom 660 cm, czyli o 10 cm niższy niż stan alarmowy i o ponad metr niższy niż podczas majowej kulminacji (780 cm).

9 IX Radni Warszawy podjęli decyzję o powołaniu rady doradczej, w której zasiądą honorowi obywatele miasta. Ma się ona zbierać co najmniej dwa razy w roku i doradzać władzom miasta. Będzie to instytucja posiadająca najwyższy warszawski prestiż.

11 IX Od zamknięcia ul. Prostej na Woli rozpoczęła się budowa drugiej linii metra. Oznacza to ogromne utrudnienia dla kierowców. Ratusz apeluje, aby przesiedli się oni do komunikacji miejskiej, dla której przygotowano udogodnienia, m.in. przedłużone buspasy, specjalną sygnalizację, odcinki wyłączane z ruchu dla prywatnych samochodów.

19 564 osoby wzięły udział w 6. Ecco Walthonie. Uczestnicy startowali z Agrykoli, mając do wyboru trasy 10- i 6-kilometrową. Za każdy przebyty kilometr zdobywali cztery

złote, które trafiały do wybranej przez nich instytucji charytatywnej: Stowarzyszenia SOS Wioski Dziecięce, Fundacji TVN „Nie jesteś sam” oraz organizacji ekologicznej WWF. Warszawiacy zebrali w sumie 702 284 zł.

14 IX Rozpoczęła się rewitalizacja ul. Chłodnej na odcinku między Żelazną a Jana Pawła II. Według projektu zwiększy się przestrzeń dla pieszych, pojawią się latarnie pastorały, ławki, kuliste akacje, zrekonstruowane zostaną szyny, po których latem będzie kursował tramwaj konny. W miejscu, w którym w 1942 r. powstał drewniany most łączący duże i małe getto, pojawią się dwa maszty połączone linkami światłowodów. Pasy z czerwonej cegły położone na chodniku będą przypominały położenie przedwojennych kamienic, z których przetrwało tylko pięć.

16 IX Krzyż upamiętniający żałobę narodową po katastrofie smoleńskiej został przeniesiony sprzed Pałacu Prezydenckiego do znajdującej się w nim kaplicy. Pięćmiesięczna „obrona” krzyża przyniosła kilkadziesiąt prokuratorskich śledztw i policyjnych dochodzeń. Od 3 sierpnia, tj. od nieudanej próby przeniesienia krzyża do kościoła św. Anny, dodatkowa ochrona pałacu i zgromadzonych przed nim ludzi kosztowała miasto i służby ok. 2 mln zł. Kolejny milion złotych wydały władze Warszawy na dodatkowe patrole straży miejskiej i nieustanne sprzątanie na Krakowskim Przedmieściu.

17 IX Prawykonanie utworu Zygmunta Krauzego *Listy* w Filharmonii Narodowej inaugurowało 53. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” – największy w Polsce i jeden z ważniejszych na świecie festiwali poświęconych muzyce współczesnej. Tematem przewodnim tego-

rocznej edycji jest szeroko pojęta klawiatura. W programie znalazły się utwory na rozmaite instrumenty klawiszowe, „klawiatury” instrumentów perkusyjnych, klawiatury komputerów, instalacje plenerowe oraz propozycje dla „całej rodziny”.

Na stadionie Legii przy Łazienkowskiej odbyła się ceremonia otwarcia V Europejskich Igrzysk Olimpiad Specjalnych, największej tegorocznej imprezy sportowej w Warszawie. Do stolicy zjechało 1,5 tys. sportowców i 600 trenerów z 56 krajów Europy i Eurazji. Przez 5 dni w kilku obiektach na terenie Warszawy niepełnosprawni intelektualnie zawodnicy rywalizowali w 9 dyscyplinach: bowlingu, lekkoatletyce, jeździe szybkiej na wrotkach, koszykówce, 7-osobowej piłce nożnej kobiet, badmintonie, tenisie ziemnym i stołowym oraz trójboju siłowym.

18 IX W Warszawie przybywa „koronek”, czyli apartamentów na dachach starych kamienic zajmujących dobrą lokalizację. Ceny takich nadbudowanych lokali są wysokie, można za nie kupić mieszkania o porównywalnym metrażu w nowych, luksusowych apartamentowcach. Dzięki „koronkom” wspólnoty mieszkaniowe zdobywają fundusze na remonty i konserwację kamienic.

20 IX Dwie warszawskie uczelnie, Akademia Leona Koźmińskiego i Szkoła Główna Handlowa, znalazły się w prestiżowym rankingu dziennika „Financial Times” Global Masters in Management 2010. Gazeta porównała kierunki zarządzania w 65 uczelniach ekonomicznych całego świata. ALK znalazła się na 30., a SGH na 47. miejscu. W ocenie brano pod uwagę m.in. kariery absolwentów trzy lata po ukończeniu studiów, awans zawodowy, czyli to, jak wysokie stanowisko

zajmują i w jak dużej firmie pracują, liczbę cudzoziemców studiujących i wykładających na uczelniach.

Warszawski Nowy Świat jest najdroższą ulicą w Polsce. Roczny czynsz wynosi tu 992 euro za m kw. W pierwszej dziesiątce znajdują się jeszcze trzy warszawskie ulice: Chmielna (2. miejsce, 932 euro), Marszałkowska (4. miejsce, 753 euro) i Al. Jerozolimskie (7. miejsce, 597 euro). W rankingu najdroższych ulic świata Nowy Świat zajmuje 40. miejsce.

21 IX Na Służewcu przy ul. Nowoursynowskiej 216 powstał pierwszy w Polsce wielofunkcyjny ośrodek dla osób z alzheimerem, który może przyjąć do 120 pacjentów. Na pomoc mogą w nim liczyć także rodziny chorych. Inwestycja kosztowała miasto 79 mln zł.

22 IX Czesław Bielecki, architekt, poseł na Sejm III kadencji, został kandydatem partii Prawa i Sprawiedliwość w wyborach na stanowisko prezydenta Warszawy. Do partii jednak nie wstąpi, chce pozostać niezależny. Zapowiedział, że jako prezydent miasta główny nacisk położy na „realizację planów zagospodarowania przestrzennego”. Chce m.in. zabudowy okolic Pałacu Kultury i Nauki oraz otwarcia Warszawy na Wisłę.

Ok. 4 tys. policjantów, strażaków, strażników więziennych i celników manifestowało w Warszawie przeciw zamrażaniu płac, zabieraniu dodatków, redukcjom, nieracjonalnemu zarządzaniu urzędami. Zgromadzeni szli przez 6 godzin od pl. Piłsudskiego pod budynek sejmowy, paraliżując ruch w mieście.

24 IX W Pałacu Rzeczypospolitej otwarto wystawę 21 rękopisów Fryderyka Chopina ze zbiorów Biblioteki Narodowej. Wszystkie

wpisane są do rejestru UNESCO „Memory of the World” dokumentującego najcenniejsze zabytki światowej myśli i piśmiennictwa. Dzięki słuchawkom, każdego zapisu nutowego można wysłuchać w wykonaniu któregoś ze światowych wirtuozów, natomiast listy Chopina czytają aktorzy po polsku i angielsku. Ostatni raz rękopisy pokazywano na początku lat 60. XX w.

26 IX Zakończył się XIV Festiwal Nauki, największa w Polsce impreza popularyzująca naukę. Od 18 września mieszkańcy stolicy mogli wziąć udział w ponad 550 warsztatach, wykładach, debatach, pokazach, wystawach i wycieczkach. Podczas festiwalowych dni można było się dowiedzieć m.in., czy można żyć z powodziami, czy gaz łupkowy jest szansą dla Polski, w jaki sposób wykrywani są seryjni zabójcy, co widzi nasz mózg. Organizatorzy przygotowali również 3 duże imprezy dla dzieci: „Festiwal Nauki Małego Człowieka”, „Piknik Geologiczny” i „Dzieciocy Świat Muzyki”.

PAŹDZIERNIK

1 X W warszawskich uczelniach odbyła się inauguracja roku akademickiego. Na największej stołecznej uczelni, Uniwersytecie Warszawskim, rozpoczęło naukę 11 tys. studentów pierwszego roku na studiach dziennych i drugie tyle na zaocznych. Najbardziej obleganym kierunkiem w tym roku były międzywydziałowe studia ekonomiczno-menadżerskie – zgłosiło się ponad 44 chętnych na jedno miejsce. Ale ciągle są wolne miejsca na 5 kierunkach studiów drugiego stopnia: filologii klasycznej, filologii ukraińskiej, historii sztuki, slawistyce i socjologii w zakresie stosowanych nauk społecznych. Coraz popularniejsze są studia techniczne. Problemów z rekrutacją nie było na Politechnice i w Wojskowej Akademii Technicznej.

28 IX Na działce u zbiegu ulic Chmielnej, Szpitalnej i Brackiej wbudowano kamień węgielny pod budowę biurowca spadkobierców słynnego warszawskiego rodu kupieckiego Jabłkowskich. W 5-piętrowym budynku o modernistycznej architekturze parter zajmą sklepy – są już najemcy, a górne kondygnacje biura. Zostanie on doklejony do kamienicy z „Traffikiem”, o której zwrot Jabłkowski walczą od lat. Działkę, na której wznoszą swój biurowiec, odzyskali w drodze repywatyzacji cztery lata temu.

30 IX W trzeciej edycji Nagrody Literackiej m.st. Warszawy laureatem w kategorii „Warszawski Twórca”, przyznawanej za całokształt twórczości, został Marek Nowakowski. Nagrodę w postaci czeku na 100 tys. odebrał podczas uroczystości w Arkadach Kubickiego. Wyróżnienia w poszczególnych kategoriach otrzymali także: Ryszard Przybylski – literatura piękna, Paweł Beręsewicz – literatura dla dzieci i młodzieży oraz Stanisław Milewski – edycja warszawska.

7 X Rada Warszawy wprowadziła 30 zmian do uchwalonego cztery lata temu studium zagospodarowania miasta. Zdecydowano m.in. o budowie wieżowców przy pl. Grzybowskiem, korekcie przebiegu drugiej linii metra – zamiast stacji pod Młynarską powstanie stacja pod Płocką i niezabudowywanie terenu klubu sportowego Olimpia na Woli, gdzie firma „Insbud” chciała wznieść bloki z 800 mieszkaniami. Szef miejskiego Biura Architektury, Marek Mikos, zwrócił uwagę radnych na to, że niektóre zapisy planu tracą aktualność i konieczne są poprawki, a Paweł Czekalski, przewodniczący Komisji Ładu Przestrzennego przekonywał, że za rok powinno odbyć się głosowanie nad kolejnym pakietem zmian.

Na fasadzie kamienicy przy ul. Koszykowej 69 odsłonięto tablicę upamiętniającą Mieczysława Fogga. Piosenkarz mieszkał tu od 1936 do 1952 r., kiedy dom przeznaczono do rozbioru. Kamienica jednak przetrwała, a przed rokiem została odrestaurowana. Wmurowanie tablicy zainauguowało VII Ogólnopolski Festiwal Piosenki Retro.

8 X *Pasażerka* w reżyserii Davida Pountneya otworzyła sezon artystyczny w Teatrze Wielkim w Warszawie. Jest to prawdopodobnie jedyna opera na temat obozu w Auschwitz. Skomponował ją Mieczysław Weinberg, polsko-rosyjski kompozytor żydowskiego pochodzenia, którego twórczość jest w Polsce dopiero odkrywana. Utwór powstał na motywach powieści Zofii Posmysz pod tym samym tytułem, w której autorka oparła się na własnych doświadczeniach z obozu i której ekranizacji podjął się w 1961 r. Andrzej Munk.

11 X Wkrótce rozpocznie się remont i przebudowa Hotelu Bristol, który sześć lat temu odzyskali spadkobiercy przedwojennych właścicieli – Czetwertyńskich i Przeddzieckich. Stołeczny konserwator zezwolił na przebudowę wnętrza, jednak z zachowaniem tych, w których ocalał historyczny wystrój, rozbiorczą zabudowę dziedzińca i zastąpienie jej nową, budowę garażu podziemnego, przebudowę nieużywanego strychu nad 4. piętrem i urządzenie tam kolejnej kondygnacji. Inwestor może także podwyższyć dach o 3 m. Nowa kondygnacja zostanie ukryta za istniejącą attyką. Właściciele zapowiadają, że będzie to jeden z najbardziej luksusowych hoteli w Europie.

13 X Warszawa przeszła do finału konkursu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Na liście finalistów ogłoszonej w Teatrze Wielkim przez międzynarodową komisję znalazły się także: Gdańsk, Katowice, Lublin

i xWrocław. Ogłoszenie wyników poprzedził egzamin Warszawy składający się z półgodzinnej prezentacji i 45 minut pytań. Warszawę reprezentowali: prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz, pełnomocnik ds. ESK Ewa Czeszejko-Sochacka, aktor Andrzej Seweryn, Bogna Świątkowska, szefowa Fundacji Bęc Zmiana, Joanna Mytkowska, dyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Grzegorz Piątek, kurator i krytyk architektury.

Zakończył się kapitalny remont Grobu Nieznanego Żołnierza, podczas którego m.in. uszczelniono dach, naprawiono tynki, wykonano izolację filarów oraz konserwację kamiennych, ceglanych i metalowych elementów. Obiekt zyskał też nowoczesną iluminację: do gzymsów przymocowano 68 lamp typu LED, a w posadzce zainstalowano 12 reflektorów. Prace kosztowały ponad 4 tys. zł.

14 X Kompleks mieszkaniowy „Miasteczko Wilanów” otrzymał nagrodę za doskonałość przyznawaną przez międzynarodową organizację Urban Land Institute, która uznała je za jedną z pięciu najlepszych inwestycji na świecie. W stolicy kompleks osiedli, w których docelowo ma mieszkać 20-30 tys. ludzi, bywa nierzadko krytykowany – z powodu braku przedszkola, szkoły, centrum handlowego, placów, ulic, a także zieleni – jako potencjalne osiedle-sypialnia.

17 X Pod hasłem „Zmiany na lepsze cdn.” Hanna Gronkiewicz-Waltz rozpoczęła walkę o reelekcję w stolicy. Cztery główne punkty programu obecnej prezydent na lata 2010-2014 to: miasto przyjazne mieszkańcom (budowa żłobków i centrów kultury w dzielnicach, modernizacja szpitali), miasto estetyczne (rewitalizacja i przebudowa głównych ulic miasta), miasto dostępne (wymiana taboru, szybka kolej z lotniska, parkingi,

ścieżki rowerowe) oraz miasto innowacyjne i nowoczesne (kampus akademicki na Ochocie, szeroki dostęp do Internetu).

Zakończył się 26. Warszawski Festiwal Filmowy. W programie znalazły się 134 filmy pełnometrażowe i 71 krótkometrażowych z 53 krajów świata. W salach Kinoteki i Multikina Złote Tarasy odbyły się w sumie 384 projekcje filmowe, które obejrzało ponad 109 tys. widzów. Filmy rywalizowały w pięciu sekcjach konkursowych. Główną nagrodę festiwalu, Warsaw Grand Prix, zdobył kanadyjsko-francuski dramat *Pogorzelsko*.

19 X Warszawa wylewa połowę ścieków do Wisły, łamiąc w ten sposób polskie i unijne standardy. Miasto buduje największą w kraju oczyszczalnię ścieków „Czajka”, ale cała oczyszczalnia z kolektorami, które doprowadzą ścieki do zakładu, będzie gotowa najwcześniej za dwa lata. Jeśli rząd i posłowie nie zmienią ustawy Prawo Ochrony Środowiska, stolica będzie musiała zapłacić gigantyczną karę, a opłaty za wodę i ścieki wzrosną nawet kilkakrotnie.

21 X W Teatrze Wielkim odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom XVI Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. Nagrodzeni zostali: Rosjanka Julianna Awdiejewa (zwycięzcy), Austriak Ingolf Wunder i Rosjanin Lukas Geniušas (II nagroda *ex aequo*), Rosjanin Danił Trifonow (III nagroda), Bułgar Evgenij Bożanow (IV nagroda) i Francuz Francis Daumont (V nagroda). W uroczystości wzięli udział

także wyróżnieni w finale pianiści, wśród nich Polak Paweł Wakarecy.

24 X Po wielu miesiącach starań Nowy Teatr Krzysztofa Warlikowskiego otrzymał prawo dzierżawy terenu Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania przy ul. Madalińskiego. W dawnej bazie powstanie miejsce przedsięwzięć artystycznych na pograniczu teatru, muzyki i sztuk wizualnych. Znajdą się tam także: kawiarnia, biblioteka, filmoteka, przestrzeń dla dzieci. Z tej okazji zorganizowano piknik dla mieszkańców Mokotowa, podczas którego można się było zapoznać z projektem centrum.

26 X Samuel Orgelbrand został patronem skweru u zbiegu ulic Mariensztat i Sowiej, na którym odsłonięto ufundowaną przez rodzinę wydawcy i księgarza tablicę. Okazją są obchodzone w tym roku 200. rocznica urodzin Samuela Orgelbranda i 150. rocznica wydania przez niego pierwszego z 28 tomów *Encyklopedii powszechnej*. Wybór miejsca był nieprzypadkowy, gdyż nieopodal, przy Bednarskiej, Orgelbrand prowadził swoją słynną oficynę.

29 X W Filharmonii Narodowej, podczas koncertu dedykowanego York Philharmonic Orchestra, jeden z najwspanialszych zespołów symfonicznych na świecie. Z nowojorczykami wystąpiła laureatka XVI Konkursu Chopinowskiego Julianna Awdiejewa, z którą zagrali *Koncert fortepianowy e-moll op. 11* Chopina.

LISTOPAD

1 XI Tegoroczne kwesty na stołecznych cmentarzach organizowane przez działające przy nich społeczne komitety opieki dowio-

dły hojności warszawiaków. Na Starych Powązkach uzbierano ok. 240 tys. zł. To więcej niż rok temu (197,5 tys. zł), ale mniej niż

podczas rekordowej kwesty sprzed dwóch lat (257,7 tys.). Rekord padł na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim przy ul. Młynarskiej, gdzie zebrano ponad 40 tys. zł. Na sąsiednim Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym przy ul. Żytniej do puszek wrzucono 13 tys. 532 zł, zaś na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej 8,8 tys. Najstarszy, założony z inspiracji Jerzego Waldorffa w 1974 r., Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami odnowił do tej pory dzięki pieniądzą z kwest prawie 1,3 tys. nagrobków.

3 XI Na prawym brzegu Wisły, pomiędzy mostami Łazienkowskim i Grota-Roweckiego, w gęstym lesie powstaje dzika ścieżka, mająca służyć biegaczom, spacerowiczom i rowerzystom. Ma być ekologiczna – powstaje na pasie geowłókniny przesypywanej tłuczniem, a faszynowe kołki oplatanie gałęziami pełnią rolę krawężników. To kolejna próba przywrócenia miastu brzegu po prawej stronie rzeki. Ścieżka ma być gotowa na czerwcowe święto Wisły.

5 XI Widowisko plenerowe *Wielki wybuch* w reżyserii Saskii Boddeke i Petera Greenawaya poprzedziło otwarcie Centrum Nauki „Kopernik” przy Wybrzeżu Kościuszkowskim 20, jednego z najnowocześniejszych i największych centrów nauki na świecie. Zwiedzanie trwało do godz. 2.00 w nocy. Na razie udostępniono 5 stałych wystaw, na których znajduje się 350 mobilnych i multimedialnych eksponatów do dotykania i odkrywania praw rządzących nauką. W grudniu zacznie działać pierwszy na świecie teatr robotyczny, a w przyszłym roku planetarium, ogród na dachu i park Odkrywców między mostem Świętokrzyskim a centrum. Inwestycja kosztowała blisko 365 mln zł.

7 XI Na Gocławiu uroczyste otwarto nowoczesny park wokół zrewitalizowanego

sztucznego jeziora Balaton (nazwanego tak z powodu płytkości) na łuku ul. Abrahama. Za 10 mln zł posadzono zieleń, wytyczono alejki, wybudowano plac zabaw, most nad wodą i kawiarnię z tarasem i dachem obsadzonym zielenią. Rada Warszawy oficjalnie nazwała ten teren parkiem Nad Balatonem.

9 XI Rada Warszawy przyjęła nowy plan zagospodarowania okolic pl. Defilad. Będzie na nim mogło powstać pięć wieżowców, w tym dwa o wysokości 245 m, wyższe od wszystkich istniejących budynków w Polsce. Powstaną przy ul. Emilii Plater. Tuż obok nich stanie trzeci, minimalnie niższy od Pałacu Kultury. Następne dwa (140- i 90-metrowy) będą mogły być zbudowane na południe od Pałacu Kultury przy nowej ulicy. Na tyłach budynków przy Al. Jerozolimskich planowany jest zaduszony pasaż handlowy o falistym kształcie.

11 XI Tysiące osób zgromadziło się wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata, aby obejrzeć defiladę zorganizowaną z okazji 92. rocznicy odzyskania niepodległości. Oprócz oddziałów Wojska Polskiego wzięli w niej udział rekonstruktorzy w mundurach z czasów międzywojennych. W tym roku zabrakło Józefa Piłsudskiego, w którego rolę wcielił się od lat aktor Janusz Zakrzeński, gdyż zginął on w katastrofie smoleńskiej. W XX Biegu Niepodległości wzięło udział 7 tys. osób. Wielu odwiedziło także wystawy sprzętu wojskowego w Muzeum Wojska Polskiego i uczestniczyło w grze historycznej zorganizowanej przez Muzeum Historii Polski w ramach V edycji Przystanku Niepodległość. Obchody święta zakłócił marsz ONR-u i Młodzieży Wszechpolskiej oraz starcie ich bojówek z antyfaszystowską manifestacją w okolicy ul. Senatorskiej.

13 XI W parku Traugutta, na skwerze przy ul. Sanguszki, odsłonięto pierwszą

w Polsce stałą wystawę rzeźb Magdaleny Abakanowicz. Instalacja *Rozdroże 2010* składa się z czterech abstrakcyjnych postaci. Ważą po 400 kg, a wykonano je z nieregularnych płatów stali nierdzewnej. Za rzeźby miasto zapłaciło artystce 910 tys. zł.

16 XI Na placu Żelaznej Bramy, przed pałacem Lubomirskich, odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki. Jest to kopia monumentu z parku Lafayette'a w Waszyngtonie, zaprojektowanego przez Antoniego Popieła w 1910 r. Spizowy naczelnik na granitowym cokole stanął w miejscu rozębranego w 1991 r. komunistycznego pomnika Poległym w Służbie i Obronie Polski Ludowej.

17 XI Na Bielanych, przy Szegedyńskiej 13a, otwarta została Mediateka – nowoczesne multimedialne centrum rozrywki, w opinii władz dzielnicy „najnowocześniejsza skomputeryzowana instytucja kultury w tej części Europy”. Od tradycyjnej biblioteki różni się tym, że można tu pożyczać nie tylko książki, ale także grać w gry komputerowe, oglądać filmy, słuchać muzyki, a także wykonywać eksperymenty naukowe w laboratoriach wyposażonych w nowoczesny sprzęt. W zbiorach jest około 55 tys. woluminów i 5 tys. materiałów multimedialnych. Do Mediateki można przyjść z całą rodziną, bo dla małych dzieci przygotowany został plac zabaw – Multikid.

18 XI Rozpoczął się V Festiwal „Niewinni Czarodzieje” zorganizowany przez Instytut Stefana Starzyńskiego, oddział Muzeum Powstania Warszawskiego. Ideą festiwalu jest nawiązanie do odwilży październikowej 1956 r., a celem wypromowanie sylwetek znanych postaci życia kulturalnego Warszawy, które swoją twórczością zainspirują młodych warszawskich twórców, jak również zintegrują różne pokolenia mieszkańców stolicy. Tegoroczna edycja została poświę-

cona Kabaretowi Starszych Panów. Jak co roku będzie można wejść do niedostępnych na co dzień lub zapomnianych miejsc, np. do budynku dawnego KC, czy dawnej restauracji „Sofia”.

21 XI Hanna Gronkiewicz-Waltz zwyciężyła w wyborach na stanowisko prezydenta Warszawy. Otrzymała 53,5 proc. głosów. Zdystansowała rywali we wszystkich 18 dzielnicach: najwięcej osób poparło ją w Wilanowie (61,6 proc.), najmniej na Pradze-Północ (45,4 proc.). Popierany przez PiS Czesław Bielecki zdobył 23,16 proc. głosów, a Wojciech Olejniczak z SLD 13,33 proc. Większość mandatów w Radzie Warszawy przypadła PO – 33 z 60, PiS będzie miało 19 radnych, a SLD 10. Frekwencja wyborcza w stolicy wyniosła 48,37 proc.: najwyższa była w Wilanowie – 58,89 proc., najniższa na Pradze-Północ – 40,44 proc.

23 XI Rozpoczęła się pierwsza edycja Międzynarodowego Festiwalu „Warszawa bez Fikcji”. Jest to festiwal reportażu, fotoreportażu oraz teatru faktu. Debaty i spotkania z wybitnymi reporterami, dziennikarzami, fotografami i artystami teatralnymi, projekcje fotograficzne i spektakle odbywały się w kilkunastu galeriach, klubach i księgarniach. Organizatorami 6-dniowej imprezy były Instytut Reportażu i Instytut Książki.

24 XI Wygrana PO w wyborach samorządowych pozwoli na samodzielne rządy tej partii w 8 z 18 dzielnic Warszawy (Bemowo, Białołęka, Bielany, Mokotów, Praga-Południe, Śródmieście, Wawer, Wola). W 7 dzielnicach PO będzie musiała podzielić się władzą (Ochota, Praga-Północ, Targówek, Ursynów, Wesoła, Wilanów, Żoliborz). W 3 dzielnicach większość uzyskały lokalne komitety: w Rembertowie po 5 mandatów zdobyły komitety „Lepszy Rembertów” i „Wyborcy dla Rember-

towa”, w Ursusie 9 mandatów – „Stowarzyszenie Obywatelskie”, a we Włochach 7 mandatów „Wspólnota Dzielnicy Włochy”.

25 XI W Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim rozpoczęły się XIX Targi Książki Historycznej z udziałem niemal 130 wydawnictw. W programie przewidziano spotkania i dyskusje, pokazy filmów, spacer historyczne. Podczas otwarcia wręczono Nagrody Klio oraz Nagrodę im. prof. Jerzego Skowronka. W tym roku po raz pierwszy targom towarzyszy Salon Książki Muzealnej, w którym swoją ofertę prezentują wydawnictwa muzealne.

26 XI Rozpoczęły się prace remontowe na pl. Szembeka na Grochowie. W ciągu 12 miesięcy ma się on zmienić w wizytówkę Pragi-Południe, miejsce spotkań, uroczystości o charakterze patriotycznym i wypoczynku wśród zieleni. Na placu pojawią się nowe nawierzchnie, szpaler brzoź, tańcząca fontanna,

GRUDZIEŃ

1 XII W trakcie pierwszego posiedzenia Rady Warszawy zaprzysiężono na drugą kadencję prezydent Hannę Gronkiewicz-Waltz. Przewodniczącą Rady ponownie została Ewa Malinowska-Grupińska (PO), po raz kolejny wiceprzewodniczącymi wybrano Olgę Johann (PiS) i Ligię Krajewską (PO). Po raz pierwszy to stanowisko objął Sebastian Wierzbicki (SLD).

Wraz z nadejściem mrozów zwiększyła się w Warszawie liczba bezdomnych. Miasto przygotowało dla nich 500 miejsc w 2 dużych noclegowniach, ponad 900 miejsc w stacjonarnych schroniskach i 50 w schroniskach dla bezdomnych po leczeniu szpitalnym. W Warszawie działa 9 jadalni, które codziennie wydają 3 tys. posiłków. Dodatkowo stowarzy-

pomnik patrona, gen. Piotra Szembeka. Inwestycja ma kosztować 22 mln zł.

27 XI Mimo padającego śniegu i chłodu tłumy warszawiaków obejrzały inscenizację zdobycia Arsenału, które rozpoczęło powstanie listopadowe. W tym roku przypada 180. rocznica jego wybuchu. W inscenizacji wzięło udział 200 uczestników grup rekonstrukcyjnych z Polski, Białorusi, Rosji i Litwy.

29 XI Nagły atak zimy sparaliżował Warszawę. Wielogodzinne opady śniegu i silny wiatr spowodowały, że miasto stanęło w gigantycznym korku. Zrezygnowani kierowcy wyłączali silniki, a jezdnie zamieniały się w parkingi. Zamięć blokowała rozjazdy, psuły się pociągi, tramwaje wykolejały się z powodu zamrożonych zwrotnic. Wstrzymano ruch na lotnisku, niedawno zakupione nowoczesne maszyny do usuwania śniegu z pasa startowego nie nadążyły z jego sprzątaniem.

sznia Monar i Armia Zbawienia uruchomiły przy Kijowskiej 22 i Żąbkowskiej 23/25 ogrzewalnie. Miasto zadeklarowało także dostawki w noclegowniach, o ile zajdzie taka potrzeba.

2 XII W Domu Spotkań z Historią zaprezentowano portal Audiohistoria.pl, będący wizytówką największego w Polsce Archiwum Historii Mówionej, tworzonych wspólnie przez DHS i Ośrodek Karta. Na portalu zamieszczono fragmenty ok. 370 wspomnień o dawnej Warszawie z zebranych 3,5 tys. wywiadów biograficznych ze świadkami wydarzeń XX w.

4 XII Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz uroczystie włączyła oświetlenie 27-metrowej choinki ustawionej na pl. Zamkowym. Tym samym w Warszawie rozpoczął się sezon

święteczny. Publiczność wypuściła w powietrze ponad 500 balonów z zamieszczonymi w środku diodami, ozdabiając w ten sposób niebo nad stolicą. Wieczorem na pl. Zamkowym odbył się koncert. Iluminacja Traktu Królewskiego została w tym roku rozszerzona o nowe miejsca. Oprócz Starego Miasta, Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Świata, pl. Trzech Krzyży i Al. Ujazdowskich świąteczne oświetlenie ozdobiło również pl. Grzybowski i ul. Emilii Plater.

7 XII W kościele Jezuitów na Starym Mieście odsłonięto zrekonstruowany grobowiec wojewody sandomierskiego Jana Tarły. Zbudowany wg projektu Jakuba Fontany w latach 1752-1753 grobowiec jest dziełem Jana Jerzego Plerscha, jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy warszawskich XVIII w. Oprócz odtworzenia brakujących fragmentów rzeźb przywrócono ich pierwotne ułożenie, czyniąc czytelnym sens całości. Była to największa rekonstrukcja barokowej rzeźby w Warszawie w ostatnich latach. Kosztowała ok. 350 tys. zł.

10 XII U zbiegu ulic Emilii Plater i Złotej wznowiono budowę apartamentowca wg projektu Daniela Lebeskinda. Budowa 192-metrowego wieżowca rozpoczęła się w 2008 r., przerwał ją światowy kryzys i protesty sąsiadów, teraz będzie ją kontynuować konsorcjum dwóch włoskich firm. Inwestor, firma „Orco”, zapowiada ukończenie prac na początku 2013 r.

13 XII W 29. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego na pl. Zamkowym odbył się pokaz tłumienia przez ZOMO demonstracji przeciwników reżimu gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Rekonstrukcję przygotowała Fundacja Odpowiedzialność Obywatelska przy pomocy Grupy Rekonstrukcji Historycznej MO ZOMO w ramach akcji „Młodzi Pamię-

tają”, która ma pokazywać młodemu pokoleniu, czym był stan wojenny.

15 XII Fundacja Anima i Muzeum Warszawskiej Pragi nagrało 500 godzin rozmów z najstarszymi mieszkańcami Pragi, którzy opowiedzieli o Pradze swojej młodości. Najciekawszych nagrań można posłuchać na stronie www.pragagada.pl oraz w dawnej Wytwórni Wódek „Koneser”, gdzie otwarta została wystawa „Praga gada. Praskie opowieści zilustrowane”, prezentująca także prace plastyczne inspirowane opowieściami oraz fotografie.

Zakończył się remont podziemi pod Staromiejskim Domem Kultury (Rynek Starego Miasta 2) i Stołecznym Centrum Edukacji Kulturalnej (Jezuicka 4), w których działają już pracownie artystyczne, odbywają się koncerty, przedstawienia teatralne, spotkania. Prace są nadal prowadzone pod Muzeum Historycznym m.st. Warszawy (Rynek Starego Miasta 28-42), Starą Prochownią (Boleść 2) i w kamienicy przy Brzozowej 11/13. Rewitalizacja piwnic kosztuje 8,8 mln euro, jest finansowana po połowie przez miasto i przez Norweskimi Mechanizm Finansowy.

20 XII Andrzej Seweryn został dyrektorem artystycznym Teatru Polskiego. Deklaruje, że będzie się starał, aby Polski stał się sceną, na której krzyżują się najróżniejsze konwencje estetyczne. Zamierza zapraszać teatry lalkowe, alternatywne, zespoły spoza Warszawy. Zachęca do współpracy reżyserów zagranicznych, a także przedstawicieli najmłodszego pokolenia.

22 XII Trwa rozbiórka 36-metrowej skoczni narciarskiej na Mokotowie, jednej z pierwszych w Polsce skoczni z nawierzchnią igielitową. W latach 70. XX w. trenowali na niej skoczkowie z Zakopanego. Zaczęła zamierać w latach 80., gdy powstały skocznie

w Zakopanem, Szczyrku i Wiśle. Ostatnie zawody rozegrano tu w 1989 r. Rozbiórkę nakazał Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego z powodu złego stanu obiektu. Zgodnie z zapisem planu zagospodarowania na tym terenie dopuszczony jest tylko sport i rekreacja.

25 XII W archikatedrze św. Jana odbył się ingres oraz msza dziękczynna za wyniesienie metropolity warszawskiego abp. Kazimierza Nycza do godności kardynała. Jego nominację ogłosił papież Benedykt XVI 20 października. Abp. Nycz jest najmłodszym z 11 żyjących polskich kardynałów.

26 XII W tym roku w Warszawie urodziło się prawie o tysiąc dzieci więcej niż rok temu. Coraz wyraźniej zaznacza się podział na dzielnice rozwijające się i starzejące. Najwyższy współczynnik urodzeń w przeliczeniu na mieszkańców ma Białołęka (aż 19,12). To prawie dwukrotnie więcej niż ogólnowarszawska średnia. Ponad średnią wybijają się także: Bemowo (14,86), Ursus (14,65) i Ursynów (12,33). Najniższą średnią mają Ochota (9,12) i Żoliborz (9,43). Warszawę można też podzielić na dzielnice młode, w których więcej jest dzieci w wieku 0-14 lat niż ludzi powyżej 65 lat. Do tych należą: Wesoła, Rembertów, Wilanów, Ursynów, Ursus, Bemowo. W Śródmieściu, na Żoliborzu, Ochocie i Woli przeważają ludzie starsi. Według demografów, niezależnie od rosnącej liczby dzieci Warszawa będzie się starzeć.

27 XII W archikatedrze św. Jana wystąpił amerykański pianista jazzowy, kompozytor i improwizator Chick Corea. Zagrał muzykę swoich mistrzów, wielkich jazzmanów: Billa Evansa, Theloniousa Monka, Buda Powella oraz kompozytora Aleksandra Skriabina.

28 XII Zakończył się generalny remont pomnika Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu. Obejmował on oczyszczenie z brudu, uzupełnienie ubytków w kamieniu, uszczelnienie posadzki tarasu, konserwację elementów brązowych i zabezpieczenie całości. Aby Mickiewicz wyglądał jeszcze okazalej, pomnik został oświetlony w technologii 3D. Efekt był możliwy dzięki 10 reflektorom umieszczonym wokół monumentu. Prace przy pomniku kosztowały ponad 736 tys. zł.

Przy okazji budowy jedynej w stolicy przesiadkowej stacji metra u zbiegu ulic Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej powstanie bezpośrednie dojsie do podziemnych kondygnacji domu handlowego „Sezam”, którego przebudowa ruszy w połowie przyszłego roku. Dzięki temu powstanie w Warszawie pierwsze tak duże podziemie handlowe powiązane bezpośrednio z komunikacją miejską. W opinii Leszka Chorzewskiego, reprezentującego właściciela „Sezamu” – WSS „Społem” Śródmieście, to „metropolitalne rozwiązanie nada wielkomięjski charakter całemu skrzyżowaniu”.

31 XII Ok. 100 tys. osób bawiło się na zabawie sylwestrowej na pl. Konstytucji. Jednym z motywów koncertu była polska prezydencja w UE, a gwiazdą – szwedzka grupa Roxette. Wystąpili również: Doda, Urszula, Kombi, Kasia Kowalska, Varius Manx i Maciej Maleńczuk. Wykonywali swoje piosenki oraz covery zagranicznych przebojów. Impreza kosztowała ponad 6 mln zł, które wyłożyli organizatorzy – ratusz (3,6 mln) i Telewizja Polsat (3 mln). Nad bezpieczeństwem uczestników czuwało ponad 900 pracowników agencji ochrony, policja, Żandarmeria Wojskowa oraz straż miejska. Obyło się bez poważniejszych incydentów.